Nowe drogi

PLAN SZEŚCIOLETNI

V PLENUM
KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

4 (22)

LIPIEC - SIERPIEŃ - 1950

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się

Nowe drogi

CZASOPISMO
SPOŁECZNO-POLITYCZNE

●

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

PLAN SZEŚCIOLETNI

V Plenum Komitetu Centralnego P Z P R

15 – 16 lipiec 1950 r.

---

4 (22)

ROK IV

LIPIEC – SIERPIEŃ 1950

Pasternak

KOMUNIKAT

W sobotę 15 lipca, rozpoczęło się w Warszawie V Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, poświęcone omówieniu ostatecznego projektu Planu Sześcioletniego, zakładającego wyższe zadania produkcyjne, oraz omówieniu zagadnień szkolenia kadr, niezbędnych dla realizacji Planu.

Zagajając obrady Plenum, Przewodniczący KC PZPR — tow. Bolesław Bierut przesłał gorące pozdrowienia narodowi koreańskiemu, walczącemu o swą wolność przeciwko agresji imperializmu amerykańskiego.

Następnie tow. Hilary Minc wygłosił referat pt. **„Sześcioletni Plan rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu w Polsce".**

Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja.

W drugim dniu obrad, Plenum Komitetu Centralnego PZPR wysłuchało referatu Sekretarza KC PZPR tow. Zenona Nowaka n.t. **„Zagadnienie kadr w świetle zadań Planu Sześcioletniego".**

Następnie toczyła się dyskusja nad referatami tow. Minca i tow. Nowaka. Po podsumowaniu dyskusji przez tow. Minca, Plenum uchwaliło rezolucję, zatwierdzającą projekt ustawy o Planie Sześcioletnim oraz wytyczne zawarte w referatach tow. Minca i tow. Nowaka.

Plenum wprowadziło w skład KC PZPR tow. Mariana Naszkowskiego.

Przemówienie końcowe wygłosił Przewodniczący KC PZPR tow. Bolesław Bierut, wzywając do wytężenia wszystkich sił dla realizacji Planu Sześcioletniego.

REZOLUCJA V PLENUM KC PZPR

Plenum KC PZPR zatwierdza Plan Sześcioletni w nowym, rozszerzonym zasięgu zawartym w projekcie Ustawy o Planie Sześcioletnim.

Plenum zatwierdza wytyczne zawarte w referatach tow. Minca i tow. Nowaka, jako wskazania, którymi się mają kierować wszystkie organizacje partyjne w swej codziennej pracy.

Otwierając obrady Plenum, tow. Bolesław Bierut wygłosił następujące przemówienie:

Towarzysze! Rozpoczynając obrady dzisiejszego, piątego z kolei Plenum Komitetu Centralnego, nie podobna na wstępie nie ustosunkować się do faktu, który przykuwa dziś uwagę całego świata — do bezprawnej, dzikiej i drapieżnej napaści imperializmu amerykańskiego na bohaterski naród Korei. Gwałcąc bezwstydnie wszelkie zasady prawa i współżycia międzynarodowego wobec narodu, który w najmniejszym stopniu nie naruszył w niczym interesów jakiegokolwiek kraju, imperializm amerykański rozpętuje brutalną i krwiożerczą wojnę w Korei i mobilizuje do współudziału w niej podległe sobie kapitalistyczne kraje całego świata. W ten sposób kapitalizm pod przewodem imperialistów amerykańskich demonstruje wobec całego świata swoje grabieżcze, nie liczące się z jakimikolwiek ludzkimi zasadami — drapieżne oblicze.

Czym zawinił naród koreański wobec Stanów Zjednoczonych, wobec państw kapitalistycznych, które skierowują setki okrętów wojennych dla ostrzeliwania brzegów Korei, które zrzucają od 20 dni tysiące bomb na otwarte miasta Korei, mordując ludność tych miast, szerząc bez pardonu pożogę i zniszczenie w zupełnie obcym dla nich kraju?

Zawinił tylko tym, że pragnie być wolny i niezależny, jak inne narody.

Od dziesiątków lat Korea znajdowała się pod tyranią imperialistów japońskich. I oto w wyniku drugiej wojny światowej została wyzwolona. Na części ziemi koreańskiej znalazła się armia Stanów Zjednoczonych i od tej pory w południowej części Korei rozpoczęła się nowa niewola i tyrania. Oto jak wygląda w rzeczywistości misja wyzwoleńcza imperializmu.

Na północy kraju, skąd wyparły ciemiężców japońskich wojska ZSRR, naród koreański rozpoczął nowe życie. W ciągu kilku lat Północna Korea nie tylko zaleczyła rany zniszczeń wojennych, ale wyzwoliła nie mające nigdy przedtem w jej dziejach podobnego rozmachu, potężne siły twórcze swojego ludu.

ZSRR wycofał z kraju swoje wojska i okazał wszechstronną pomoc w odbudowie kraju. Stany Zjednoczone organizowały w tym czasie armię napastniczą, zmierzając do podporządkowania sobie całego kraju. Ale naród koreański zrozumiał intencje nowych zaborców amerykańskich, ponieważ w ciągu 5 lat od chwili zakończenia wojny światowej czuł na sobie zaciskające się pęta nowej niewoli. Naród koreański postanowił nie dać sobie wydrzeć zdobytej wolności.

Taka jest przyczyna — jedyna i rzeczywista — obecnej napaści imperializmu światowego na Koreę. Ale imperializm przeliczył się mniemając, że potęga jego wobec narodów mniejszych jest wszechmocna. Bohaterski naród koreański walczy zwycięsko z imperialistycznymi napastnikami i wypiera ich krok za krokiem ze swego kraju.

Cały świat postępowy, wszyscy uczciwi i miłujący pokój ludzie — przesyłają dziś bohaterskiemu narodowi koreańskiemu wyrazy sympatii i otuchy w walce. Setki milionów ludzi we wszystkich krajach świata domagają się od napastników imperialistycznych, aby cofnęli swe drapieżcze ręce precz od Korei.

V Plenum Komitetu Centralnego PZPR przyłącza się do tych żądań i przesyła gorące pozdrowienia i uczucia solidarności dzielnemu narodowi Korei, walczącemu o swoją wolność.

Niech żyje bohaterska walka narodu koreańskiego! (burzliwe oklaski).

Hilary Minc

Sześcioletni plan rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu w Polsce

Referat wygłoszony na V Plenum Komitetu Centralnego PZPR dn. 15 lipca 1950 r.

Towarzysze!

Na porządku dziennym dzisiejszego V Plenum Komitetu Centralnego stoi zagadnienie ostatecznego ustalenia zadań Planu 6-letniego i ustalenia tekstu odpowiedniego projektu ustawy. Jak wiadomo, w grudniu 1948 roku Kongres Zjednoczeniowy PZPR ustalił wytyczne 6-letniego Planu. Od czasu Kongresu odbywała się olbrzymia praca zmierzająca do konkretnego rozpracowania wytycznych ustalonych przez Kongres. Praca ta oczywiście nie mogła się odbywać i nie odbywała się w oderwaniu od życia, od rozwoju kraju, od rozwoju partii, od nauk i od doświadczeń, które ten rozwój przynosił. W rezultacie uogólnienia nauk i doświadczeń, wynikających z rozwoju naszego kraju w okresie po Kongresie Zjednoczeniowym, wytyczne kongresowe uległy znacznym zmianom i przedstawiony obecnie pod obrady Plenum projekt Planu 6-letniego stawia daleko szersze i dalej idące zadania, niż to przewidywały uchwalone na

Kongresie Zjednoczeniowym, wytyczne. Na IV Plenum Komitetu Centralnego towarzysz Bierut stwierdził:

„Sukcesy produkcyjne, osiągnięte w ciągu roku 1949 i w pierwszych miesiącach r. 1950 oraz rozwój współzawodnictwa pracy, stworzyły podstawę dla śmielszego planowania gospodarki narodowej i do założenia większego tempa rozwoju niż to przewidywały wytyczne uchwalone na Kongresie Zjednoczeniowym".

W ten sposób towarzysz Bierut wskazał na konieczność wyciągnięcia doświadczeń z rozwoju naszego kraju w okresie pokongresowym i na konieczność wniesienia odpowiednich zmian do Planu 6-letniego, wynikających z uogólnienia tych doświadczeń.

Na czym polega zasadnicza zmiana i różnica między zadaniami, które wysuwa obecny, ostateczny wariant Planu 6-letniego w stosunku do zadań przewidzianych przez wytyczne uchwalone na Kongresie Zjednoczeniowym w grudniu 1948?

Obecny projekt Planu 6-letniego przewiduje znacznie większe tempo rozwoju, znacznie szybszy wzrost produkcji, niż to było przewidziane w wytycznych kongresowych. Wytyczne kongresowe przewidywały wzrost wartości produkcji przemysłu socjalistycznego o 85 — 95 proc. w 1955 r. w stosunku do 1949 r. Obecny projekt przewiduje wzrost produkcji przemysłu socjalistycznego o 158,3 proc. Wytyczne kongresowe przewidywały w ciągu sześciolecia wzrost wartości produkcji rolnej o 35—45 proc., przy czym wzrost ten był obliczony w stosunku do przewidywanych w 1949 r. zbiorów. Obecny projekt przewiduje w ciągu sześciolecia wzrost wartości produkcji rolnej, w stosunku do przewidywań na 1949 r. o 63 proc., w stosunku zaś do faktycznie osiągniętej w 1949 r. produkcji rolnej, która ze względu na dogodne warunki klimatyczne znacznie przekroczyła przewidywania, o ponad 50 proc.

Jak widzimy, między wytycznymi a obecnym projektem istnieją zasadnicze różnice, polegające na przyjęciu znacznie silniejszego tempa rozwoju.

Na jakiej podstawie opieramy to przyjęcie szybszego tempa rozwoju i czy to szybsze tempo rozwoju jest i będzie realne?

W ciągu Planu Trzyletniego mieliśmy do czynienia z systematycznym zjawiskiem znacznego przekraczania planów produkcji przemysłowej. W 1947 r. plan produkcji przemysłowej został wykonany

z nadwyżką 5 proc., w 1948 r. — z nadwyżką 14 proc., w 1949 r. — z nadwyżką 13 proc.

Plan na rok 1950 zakładał bardzo poważne zwiększenie produkcji przemysłowej a mianowicie w wysokości 22 proc.; tym niemniej ten plan w pierwszym półroczu obecnego roku został wykonany z nadwyżką 6 proc. i należy oczekiwać, że znaczna nadwyżka w wykonaniu planu zostanie osiągnięta również i w drugim półroczu.

Co wynika z tych liczb?

Z liczb tych wynika, że nasze dotychczasowe planowanie nie uwzględniało w pełni możliwości rozwoju produkcji, zaniżało te możliwości, nie brało pod uwagę możliwości pełnego wykorzystania rezerw tkwiących w naszej gospodarce narodowej.

Już w referacie na Kongresie Zjednoczeniowym zwracaliśmy uwagę na to zjawisko i mówiąc o przekroczeniu planu 1948 r. na skutek szerokiego, masowego rozwoju współzawodnictwa pracy i pełniejszego wykorzystania rezerw, co wyraziło się między innymi w czynie przedkongresowym, wskazywaliśmy:

„Klasa robotnicza poprawiła nasz plan i trzeba na przyszłość te poprawki w całej rozciągłości uwzględnić".

Jednakże nasza ówczesna znajomość gospodarki narodowej, poziom naszego planowania i zwłaszcza szereg oportunistycznych tendencji, rozpowszechnionych jeszcze podówczas w naszym aparacie gospodarczym i naszym aparacie planowania, nie pozwoliły nam w rzeczywistości, w całej pełni uwzględnić poprawek, wnoszonych do planu przez życie i klasę robotniczą. W ciągu okresu, który minął od Kongresu Zjednoczeniowego podnosiliśmy naszą znajomość gospodarki narodowej, podnosiliśmy poziom naszego planowania, przyswajaliśmy sobie bolszewickie metody planowania wypróbowane w zwycięskim budownictwie socjalistycznym ZSRR i przełamywaliśmy oportunistyczne tendencje w zakresie planowania, tkwiące w naszym aparacie.

Jakie to były tendencje?

Przez pewien czas bardzo rozpowszechniona była tendencja, która i teraz gdzieniegdzie ma swoich zwolenników, do tzw. ostrożnego planowania. Lepiej, mówili zwolennicy tej tendencji, i mówią jeszcze niekiedy teraz, planować świadomie mniej, niż dany zakład pro-

dukcyjny może dać, a za to wykonać plan z wielką nadwyżką, otrzymawszy za to „nadwyżkowe“ wykonanie planu, pochwały, premie i nagrody.

Nie trzeba tłumaczyć jak wysoce szkodliwa i niebezpieczna jest taka tendencja. Zakłada ona nie mobilizację wszystkich pracowników dla wykorzystania w pełni wszystkich możliwości produkcyjnych i rezerw a postawienie minimalistyczne i demobilizację, a w rezultacie, systematyczne niewykorzystywanie możliwości szybkiego marszu naprzód.

Mieliśmy i drugą, bardzo szkodliwą tendencję w zakresie naszego planowania, tendencję, która przybierała czasem formę całej rozwiniętej „teorii“ i trzeba to powiedzieć, jeszcze i teraz, ma gdzieniegdzie swoich świadomych lub nieświadomych zwolenników. Ta „teoria“ sprowadzała się do twierdzenia, że szybkie tempo rozwoju przemysłu było możliwe w okresie odbudowy tzn. w okresie Planu Trzyletniego a nie jest możliwe w okresie rozbudowy i rekonstrukcji, jakim jest okres Planu Sześcioletniego.

Nie ulega wątpliwości, że istotnie znacznie szybciej uzyskuje się wzrost produkcji, odbudowując zniszczone zakłady, niż stawiając je od nowa. Ale z tego nie wynika bynajmniej, że przejście do okresu rozbudowy i rekonstrukcji oznacza osiąganie całego przyrostu produkcji tylko w drodze uruchamiania nowych zakładów. Przy tego rodzaju postawieniu sprawy trzeba byłoby stanąć na stanowisku z gruntu błędnym, że ze starych zakładów, w drodze ich usprawnienia, nie da się osiągnąć żadnego przyrostu produkcji. Tymczasem tak nie jest i praktyka uczy nas na każdym kroku, że postęp techniczny, lepsza organizacja pracy, lepsze wykorzystanie rezerw, świadomy wysiłek klasy robotniczej dają możność osiągnięcia w szeregu gałęzi, szybszego tempa wzrostu produkcji przemysłowej, niż tempo wzrostu maszyn i sprzętu. O „teorii“, która zakłada zmniejszające się, „gasnące“ tempo rozwoju produkcji w okresie rozbudowy i rekonstrukcji, towarzysz Stalin mówił w swoim czasie na XVI Zjeździe WKP(b) co następuje:

„Istnieje teoria, według której wysokie tempo rozwoju dopuszczalne jest tylko w okresie odbudowy, przy przejściu zaś do okresu rekonstrukcji tempo budownictwa winno gwałtownie obniżać się

z roku na rok. Ta teoria nazywa się teorią „gasnącej krzywej". Ta teoria jest teorią usprawiedliwiającą nasze zacofanie. Nie ma ona nic wspólnego z marksizmem, z leninizmem. Jest to burżuazyjna teoria, obliczona na to, żeby utrwalić zacofanie naszego kraju".

Nie ulega wątpliwości, że i w naszych warunkach teoria „gasnącej krzywej", teoria zmniejszającego się tempa rozwoju w okresie rozbudowy, w okresie Planu Sześcioletniego jest teorią przekreślającą możliwości postępu technicznego, burżuazyjną teorią, obliczoną na utrwalenie technicznego i organizacyjnego zacofania naszego kraju.

Przedstawiany obecnie na Plenum Komitetu Centralnego projekt Planu 6-letniego powstał w rezultacie przezwyciężenia błędnych koncepcji i teorii, ciążących na naszym planowaniu, w rezultacie najbardziej pełnego, na danym etapie, zbadania możliwości osiągnięcia szybkiego tempa rozwoju, najbardziej pełnego wykorzystania istniejących i budowanych mocy produkcyjnych, najbardziej pełnego i całkowitego wykorzystania postępu technicznego i zmobilizowania rezerw naszej gospodarki. Stąd śmiałe podwyższenie tempa rozwoju przemysłu i innych gałęzi naszego życia gospodarczego; stąd bolszewickie, a więc jednocześnie niezmiernie szybkie i całkowicie realne, tempo naszego marszu naprzód, przyjęte jako podstawowe założenie naszego planu

I. PODSTAWOWE ZADANIE PLANU: ZNACZNE PODNIESIENIE POZIOMU SIŁ WYTWÓRCZYCH

Przemysł

Podstawowym zadaniem Planu 6-letniego, jako planu zbudowania podstaw socjalizmu w Polsce, jest poważny rozwój sił wytwórczych i w pierwszym rzędzie produkcji środków wytwórczości. W zakresie rozwoju sił wytwórczych największe zadania przypadają przemysłowi, dzięki czemu Plan 6-letni jest planem forsownego uprzemysłowienia kraju. Wartość produkcji przemysłu socjalistycznego będzie w r. 1955 — ponad 2,5 raza większa, aniżeli w r. 1949. Oznacza to osiągnięcie w r. 1955 poziomu czterokrotnie wyższego od poziomu produkcji przemysłowej Polski przedwojennej. W przelicze-

niu zaś na jednego mieszkańca wartość produkcji przemysłowej będzie w wyniku realizacji Planu 6-letniego ponad 5 razy większa od wartości produkcji, przypadającej na jednego mieszkańca w r. 1938. Przed wojną ekonomiści obliczali, że produkcja przemysłowa Polski na głowę ludności była około 10 razy mniejsza, niż produkcja przemysłowa na głowę ludności w najbardziej przemysłowym kapitalistycznym kraju na świecie, w Stanach Zjednoczonych. My podwyższamy w ciągu 9 lat (Plan Trzyletni plus Plan 6-letni) produkcję przemysłową na głowę ludności ponad pięciokrotnie, czyli w przeciągu 9 lat przejdziemy nieco więcej, niż połowę drogi, która nas oddzielała pod względem uprzemysłowienia od Stanów Zjednoczonych Ameryki. Jest to ilustracja zasięgu planu i tempa naszego rozwoju.

W okresie sześciolecia zostanie w Polsce rozbudowany wielki, socjalistyczny przemysł, potężna ekonomiczno - techniczna baza socjalizmu w naszym kraju.

Jakie będą podstawowe linie rozwoju przemysłu w okresie Planu Sześcioletniego?

1 Wiadomo, że decydujące znaczenie posiada przede wszystkim wzrost produkcji środków produkcji. Plan 6-letni zakłada szybszy wzrost produkcji narzędzi i środków produkcji tzw. grupy „A", niż produkcji przedmiotów spożycia tzw. grupy „B". W rezultacie, o ile w 1949 r. udział produkcji środków wytwórczości w ogólnej produkcji wielkiego i średniego przemysłu wynosił 59,1 proc., to w 1955 r. wyniesie on 63,5 proc.

2 Zasadniczym elementem uprzemysłowienia kraju, rozwoju przemysłu i produkcji środków wytwórczości w szczególności, jest rozwój produkcji budowy maszyn.

Towarzysz Stalin pisze, że przemysł „*musi nie tylko zrekonstruować na nowej podstawie technicznej sam siebie, nie tylko wszystkie gałęzie przemysłu, w tej liczbie również przemysł lekki, przemysł spożywczy, przemysł drzewny, ale musi jeszcze zrekonstruować wszystkie gałęzie transportu i wszystkie gałęzie rolnictwa. Może on jednak spełnić to zadanie jedynie wtedy, jeżeli przemysł budowy maszyn, ta zasadnicza dźwignia rekonstrukcji gospodarstwa narodo-*

wego — zajmie w nim przeważające miejsce". (J. Stalin „Zagadnienia leninizmu", str. 410, wyd. 1947 r.).

Dlatego dla wszystkich gałęzi przemysłu budowy maszyn są założone najwyższe tempa rozwoju w Planie 6-letnim.

Dla właściwej budowy maszyn mamy wskaźnik wzrostu 364, przy czym postawione zostały trudne zadania uruchomienia produkcji maszyn dotąd w kraju niewyrabianych jak turbin parowych, kotłów wysokoprężnych, maszyn papierniczych, pomp odśrodkowych o dużej wydajności, wysokosprawnych obrabiarek itp. W zakresie maszyn rolniczych zostało postawione zadanie stworzenia technicznej podstawy dla społecznej przebudowy wsi, w związku z czym ilość wyprodukowanych traktorów wyniesie w r. 1955 — 11.000 szt. tj. przeszło 4 razy więcej aniżeli w r. 1949. Wartość produkcji maszyn i narzędzi rolniczych wyniesie w r. 1955 czterokrotną wartość produkcji 1949 r., przy czym przewiduje się znaczne wzbogacenie asortymentu i uruchomienie nowych typów maszyn rolniczych jak kombajnów, siewników traktorowych, snopowiązałek, młocarń czyszczących o dużej wydajności itp.

Wskaźnik wzrostu przemysłu środków transportowych, który również wchodzi w skład szeroko pojętego przemysłu budowy maszyn, wynosi 271, przy czym stosunkowo wolniej rośnie przemysł taboru kolejowego, który już w okresie Planu 3-letniego osiągnął względnie wysoki poziom, a główny nacisk położony jest na rozbudowę produkcji samochodów, z tym, że produkcja samochodów ciężarowych trzy i półtonowych osiągnie w r. 1955 — 13.000 szt., samochodów ciężarowych dwu i półtonowych — 12.000 szt. i produkcja samochodów osobowych — 12.000 szt. Poziom produkcji okrętowej będzie w r. 1955 dziewięciokrotnie wyższy niż w r. 1949, przy czym w okresie sześciolecia zostaną wybudowane statki morskie róznego typu o łącznym tonażu 575.000 TDW. Wskaźnik przemysłu elektrotechnicznego, którego przeważającą część stanowić będzie budowa maszyn i aparatów elektrycznych wynosi 328, przy czym zostało postawione zadanie uruchomienia produkcji dotąd w kraju nieznanej, jak wielkich silników napędowych, transformatorów najwyższych napięć i mocy itd.

O wielkim wzroście przemysłu budowy maszyn (wraz z przemysłem środków transportowych) i o znaczeniu tego przemysłu w cało-

kształcie produkcji przemysłowej świadczą następujące dane: jeżeli przyjąć całość produkcji wielkiego i średniego przemysłu za 100, to okaże się, że w 1937 r. przemysł budowy maszyn stanowił z całości około 7 proc., w 1949 r. około 10 proc., a w 1955 r. stanowić będzie około 14 proc. Jest to niewątpliwie wzrost bardzo poważny, który pozwala w zasadzie na osiągnięcie w przemyśle budowy maszyn poziomu dostatecznego, aby przemysł ten stał się dźwignią przebudowy całej gospodarki narodowej. Nie ulega jednak wątpliwości, że postawione przez plan zadania nie wyczerpują wszystkich naszych możliwości w tym zakresie, dlatego trzeba będzie w toku wykonania Planu 6-letniego, drogą planowania operatywnego, zwiększać jeszcze tempo rozwoju przemysłu budowy maszyn, zarówno pod względem ilościowym jak i pod względem jakościowym, wprowadzając szereg nowych typów, dotąd w kraju nie produkowanych.

3 Wzrost uprzemysłowienia kraju, wzrost produkcji środków wytwórczości oraz wzrost kluczowego dla rozwoju całej gospodarki narodowej, przemysłu budowy maszyn niemożliwy jest bez wielkiego wzrostu metalurgii, bez wielkiego wzrostu hutnictwa żelaza. Dlatego w Planie 6-letnim zakłada się silny rozwój hutnictwa i osiągnięcie w r. 1955 produkcji 4,6 miln. ton stali, czyli 2 razy więcej aniżeli w r. 1949 i 3,2 raza więcej aniżeli w r. 1938. Zadanie to zostanie osiągnięte przez ukończenie pierwszego etapu budowy nowej wielkiej huty pod Krakowem, uruchomienie zakładów hutniczych stali szlachetnych, gruntowną rozbudowę i unowocześnienie starych zakładów hutniczych, w szczególności zaś zrekonstruowanie zakładów im. Stalina w Łabędach i zakładów w Częstochowie, gdzie obok starego, niewielkiego zakładu hutniczego już budują się nowe, potężne zakłady hutnicze.

4 Za ogólnym rozwojem przemysłu musi podążać rozwój naszego podstawowego przemysłu, przemysłu węglowego, który już w końcu Planu Trzyletniego osiągnął bardzo wysoki poziom.

Górnictwo węgla kamiennego osiągnie w r. 1955 — 100 milionów ton tj. wzrost o 35 proc. w stosunku do r. 1949. Zaspokoi to w pełni rosnące potrzeby życia gospodarczego i pozwoli na wysoki poziom eksportu węgla. W 1955 r. produkcja węgla kamiennego osiągnie na głowę ludności 3,7 tony, czyli będzie jedną z najwyższych na świecie. Wystarczy powiedzieć, że produkcja węgla kamiennego na jednego

mieszkańca w r. 1949 w Stanach Zjednoczonych wynosiła 2,9 tony.

Szczególny nacisk położony będzie na wzmożenie wydobycia i na racjonalną gospodarkę węglem koksującym, zwłaszcza uszlachetniającym a to w celu zagwarantowania pełnego zabezpieczenia hutnictwa w wysokowartościowy koks wielkopiecowy.

5 Dla umożliwienia szybkiego tempa rozwoju przemysłu i całej gospodarki narodowej w okresie sześciolecia nastąpi wydatna rozbudowa bazy energetycznej. Produkcja energii elektrycznej wyniesie w r. 1955 — 19,3 miliarda KWh; produkcja energii elektrycznej na głowę ludności równać się wtedy będzie około 715 KWh, to jest przeszło sześć razy więcej niż w r. 1938. Dla uzyskania takiego wzrostu produkcji zostaną uruchomione nowe jednostki prądotwórcze o łącznej mocy ponad 2.700 MW. W związku z koniecznością spalania na miejscu węgli odpadkowych i miału węglowego budownictwo energetyczne w dużej mierze będzie się rozwijać na terenie zagłębia węglowego. Równocześnie jednak zakłada się budowę szeregu elektrowni cieplnych poza niecką węglową.

Przewiduje się uruchomienie wielkiej elektrowni na węglu brunatnym w Koninie na Kujawach oraz budowę elektrowni w Wiżnie (województwo białostockie) wykorzystującej bogate zasoby torfowe tego rejonu. Po raz pierwszy w energetyce polskiej, wybudowanych będzie szereg elektrociepłowni.

W okresie sześciolecia będzie także rozbudowana państwowa sieć przesyłowa najwyższego napięcia (110 i 220 tys. volt), co doprowadzi do stworzenia jednolitego państwowego systemu energetycznego, pozwalającego obniżyć stopień rezerwy mocy przy równoczesnym wzroście pewności nasilenia.

6 W okresie sześciolecia będzie stworzony wielki przemysł chemiczny. Kraj nasz posiada szczególnie dogodne warunki, jest bowiem w posiadaniu podstawowych surowców, niezbędnych dla rozwoju chemii jak: węgiel, kamień wapienny, gips, sól kamienna itd. Dlatego przewiduje się przeszło trzy i półkrotny wzrost wartości produkcji przemysłu chemicznego w 1955 r. w stosunku do r. 1949 i wysunięcie tego przemysłu na czołowe miejsce w gospodarce narodowej.

Ilustrują to następujące dane: jeśli przyjąć za 100 całość produkcji wielkiego i średniego przemysłu to z tej całości produkcja przemy-

słu chemicznego w 1937 r. stanowiła 8,0 proc., w 1949 r. 8,8 proc., a w 1955 będzie stanowiła 13,1 proc. Rozwój przemysłu chemicznego w Polsce będzie się wyrażać nie tylko we wzroście ilościowym takich podstawowych artykułów jak: kwas siarkowy, soda, związki azotowe itp., ale także na uruchomieniu nowych, w Polsce nieznanych lub słabo rozwiniętych działów produkcji, jak: wielka synteza chemiczna, produkcja mas plastycznych, produkcja półfabrykatów organicznych, produkcja farb i lakierów, produkcja środków leczniczych, produkcja ekstraktów garbarskich itp.

7 Plan 6-letni przewiduje olbrzymi rozmach budownictwa przemysłowego, mieszkaniowego, kulturalnego, oświatowego itd.

Dlatego, dla realizacji planu budownictwa, konieczny jest znaczny wzrost produkcji materiałów budowlanych. Dlatego też przewiduje się wzrost produkcji cementu z 2,3 miliona ton w r. 1949 do 4,9 miln. ton w r. 1955 tj. do poziomu trzy i pół raza wyższego aniżeli w r. 1937. Oznacza to, osiągnięcie w r. 1955 poziomu 183 kg cementu na głowę ludności, czyli przekroczenie przedwojennego poziomu produkcji cementu na głowę ludności w Stanach Zjednoczonych i Anglii. Produkcja cegły wzrośnie przeszło trzy i półkrotnie w stosunku do r. 1949 i osiągnie w r. 1955 poziom 3,7 miliarda sztuk.

Jednocześnie zapoczątkowana zostanie na szeroką skalę produkcja elementów prefabrykowanych i rozwój produkcji nowych materiałów budowlanych (betony lekkie, betony strunowe itd.). Wydatnie rozwinie się także produkcja materiałów instalacyjnych, kotłów i grzejników centralnego ogrzewania, armatury wodociągowej i kanalizacyjnej itp.

8 W okresie sześciolecia winien być dokonany poważny krok naprzód w kierunku lepszego wykorzystania bogactw naturalnych w kraju i wydatnego rozszerzenia bazy surowcowej naszego przemysłu. Należy przyjąć jako zasadę, że uprzemysłowienie kraju jest niemożliwe bez stworzenia poważnej bazy surowcowej. Tymczasem przemysł polski był przed wojną a częściowo jest i obecnie takiej bazy pozbawiony. Nie posiadamy poważniejszej bazy rud żelaznych dla naszego hutnictwa; nie posiadamy, z wyjątkiem cynku, bazy metali kolorowych; nie wystarcza dla naszych potrzeb obecna produkcja ropy naftowej; nasz przemysł włókienniczy, skórzany, tłuszczo-

wy, częściowo papierniczy jest w dużej mierze oparty o surowce importowane. Oparcie rozwoju przemysłu o surowce importowane, w tej mierze w jakiej pochodzą one z krajów kapitalistycznych, stanowi zawsze poważne ryzyko dla rozwoju przemysłu. Z drugiej strony, zrozumiałe jest, że winniśmy dążyć do rozwoju naszej bazy surowcowej, jako części składowej potencjału gospodarczego wielkiego obozu antyimperialistycznego, któremu przewodzi Związek Radziecki. z tow. Stalinem na czele

Dlatego plan przewiduje dokonanie przełomu w zakresie rozszerzenia bazy surowcowej naszego przemysłu. Przełom zostanie dokonany w zaniedbanym dotychczas i wlokącym się na szarym końcu, kopalnictwie rud żelaza, których wydobycie w r. 1955 wzrośnie w porównaniu z r. 1949, czterokrotnie i osiągnie wysokość 3 miln. ton. Dla osiągnięcia tej wysokości wydobycia trzeba będzie zbudować 35 nowych, nowocześnie zainstalowanych, zmechanizowanych kopalń rudy. Pozwoli to, przy wzrastającej silnie produkcji surówki, podnieść udział żelaza z rud krajowych do około 30%. Należy osiągnąć przełom w zakresie miedzi i osiągnąć w końcu sześciolecia wydobycie rudy miedzi w wysokości 3,2 miln. ton i odpowiednie do tego przetwórstwo, co pozwoli znacznie ograniczyć import miedzi.

Należy osiągnąć przełom przez uruchomienie produkcji metali lekkich jak aluminium i magnez. W zakresie cynku przez prawie dwukrotne zwiększenie produkcji zapewnione będą, w pełni potrzeby gospodarki narodowej i stworzone poważne kontyngenty eksportowe. Jednocześnie właściwe wykorzystanie rud galmanowych pozwoli zmniejszyć udział koncentratów z importu w produkcji cynku. Podniesienie wydobycia ropy naftowej do 394 tys. ton rocznie, przy jednoczesnej poważnej rozbudowie produkcji paliw syntetycznych, pozwoli w znacznie większym stopniu niż dotąd, pokrywać rosnące zapotrzebowanie gospodarki narodowej na paliwo. Powstanie w Polsce przemysłu kauczuku syntetycznego stworzy krajową bazę dla rozwoju przemysłu gumowego.

Duże znaczenie będzie miało również uruchomienie produkcji kwasu siarkowego z anhydrytu i gipsów, co pozwoli na ograniczenie importu pirytów.

Szczególny nacisk położony będzie również na rozbudowę krajowej bazy surowcowej przemysłu lekkiego. Przewiduje się znaczny rozwój przemysłu celulozowego, stanowiącego podstawę rozwoju przemysłu papierniczego i przemysłu włókien sztucznych. Produkcja celulozy osiągnie w 1955 r. poziom 414 tys. ton, co uniezależni Polskę całkowicie od importu celulozy. Rozwój przemysłu włókien sztucznych i to zarówno ciętych jak też sztucznego jedwabiu oraz włókien syntetycznych, poprawi znacznie bilans surowców włókienniczych. W tym samym kierunku będzie działał silny rozwój uprawy lnu i konopi a na jej bazie rozwój roszarń i przemysłu włókien łykowych. Równocześnie nastąpi wzrost przerobu krajowych nasion oleistych przez przemysł przetwórczo-tłuszczowy a na bazie rozwoju hodowli, wzrost przerobu skór pochodzenia krajowego przez przemysł skórzany.

9 Wzrost przemysłu środków wytwórczości stanowi podstawę dla przyśpieszonego wzrostu przemysłu środków spożycia a więc przemysłu lekkiego i przemysłu spożywczego.

W okresie sześciolecia zadaniem przemysłu będzie stworzenie podstawy dla osiągnięcia planowanego podniesienia stopy życiowej ludności przez dostarczenie na rynek odpowiedniej i wciąż rosnącej ilości artykułów konsumcyjnych.

W związku z tym, w zakresie przemysłu lekkiego, zamierzona jest produkcja:

607,7 miln. m tkanin bawełnianych w r. 1955, wobec 397,6 miln. m w r. 1949.

74,9 miln. m tkanin wełnianych w r. 1955, wobec 49 miln. m w r. 1949.

103,9 miln. m tkanin jedwabnych w r. 1955, wobec 43,7 miln. m w r. 1949.

22,2 miln. par obuwia skórzanego w r. 1955, wobec 8 miln. par w r. 1949.

W związku z tym w zakresie przemysłu spożywczego zamierzona jest produkcja:

1.100.000 ton cukru w r. 1955, wobec 745,3 tys. ton w 1949 r.

982 miln. litrów mleka konsumcyjnego pasteryzowanego w r. 1955, wobec 339 miln. litrów w r. 1949.

88,1 tys. ton mydła do prania w r. 1955, wobec 41,8 tys. ton w r. 1949.

600 miln. l. piwa w r. 1955, wobec 239,5 miln. l. w r. 1949.

30 miliardów sztuk papierosów w r. 1955, wobec 21,3 mild. sztuk w r. 1949.

Obok wydatnego wzrostu produkcji artykułów pierwszej potrzeby przewiduje się także poważny wzrost produkcji artykułów tzw. wyższej konsumcji, na które, w związku ze wzrostem stopy życiowej ludności w okresie sześciolecia, pojawi się wzmożony popyt.

Tak np. produkcja odbiorników radiowych wzrośnie z 66,1 tys. sztuk w r. 1949 do 300 tys. sztuk w r. 1955.

Motocykli z 4,2 tys. sztuk w r. 1949 do 32 tys. sztuk w r. 1955.

Rowerów z 91,1 tys. sztuk w r. 1949 do 340 tys. sztuk w r. 1955.

Porcelany stołowej z 5.900 ton w r. 1949 do 8.500 ton w r. 1955.

10 W okresie sześciolecia zadaniem przemysłu będzie stworzenie materialnych podstaw dla realizacji rewolucji kulturalnej, dla udostępnienia najszerszym masom możliwości korzystania z dorobku oświaty, kultury, nauki i sztuki.

W związku z tym przewiduje się wzrost produkcji papieru do poziomu 530 tys. ton w r. 1955, wobec 264,5 tys. ton w r. 1949.

W przeliczeniu na głowę ludności oznacza to przeszło trzykrotny wzrost w stosunku do produkcji papieru na jednego mieszkańca w Polsce przedwojennej.

Równolegle z tym nastąpi unowocześnienie przemysłu graficznego i wydatne zwiększenie jego zdolności produkcyjnej.

Wzrośnie także znacznie produkcja pomocy szkolnych i naukowych, instrumentów muzycznych, artykułów fotochemicznych i kino-technicznych itp.

11 Ważnym zadaniem w okresie sześciolecia będzie zrealizowanie szybkiego rozwoju uspołecznionego przemysłu drobnego. Rozwój przemysłu drobnego, w dużym stopniu wzmoże masę towarową, potrzebną dla zaspokajania rosnących potrzeb ludności, zapewni lepsze i pełniejsze wykorzystanie lokalnych surowców i przyczyni się w znacznym stopniu do gospodarczego ożywienia terenów dotąd zaniedbanych; w szczególności zaś do aktywizacji wielu miast i miasteczek, pozbawionych większego przemysłu.

W przedstawionym projekcie planu, dla całości przemysłu drobnego, przyjęto dla roku 1955, w stosunku do roku 1949, wskaźnik wzrostu 484,1, przy czym wskaźnik ten wynosi, dla przemysłu drob-

nego państwowego 466,9, dla przemysłu zaś drobnego spółdzielczego 491,7. Wartość produkcji drobnego uspołecznionego przemysłu wzrasta więc przeszło cztero i pół krotnie, udział zaś jego w produkcji całego przemysłu uspołecznionego wzrasta z 8,9 proc. w r. 1949 do 16,7 proc. w r. 1955.

12 Jednym z podstawowych zadań Planu 6-letniego winno być zapoczątkowanie na szeroką skalę, długotrwałego procesu, zmierzającego do bardziej równomiernego, niż obecnie, rozmieszczenia sił wytwórczych przez uprzemysłowienie terenów dotąd gospodarczo zacofanych.

W r. 1949 z całości osób zatrudnionych w przemyśle, na cztery województwa wysoko uprzemysłowione: katowickie, opolskie, wrocławskie, łódzkie oraz miasto Łódź, wypadało 65,8 proc., a na całą resztę kraju 34,2 proc. osób zatrudnionych w przemyśle.

Nie ulega wątpliwości, że stan ten jest nie do utrzymania, jeżeli się chce konsekwentnie realizować uprzemysłowienie kraju i budownictwo socjalizmu. Uprzemysłowienie Polski jest nie do pomyślenia w oparciu o jeden tylko wielki okręg przemysłu ciężkiego. Faktycznie zaś, jak dotąd, dysponujemy tylko jednym wielkim okręgiem przemysłu ciężkiego a mianowicie Zagłębiem Śląsko-Dąbrowskim, wszędzie zaś indziej zakłady przemysłu ciężkiego występują w sposób rozproszony, nie tworzą zwartych rejonów przemysłowych. Z drugiej strony, zbudowanie podstaw socjalizmu wymaga bardziej równomiernego rozdziału sił wytwórczych, znacznego podniesienia poziomu okręgów gospodarczo zacofanych, stworzenia w całym kraju skupisk klasy robotniczej, głównej siły napędowej w budownictwie socjalizmu.

W związku z tym, nowe zakłady przemysłowe, których rozmieszczenie nie jest ściśle uzależnione od bazy surowcowej, budowane będą poza obrębem województw wysoce uprzemysłowionych.

Około 80 proc. zakładów nowowybudowanych powstanie poza obrębem Górnego i Dolnego Śląska, województwa łódzkiego i miasta Łodzi. Zakłady te zatrudniać będą około dwóch trzecich załogi przypadającej na nowe fabryki i pochłoną około 70 proc. ogólnych kosztów inwestycji, przypadających na nowe zakłady przemysłowe.

W rezultacie, nastąpią dość znaczne zmiany w rozmieszczeniu przemysłu socjalistycznego na terenie kraju. Udział województw,

wysoce uprzemysłowionych, w zatrudnieniu przemysłowym, który, jak już wspominaliśmy, wynosił w 1949 r. 65,8 proc., spadnie w 1955 roku do 54,3 proc., analogicznie podniesie się udział w zatrudnieniu pozostałych województw z 34,2 proc. w 1949 r. do 45,7 proc. w 1955 roku.

W ten sposób, o ile na wszystkie województwa w Polsce, poza Górnym i Dolnym Śląskiem, województwem łódzkim i miastem Łodzią w 1949 r. przypadało nieco ponad jedną trzecią ogółu zatrudnionych, to w 1955 roku przypadnie już około połowa ogółu zatrudnionych w przemyśle polskim.

Poza bardziej równomiernym rozmieszczeniem sił wytwórczych, w okresie sześciolecia, rozpocznie się już krystalizacja nowych okręgów przemysłowych, w szczególności zaś okręgu przemysłowego krakowskiego, którego trzon stanowić będą wielkie zakłady metalurgiczne i zakłady syntezy chemicznej; okręgu przemysłowego miasta stołecznego Warszawy z odbudowanym i rozbudowanym przemysłem metalowym i elektrotechnicznym; okręgu przemysłowego częstochowskiego z wielkimi zakładami metalurgicznymi i kopalnictwem rud; ośrodka przemysłowego kujawskiego, opartego głównie na przemyśle chemicznym oraz okręgu przemysłowego zagłębia staropolskiego, (woj. kieleckie), opartego głównie na przemyśle metalowym.

Tak przedstawiają się podstawowe linie planu w zakresie rozwoju przemysłu w 6-leciu.

Realizacja tych linii pozwoli uczynić z przemysłu polskiego potężną, społeczną i ekonomiczno-techniczną bazę socjalizmu.

Rolnictwo

Plan Sześcioletni będzie planem wszechstronnego rozwoju rolnictwa polskiego. Rozwój przemysłu poprzez rozwój przemysłu budowy maszyn, przemysłu chemicznego, energetyki tworzy bazę dla rekonstrukcji rolnictwa, dla zaopatrzenia go w dostatecznej i rosnącej ilości w traktory i maszyny rolnicze, w samochody i paliwo, w nawozy sztuczne i elektryczność.

Z drugiej strony, wszechstronny rozwój rolnictwa niezbędny jest dla zapewnienia podniesienia stopy życiowej, rosnącej ludności

miast, poprzez dostarczenie jej odpowiedniej ilości konsumcyjnych artykułów rolniczych i rosnącej ilości surowców rolniczych dla rozwijającego się przemysłu; skóry dla produkcji butów, mięsa dla przemysłu mięsnego, ziarna dla przemysłu młynarskiego, lnu dla produkcji tkanin, buraków dla produkcji cukru, ziemniaków dla produkcji przemysłu kartoflanego itd.

W okresie sześciolecia nastąpi wzrost produkcji rolniczej, w stosunku do r. 1949, który był rokiem wysokiego urodzaju, o 50 proc. W ten sposób ogólna wartość produkcji rolniczej przewyższy przedwojenną wartość produkcji rolniczej Polski, w dawnych jej granicach, o 29 proc. Ogólna zaś wartość produkcji rolniczej na jednego mieszkańca będzie wyższa w 1955 roku o 61 proc., w stosunku do wartości produkcji rolniczej na jednego mieszkańca w r. 1937. Wskaźnik ten ilustruje wzrost zaopatrzenia ludności kraju przez rolnictwo, w stosunku do okresu przedwojennego.

A oto wskaźnik, który w sposób wymowny ilustrować będzie postęp techniczny w rolnictwie, wzrost intensywności rolnictwa, wzrost wydajności w rolnictwie.

Jeżeli przyjąć za 100 wartość produkcji rolniczej w 1937 r., przypadającej na głowę ludności, nie w całym kraju a jedynie na głowę ludności rolniczej, to okaże się, że w 1949 r. wartość produkcji rolniczej na głowę ludności rolniczej, wynosiła 143 a w 1955 r. wynosić będzie 219.

Oznacza to, że mierzona tym ogólnym wskaźnikiem wydajność w rolnictwie, już w 1949 r. była niemal o połowę wyższa niż w okresie przedwojennym a w końcu Planu 6-letniego przewyższy z górą dwukrotnie przedwojenną wydajność rolnictwa.

Jakie będą główne linie rozwoju rolnictwa w okresie objętym Planem 6-letnim?

1 W celu wzmożenia wymiany towarowej między miastem i wsią zostanie zapewniony szybszy wzrost produkcji towarowej rolnictwa, niż ogólnej jego produkcji. Podczas gdy, jak już powiedzieliśmy, ogólna wartość produkcji rolniczej ma wzrosnąć w ciągu sześciolecia o 50 proc., wartość masy towarowej dostarczonej przez rolnictwo wzrośnie o 88 proc.

2 W celu podniesienia poziomu gospodarczego rolnictwa oraz podniesienia jego dochodowości, jak również w celu zapewnienia ludności rosnącej ilości artykułów hodowlanych, których zapotrzebowanie rośnie wraz ze wzrostem stopy życiowej ludności, Plan 6-letni przewiduje szybszy wzrost produkcji zwierzęcej, niż produkcji roślinnej.

Podczas gdy wzrost produkcji roślinnej wyniesie 39 proc., produkcja zwierzęca wzrośnie o 68 proc. W rezultacie, wartość produkcji roślinnej stanowić będzie w 1955 r. 124,4 proc. a wartość produkcji zwierzęcej 135 proc., w stosunku do okresu przedwojennego. Na głowę ludności zaś, w stosunku do okresu przedwojennego, w końcu sześciolecia, wartość produkcji roślinnej wzrośnie o 56 proc., podczas gdy wartość produkcji zwierzęcej na głowę ludności wzrośnie o 69 proc.

3 W zakresie produkcji roślinnej, największy nacisk będzie położony, stosownie do rozwijających się zmian w kierunkach spożycia, na wzrost produkcji pszenicy i jęczmienia. Podczas, gdy produkcja żyta, w końcu Planu, wzrośnie tylko o 2 proc. w porównaniu z produkcją żyta w r. 1949, a produkcja owsa o 21 proc., produkcja pszenicy winna wzrosnąć o 58 proc., a produkcja jęczmienia o 90 proc.

4 Dla zapewnienia przemysłowi dostatecznej ilości surowców winna szybko wzrastać produkcja roślin technicznych. Wzrost produkcji buraków cukrowych wyniesie 63 proc., roślin oleistych 134 proc., nasienia roślin włóknistych 72 proc., a ich słomy 111 proc.

5 Ważnym zadaniem Planu 6-letniego w zakresie rolnictwa, winna być rozbudowa bazy paszowej, zapewniająca podstawę dla dalszego trwałego rozwoju hodowli. Powierzchnia pastewnych strączkowych na ziarno, winna wzrosnąć w 1955 r. o 30 proc. w stosunku do r. 1949, powierzchnia pastewnych na siano lub zieloną paszę o 43 proc., produkcja zielonej masy pastewnej na jedną sztukę bydła i koni o 28 proc., produkcja okopowych pastewnych na jedną sztukę bydła i koni o 40 proc.

6 Zgodnie z zasadniczym kierunkiem szybszego wzrostu produkcji zwierzęcej, w końcu planu zostanie osiągnięty wzrost pro-

dukcji żywca wołowego o 83 proc., żywca wieprzowego o 63 proc., mleka o 102 proc., jaj o 38 proc. W związku z dążeniem do częściowego zmniejszenia importu i uzyskania pewnej krajowej bazy surowcowej dla przemysłu wełnianego, produkcja wełny w 1955 r. winna osiągnąć 5.700 ton to jest wzrost o 169 proc.

7 Osiągnięcie planowanego wzrostu produkcji może być zapewnione tylko w drodze znacznego wzrostu wydajności z hektara, który dla czterech zbóż w 1955 r., wyniesie w stosunku do planu na r. 1949 — 41 proc. oraz znacznego wzrostu wydajności jednostkowej zwierząt. W szczególności mleczność krów winna wzrosnąć o 27 proc. a przeciętna waga bydła, co najmniej o 4 proc.

8 Osiągnięcie przewidzianego planem, szybkiego, niedostępnego w kapitalistycznych warunkach, tempa wszechstronnego rozwoju rolnictwa możliwe jest tylko w drodze stworzenia przez socjalistyczny przemysł technicznej bazy dla rekonstrukcji rolnictwa oraz poważnego posunięcia naprzód procesu społecznej przebudowy wsi, przechodzenia na podstawie dobrowolności, od drobnej rozproszonej, indywidualnej chłopskiej gospodarki, na tory gospodarki socjalistycznej, zespołowej.

Techniczna rekonstrukcja rolnictwa pójdzie w drodze mechanizacji, wzrostu zaopatrzenia w nawozy sztuczne i znacznego postępu elektryfikacji wsi.

W ciągu sześciolecia nastąpi znaczny wzrost mechanizacji procesów produkcyjnych w rolnictwie. W ciągu tego okresu rolnictwu będzie dostarczone 61.000 traktorów. W rezultacie siła parku traktorowego wzrośnie prawie pięciokrotnie i przy założonym w planie lepszym wykorzystaniu traktorów, praca traktorów w rolnictwie wzrośnie prawie sześciokrotnie.

W 1955 r. zaopatrzenie rolnictwa w maszyny rolnicze, mierzone w wartości tych maszyn wzrośnie o 270 proc. w stosunku do r. 1949. Około 70 proc. dostarczonych traktorów oraz około 90 proc. maszyn rolniczych pochodzić będzie z produkcji krajowej.

Zaopatrzenie w nawozy sztuczne w kilogramach czystego składnika, na 1 ha powierzchni zasianej, wzrośnie o 127 proc. w końcu Planu 6-letniego, w porównaniu z zaopatrzeniem w roku rolniczym

1948/49, co stanowić będzie niemal sześciokrotny wzrost w porównaniu z okresem przedwojennym.

Łącznie zaopatrzenie w azot, fosfor i potas wyniesie w kilogramach na 1 ha zasiewów 40,1, co przewyższy poziom osiągnięty np. we Francji przed wojną, a wynoszący 35,6 kg.

W ciągu sześciolecia zostanie zelektryfikowane 8.900 gromad, przy jednoczesnym zaopatrzeniu ich w silniki i urządzenia elektryczne, zwłaszcza użytkowania zespołowego.

9 W ciągu sześciolecia, państwowe gospodarstwa rolne staną się w pełni wzorowymi gospodarstwami socjalistycznymi. Wzrost ich produkcji będzie postępował znacznie szybciej, niż wzrost produkcji całego rolnictwa.

Podczas, gdy wartość ogólnej produkcji rolniczej, dla całego rolnictwa, wzrośnie o 50 proc. w okresie sześciolecia, dla państwowych gospodarstw rolnych wzrośnie ona o 168 proc. Podczas gdy wartość produkcji roślinnej dla całego rolnictwa, w okresie sześciolecia wzrośnie o 59 proc., dla państwowych gospodarstw rolnych, wzrośnie ona o 123 proc. Podczas, gdy wartość produkcji zwierzęcej, w ciągu sześciolecia, dla całego rolnictwa wzrośnie o 68 proc., dla państwowych gospodarstw rolnych, wzrośnie ona o 353 proc.

W rezultacie, państwowe gospodarstwa rolne odegrają poważną rolę w zaopatrzeniu miast i udział ich ogólny w produkcji towarowej rolnictwa wzrośnie z 7,9 proc. w 1949 r. do 15,9 proc. w 1955 r., przy czym w 1955 r. udział państwowych gospodarstw rolnych w produkcji towarowej trzech zbóż osiągnie już bardzo poważny poziom i stanowić będzie 22,1 proc. a więc niemal 1/4 całej produkcji towarowej.

Jednocześnie państwowe gospodarstwa rolne odegrają poważną rolę w zaopatrzeniu spółdzielni produkcyjnych oraz mało i średniorolnych gospodarstw chłopskich, w nasiona selekcyjne i zwierzęta zarodowe.

W ciągu sześciolecia, państwowe gospodarstwa rolne odegrają rolę poważnej dźwigni w socjalistycznej przebudowie wsi.

10 W okresie Planu 6-letniego zostaną stworzone warunki dla objęcia poważnej części małorolnych i średniorolnych gospodarstw chłopskich przez socjalistyczną spółdzielczość produkcyjną. Warunki te powstaną w drodze stworzenia bazy technicznej dla spół-

dzielczości produkcyjnej, poprzez mechanizację, zaopatrzenia w nawozy i elektryfikację wsi, w drodze szerokiej pomocy kredytowej i inwestycyjnej Państwa, w drodze wzrostu świadomości klasowej i bojowości mas biednych i średnich chłopów, w drodze wzrostu ich doświadczenia, w drodze wykucia niezbędnej ilości wykwalifikowanych kadr kierowniczych i agronomicznych i pomocy w tym klasy robotniczej. W okresie sześciolecia zostaną w zdecydowany sposób rozbudowane Państwowe Ośrodki Maszynowe, przeznaczone przede wszystkim dla obsługi spółdzielczości produkcyjnej. Liczba Państwowych Ośrodków Maszynowych, wynoszących w r. 1949 — 30, wzrośnie do 850 a liczba posiadanych przez nie traktorów do 35.890, wobec 200 w r. 1949.

W związku z przewidywanym rozwojem masowego ruchu spółdzielczości produkcyjnej, Plan przewiduje stopniowy wzrost nakładów inwestycyjnych Państwa w celach pomocy dla nich i tworzenia Państwowych Ośrodków Maszynowych. O ile w 1950 r. udział nakładów inwestycyjnych na POM i spółdzielnie produkcyjne, w stosunku do całości inwestycji przeznaczonych na rolnictwo, wynosi 19 proc., to w 1955 r. wynosić on już będzie 53 proc. W absolutnych zaś liczbach, nakłady inwestycyjne na POM i spółdzielnie produkcyjne wzrosną w 1955 roku w stosunku do r. 1950 niemal dziesięciokrotnie.

11 Jednocześnie, Państwo będzie okazywać wzmożoną pomoc małorolnym i średniorolnym gospodarstwom chłopskim.

12 Państwo konsekwentnie przeprowadzać będzie politykę ograniczania i wypierania, a następnie likwidacji kapitalistów wiejskich jako klasy.

Takie są główne linie Planu Sześcioletniego w zakresie rolnictwa. Realizacja tych linii zapewni wszechstronny rozwój rolnictwa oraz jego gruntowną techniczną i społeczną przebudowę.

Transport i komunikacja

Zadaniem transportu i komunikacji w Planie 6-letnim jest sprostać tym wielkim obowiązkom, które wypływają z poważnego wzrostu sił wytwórczych w okresie sześciolecia. Transport i komunikacja

musi sprostać zadaniom wynikającym ze wzrostu produkcji przemysłowej i rolnej, z wielkiego rozwoju budownictwa, z konieczności szerokiego powiązania komunikacyjnego dawnych i nowych ośrodków przemysłowych oraz rozszerzenia powiązań komunikacyjnych między miastem a wsią, z przewidywanego wzrostu tranzytu. Transport i komunikacja musi sprostać wreszcie zadaniom wynikającym, w zakresie przewozów towarowych i osób, w związku z przewidywanym wzrostem stopy życiowej mas pracujących.

W związku z rozwojem życia gospodarczego przewozy towarowe wszystkimi środkami transportu, wzrosną w r. 1955 w stosunku do r. 1949 o 117 proc., przewozy zaś osobowe o 104 proc.

Jakie są główne linie rozwoju transportu i komunikacji w Planie 6-letnim?

1 Przewóz towarów na kolejach normalnotorowych wzrośnie w r. 1955 o 74 proc. w stosunku do r. 1949. W przeliczeniu na głowę ludności, przewiezione zostanie na kolejach normalnotorowych 8,5 ton towarów, wobec 2,17 ton w 1938 r. Zwiększenie więc przewozu towarów na kolei jest w stosunku do r. 1938 niemal czterokrotne.

Przewozy osób na kolejach normalnotorowych wzrosną o 90,5 proc. Dla zapewnienia zwiększonych przewozów towarowych i osobowych transport kolejowy zostanie usprawniony przez przebudowę węzłów, wzmożenie przelotności na głównych magistralach oraz budowę nowych linii. Zostaną wybudowane nowe linie kolejowe o łącznej długości 704 km. Zostanie zelektryfikowany ruch osobowy w obrębie węzła warszawskiego, gdańsko-gdyńskiego oraz częściowo katowickiego. Zostanie zelektryfikowanych 541 km linii kolejowych.

2 Wydatnie zwiększy się przewóz publicznym transportem samochodowym towarów i osób. Publiczne samochodowe przewozy towarowe, skoncentrowane w jednym przedsiębiorstwie, wzrosną w sześcioleciu jedenastokrotnie, co stanowi bardzo wysoki przeciętny roczny przyrost a mianowicie 50 proc. Udział publicznego transportu samochodowego w przewozie towarów wzrośnie z 4 proc. w r. 1949 do 22 proc. w r. 1955 a udział w przewozie osób wzrośnie z 3 proc. do 15 proc. Ilość autobusów PKS wzrośnie do 2.377 a samochodów ciężarowych do 11.200. Jednocześnie ogólna liczba samochodów ciężarowych w kraju wzrośnie o przeszło 100 proc. W związku z tym zostanie rozbudowana sieć obsługi transportu samochodowego

a remonty samochodów zostaną oparte na zasadzie wymienności zespołów. co zmniejsza czas przestoju pojazdów w czasie remontu.

3 Zostanie wybudowane około 6.100 km. dróg o nawierzchni twardej i przebudowane ok. 4.000 km. nawierzchni drogowej na typ wyższy.

4 W żegludze śródlądowej przewozy na Odrze i Wiśle wzrosną o 104 proc. W okresie Planu zostanie podjęty i przeprowadzony pierwszy etap budowy wielkiej drogi wodnej łączącej Bug z Odrą Ta wielka droga wodna, Wschód — Zachód, będzie miała olbrzymie znaczenie dla wewnątrz-krajowych przewozów oraz dla przewozów tranzytowych. Umożliwi ona przewóz drogą wodną rudy krzyworoskiej dla hut polskich oraz węgla polskiego do ZSRR. Częścią składową budowy tej wielkiej drogi wodnej będzie kanalizacja Bugu na odcinku od Brześcia do Modlina. Zostaną w tym celu zbudowane cztery główne stopnie oraz przeprowadzone roboty regulacyjne. Na całej długości wielkiej drogi wodnej Wschód — Zachód, w pierwszym etapie budowy tej drogi obejmującym okres 6-letniego Planu, zostanie zapewniona żeglowność dla barek o pojemności 250 ton. W następnych etapach podjęte zostaną prace zapewniające uzyskanie żeglowności dla barek o pojemności 1.000 ton.

5 W żegludze morskiej i przybrzeżnej przewóz towarów stanowić będzie 316,7 proc. w stosunku do r. 1949 a przewóz osób 293,2 proc. Zostanie zapewniona zdolność przeładunkowa 32 miln. ton towarów w portach polskich. Ilość jednostek polskiej floty handlowej zostanie powiększona o 186 proc. a jej nośność o 208 proc., w stosunku do r. 1949.

Takie są główne zadania Planu Sześcioletniego w zakresie komunikacji i transportu.

Realizacja tych zadań umożliwi transportowi i komunikacji wypełnienie tych wielkich obowiązków, które przypadną im w związku z potężnym rozwojem sił wytwórczych w okresie sześciolecia.

Obrót towarowy

W wyniku wzrostu produkcji przemysłowej oraz produkcji rolniczej w okresie sześciolecia wzrośnie znacznie masa towarowa, prze-

znaczona na spożycie ludności. Ogólny wzrost masy towarowej wyrazi się dla r. 1955 we wskaźniku 190 w stosunku do r. 1949. Inaczej mówiąc wartość masy towarowej w handlu detalicznym, w cenach z 1950 r., wzrośnie, w ciągu 6 lat, około dwukrotnie. W związku z tym wzrośnie znacznie spożycie podstawowych artykułów przemysłowych i rolnych na głowę ludności.

Oto parę danych ilustrujących ten wzrost.

Spożycie tkanin bawełnianych łącznie z konfekcją wzrośnie o 41 proc. w stosunku do r. 1949 i o 65 proc. w stosunku do okresu przedwojennego. Spożycie tkanin wełnianych wzrośnie o 38 proc. w ciągu Planu 6-letniego a w stosunku do spożycia przedwojennego o 120 proc.

Ilość obuwia skórzanego przypadającego na jednego mieszkańca wzrośnie w okresie Planu 6-letniego o 75,5 proc.

Konsumcja mydła w porównaniu z r. 1949 o 70 proc., a w porównaniu z r. 1938 — o 109 procent.

Zwiększy się znacznie spożycie w zakresie artykułów rolnych i tak: spożycie mięsa wieprzowego będzie w r. 1955 większe o 41 proc. niż w r. 1949 a w stosunku do r. 1937 będzie to wzrost o 104 proc., spożycie mąki pszennej wzrośnie o 34 proc., jaj o 12 proc., cukru o 26 proc., masła o 165 proc., itd.

Jakie będą główne linie rozwoju obrotu towarowego w okresie Planu Sześcioletniego?

1 W ciągu ostatniego okresu odbywa się burzliwy wzrost sektora uspołecznionego (państwowego i spółdzielczego handlu) w obrocie towarowym. Hurt jest praktycznie całkowicie opanowany przez aparat uspołeczniony a elementy kapitalistyczne zostały z hurtu bezpowrotnie wyparte.

W ciągu roku 1949 detal uspołeczniony osiągnął dominującą pozycję na rynku i udział jego w ogólnym obrocie dla całego roku wynosił już 55 proc. Na koniec roku 1949 udział detalu uspołecznionego wzrósł do 60 proc. a obecnie, w połowie r. 1950 w/g prowizorycznych szacunkowych danych, wynosi on już około 70 proc. W tej sytuacji jasne jest, że rozwój handlu socjalistycznego będzie postępował szybko i konsekwentnie naprzód .

Nie forsując sztucznie likwidacji kapitalistycznego handlu detalicznego, należy jednak mieć na uwadze, że przy obecnej pozycji detalu uspołecznionego w handlu, sieć i obroty jego muszą dalej

szybko się rozwijać, aby podołać wymaganiom rozprowadzenia rosnącej masy towarowej i rosnącego zapotrzebowania ludności.

Wszelkie ociąganie się z rozszerzaniem sieci uspołecznionego detalu i wszelki brak konsekwencji w szybkim rozszerzaniu jego obrotów musiałby mieć już teraz szkodliwe skutki dla całości naszej gospodarki narodowej a w szczególności godziłby boleśnie w interesy mas pracujących, nie dając możliwości zaspokajania ich rosnących zapotrzebowań.

Dlatego Plan 6-letni przewiduje znacznie szybszy wzrost obrotów detalu uspołecznionego niż ogólny wzrost handlu detalicznego. Podczas, gdy ogólne obroty w handlu detalicznym wzrosną o 90 proc., obroty detalu uspołecznionego wzrosną o 238 procent.

W rezultacie uspołeczniony handel detaliczny praktycznie będzie stanowił niemal całość detalicznych obrotów towarowych a ewentualny udział sektora prywatnego, sprowadzi się do zupełnie nieznacznych odsetków.

2 W związku z tym, sieć aparatu detalicznego, uspołecznionego zostanie rozbudowana do ponad 87.800 placówek, osiągając stan o 102 proc. wyższy od r. 1949.

Nowe placówki winny być w zasadzie jednostkami większymi i wyposażonymi nowocześnie.

W związku z tym przeciętne obroty, na jedną placówkę handlu uspołecznionego, wzrosną o 76 proc. w porównaniu z r. 1949. Detal uspołeczniony obejmie szereg dziedzin, którymi dotąd interesował się niedostatecznie (kioski wszelkiego typu, sklepy gospodarstwa domowego, sklepy opałowe, handlowo-usługowe jak optyczne, naprawy obuwia, odzieży, zegarków itd., sklepy komisowe itd.).

Specjalna rola przypadnie w tej rozbudowie detalicznego handlu uspołecznionego sieci MHD, której obroty w ciągu 6-lecia wzrosną o ponad 700 proc. Rozbudowa sieci uspołecznionego handlu winna być ściśle powiązana z polepszeniem jego pracy, z poprawą obsługi klientów, która tak bardzo jeszcze szwankuje obecnie.

3 W ciągu 6-lecia zostanie rozbudowana sieć uspołecznionych zakładów żywienia zbiorowego do około 11.000 punktów tj. o 600 proc. więcej niż w r. 1949, zapewniając osiągnięcie zdolności wyżywienia dla 2,2 miliona osób dziennie.

4 Nastąpi znaczne rozszerzenie wymiany pomiędzy wsią a miastem. Aparat CRS doprowadzi na wieś o 152 proc. więcej towarów niż

w r. 1949, rozszerzając swą sieć oraz placówki agentur gminnych spółdzielni i wypierając spekulantów z odcinka wiejskiego.

Wzrostowi masy towarowej, doprowadzanej do wsi, odpowiadać będzie znaczny wzrost nadwyżek towarowych, przejmowanych przez skup uspołeczniony. Ogólna wartość podstawowych artykułów w skupie, nie wliczając skupu dokonywanego bezpośrednio przez przemysł, wzrośnie o około 140 proc. Udział skupu uspołecznionego stanie się decydujący nie tylko, jak dotąd, w zbożu i w żywcu, ale również w mleku, w jajach, w ziemniakach, a w mniejszym stopniu, także w owocach i warzywach. Na odcinku skupu coraz większe znaczenie posiadać będą metody planowego skupu i kontraktacji, jako ważnego instrumentu planowego oddziaływania na indywidualną gospodarkę chłopską i regulowania jej, a w późniejszym okresie planowego styku z rozwijającą się spółdzielczością produkcyjną.

Takie będą główne linie rozwoju obrotu towarowego w Planie Sześcioletnim.

Realizacja tych linii pozwoli na zaspokojenie poprzez handel socjalistyczny rosnących zapotrzebowań ludności.

Inwestycje i budownictwo

Przedłożony projekt Planu 6-letniego przeznacza na inwestycje w latach 1950 — 1955 olbrzymią kwotę — 6,1 biliona złotych.

O tempie wzrostu nakładów inwestycyjnych świadczy fakt, że zakres rzeczowy inwestycji w r. 1955, w porównaniu z r. 1949 będzie trzy i pół raza wyższy. Jeszcze bardziej wyraźnie zaznacza się dynamika wzrostu nakładów inwestycyjnych przy porównaniu wysokości nakładów inwestycyjnych przypadających na jednego mieszkańca. Z porównania tego wynika, że inwestycje przypadające na jednego mieszkańca będą ośmiokrotnie wyższe w r. 1955 niż były w r. 1938. W porównaniu zaś z r. 1949 inwestycje planowe na 1 mieszkańca osiągają w r. 1955 poziom przeszło trzykrotnie wyższy niż inwestycje planowe w 1949 r. Jeżeli chodzi o kierunek inwestycji, to Plan 6-letni wyraźnie umacnia i rozwija dotychczasową zasadę koncentrowania nakładów inwestycyjnych na przemysł. Przy średnim ogólnym wzroście nakładów inwestycyjnych — 356 (rok 1955 w stosunku do r. 1949) poziom nakładów inwestycyjnych na przemysł wzrasta silniej niż średnia ogólna a mianowicie według wskaźnika 373. Przytłaczająca część wielkich nakładów na przemysł została skoncentrowana na

rzecz rozwoju produkcji środków produkcji. Na te inwestycje przeznacza się 76,1 proc. wszystkich inwestycji przemysłowych w r. 1955 w stosunku do 75 proc. w roku 1949.

Bardzo wybitny wzrost nakładów inwestycyjnych ma miejsce w zakresie rolnictwa i leśnictwa (1955 r. w stosunku do 1949 r. — 413 proc.) oraz na urządzenia socjalne i kulturalne (analogiczny wskaźnik — 431). Najszybszy wzrost wskaźnika nakładów inwestycyjnych zaznacza się w dziale budownictwa mieszkaniowego, którego nakłady w 1955 r. będą niemal pięciokrotnie wyższe niż w r. 1949. Wysiłek podejmowany w tej dziedzinie jest ogromny. W rezultacie wybudowanych zostanie łącznie 723 tysiące izb mieszkalnych, przy czym specjalnie zostały uwzględnione potrzeby produkcji przemysłowej, zwłaszcza zaś w zakresie budowy mieszkań dla robotników nowopowstających zakładów.

W okresie Planu 6-letniego, we wszystkich działach gospodarki narodowej, zostanie rozpoczęta budowa 1.425-ciu wielkich obiektów, z czego do końca Planu zostanie oddanych do użytku 1.287 obiektów. Z liczby ukończonych obiektów ok. 250 przypadnie na wielkie zakłady przemysłowe oraz ponad 90 na nowe kompletne osiedla mieszkaniowe. Wykonanie, na taką skalę zakrojonego, planu inwestycyjnego wymaga wszechstronnego i szybkiego rozwoju przemysłu budowlanego i produkcji budowlanej.

Według jakich linii będzie się odbywał w okresie Planu 6-letniego rozwój przemysłu budowlanego i produkcji budowlanej?

1 Produkcja budownictwa uspołecznionego wzrośnie w ciągu sześciolecia o 280 proc., wzrost jej więc będzie szybszy niż wzrost produkcji przemysłowej.

2 Ze względu na wielką wagę w planie produkcji budowlanej budownictwa dla potrzeb przemysłu, produkcja budownictwa specjalnego będzie wzrastać szybciej niż ogólna produkcja budownictwa uspołecznionego i wzrost budownictwa specjalnego wyniesie w ciągu sześciolecia 294 proc.

Jeszcze szybciej wzrośnie produkcja w zakresie robót montażowych i wzrost jej w ciągu sześciolecia wyniesie 386 proc.

Dla podołania tym zadaniom należy szeroko rozwinąć sieć państwowych przedsiębiorstw budowlanych i montażowych i zwiększyć specjalizację przedsiębiorstw budownictwa przemysłowego, szczególnie w dziedzinie robót specjalnych i montażowych

3 W ostatnim roku Planu z globalnej kwoty produkcji budowlano-montażowej sektor uspołeczniony zrealizuje 99,4 proc. całości, w tym państwowe przedsiębiorstwa budowlano-montażowe 87,6 proc. system gospodarczy 9,0 proc. i spółdzielnie — 2,8 proc. W ten sposób państwowe przedsiębiorstwa budowlano - montażowe będą realizować wszystkie podstawowe i zasadnicze obiekty inwestycyjne. Systemem gospodarczym będą zaś realizowane przede wszystkim remonty kapitalne.

4 Poza wielkimi przedsiębiorstwami budowlano - montażowymi zostanie rozbudowana sieć budowlanych przedsiębiorstw powiatowych miejskich przedsiębiorstw remontowo - budowlanych, z których pierwsze nastawione będą na realizację robót budownictwa wiejskiego na terytorium całego kraju, drugie zaś na realizację robót remontowych w miastach.

5 W celu zapewnienia dla budownictwa pełnej i terminowej dokumentacji technicznej zostanie znacznie rozszerzona sieć biur projektowych, które w r. 1955 zatrudniać będą dwa razy więcej pracowników niż w r. 1949.

Takie są główne linie rozwoju produkcji budowlanej w okresie Planu 6-letniego.

Realizacja tych linii stworzy podstawę dla wykonania wielkiego programu inwestycji, jako podstawowego elementu Planu.

II. PLAN SZEŚCIOLETNI, JAKO PLAN GENERALNEJ OFENSYWY SOCJALIZMU

W rezultacie przewidzianego przez 6-letni Plan potężnego rozwoju sił wytwórczych, rozwoju przemysłu, budownictwa, transportu i komunikacji, obrotu towarowego, rolnictwa, dochód narodowy w 1955 r. będzie o 112,3 proc. wyższy niż dochód narodowy w 1949 r. W okresie sześciolecia przeciętny przyrost dochodu narodowego z roku na rok wyniesie 13,4 proc. Stanowi to bardzo wielkie tempo wzrostu dochodu narodowego. Tempo, które zbliżone jest do burzliwego wzrostu dochodu narodowego, osiąganego w Związku Radzieckim. W okresie bowiem 1929 — 1935 roku średni przyrost dochodu narodowego z roku na rok w ZSRR wynosił około 14,5 proc.

Jak wysokie jest zaplanowane tempo przyrostu dochodu narodowego, wskazuje porównanie z krajami kapitalistycznymi w okresach ich

najlepszego i najszybszego rozwoju. W okresie największego rozwoju państw kapitalistycznych, w latach 1890—1913, średnioroczny przyrost dochodu narodowego wynosił: w Stanach Zjednoczonych — 4,1 proc., w Anglii — 2,4 proc., w Niemczech — 2,6 proc. Po drugiej wojnie światowej tempo wzrostu dochodu narodowego w krajach kapitalistycznych jeszcze się zmniejszyło, a nawet w szeregu wypadków dochód narodowy począł spadać.

Dzięki czemu stanie się możliwe uzyskanie u nas takiego szybkiego tempa przyrostu dochodu narodowego?

Stanie się to możliwe, tak jak stały się możliwe wszystkie nasze dotychczasowe osiągnięcia, dzięki temu, że nasz rozwój dotąd odbywał się, a w okresie Planu 6-letniego będzie jeszcze szybciej się odbywać, jako rozwój ku socjalizmowi.

Towarzysz Stalin na XVI Zjeździe WKP(b), mówiąc o wyższości radzieckiej gospodarki nad kapitalistyczną, jako jedną z ważnych cech tej wyższości wymienił zagadnienie rozdziału dochodu narodowego.

Towarzysz Stalin pisał, że przy radzieckim systemie gospodarki: *„rozdział dochodu narodowego odbywa się nie w celu wzbogacenia klas wyzyskiwaczy i ich licznej pasożytniczej czeladzi a w celu systematycznego podwyższania dobrobytu materialnego robotników i chłopów i rozszerzania wytwórczości socjalistycznej w mieście i na wsi"*.

W tymże samym referacie towarzysz Stalin, stwierdzając, że w głównych krajach kapitalistycznych około połowy dochodu narodowego przywłaszczają sobie kapitaliści, konstatował, że udział kułaków i miejskich kapitalistów w dochodzie narodowym w Związku Radzieckim stanowił w 1927/28 r. — 8,1 proc., w 1928/29 r. — 6,5 proc., a w 1929/30 r. już tylko 1,8 proc.

Konstatując te fakty, towarzysz Stalin pisał: *„ale jeżeli w ZSRR w 1929/30 r. tylko około 2 proc. dochodu narodowego przypada na udział klas wyzyskiwaczy, to gdzie idzie pozostała masa dochodu narodowego?*

Jasnym jest, że pozostaje ona w rękach robotników i pracujących chłopów.

Oto gdzie tkwi źródło siły i autorytetu władzy radzieckiej pośród milionów klasy robotniczej i chłopstwa.

Oto co stanowi podstawę systematycznego wzrostu dobrobytu materialnego robotników i chłopów w ZSRR".

A jak się przedstawia sprawa podziału dochodu narodowego i udziału w nim klas wyzyskiwaczy u nas, w Polsce?

W 1947 r. pomimo przeprowadzenia reformy rolnej i nacjonalizacji wielkiego i średniego przemysłu i mimo rozgromienia obszarników i kapitalistów, elementy kapitalistyczne miejskie i wiejskie przywłaszczały sobie jeszcze 22 proc. dochodu narodowego.

Pamiętamy wszyscy, jaką wielką przeszkodę dla rozwoju naszego kraju stanowił ten wielki udział pasożytniczych kapitalistycznych elementów w rozdziale dochodu narodowego.

W drodze systematycznego ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych i w mieście i na wsi, udział elementów kapitalistycznych w podziale dochodu narodowego został znacznie zmniejszony i doprowadzony w r. 1949 do 9 proc.

Bez redukcji dochodów kapitalistycznych, bez zmniejszenia ich udziału w realizacji dochodu narodowego, z mniej więcej $1/4$ jego części do mniej więcej $1/10$ jego części, niemożliwym byłoby zrealizowanie Planu Trzyletniego, niemożliwym byłby nasz dotychczasowy zwycięski marsz.

Rzecz jasna, że i Plan Sześcioletni nie mógłby być zrealizowany, gdyby elementy kapitalistyczne nie były nadal systematycznie ograniczane, wypierane i likwidowane.

Jak to będzie się odbywać w różnych dziedzinach naszej gospodarki w okresie Planu 6-letniego?

W przemyśle, dzięki ogólnemu wzrostowi produkcji przemysłu socjalistycznego oraz dzięki specjalnie silnemu wzrostowi drobnego przemysłu uspołecznionego, udział sektora socjalistycznego w całokształcie produkcji przemysłu i rzemiosła wzrośnie z około 89 w roku 1949 do około 99 w r. 1955.

Pozostały 1 proc. przypadnie na drobnotowarową gospodarkę rzemieślniczą a ewentualny udział produkcji kapitalistycznej zostanie sprowadzony do odsetków procentu.

W ten sposób zagadnienie „kto kogo" na terenie przemysłu jest w Planie 6-letnim już całkowicie rozstrzygnięte.

Podobnie przedstawia się sprawa, jeżeli chodzi o budownictwo, gdzie w końcu Planu 6-letniego, udział sektora socjalistycznego w produkcji budowlanej wyniesie 99,6 proc.

Jeżeli chodzi o handel, to fakt osiągnięcia już obecnie 70 proc. obrotów detalu przez handel socjalistyczny i 100 proc. praktycznie, obrotów hurtu, przesądza już ostatecznie sprawę zwycięstwa sektora socjalistycznego.

W ciągu sześciolecia, zwycięstwo to zostanie pogłębione, rozszerzone i ugruntowane.

A jakże się przedstawia sprawa na terenie rolnictwa?

Tu w postaci bogaczy wiejskich, „kułaków", mamy do czynienia z najliczniejszą klasą kapitalistyczną, z klasą kapitalistyczną, która zachowała jeszcze stosunkowo najsilniejsze pozycje ekonomiczne.

W 1949 r. według szacunkowych danych, z globalnej produkcji rolniczej, na produkcję w gospodarstwach kapitalistycznych przypadało 26 proc.

Rzecz jasna, że udział tych gospodarstw w produkcji towarowej był jeszcze wyższy.

Nie ulega wątpliwości, że nie może być mowy o zwycięskim budownictwie socjalizmu w mieście i na wsi bez systematycznego osłabiania a w końcu i ostatecznego rozbicia tej silnej jeszcze pozycji ekonomicznej, którą zajmują kapitaliści wiejscy. Istnienie kapitalistów wiejskich stanowiących obcy i wrogi element w naszej gospodarce, wyzysk stosowany przez wiejskich kapitalistów stanowi ekonomiczny społeczny i polityczny hamulec rozwoju zarówno gospodarki rolnej jak i całej gospodarki narodowej.

W oparciu o biedotę wiejską i w sojuszu ze średnim chłopem stosować będziemy dalej, z całą energią i konsekwencją, politykę ograniczania elementów kapitalistycznych na wsi.

W miarę tego jak będzie rósł sektor socjalistyczny na wsi, jak będą wzmacniały się państwowe gospodarstwa rolne, jak masy małorolne i średniorolne w coraz większym stopniu zrzeszać się będą w spółdzielniach produkcyjnych i będzie rósł udział spółdzielni w produkcji towarowej artykułów rolniczych, dojrzeją i narosną warunki dla likwidacji kapitalistów wiejskich jako klasy.

Plan 6-letni jest wielką bitwą klasową o stworzenie takich warunków.

Plan 6-letni jest planem generalnej ofensywy socjalistycznej przeciwko kapitalistycznym elementom w mieście i na wsi.

III. ZACIEŚNIENIE WZAJEMNYCH STOSUNKÓW EKONOMICZNYCH Z ZSRR I KRAJAMI DEMOKRACJI LUDOWEJ

Przedłożony pod obrady V-go Plenum projekt Ustawy o Planie Sześcioletnim stwierdza, że zbudowanie podstaw socjalizmu oznacza między innymi: „oparte na zasadach socjalistycznej solidarności i wzajemnej pomocy pogłębienie i zacieśnienie wzajemnych stosunków ekonomicznych i współpracy gospodarczej, prowadzące do jak najszerszego rozwoju sił wytwórczych na bazie planów gospodarczych Polski, ZSRR i krajów demokracji ludowej".

Jest rzeczą jasną i zrozumiałą, że w warunkach istnienia szeregu państw socjalistycznych, ZSRR — kraju zwycięskiego socjalizmu i krajów demokracji ludowej, krajów budującego się socjalizmu, zbudowanie podstaw socjalizmu w tych krajach może się odbyć tylko w drodze pogłębienia i zacieśnienia wzajemnych stosunków ekonomicznych i współpracy gospodarczej między tymi krajami a w pierwszym rzędzie z ZSRR, przodującym socjalistycznym Państwem.

Ta i tylko ta droga prowadzi do maksymalnego wzrostu sił wytwórczych w każdym z krajów demokracji ludowej i do zbudowania socjalizmu w tych krajach. Ta i tylko ta droga jest gwarancją rozwoju tych krajów i ich prawdziwej niepodległości. Monstrualne oszustwo w Jugosławii wykazało, że negowanie tej drogi nie oznacza nic innego, jak zakuwanie własnego kraju pod maską oszukańczych frazesów o „samodzielnej drodze do socjalizmu" — w dyby najgorszej niewoli imperialistów amerykańskich, dywersji gospodarczej i ostatecznego upadku.

Stosunki gospodarcze Polski z ZSRR i krajami demokracji ludowej noszą zasadniczo odmienny charakter niż stosunki gospodarcze z krajami kapitalistycznymi.

Nasz monopol handlu zagranicznego w stosunkach z państwami kapitalistycznymi broni nas przed ich imperialistyczną zachłannością. Zainteresowani jesteśmy w stosunkach z państwami kapitalistycznymi nie w ogóle a tylko o tyle, o ile mogą nam te stosunki ułatwić nasz rozwój gospodarczy, przy czym zawsze musimy dążyć systema-

tycznie i konsekwentnie do unikania na jakimkolwiek odcinku zależności od krajów kapitalistycznych.

Zgoła przeciwstawny charakter noszą nasze stosunki ekonomiczne z ZSRR i krajami demokracji ludowej. Poprzez te stosunki realizuje się na bazie planów gospodarczych planowy styk gospodarki narodowej krajów socjalistycznych, poprzez te stosunki przyspiesza się i rozszerza rozwój sił wytwórczych i zwiększa tempo marszu ku socjalizmowi w krajach demokracji ludowej.

Dzięki tym stosunkom, kraje demokracji ludowej i nasz kraj w szczególności, mają możność bronić się skutecznie przed imperialistyczną zachłannością kapitalizmu i unikać popadania w zależność od niego.

Poprzez te stosunki wreszcie, realizuje się pomoc ZSRR dla krajów demokracji ludowej, budujących socjalizm i w szczególności dla naszego kraju, dla Polski.

Klasycznym przykładem tych stosunków nowego typu są istniejące pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim układy gospodarcze, szczególnie zaś wieloletnie układy gospodarcze z r. 1948 i ostatnio podpisane w czerwcu 1950 r.

Układy te przewidują:

1 Określony na 8 lat, planowy wzajemny obrót towarowy. W rezultacie Polska ma zapewnioną dostawę najpotrzebniejszych dla jej rozwoju surowców i materiałów przemysłowych jak rudy żelaznej, bawełny i wełny, metali kolorowych, paliw płynnych, apatytów, łożysk kulkowych i setek innych, niezbędnych dla rozwoju polskiej gospodarki narodowej, surowców i produktów. Umowy regulują jednocześnie planowy zbyt do ZSRR nadwyżkowych artykułów gospodarki polskiej. Właśnie w oparciu o te ostatnio podpisane umowy możliwym się stało skonstruowanie takiego projektu Planu 6-letniego, jaki obecnie jest przedstawiony Plenum to znaczy Planu opartego o mocne zaplecze surowcowe i materiałowe i dzięki temu, mogącego zakładać szybkie i śmiałe tempa rozwoju.

2 Dostawę dla Polski wielkich ilości sprzętu inwestycyjnego, w tej liczbie kilkudziesięciu wielkich kompletnych zakładów przemysłowych, opartych na radzieckich projektach i na radzieckich urządzeniach przemysłowych.

Związek Radziecki dostarczy Polsce i już częściowo dostarcza urządzeń kompletnych dla nowej wiekiej huty żelaza, pod Krakowem

i dla innych rekonstruowanych i budowanych od nowa hut stali zwykłych i szlachetnych, dla kopalnictwa rud, węgla i nafty, dla produkcji metali kolorowych, dla wielkiej przemysłowej chemii, dla energetyki, dla budowy samochodów, traktorów i ciężkich maszyn itd., itp.

Bez tych radzieckich dostaw inwestycyjnych niemożliwym byłoby przedstawienie takiego projektu Planu 6-letniego, jaki obecnie Plenum przedstawiamy, to znaczy projektu opartego o wielki program inwestycyjny.

3 Przekazywanie Polsce technicznego doświadczenia radzieckiego, bezpłatne przekazywanie licencji i patentów, pomoc w projektowaniu, budowaniu i montowaniu szeregu wielkich obiektów gospodarczych, przechodzenie przez naszych inżynierów, techników i robotników wykwalifikowanych praktyk w zakładach i na budowach radzieckich itd., itp.

Bez tej pomocy radzieckiej niemożliwym byłoby przedstawienie Plenum takiego projektu Planu jaki obecnie przedstawiamy, tzn. planu zakładającego urzeczywistnienie wielkiego postępu technicznego.

4 Udzielenie Polsce wielkich kredytów, przeznaczonych na finansowanie dostaw sprzętu inwestycyjnego a wynoszących 2,2 miliarda rubli.

Nie ulega wątpliwości, że te poważne kredyty stanowią istotną podporę, przedstawionego pod obrady dzisiejszego Plenum, projektu Planu 6-letniego.

Stosunki gospodarcze polsko-radzieckie są stosunkami nowego typu, stosunkami opartymi na socjalistycznej solidarności. Są one jaskrawą negacją i zaprzeczeniem tych stosunków, które panują w świecie kapitalistycznym, gdzie imperializm amerykański coraz bardziej uzależnia od siebie inne państwa kapitalistyczne, narzucając im zastój, degradację i eksploatację ekonomiczną.

Rozwój stosunków ekonomicznych i współpracy gospodarczej między ZSRR a Polską i Polską a innymi krajami demokracji ludowej, z którymi będą również zawarte wieloletnie umowy, umowy oparte na stosunkach nowego typu, stanowi pewną podstawę dla zbudowania fundamentów socjalizmu w Polsce.

IV. PLAN PODNIESIENIA DOBROBYTU MATERIALNEGO I KULTURALNEGO LUDNOŚCI

Przedłożony projekt Ustawy o Planie 6-letnim przewiduje wzrost stopy życiowej ludności w granicach od 50 do 60 proc. w porównaniu z rokiem 1949. Jednym z elementów wzrostu stopy życiowej ludności będzie planowany wzrost zatrudnienia. Zatrudnienie w sektorze socjalistycznym, poza rolnictwem, wzrośnie w okrągłych liczbach z około 3.600.000 osób w r. 1949, do około 5.700.000 osób w r. 1955, to znaczy, o około 60 proc. W liczbach absolutnych w ciągu sześciolecia stan zatrudnienia, w sektorze socjalistycznym poza rolnictwem, wzrośnie o ponad 2.100.000 osób. Zostanie przyjętych do pracy około 1.230.000 kobiet, a udział kobiet w ogólnej liczbie zatrudnionych w socjalistycznym sektorze poza rolnictwem z 29,1 proc. w r. 1949 podniesie się do 33,5 proc. w r. 1955.

Jest rzeczą jasną, że dzięki silnemu wzrostowi zatrudnienia, a zwłaszcza silnemu wzrostowi zatrudnienia kobiet, podniesie się znacznie stopa życiowa ludności poprzez zwiększenie liczby zatrudnionych w rodzinie. Drugim elementem wzrostu stopy życiowej ludności będzie wzrost realnych zarobków robotników i pracowników umysłowych, który przewiduje się w wysokości 40 proc. w ciągu sześciolecia. Wzrost ten zostanie zrealizowany dwiema drogami: poprzez zwiększenie zarobków i poprzez stopniową obniżkę cen artykułów szerokiego spożycia. W związku ze wzrostem zatrudnienia i wzrostem zarobków, fundusz płac w gospodarce socjalistycznej, w ciągu 6-lecia wzrośnie przeszło dwukrotnie, licząc w cenach porównywalnych. Wzrost stopy życiowej mało i średniorolnych chłopów odbywać się będzie poprzez wszechstronny rozwój produkcji ich gospodarstw i poprzez jeszcze szybszy wzrost produkcji towarowej, zbywanej po opłacalnych i rentownych cenach.

Wydatną rolę w podniesieniu stopy życiowej małorolnych i średniorolnych chłopów odgrywać będzie zrzeszanie się ich w spółdzielnie produkcyjne.

Elementem poprawy stopy życiowej mas pracujących będzie szeroki rozmach budownictwa mieszkaniowego, przewidziany w Planie 6-letnim. Jak już powiedzieliśmy, w okresie Planu zostanie wybudowanych 723.000 nowych izb mieszkalnych. Budownictwo to zapewni

zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych w pierwszym rzędzie pracowników, rozbudowującego się przemysłu. Trzeba podkreślić, że oddanie do użytku około ³/₄ miliona izb mieszkalnych. stanowić będzie nie tylko poważne rozszerzenie powierzchni mieszkaniowej, ale daleko idącą jakościową poprawę jej charakteru.

Jako dziedzictwo po kapitaliźmie, klasa robotnicza zajmuje mieszkania nie tylko przeludnione, ale bardzo często pozbawione nawet najbardziej elementarnych urządzeń sanitarnych, położone nieraz na niewyposażonych terenach, w złych warunkach higienicznych itp.

Nowe budownictwo mieszkaniowe, prowadzone w 75 proc. w formie nowych kompletnych osiedli, wyposażonych w niezbędne urządzenia gospodarcze, społeczne i kulturalne, zapoczątkuje głęboki przełom w warunkach mieszkaniowych mas pracujących. Jednocześnie znaczne sumy zostają przeznaczone na akcję remontową, co przyczyni się do istotnej poprawy warunków zamieszkiwania w starych budynkach. W drodze poważnych nakładów na gospodarkę komunalną, zostanie uzyskana znaczna poprawa jej niezadowalającego stanu. W tym zakresie jedną z najważniejszych inwestycji będzie budowa około 60 urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych w miastach nie posiadających dotychczs tych urządzeń. Poprawę na tym odcinku charakteryzują następujące dane: przed wojną korzystało z urządzeń wodociągowych 36 proc. ludności miejskiej, a z kanalizacji 31 proc. W 1955 r. korzystać będzie z urządzeń wodociągowych 70 proc., a z kanalizacji 62 proc. ludności miejskiej. Poważne znaczenie będzie posiadała także budowa wodociągów grupowych w rejonach przemysłowych Górnego Śląska i Łodzi, dla zaopatrzenia ludności i przemysłu w wodę.

Znaczne nakłady przeznaczone są również na ulepszenie komunikacji miejskiej i na utworzenie jej w szeregu miast, dotychczas miejskiej komunikacji nie posiadających.

Poważne zmiany na lepsze w okresie sześciolecia zajdą w zakresie rozwoju społecznej służby zdrowia. Liczba łóżek szpitalnych wzrośnie w okresie sześciolecia do 123,5 tysiąca, tj. o 38,3 proc. w stosunku do roku 1949.

W rezultacie, o ile w Polsce w 1938 r. liczba łóżek szpitalnych na 10.000 mieszkańców wynosiła 21,7 a w 1949 r. osiągnięte już zostało 36,3, to w 1955 r. na 10.000 mieszkańców osiągniemy już 47,7 łóżek.

Plan 6-letni, poza podniesieniem ilości łóżek szpitalnych, poprawi rozmieszczenie sieci szpitalnej i podnosić będzie zaopatrzenie szpitali i poziom lecznictwa.

W zakresie pomocy otwartej, Plan przewiduje rozszerzenie akcji profilaktycznej ze szczególnym uwzględnieniem opieki nad dziećmi i młodzieżą, znaczne zwiększenie opieki dentystycznej, polepszenie świadczeń leczniczych dla ubezpieczonych, przede wszystkim przez znaczny rozwój specjalistycznej pomocy lekarskiej. Liczba przychodni miejskich i ośrodków zdrowia wzrasta o 99 proc. — do 3.060.

Zaznaczyć należy, że instytucji tego typu w Polsce przedwojennej w r. 1937 było wszystkiego 482.

Sześcioletni Plan przewiduje zwiększenie liczby lekarzy przypadającej na 10.000 mieszkańców do 6,5 tj blisko o 85 proc.

Jeżeli chodzi o opiekę nad matką i dzieckiem, to wskazać należy, na prawie trzykrotny, w stosunku do 1949 r., wzrost liczby miejsc w żłobkach miejskich. Liczba miejsc w żłobkach miejskich będzie wynosić w 1955 r. 52.000 ,podczas gdy w 1938 r. wynosiła ona niespełna 700. Szeroko rozwinie się w okresie sześciolecia również instytucja sezonowych żłobków wiejskich.

Akcją wczasów pracowniczych w 1955 r. objętych będzie milion pracowników tj. o 193 proc. więcej niż w r. 1949.

Do najważniejszych przejawów obrazujących wzrost kultury należy likwidacja analfabetyzmu, która nastąpi już na początku planu, zwiększenie ilości wydawanych książek i broszur do 9.000 tytułów tj. o 90,6 proc., zwiększenie liczby abonentów radiowych o 166,7 proc.; znaczne zwiększenie liczby stałych i objazdowych teatrów i kin. Zwłaszcza szybko rośnie liczba kin stałych na wsi, która sięgnie 3,300, tj. wzrośnie 22-krotnie.

Tak, pomijając zagadnienia szkolenia nowych kadr i podnoszenia kwalifikacji zawodowych oraz zagadnienia zapewnienia wszechstronnego rozwoju oświaty, o których w oddzielnym referacie będzie mówił towarzysz Nowak, przedstawia się Sześcioletni Plan w zakresie podniesienia dobrobytu materialnego i kulturalnego ludności.

V. WARUNKI WYKONANIA PLANU

Przedstawiony zarys Planu 6-letniego daje obraz wielkości i zakresu zadań, które w związku z realizacją Planu stają przed nami.

Trzeba powiedzieć z całą jasnością i twardością, że wykonanie Planu 6-letniego stawiać nas będzie wobec konieczności przełamania szeregu poważnych trudności, większych, bardziej skomplikowanych i złożonych niż te, z którymi mieliśmy do czynienia w okresie wykonywania Planu 3-letniego.

Musimy podnieść produkcję przemysłową w ciągu 6 lat o ponad 150 proc., rozwinąć w Polsce cały szereg skomplikowanych i nieznanych dotąd produkcji, zapewnić wszechstronny rozwój rolnictwa i podnieść jego produkcję o 50 proc., rozwinąć na wielką skalę transport i komunikację i zbudować drogę wodną Wschód — Zachód, zainwestować w gospodarkę narodową ponad 6 bilionów złotych i oddać do użytku 1,287 wielkich obiektów, z tego około 250 wielkich zakładów przemysłowych i ponad 90 kompletnych osiedli mieszkaniowych, dokonać zasadniczej przebudowy społecznej w rolnictwie, zapewnić kadry potrzebne dla wielkiego rozwoju gospodarki narodowej, podnieść stopę życiową ludności o 50 — 60 proc., a realne płace robotnicze o 40 proc., zwiększyć ponad dwukrotnie fundusz płac w sektorze socjalistycznym poza rolnictwem, szeroko rozbudować oświatę, kulturę, społeczną służbę zdrowia, opiekę nad matką i dzieckiem, wczasy pracownicze, rozegrać zwycięsko wielką bitwę klasową o wyparcie elementów kapitalistycznych, zmienić gruntownie w ciągu 6 lat oblicze naszego kraju i przekształcić go w przodujący kraj przemysłowy, jednym słowem zbudować podstawy socjalizmu w Polsce.

Wszystko to stanowi trudne skomplikowane i złożone zadanie, dla wykonania którego trzeba zmobilizować wszystkie siły i jasno widzieć środki i metody, prowadzące do przełamywania trudności, które będą występować na naszej drodze i jasno widzieć warunki, których spełnienie jest niezbędne dla osiągnięcia zadań Planu.

Jakież to są warunki?

Postęp techniczny podstawą rozwoju naszej gospodarki

Załozone w Planie Sześcioletnim tempo rozwoju gospodarki narodowej przewiduje stosowanie i rozszerzanie postępu technicznego we

wszystkich jej dziedzinach. Dlatego, niemal każdy paragraf przedłożonego projektu Ustawy o Planie 6-letnim mówi o postępie technicznym i o niezbędnych do osiągnięcia w zakresie postępu technicznego, wskaźnikach. Zasadniczymi elementami postępu technicznego w okresie Planu 6-letniego będą: mechanizacja procesów produkcyjnych, elektryfikacja, automatyzacja obsługi urządzeń i kontroli, intensyfikacja procesów produkcyjnych i usługowych, przechodzenie na większe agregaty, zastępowanie procesów periodycznych ciągłymi, normalizacja procesów technologicznych surowców i wyrobów gotowych oraz chemizacja procesów tj. zastosowanie zdobyczy chemii w szeregu dziedzin gospodarki.

Mechanizacja pracy obejmie przede wszystkim zastosowanie maszyn tam, gdzie dotąd była stosowana ciężka praca fizyczna oraz praca w warunkach szkodliwych dla zdrowia.

Lenin uczy: *„nie możemy posyłać ludzi na katorżniczą pracę. Trzeba wszędzie wprowadzać więcej maszyn i przechodzić znacznie szerzej do stosowania techniki maszynowej"*.

Te wskazania Lenina w okresie Planu 6-letniego muszą być w dużym stopniu wprowadzone w Polsce w życie. Dlatego np. w przemyśle węglowym w Polsce w okresie Planu 6-letniego będzie przeprowadzona stuprocentowa mechanizacja załadunku podziemnego węgla. Zostanie przeprowadzony wielki plan mechanizacji w hutnictwie poprzez zmechanizowanie składów rud, koksu, topniku, rozlewni surówki, transportu żużla wielkopiecowego, składowisk złomu, ładowania wsadów, odwozu i dowozu wlewnic.

We wszystkich przemysłach przetwórczych zostanie zasadniczo przez mechanizację zrekonstruowany transport wewnątrzfabryczny. Mechanizacja odlewni wyrazi się w siedmiokrotnym wzroście maszynowego formowania. W transporcie, a w szczególności w kolejnictwie przeprowadzi się zasadniczą rekonstrukcję załadunku i wyładunku. Dla mechanizacji czynności przeładunkowych będą wprowadzone szeroko przenośniki taśmowe, elewatory, podnośniki, dźwigi itp.

Wielki program mechanizacji będzie podstawą gruntownej rekonstrukcji metod technicznych w budownictwie. Bez wprowadzenia w życie tego programu wykonanie zadań, które spadają na budownictwo w okresie planu 6-letniego, byłoby niemożliwe i równałoby się —

mówiąc słowami towarzysza Stalina — próbie wyczerpania morza za pomocą łyżeczki do herbaty.

Program mechanizacji w budownictwie obejmuje mechanizację robót ziemnych, przygotowania masy betonowej, zaprawy, cięcia i gięcia żelaza, tynkowania oraz pełną mechanizację transportu pionowego i duży postęp mechanizacji transportu poziomego.

W Planie Sześcioletnim wzrośnie bardzo znacznie elektryfikacja procesów produkcyjnych i usługowych. Tak np. w przemyśle węglowym będzie przeprowadzona całkowita elektryfikacja co najmniej 50 kopalń, z zupełnym usunięciem napędów powietrznych i parowych. W przemyśle hutniczym nastąpi prawie całkowita elektryfikacja napędów walcowniczych. W przemysłach przetwórczych, przede wszystkim zaś włókienniczym bardzo znacznie wzrośnie elektryfikacja napędu.

W okresie Planu 6-letniego automatyzacja obejmie szereg czynności produkcyjnych jak obsługa maszyn i aparatów, dozowanie surowca, względnie podawanie materiałów sterowanie ruchem maszyn zależnie od określonych parametrów.

W okresie realizacji Planu będzie w coraz szerszym stopniu następowało przechodzenie na większe agregaty i maszyny, które, niemal przy tej samej obsłudze, dają znacznie większą produkcję.

W okresie realizacji Planu w coraz większym stopniu będzie miało miejsce zastępowanie periodycznych procesów procesami ciągłymi, co znacznie ułatwia mechanizację i automatyzację, obniża koszta własne i zwiększa wydajność. Przykładem przechodzenia do procesów ciągłych może służyć, przewidziane w Planie, zastosowanie obrabiarek wielonarzędziowych, wykonywających równocześnie kilka, a nawet kilkadziesiąt operacji. Przykładem procesów ciągłych jest także montaż potokowy, który będzie stosowany w szczególności w fabrykach samochodów, traktorów, maszyn rolniczych, silników i obrabiarek.

W okresie Planu 6-letniego przewidziany jest poważny rozwój normalizacji przez normalizowanie warunków odbiorczych surowców, tworzyw i gotowych wyrobów, składu chemicznego surowców i produktów, wymiarów geometrycznych wytworów przemysłu itd.

Prace normalizacyjne będą dokonywane w oparciu o wielki dorobek osiągnięty w tym względzie przez Związek Radziecki.

Tendencją nowoczesnej techniki, która znajdzie zastosowanie w naszej gospodarce w okresie Planu 6-letniego, jest wprowadzenie procesów chemicznych i fizyko-chemicznych do wielu gałęzi przemysłu a także do rolnictwa. Jednym z objawów chemizacji przemysłu będzie znaczny wzrost produkcji tworzyw sztucznych.

Dla osiągnięcia jak największego postępu technicznego należy wzmocnić Instytuty Naukowo-Badawcze i jak najszerzej wykorzystywać ich prace. W realizacji postępu technicznego wielką pomocą będzie oparcie się o olbrzymie osiągnięcia nauki i techniki radzieckiej.

Należy sobie uświadomić, że od realizacji postępu technicznego na szeroką skalę zależy wykonanie zadań postawionych przez Plan 6-letni. Dlatego należy bezwzględnie łamać wszelkie próby przeciwstawiania się postępowi technicznemu, wszelkie przejawy konserwatyzmu i rutyny.

Wzrost wydajności pracy i obniżka kosztów własnych

W okresie sześciolecia w znacznym stopniu odnowiony zostanie nasz aparat produkcyjny, zostanie uruchomiony szereg nowych, wielkich zakładów przemysłowych a szereg starych zostanie gruntownie zrekonstruowany i zaopatrzony w nowy sprzęt.

W okresie sześciolecia zostanie zrealizowany znaczny postęp techniczny.

W okresie sześciolecia nasza gospodarka narodowa zostanie zasilona znaczną ilością nowych, wykwalifikowanych kadr.

W okresie sześciolecia zostanie osiągnięty znaczny postęp organizacyjny w naszej gospodarce narodowej.

Wszystko to stwarza podstawę do poważnego wzrostu wydajności pracy. Taki wzrost wydajności pracy jest założony w Planie 6-letnim, który przewiduje wzrost wydajności pracy w socjalistycznym przemyśle średnim i wielkim o 66 proc. Wzrost wydajności pracy w budownictwie o 85 proc. Wzrost wydajności pracy w Państwowych Gospodarstwach Rolnych o około 90 proc.

Wzrost wydajności pracy na kolejach o około 52 proc. Wzrost wydajności pracy w uspołecznionym handlu detalicznym o 45 procent.

Wszystkie te zadania winny być traktowane jako zadania minimalne gdyż praktyka Związku Radzieckiego i już częściowo nasza własna praktyka wykazuje, że przy wielkich nakładach inwestycyjnych, wprowadzaniu dużych ilości nowego sprzętu i systematycznej realizacji postępu technicznego, możliwe jest uzyskiwanie wyższych wskaźników wzrostu wydajności pracy.

Osiągnięcie przewidzianego w Planie minimalnego wzrostu wydajności pracy jest koniecznym warunkiem realizacji Planu. Żeby dokładnie uświadomić i wyjaśnić znaczenie zaplanowanego wzrostu wydajności pracy przytoczę następującą, w pewnym stopniu paradoksalną, ilustrację liczbową: gdyby wydajność w r. 1955 miała pozostać na tym samym poziomie co w r. 1949, to przy zaplanowanych na 1955 r. rozmiarach produkcji, trzeba byłoby zatrudnić znacznie więcej pracowników, niż przewiduje Plan, a mianowicie :w przemyśle państwowym więcej o 1.300.000, w budownictwie — więcej o 530.000, w obrocie towarowym więcej o 130.000 itd.

Czy to jest możliwe?

Oczywiście jest to niemożliwe. Dodatkowe zatrudnienie takiej ilości osób niezmiernie zwiększyłoby koszta własne i doprowadziło do kompletnego załamania finansowego, nie mówiąc już o tym, że takiej liczby robotników nie znaleźlibyśmy w ogóle, nie znaleźlibyśmy dla nich mieszkań itd.

Wynika stąd jasno, i wszyscy sobie musimy w pełni uświadomić to, że bez przewidzianego w Planie minimalnego wzrostu wydajności pracy nie może być w ogóle mowy o wykonaniu Planu 6-letniego.

Wzrost wydajności pracy realizuje się na podstawie stosowania uzgodnionych naukowo technicznych norm pracy i poprzez systematyczne poprawianie i usprawnianie tych norm. Tego szereg naszych towarzyszy, zajmujących nawet bardzo odpowiedzialne stanowiska, nie chce czy nie może zrozumieć. Traktują oni rewizję norm, jako przykrą operację, której należy w miarę możności unikać, którą należy odkładać i odciągać, a której można się poddać tylko wtedy, kiedy już nie ma innego wyjścia. Z tym szkodliwym podejściem do zagadnienia norm trzeba skończyć. Trzeba zrozumieć w pełni, że wzrost wydajności nie dokonuje się inaczej jak poprzez rewizję norm i że rewizja ta winna być dokonywana systematycznie w oparciu o zachodzący w wytwórczości postęp techniczny i organizacyjny.

Trzeba także skończyć z błędnym poglądem, że wzrostowi wydajności pracy musi zawsze towarzyszyć równy albo i większy wzrost zarobków. Tak u nas było istotnie w okresie Planu Trzyletniego. Jeśli przyjąć za 100 wydajność na jednego robotnika produkcyjnego w przemysłach podległych czterem Ministerstwom przemysłowym w r. 1946, to wydajność ta wzrosła w r. 1949 o 59 proc. W tym samym okresie czasu przeciętny zarobek realny zgórą się podwoił. Wzrost więc zarobków realnych znacznie przeganiał wzrost wydajności pracy.

Tego rodzaju politykę w okresie Planu Trzyletniego mogliśmy stosować tylko częściowo i wyjątkowo ze względu na dążność do osiągnięcia bardzo szybkiego podniesienia poziomu realnych płac, które na początku Planu Trzyletniego były wyjątkowo niskie.

Tego rodzaju polityki natomiast nie możemy i nie będziemy stosować w okresie Planu 6-letniego. Przeczy to bowiem podstawowym prawom akumulacji socjalistycznej. Prawa te głoszą, że wzrost płac musi iść wolniej niż wzrost wydajności pracy, tylko w ten sposób bowiem uzyskuje się zniżkę kosztów własnych i zwiększoną akumulację na potrzeby inwestycyjne.

Dlatego w Planie 6-letnim przewidziany jest wzrost płac realnych przeciętnie dla ogółu pracowników fizycznych i umysłowych o około 40 proc., podczas gdy wzrost wydajności pracy we wszystkich działach gospodarki narodowej jest przewidziany wyższy.

Ta przewaga tempa wzrostu wydajności nad tempem wzrostu płac jest jednym z poważnych źródeł obniżenia kosztów własnych. Drugim źródłem obniżenia kosztów własnych jest oszczędność na materiałach, na paliwie, na surowcach, na artykułach pomocniczych poprzez stosowanie racjonalnych norm zużycia, kontrolę tego zużycia, stosowanie materiałów zastępczych, likwidację marnotrawstwa itd.

W rezultacie wykorzystania tych dwóch najpoważniejszych źródeł obniżenia kosztów własnych, przedstawiony projekt 6-letniego Planu przewiduje obniżenie kosztów własnych produkcji w przemyśle socjalistycznym o co najmniej 17 proc. przy znacznym polepszeniu jakości wyrobów, obniżenie kosztów budownictwa o co najmniej 26 proc., obniżenie kosztów własnych produkcji w państwowych gospodarstwach rolnych o co najmniej 30 proc., obniżenie kosztów własnych na kolejach o co najmniej 17 proc., obniżkę kosztów własnych w handlu uspołecznionym o co najmniej 15 proc. itd.

W sumie obniżka kosztów własnych w najważniejszych działach gospodarki narodowej winna przynieść około 3 bilionów złotych akumulacji, co stanowi około 50 proc. całości nakładów inwestycyjnych, przewidzianych w Planie 6-letnim.

Inaczej mówiąc, bez uzyskania planowanej obniżki kosztów własnych nie można byłoby przeprowadzić około 50 proc. planowanych inwestycji, czyli nie można byłoby wykonać Planu Sześcioletniego.

Na podstawie uzyskiwanej obniżki kosztów własnych stanie się możliwym stopniowe przechodzenie do polityki obniżki cen artykułów szerokiego spożycia, co z kolei spowoduje wzrost płacy realnej i umocni naszą walutę.

Trzeba, żebyśmy wszyscy w pełni zrozumieli, że uzyskanie planowej obniżki kosztów własnych jest podstawowym warunkiem wykonania Planu Sześcioletniego.

Planowość w stosunkach między miastem a wsią

Nasze rolnictwo oparte jest obecnie i będzie przez pewien czas jeszcze oparte w przeważającej mierze na drobnotowarowej gospodarce.

W naszym rolnictwie, jak widzieliśmy, zajmują elementy kapitalistyczne jeszcze dość silne pozycje. W związku z tym, nie mamy jeszcze w tej chwili bezpośredniego planowania w przeważającej części rolnictwa, a wpływ Państwa na jego rozwój odbywa się jedynie w drodze planowego regulowania. Im silniejsze są pozycje Państwa w dziedzinie przemysłu socjalistycznego, w dziedzinie systemu finansowego, w dziedzinie obrotu towarowego tym skuteczniejsze jest to planowe regulowanie.

Po zakończeniu Planu Trzyletniego polityczne i gospodarcze pozycje Państwa zostały znacznie wzmocnione, a możność planowego regulowania rolnictwa znacznie rozszerzona. Z drugiej strony, zadania Planu 6-letniego wymagają regularnego dopływu zwiększonych ilości artykułów żywnościowych i surowców rolniczych i coraz większego eliminowania ujemnych skutków wahań sezonowych, zaburzeń rynkowych i dezorganizatorskiej roli elementów kapitalistyczno-spekulanckich. W związku z tym, w okresie Planu 6-letniego będziemy coraz szerzej wprowadzić planowe formy stosunków między miastem

a wsią w formie planowego skupu artykułów rolniczych. Już w I kwartale 1950 r. te nowe formy stosunków między miastem a wsią zostały częściowo zastosowane w postaci planowego skupu zbóż i rozszerzonej kontraktacji trzody. Przyniosło to pomyślne rezultaty w postaci zwiększonych i bardziej regularnych dostaw artykułów rolnych, stworzenia dla małorolnych i średniorolnych chłopów możliwości pewnego i planowego zbywania ich produkcji, utrudnienia dla elementów kapitalistycznych spekulowania zbożem na przednówku i wyzyskiwania tą drogą małorolnych i średniorolnych chłopów, sparaliżowania ich prób dezorganizacji zaopatrzenia ludności miejskiej i przemysłu w artykuły rolnicze i surowce przemysłowe. Opierając się na pomyślnym doświadczeniu nabytym w początku 1950 roku, trzeba systematycznie rozszerzać i pogłębiać nowe formy planowych stosunków między miastem a wsią.

W ten sposób, na nowym etapie, w nowych formach będzie realizowany gospodarczy styk między klasą robotniczą a małorolnym i średniorolnym chłopstwem. W ten sposób masy biednych i średniorolnych chłopów uzyskają możność sprawowania pewnej kontroli nad działalnością kapitalistów wiejskich. W ten sposób, uzyskamy nowy ważki instrument dla walki z kapitalistami wiejskimi.

Systematyczne wzmacnianie planowo-regulującej funkcji Państwa w stosunku do indywidualnej gospodarki chłopskiej jest więc koniecznym warunkiem pomyślnego przeprowadzenia Planu 6-letniego.

O wyższy poziom pracy organizacyjnej

Plan Sześcioletni odzwierciedla przetłumaczoną na język liczb i terminów słuszną linię polityczną naszej partii na zbudowanie podstaw socjalizmu w Polsce.

Nie wystarcza jednak mieć słuszną linię polityczną i słuszny plan stanowiący odbicie tej linii. Trzeba strzec tej linii jak źrenicy oka przed wszelkimi odchyleniami i wahaniami wynikającymi z nacisku wroga klasowego. Trzeba tę linię i ten plan przeprowadzać w życiu a w życiu przeprowadza się ją poprzez codzienną organizacyjną pracę powołanych do tego organizacji i instytucji. Tymczasem jeśli przyjrzeć się tej pracy organizacyjnej, to nie można nie przyjść do przekonania, że jej poziom pozostaje w wyraźnej dysproporcji do poziomu politycznej linii partii. Nasze organizacje planujące planują jeszcze

źle, niedokładnie i nie sięgnęły jeszcze poważnie do wielu podstawowych dziedzin planowania, jak planowanie wewnątrzzakładowe czy planowanie terenowe.

Nasze organizacje gospodarcze stoją jeszcze daleko od zakładów, nie wiedzą, co się w nich dzieje, nie kierują nimi pod względem technicznym, finansowym, kadrowym. Pełno jeszcze w naszych organizacjach gospodarczych obcych elementów, biurokratów, którzy przeszkadzają szerokiemu rozwojowi współzawodnictwa pracy i racjonalizatorstwa.

Nasze Związki Zawodowe nie umieją jeszcze jak należy organizować współzawodnictwa pracy, walczyć o dyscyplinę na zakładzie pracy i o likwidację nieusprawiedliwionych nieobecności, nasza propaganda i prasa nie umie jeszcze jasno i konkretnie pisać o sprawach produkcji, współzawodnictwa, racjonalizacji, nie umie jeszcze dostatecznie mobilizować na wykonanie zadań produkcyjnych, na walkę z plagą biurokratyzmu. Nasz Związek Młodzieży Polskiej nie umie jeszcze w dostatecznej mierze rozwinąć tkwiących w duszach młodego pokolenia heroizmu i patosu wielkiego budownictwa socjalistycznego.

Nasze organizacje partyjne nie znają jeszcze dostatecznie głęboko i poważnie gospodarczych spraw podległego im terenu, nie umieją słusznie i konkretnie kierować tymi sprawami, nie mają jeszcze pełnego poczucia odpowiedzialności za wykonanie zadań produkcyjnych i innych zadań gospodarczych postawionych przez partię i Rząd i bardzo często jeszcze zamiast poważnego kierownictwa, opartego o poważną znajomość rzeczy, wykonują powierzchowne ogólne „niby kierownictwo“, stosują komenderowanie i wykrzykiwanie a czasem niesłusznie i bez potrzeby zastępują administrację gospodarczą, naruszając zasadę jedynowładztwa na zakładzie.

Te wszystkie braki i błędy trzeba jak najszybciej usunąć, trzeba poziom naszej pracy organizacyjnej dociągnąć do poziomu naszej linii politycznej, odzwierciedlonej między innymi w Planie 6-letnim.

Taki jest konieczny warunek pomyślnego wykonania 6-letniego Planu budowy socjalizmu w Polsce.

Poza niezmiernie ważną sprawą kadr, która zostanie oddzielnie omówiona w referacie tow. Nowaka, wymieniłem tu najważniejsze warunki, od których zależy pomyslna realizacja Planu 6-letniego. Nie

ulega wątpliwości, że spełnienie tych warunków będzie wymagać pełnej mobilizacji naszej partii i mas pracujących pełnego napięcia wysiłku, energii i woli.

* * *

Towarzysze!

Przystępujemy do obrad nad 6-letnim Planem rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu w Polsce w momencie naprężonej i skomplikowanej sytuacji międzynarodowej. Zżerany wewnętrznymi sprzecznościami, przerażony postępami obozu socjalizmu i pokoju, rozbestwiony imperializm amerykański pcha się do nowych awantur wojennych.

My w krajach obozu socjalizmu i pokoju rozbudowujemy przemysł i rolnictwo, budujemy fabryki, szkoły i szpitale, podnosimy oświatę i kulturę, podnosimy stopę życiową ludności, walczymy o życie coraz pełniejsze, piękniejsze i radośniejsze.

Oni, ponurzy heroldowie obozu wojny i śmierci, zbrodniczy podżegacze wojenni, godni następcy Hitlera przeprowadzają zbrojną interwencję na Korei, usiłują przy pomocy bandy titowskich agentów przeprowadzać zbrodnicze prowokacje na Bałkanach, radzą o tym, gdzie i jak posiać zniszczenie i pożogę wojenną, gdzie i kiedy zrzucić bombę atomową.

Oni tracą z dnia na dzień grunt pod nogami, żyją pełni niepewności jutra, gotowi są na każde przestępstwo i zbrodnię dla uratowania swego panowania.

My wierzymy w przyszłość, jesteśmy spokojni i pewni niezachwianej siły obozu antyimperialistycznego, któremu przewodzi wielki Stalin. Obóz antyimperialistyczny, obóz pokoju, ma dość sił, ma dostatecznie potężny potencjał i niewyczerpane, nieosiągalne dla świata kapitalistycznego zasoby, aby pokrzyżować zbrodnicze plany imperialistów.

Uchwalamy nasz Plan 6-letni. Plan, który wzmocni jeszcze bardziej nasz potencjał gospodarczy i obronny, Plan, który wzmocni Polskę jako ważne ogniwo obozu pokoju, postępu i socjalizmu. Przez uchwalenie i wykonanie Planu 6-letniego zadamy jeszcze jeden cios żądnym krwi i pożogi amerykańskim imperialistom, wzmocnimy pokój, wzmocnimy socjalizm, zbudujemy podstawy socjalizmu w naszym kraju.

Zenon Nowak

Zagadnienie kadr w świetle zadań Planu Sześcioletniego

Referat wygłoszony na V Plenum Komitetu Centralnego PZPR dn. 16 lipca 1950 r.

Plan Sześcioletni, którego olbrzymie i porywające, złożone i wielostronne zadania zobrazował w swym referacie tow. Minc, zmusza nas do skupienia szczególnej uwagi na zagadnieniach związanych z przygotowaniem kadr zdolnych w pełni zabezpieczyć wykonanie tych zadań.

Ta konieczność zaostrzenia uwagi całej Partii na problemach kadr dla gospodarki narodowej, a w pierwszym rzędzie dla przemysłu, wypływa z generalnej linii Partii, której wyrazem są założenia Planu Sześcioletniego. Wypływa ona z nakreślonego przez Partię wysokiego tempa uprzemysłowienia kraju i rekonstrukcji aparatu wytwórczego na bazie nowej techniki oraz ze stojących przed nami olbrzymich zadań w dziedzinie socjalistycznej przebudowy wsi, jak i dalszego rozwoju nauki, kultury i sztuki. Wypływa ona z prawidłowego zrozumienia układu sił klasowych i procesów zaostrzania się walki klasowej w kraju oraz z prawidłowej oceny przemian zachodzących na arenie międzynarodowej.

Właśnie tę konieczność miało na względzie kierownictwo Partii stawiając pod obrady Komitetu Centralnego zagadnienie kadr gospodarczych w świetle zadań Planu Sześcioletniego.

Musimy dziś w oparciu o założenia Planu, czerpiąc pełną garścią z przebogatych doświadczeń stalinowskich pięciolatek, omówić stojące przed nami najważniejsze zadania w dziedzinie zabezpieczenia naszej gospodarki socjalistycznej w niezbędne wykwalifikowane i kierownicze kadry, w tej liczbie i w nowe kategorie specjalistów, których dziś prawie wcale nie posiadamy. Musimy, idąc za wskazaniami referatu towarzysza Bieruta na IV Plenum KC, wskazaniami opartymi na dokonanej przezeń analizie sytuacji na odcinku kadr gospodarczych, rozważyć i skonkretyzować środki i sposoby, które pozwolą całości naszych prac nad masowym przygotowaniem nowych kadr, nadać rozmach, tempo i kierunek, odpowiadający ogromnemu programowi budownictwa socjalistycznego, zawartemu w Planie Sześcioletnim.

Plan Sześcioletni stawia przed nami zadania przygotowania i wychowania kadr na wszystkich odcinkach budownictwa socjalistycznego. Wśród tych zadań na czoło wysuwa się przygotowanie i wychowanie kadr dla gospodarki narodowej, a w szczególności dla przemysłu.

Zadania planu określają i l e i j a k i c h kadr nam potrzeba będzie w tym sześcioleciu. Należy więc zastanowić się nad tym s k ą d powinniśmy te kadry czerpać oraz omówić formy, metody i środki ich przygotowania.

Ogrom tych zadań, skok jakiego musimy dokonać — obrazuje kilka najważniejszych wskaźników planu w dziedzinie przygotowania, wyszkolenia i wychowania kadr. Zadania te wystąpią w pełni przy zestawieniu ich z odpowiednimi wskaźnikami zarówno z okresu przedwojennego, jak i pierwszego pięciolecia Polski Ludowej.

Rozpatrzmy dynamikę wzrostu zatrudnienia. Ogólna ilość zatrudnionych pracowników najemnych poza rolnictwem stanowiła w 1938 r. 7,8% całej ludności, w 1946 r. — 10,8%, pod koniec Planu Trzyletniego już 16,5%. W końcu zaś Planu Sześcioletniego tj. w 1955 r., tylko w sektorze socjalistycznym, osiągnie dzięki wzrostowi zatrudnienia o 2,147 tys. osób — 21,2% ogółu ludności. Odpowiednio, w odniesieniu do przemysłu, ilość zatrudnionych, w 1938 r. wynosiła

913 tysięcy osób, w 1946 r. — 1.202.400 osób, pod koniec Planu Trzyletniego wzrosła do 1.701.320 osób. Plan Sześcioletni przewiduje tylko dla przemysłu socjalistycznego wzrost do 2.758.000 osób, tzn. w ciągu sześciolecia zatrudnienie w przemyśle socjalistycznym wzrośnie o ponad milion robotników i pracowników.

Szczególnie szybki wzrost nastąpi w kadrze robotników wykwalifikowanych, bowiem w ciągu 6-lecia ma ich przybyć 790.000 osób, w tym o kierunku technicznym — 660.000 osób.

Wykonanie tych zadań przyczyni się do poważnego wzrostu ciężaru gatunkowego klasy robotniczej w układzie sił klasowych w kraju. Zapewni korzystne zmiany w strukturze samej klasy robotniczej, wydatnie zwiększy jej sprawność techniczną i podniesie jej poziom kulturalny.

Rozpatrzmy z kolei dynamikę wzrostu pracowników ze średnim i wyższym wykształceniem zawodowym.

Ilość pracowników ze średnim wykształceniem zawodowym, która dziś wynosi około 275.000, wzrośnie w ciągu 6-lecia o 340.000 osób, czyli w wyniku realizacji planu ilość ich z górą się podwoi.

Jeszcze szybciej będzie rosła ilość osób ze średnim wykształceniem technicznym. Liczba ich ma osiągnąć w 1955 r. około 242.000 osób wobec 85.000 zatrudnionych w sektorze socjalistycznym w końcu 1949 r., co oznacza niemal trzykrotny wzrost tej kategorii kadr.

Jeśli chodzi o pracowników z wyższym wykształceniem, to pod koniec Planu Trzyletniego mieliśmy zatrudnionych w sektorze socjalistycznym około 97.000, a w 1955 r. liczba ich osiągnie ponad 200 tys., co oznacza przeszło dwukrotny wzrost w ciągu 6-lecia.

I w tym wypadku jeszcze szybsze tempo wzrostu przewiduje plan dla kadry z wyższym wykształceniem technicznym. Wzrośnie ona z 26.000 osób w roku 1949 do 73.000 w roku 1955, czyli prawie trzykrotnie.

Dla zabezpieczenia takiego tempa wzrostu kadr z wyższym i średnim wykształceniem Plan Sześcioletni przewiduje na rozbudowę i wyposażenie średnich szkół zawodowych i szkół wyższych sumę około 140 miliardów złotych.

Musimy już dziś zdać sobie sprawę, że wobec burzliwego tempa rozwoju całej gospodarki narodowej, założonego w Planie Sześcioletnim, umożliwionego dzięki wydatnej, braterskiej pomocy ZSRR —

ta planowana ilość kadr zaspokoi jedynie najniezbędniejsze wymagania w tej dziedzinie. Musimy się liczyć również z tym, że potrzeby życia prawdopodobnie wymagać będą w toku realizacji Planu Sześcioletniego poczynienia korektyw w kierunku dalszego zwiększenia tej liczby.

Wykonanie tych zadań w zakresie kadr z wyższym i średnim wykształceniem pchnie poważnie naprzód rozwiązanie jednego z decydujących problemów rozwoju rewolucji socjalistycznej w naszym kraju, jakim jest formowanie nowej, ludowej inteligencji, wywodzącej się w swej znakomitej większości z klasy robotniczej i pracującego chłopstwa.

W walce o realizację tego zadania musimy zawsze pamiętać o słowach towarzysza Stalina, że „klasa robotnicza nie może stać się rzeczywistym gospodarzem swego kraju... jeśli nie potrafi stworzyć swej własnej inteligencji, jeśli nie opanuje nauki, jeśli nie potrafi zarządzać gospodarką na podstawie nauki".

Realizacja śmiałego programu formowania nowej ludowej inteligencji przyczyni się do dalszego wzmocnienia władzy ludowej, do zwiększenia naszego potencjału gospodarczego i obronnego, do rozszerzenia i pogłębienia rozwijającej się w kraju rewolucji kulturalnej.

Przechodząc do konkretyzacji zagadnień przygotowania kadr, pragnę zwrócić przede wszystkim uwagę na kierunek, w jakim rozwiązywać będziemy te problemy we wszystkich ich ogniwach, poczynając od wykwalifikowanego robotnika, majstra, technika, a kończąc na inżynierach, dyrektorach itp.; wszystkie te ogniwa pozostają w ścisłym związku i współzależności ze sobą.

O REALIZACJĘ PLANU WZROSTU ZATRUDNIENIA W PRZEMYŚLE I BUDOWNICTWIE

Pierwszym zagadnieniem, którego nie wolno pominąć już na wstępie, jest zabezpieczenie masowego dopływu siły roboczej, przede wszystkim do przemysłu i budownictwa.

Nie możemy, jak to przeważnie miało miejsce dotychczas, liczyć na samorzutny, niezorganizowany dopływ siły roboczej w toku realizacji Planu Sześcioletniego. Przed nami staje konieczność przemyślenia

i realizowania metod i form planowej rekrutacji nowej siły roboczej, przede wszystkim dla takich kluczowych przemysłów, jak górnictwo, hutnictwo, przemysł metalowy i chemiczny, budownictwo.

Skąd przede wszystkim możemy czerpać nowe siły robocze?

Pierwszym poważnym źródłem rekrutacji siły roboczej jest młodzież miejska i wiejska.

Po drugie, musimy większą niż dotychczas uwagę zwrócić na nieuprzemysłowione miasteczka, które stanowią w naszych warunkach istotny rezerwuar nowych sił roboczych.

Po trzecie, poważnym źródłem rekrutacji siły roboczej winno stać się włączanie do produkcji znacznych jeszcze rzesz nie zatrudnionych kobiet.

Po czwarte, poważnym rezerwuarem pozostaje i nadal wieś.

Niektóre przemysły, jak górniczy i budowlany mają już pewne, aczkolwiek niedostateczne doświadczenie zorganizowanego werbunku siły roboczej.

Na podstawie krytycznej analizy tych doświadczeń będziemy w o wiele szerszym zasięgu stosować formy i metody planowego zaciągu nowej siły roboczej, jak np. drogą organizacji specjalnych biur werbunkowych, które to metody zdały egzamin w Związku Radzieckim w najtrudniejszym okresie pierwszych stalinowskich pięciolatek.

Wciągnięcie do produkcji około 900 tysięcy kobiet wymaga stworzenia warunków umożliwiających ich zatrudnienie również i w tych gałęziach, gdzie dotychczas jeszcze istnieją niczym nieusprawiedliwione opory. Wystarczy wskazać, że np. racjonalne zatrudnienie kobiet jako konduktorów PKP wymaga łamania istniejących jeszcze uprzedzeń itp. Dojrzała już sprawa odgórnego ustalenia, jaki odsetek ogółu zatrudnionych w gałęziach przemysłu, zawodach i zakładach powinny stanowić kobiety. Te ustalone normy będą traktowane jako obowiązująca dolna granica, którą można przekraczać. Będziemy śmielej kierować kobiety do nowych zawodów: tokarzy, ślusarzy itd. — uprzednio przygotowując je do nowych specjalności.

Źródem dopływu siły roboczej winni stać się w pewnym stopniu również robotnicy i pracownicy uprzednio zatrudnieni w tzw. inicjatywie prywatnej. Możemy także zwolnić dla produkcji pewną ilość rąk roboczych przez zlikwidowanie przerostów w administracji; istnieje bowiem szereg branż, w których ilość pracowników biuro-

wych w stosunku do robotników znacznie przekracza odpowiednie normatywy.

Masowy dopływ nowej siły roboczej do przemysłu i budownictwa czyni już dojrzałym wprowadzenie obowiązkowego i krótkoterminowego przyuczania tych nowych robotników do pracy w produkcji. W tej dziedzinie szczególne obowiązki spadają na dyrekcje zakładów, warsztatów, budowli itd. oraz na Związki Zawodowe, a zwłaszcza ich dołowe ogniwa — Rady Zakładowe ,które winny uznać jako jedno ze swych podstawowych zadań kontrolę nad organizowaniem i prowadzeniem tego rodzaju przyuczenia robotników.

Jeśli chodzi o przyuczenie młodzieży do zawodu, pewną rolę w tym spełniają Szkoły Przysposobienia Przemysłowego.

Na ostatniej Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej w Katowicach podnoszono sprawę ulepszenia metody nauczania i wychowania w tych szkołach jak również i potrzebę szczególnej opieki nad absolwentami szkół SPP. Wskazywano przy tym na liczne wypadki naruszania dyscypliny pracy, a nawet fakty chuligańskich wybryków z ich strony. Sprawa ta musi się stać przedmiotem uwagi Komitetów Wojewódzkich, na terenie których ta młodzież pracuje. Winny one również zatroszczyć się o stworzenie dla tej młodzieży odpowiednich warunków kulturalnych i bytowych.

Wydaje mi się, że należy zwrócić uwagę na fakt, że w szeregu branż, a zwłaszcza w przemyśle włókienniczym, poważna nieraz ilość nowych robotników nie wykonuje ustalonych norm. Organizacje partyjne, Rady Zakładowe i administracja nie przejawiają dostatecznej troski w zwalczaniu tego zjawiska drogą organizowania pomocy ze strony majstrów i przodowników pracy dla niewykonujących normy robotników. A są przecież majstrowie, którzy nie skąpią swych wysiłków dla podniesienia umiejętności zawodowych robotników. Tow. Przybyłowski, majster Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego im. Emilii Plater, wysunięty robotnik, który odczuł na własnej skórze ujemne skutki panującej u nas jeszcze tzw. „tajemnicy zawodowej", nie szczędzi swych wiadomości innym. Wszyscy robotnicy na sali tow. Przybyłowskiego wykonują dzięki temu bazy. Musimy popularyzować takich świadomych pracowników dozoru technicznego i opracować formy materialnego zainteresowania majstrów i przodowników pracy — np. drogą specjalnego premiowania,

— w ciągłym podnoszeniu kwalifikacji robotników, a w szczególności młodzieży i kobiet, które zaczynają po raz pierwszy w życiu zawodowo pracować.

O PRZYGOTOWANIE KADR WYKWALIFIKOWANYCH ROBOTNIKÓW

— Towarzysze! W hierarchii naszych zadań kadrowych dużą wagę posiada zabezpieczenie dopływu w ciągu 6-lecia blisko 790 tys. wykwalifikowanych robotników do całej gospodarki narodowej, z tego 660 tys. o kierunku technicznym.

Jakie zadania w tym zakresie wysuwają się na czoło?

Główne źródło wzrostu kadry wykwalifikowanych robotników stanowić będzie młodzież szkolona w szkołach zawodowych pierwszego stopnia. Plan Sześcioletni zakłada poważne rozszerzenie sieci szkół tego typu, szczególnie dla przemysłów kluczowych oraz w tych specjalnościach, w których już dziś odczuwamy poważny niedobór wykwalifikowanej kadry robotniczej. Szkoły te dadzą łącznie w okresie 6-lecia blisko pół miliona osób. Aby sprostać temu niewątpliwie ogromnemu zadaniu, CUSZ musi ściśle sprecyzować kierunki nauczania oraz przezwyciężyć poważne dotychczas braki w planowaniu sieci szkół, kiedy to np. mamy dziś wyraźny nadmiar szkół dla przemysłu odzieżowego, a jednocześnie niedobór szkół dla tak kluczowego przemysłu, jakim jest hutnictwo.

Należy również czas nauczania w szkołach zawodowych I stopnia skrócić do 2 lat, co wymaga przebudowy programu nauczania i poczynienia poważnych zmian w samym procesie nauczania. Jednocześnie musimy obniżyć granicę wieku przy przyjmowaniu do tych szkół do lat 14-tu, celem umożliwienia tej grupie młodzieży uczenia ię zawodu.

Procent dziewcząt w szkołach zawodowych jest stanowczo za niski musimy go wydatnie zwiększyć. CUSZ nie zatroszczył się dotychzas o dostateczny dopływ dziewcząt do tych szkół. Te braki musimy tanowczo usunąć. Dla pokrycia zaś niedoboru kandydatów do szkół awodowych w ośrodkach przemysłowych (woj.śląskie, wrocławskie, n. Łódź) spośród miejscowej młodzieży CUSZ musi zabezpieczyć rganizowane kierowanie do nich części młodzieży z województw

rolniczych, gdzie w stosunku do istniejących tam potrzeb jest jej nadmiar.

ZMP i Związki Zawodowe, które dotychczas dorywczo zajmowały się szkoleniem zawodowym młodzieży na wszystkich szczeblach, muszą uznać jako jedno ze swych poważnych zadań w walce o realizację Planu Sześcioletniego, jak najczynniejszy udział w zapewnieniu niezbędnej dyscypliny, odpowiednich wyników nauczania oraz wzmóc pracę wychowawczą wśród młodzieży szkół zawodowych. Będziemy wymagać, by organizacje partyjne zwiększyły swą pieczę nad szkolnictwem zawodowym i głębiej niż dotychczas wnikały w jego bolączki i trudności oraz konkretnie pomagały w ich przezwyciężeniu.

W związku z tym, że szkoły I stopnia nie pokrywają całkowicie wzmożonego zapotrzebowania na wykwalifikowanych robotników, należy również dokonać poważnego wysiłku w kierunku umożliwienia conajmniej 200.000 pracującym już robotnikom zdobycia odpowiednich kwalifikacji zawodowych. Resorty gospodarcze muszą dążyć do uporządkowania, maksymalnego ujednolicenia organizacji, jak i programów istniejących kursów podwyższania kwalifikacji robotników. Sieć istniejących kursów należy rozciągnąć na wszystkie większe zakłady w kraju i organizować nowe kursy zarówno przy powstających fabrykach, jak i na starych zakładach. Organizacje partyjne, Rady Zakładowe winny traktować jako swą najbliższą sprawę zachęcanie i kierowanie robotników na te kursy, troszczyć się o ich organizację, sprawność i rozwój, jak również o to, aby każdy robotnik po zakończeniu kursu był kierowany do pracy odpowiadającej jego nowonabytym kwalifikacjom.

Dla odgórnej koordynacji tych poczynań istnieje potrzeba stworzenia odpowiedniej komórki na szczeblu rządowym, komórki planującej i kontrolującej całość prac poszczególnych resortów, instancji gospodarczych i technicznych w tym zakresie oraz ściśle współpracującej z odpowiednimi organizacjami społecznymi, przede wszystkim zaś ze Związkami Zawodowymi.

Rozwijający się ruch współzawodnictwa w kraju dostarcza niemało przejawów cennej inicjatywy oddolnej robotników, którzy indywidualnie i zespołowo zaciągają zobowiązania wyszkolenia fachowego swych współtowarzyszy pracy. Organizacje partyjne, Rady Za-

kładowe winny ze wszech miar popierać tę inicjatywę, podchwytywać ją i rozpowszechniać.

Szczególnej wagi nabiera już dziś zadanie uprzedniego planowego zabezpieczenia niezbędnej siły roboczej dla dziesiątków nowych, potężnych zakładów przemysłowych, których budowę dzięki wszechstronnej braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, podejmujemy w ramach Planu Sześcioletniego.

Organiczną częścią planowania tego nowego, wielkiego budownictwa inwestycyjnego winno stać się planowe zabezpieczenie go w siłę roboczą i kadry na wszystkich szczeblach. Doświadczenia budownictwa gigantów przemysłowych w ZSRR uczy, że załoga tych zakładów była zawczasu przygotowywana. Poważna część niewykwalifikowanych sił roboczych, zajętych przy budownictwie, była wiązana z powstającym zakładem oraz szkolona do przyszłej w nim pracy na odpowiednich kursach wieczorowych. Trzon wykwalifikowanych robotników był również uprzednio dobierany spośród kadry pracujących w pokrewnych zakładach, a w razie potrzeby tamże doszkalany pod kątem potrzeb produkcji nowych, budujących się zakładów. Zawczasu przygotowywano i dobierano także dla tych zakładów kadry techniczno-inżynierskie.

Musimy twórczo przeszczepić to doświadczenie i u nas. Odbyta niedawno konferencja partyjna na Nowej Hucie wskazuje, że wśród załogi jej budowniczych, w szczególności wśród młodzieży, istnieje pęd do nabycia kwalifikacji w celu możliwości pracy na stałe w tych zakładach, gdy zostaną one zbudowane i uruchomione. Zwłaszcza brygady SP, pracujące na budujących się obiektach, należy traktować jako rezerwę siły roboczej i dziś już pomyśleć o organizowaniu odpowiednich dla nich kursów.

ZAGADNIENIE ŚREDNICH KADR TECHNICZNYCH

Przechodzę z kolei do problemu średniego ogniwa kadr. Odgrywa ono szczególnie ważną rolę w realizacji naszych planów gospodarczych, w walce o ilość i jakość produkcji.

Zaplanowane zapotrzebowanie na kadry ze średnim wykształceniem w gospodarce narodowej wynosi łącznie 420.000 osób, w tym w przemyśle wraz z budownictwem 96.000, w transporcie 20.000, w rolnictwie 42.000.

Skąd będziemy czerpać i gdzie będziemy przygotowywać te kadry? Głównym ich źródłem będą szkoły zawodowe II stopnia, których ilość w ramach Planu Sześcioletniego musi wzrosnąć, aby zapewnić przeszkolenie w tym okresie 298.000 osób, tj. 71% szacunkowego zapotrzebowania. W dotychczasowej pracy CUSZ w tej dziedzinie istnieje dużo przypadkowości, zarówno w planowaniu jak i w samej organizacji. Przystosowanie w pełni średniego szkolnictwa zawodowego do potrzeb Planu Sześcioletniego winno być przyśpieszone.

Uwagi krytyczne, które poczyniłem w odniesieniu do pracy CUSZ jeśli chodzi o szkoły zawodowe I stopnia, w jeszcze większej mierze są uzasadnione, jeśli chodzi o średnie szkolnictwo zawodowe. Koniecznym jest przejrzenie i uzupełnienie nomenklatury zawodów pod kątem zadań nakreślonych przez Plan Sześcioletni. Nomenklatura ta stanie się bazą dla planowania sieci szkół zawodowych i dla sprecyzowania kierunków nauczania także w odniesieniu do tzw. deficytowych specjalności, jak i szeregu nowych specjalności odpowiadających wymogom naszego planu gospodarczego.

Średnie szkolnictwo zawodowe nie zaspokoi jednak w pełni naszych rosnących potrzeb. Pozostaje do wypełnienia luka, którą szacunkowo możemy ustalić na około 125.000 osób.

Skąd będziemy czerpać kadry dla zapełnienia tej luki?

Towarzysz Bierut na IV Plenum KC wskazał na rosnące szeregi przodowników pracy, racjonalizatorów i nowatorów — partyjnych i bezpartyjnych — jako na tę rezerwę, z której śmiało i masowo winniśmy czerpać kadry i przeszkalać ich na majstrów i techników. Doświadczenia Technikum, a zwłaszcza Technikum Bytomskiego, które istnieje najdłużej, są pozytywne i wskazują, że zdolni robotnicy — przodownicy pracy, racjonalizatorzy, po odpowiednim przeszkoleniu, potrafią dobrze kierować powierzonymi odcinkami, zaś po nabraniu doświadczenia na nowych stanowiskach awansują wyżej. Przykładów można by tu przytoczyć wiele. Ograniczę się jednym: tow. Miklasiński, absolwent Technikum, do niedawna szef działu mechanicznego Huty Sosnowiec, wysunięty został po IV Plenum na dyrektora naczelnego Huty Bankowej.

IV Plenum KC zobowiązało organizacje partyjne i resorty gospodarcze do ustalenia prawidłowego systemu wysuwania kadr robotniczych oraz do uporządkowania i rozszerzenia sieci i form ich szkole-

nia. W tym celu musimy, p o p i e r w s z e — kierować znaczne kontyngenty wybijających się w produkcji robotników partyjnych i bezpartyjnych, a w pierwszym rzędzie przodowników pracy, racjonalizatorów i nowatorów na techniczne szkoły wieczorowe, stwarzając ich słuchaczom odpowiednie warunki do nauki. Istniejącą już sieć takich szkół należy rozciągnąć na wszystkie wielkie zakłady pracy oraz większe ośrodki robotnicze. Podstawą zaś dla zorganizowania nowych szkół tego typu winny stać się istniejące normalne szkoły zawodowe II-go stopnia. Personel dla nowych, wieczorowych szkół technicznych należy dobierać spośród personelu wykładowców dziennych szkół zawodowych oraz, co jest szczególnie ważne, spośród sił inżynierskich z samych zakładów, stwarzając dla wykładowców odpowiednie warunki materialne. P o d r u g i e — należy, jeśli chodzi o szkolenie specjalistów ze średnim wykształceniem, zwłaszcza ekonomistów, planistów, handlowców itp. stosować szerzej niż dotychczas, metody korespondencyjnego nauczania. P o t r z e c i e — należy planowo i systematycznie kierować na specjalnie organizowane kursy podwyższenia kwalifikacji pracujących już w produkcji majstrów, przede wszystkim spośród wysuniętych robotników. Kursy takiego typu, których organizację zapoczątkowano po IV Plenum KC, należy w zasadzie budować na tych samych podstawach, co i wieczorowe szkoły techniczne, ustalając dla nich krótszy, rzecz jasna, czasokres trwania oraz układając odpowiednio skrócony program nauczania.

W związku z tym kilka słów o majstrach. Nasycenie produkcji kadrą majsterską jest dziś wysoce niedostateczne. Dlatego w ramach Planu Sześcioletniego wysuwa się już w pierwszych latach jego realizacji paląca konieczność usunięcia tego niedoboru drogą masowego kierowania wykwalifikowanych robotników na zorganizowane w tym celu kursy dla majstrów, które winny powstać przede wszystkim w głównych ośrodkach poszczególnych gałęzi przemysłu. Możemy zanotować już pewne sukcesy w tej dziedzinie. Np. przemysł hutniczy dołożył niemało starań i posiada w tej chwili 12 nieźle na ogół pracujących kursów dla majstrów. Również w przemyśle węglowym wzrosła obecnie sieć kursów dla niższego dozoru technicznego. W przemysłach, w których kobiety stanowią poważny odsetek zatrudnionych, będziemy bezwzględnie przełamywać opór i nieporad-

ność w wysuwaniu przodownic pracy na majstrów i masowo je doszkalać.

W hierarchii owych zadań kadrowych, resorty gospodarcze i Związki Zawodowe muszą traktować sprawę kształcenia majstrów i doszkalania praktyków pracujących na tych stanowiskach, jako jedną z najpilniejszych.

Zagadnienie podwyższenia kwalifikacji odnosi się nie tylko do majstrów, lecz w niemniejszym stopniu i do pracującej już kadry ze średnim wykształceniem technicznym. Nasycenie gospodarki narodowej nową techniką, szybkie tempo uprzemysłowienia kraju i przebudowy rolnictwa — stawiają przed kadrami gospodarczymi coraz to nowe i wyższe wymagania. Musimy pchnąć naprzód sprawę przeszkalania pracującej już średniej kadry gospodarczej w kierunku podwyższenia jej kwalifikacji, a w pierwszym rzędzie przyswojenia jej osiągnięć przodującej radzieckiej techniki, nauki i organizacji.

W tym zakresie konieczny jest skoordynowany wysiłek resortów gospodarczych, NOT-u i Zw. Zawodowych.

O WZROST I PRAWIDŁOWE ROZSTAWIENIE KADR SPECJALISTÓW Z WYŻSZYM WYKSZTAŁCENIEM

Rozpatrzmy teraz — w świetle analizy, dokonanej przez tow. Bieruta na IV Plenum KC — zagadnienie kadry specjalistów z wyższym wykształceniem w ramach zadań Planu Sześcioletniego.

Zagadnienie to można rozbić na dwie części: na sprawę prawidłowego wykorzystania, rozmieszczenia, i odpowiedniego przeszkolenia starej kadry oraz sprawę przygotowania nowych specjalistów, która posiada decydujące znaczenie dla realizacji Planu Sześcioletniego i na której przede wszystkim musimy skoncentrować nasze wysiłki.

Organizacje partyjne i resorty gospodarcze, podejmując hasło rzucone przez tow. Bieruta — „Inżynierowie i technicy do produkcji!", poczyniły już pierwsze, aczkolwiek daleko niewystarczające kroki w tej dziedzinie. W toku prób dalszego głębszego analizowania problemu prawidłowego rozmieszczenia istniejących kadr, posunęliśmy się naprzód w ustaleniu faktycznych danych, dotyczących ilości i specjalności inżynierów na poszczególnych odcinkach naszej gospodarki narodowej oraz w ustaleniu rzeczywistych potrzeb poszczególnych resortów. Dotychczasowe dane tych analiz wskazują już, że w całym

szeregu wypadków inżynierowie byli niewłaściwie wykorzystywani. Np. w Ministerstwie Finansów na robocie administracyjnej pracuje ponad 400 inżynierów i techników i około 100 nauczycieli; w Ministerstwie Górnictwa pracuje 40 inżynierów rolników i leśników itp.

Będziemy stanowczo realizować w praktyce nakaz właściwego wykorzystania inżynierów zatrudnionych nie według posiadanej specjalności; będziemy ich kierować przede wszystkim do produkcji tam, gdzie są oni faktycznie niezbędni. Należy stwierdzić, że przy realizacji bezpośrednio związanego ze sprawą prawidłowego rozmieszczenia kadry inżynierskiej, zadania planowego rozdziału absolwentów szkół wyższych i średnich, podjętego po raz pierwszy w tym roku, popełniono szereg poważnych błędów;

1. Resorty nie sprecyzowały dokładnie swoich potrzeb, jeśli idzie o profil zawodowy potrzebnych im specjalistów.
2. Nie ustalono dokładnie ilości absolwentów na każdej uczelni i w rezultacie przydzielano nieraz resortom ludzi, których w ogóle na uczelniach nie było.
3. Często nie brano pod uwagę praktyk studentów i kierunków ich studiów, co doprowadziło do szeregu nieprzemyślanych propozycji, które — częściowo przy interwencji KC — musiały być zmienione.
4. Komisje przeważnie nie orientowały się w warunkach pracy i charakterze przedsiębiorstw, na które typowano absolwentów i wskutek tego nie umiały dać odpowiedzi na usprawiedliwione pytania absolwentów, interesujących sie obiektami, na których mają pracować.

Takie mechaniczne i bezduszne podejście do niewątpliwie dużej wagi zagadnienia planowego rozmieszczania absolwentów tak ze strony zainteresowanych resortów, jak i czynników planujących, nie może się więcej powtórzyć. A słuszne założenia planowego rozdziału nowych specjalistów, które stosować i doskonalić będziemy w latach przyszłych, wymagają bacznej pieczy ze strony instancji partyjnych i zainteresowanych resortów.

Jak to wskazał tow. Bierut — zagadnienie starej kadry specjalistów jest zagadnieniem politycznym i nie wyczerpuje się bynajmniej jej prawidłowym rozmieszczeniem. Właściwe włączanie sił starych specjalistów w dzieło budownictwa socjalistycznego jest sprawą zło-

żoną i jak wykazuje doświadczenie, nie zawsze było przez nas słusznie rozwiązywane. Naszym wysiłkom zmierzającym do rozwarstwienia tych kadr i wiązania ich podstawowej masy z budownictwem socjalistycznym, nie zawsze towarzyszyła niezbędna praca wychowawcza ze strony organizacji partyjnych, ani też dostateczna troska o stworzenie należytych warunków dla ich przeszkolenia, zgodnie z nowymi wymogami socjalistycznego rozwoju naszej gospodarki narodowej. Będziemy bezlitośnie zwalczać wszelkie przejawy szkodnictwa, skąd by ono nie pochodziło, a więc także i ze strony pewnej niewielkiej części starych specjalistów. Podstawowej zaś masie starych specjalistów przyjdziemy z pomocą, poważnie ożywiając pracę NOT-u, Zw. Zawodowych, a przede wszystkim organizacji partyjnych w kierunku ułatwienia tej części starej inteligencji przyswojenia sobie założeń i zadań Planu Sześcioletniego, przyswojenia niezbędnych jej w codziennej pracy osiągnięć techniki radzieckiej, nauki, organizacji, w kierunku zbliżenia jej do klasy robotniczej i mas pracującego chłopstwa, do czynnego współudziału w rozwijaniu ruchu współzawodnictwa, racjonalizatorstwa, nowatorstwa.

Jak już podkreśliłem, centralnym momentem całego problemu kadr jest przygotowanie nowych specjalistów z wyższym wykształceniem.

Plan Sześcioletni zakłada konieczność przygotowania ponad 54 tysiące inżynierów różnych specjalności, 8 tysięcy specjalistów z wyższym wykształceniem rolniczym, przeszło 20 tysięcy ekonomistów, finansistów itd.

Skąd będziemy czerpać kadrę dla realizacji tego szerokiego, odpowiedzialnego i trudnego programu?

1. Jednym ze źródeł, bardzo dla nas cennym, jest umożliwienie w ciągu 6-lecia złożenia egzaminów inżynierskich conajmniej 3 tys. praktyków, to jest ludziom nie posiadającym wykształcenia wyższego a pracującym na stanowiskach inżynierów, w tej liczbie szczególnie uzdolnionym, wysuniętym robotnikom. Sprawą tą winno zająć się przede wszystkim Ministerstwo Szkół Wyższych przy współudziale NOT-u i Zw. Zawodowych.
2. Należy więcej uwagi poświęcić prowadzonym przez NOT wieczorowym szkołom inżynierskim. Winny one przede wszyst-

kim umożliwić zdobycie wyższego wykształcenia najwybitniejszym racjonalizatorom, nowatorom i przodownikom pracy oraz majstrom i technikom zatrudnionym w produkcji, a pragnącym łączyć naukę z pracą zawodową. Należy stworzyć odpowiednie warunki dla tych kategorii i w miarę postępów w nauce przesuwać ich na odpowiedzialniejsze stanowiska w zakładach, w których pracują. Ilość wieczorowych szkół inżynierskich rozbudujemy tak, aby zapewnić przygotowanie w nich 3000 inżynierów.

3. Rozszerzyć sieć zaocznego szkolenia kadr — zwłaszcza w dziedzinach nie wymagających systematycznych ćwiczeń praktycznych w pracowniach i laboratoriach — jak np: planistów, ekonomistów, finansistów, w których to zawodach gospodarka narodowa odczuwa dotkliwe braki. Chcemy wykształcić w ten sposób co najmniej 2500 specjalistów.

ZADANIA WYŻSZYCH UCZELNI W DZIEDZINIE PRZYGOTOWANIA KADR

Główny jednak ciężar przygotowania nowych specjalistów spada na wyższe uczelnie. Towarzysz Bierut na IV Plenum KC wskazał jako szczególnie ważną drogę rozwiązania zagadnienia kierowniczych kadr dla naszej gospodarki, ustalenie prawidłowego systemu szkolenia kadr, systemu, który by przy stosunkowo najmniejszych nakładach dawał największe i najszybsze wyniki.

Przed Mnisterstwem Wyższych Szkół i Nauki stoi zadanie dostosowania dotychczasowej pracy i organizacji wyższych uczelni do potrzeb Planu 6-letniego. W okresie 6-lecia uczelnie wyższe muszą wyszkolić drogą normalnych studiów ponad 45.000 nowych specjalistów z technicznym wykształceniem, co stanowi około 85% pokrycia całego zapotrzebowania.

Jakie warunki w pierwszym rzędzie muszą być spełnione, by zrealizować zadania Planu 6-letniego w tym zakresie? Podstawowym warunkiem wykonania planu jest podwyższenie sprawności wyższych uczelni do 80%. Osiągnięcie takiego wysokiego poziomu sprawności wobec dotychczasowej, którą należy szacować najwyżej na 30—40% — wymaga, rzecz jasna, ogromnych wysiłków.

Dużą rolę winno odegrać ścisłe przestrzeganie szczegółowo opracowanej, w duchu potrzeb Planu Sześcioletniego, nomenklatury zawodów. Na bazie tej nomenklatury należy organizować przebieg studiów w kierunku kształcenia inżynierów o jasno określonym profilu.

W oparciu o doświadczenie wyższego szkolnictwa radzieckiego, konieczne jest odpowiednie planowe przebudowanie dotychczasowego programu studiów, dotychczasowej pracy katedr.

Musimy wypowiedzieć walkę istniejącemu jeszcze na wyższych uczelniach marnotrawstwu czasu i środków, znacznie zniżającemu efekt ich pracy. Szczególne znaczenie posiada wdrożenie dyscypliny studiów. Osiągnięcie wymaganej sprawności wyższych uczelni jest niemożliwe bez dokonania radykalnego zwrotu w dziedzinie ścisłego przestrzegania obowiązkowego uczęszczania na wykłady i ćwiczenia. Dojrzała już sprawa stosowania surowych rygorów, aż do bezwględnego usuwania z uczelni tych studentów, którzy jedynie z braku dyscypliny pracy i niedbalstwa — nie bacząc na olbrzymie koszta łożone przez państwo ludowe — nie składają w obowiązującym terminie egzaminów itd. Należyześrodkować działalność organizacji partyjnych oraz ZAMP-u na walce o lepsze wyniki nauczania oraz zwolnić młodzież akademicką na pierwszym i ostatnim roku studiów, od poleceń organizacyjnych, nie związanych bezpośrednio z terenem uczelni.

Istniejący obecnie skład socjalny studentów, z których zaledwie 40% stanowi młodzież pochodzenia robotniczo-chłopskiego (na pierwszym roku studiów 58%) — jest niezadowalający. W celu szybszego formowania inteligencji wywodzącej się z ludu pracującego, a przede wszystkim z klasy robotniczej, należy postawić sobie, jako zadanie, doprowadzenie w ciągu najbliższych lat — poprzez planowy dobór na wyższe uczelnie — do poważnej zmiany oblicza socjalnego rosnącej armii studentów, tak aby ilość studentów pochodzenia robotniczo-chłopskiego stanowiła nie mniej, iż 70% ogółu studiujących. W tym celu należy ostrzej niż dotychczas przestrzegać kryterium klasowego w planowej rekrutacji na wyższe uczelnie, na których obok młodzieży robotniczej i chłopskiej kształcić się będą synowie i córki inteligencji pracującej. Będziemy rozszerzać zasięg kursów przygotowawczych na wyższe uczelnie dla młodzieży robo-

tniczo-chłopskiej kładąc jednocześnie nacisk na poważne zwiększenie liczby młodzieży robotniczej w szkołach średnich. Zamierzone zmiany struktury socjalnej słuchaczy wyższych uczelni wymagać będą uporządkowania sprawy pracy zarobkowej studentów, zwiększenia ilości stypendiów, którymi objętych jest obecnie 34% ogółu studiujących, wymagać będą również zwiększenia ilości pomieszczeń dla nich.

Państwo ludowe wyasygnuje w Planie Sześcioletnim znaczne sumy na pomoc dla młodzieży studiującej, w tym 16 miliardów zł. na budowę domów akademickich.

Należy równocześnie podjąć niezbędne kroki, celem zabezpieczenia należytego poziomu nauki. Niejednokrotnie na plenarnych posiedzeniach Komitetu Centralnego poruszano sprawę kadry wykładowców, w szczególności kadry profesorskiej na wyższych uczelniach.

Liczba profesorów wynosi obecnie 2200 wobec ok. 1800 przed wojną, co stanowi wzrost o około 22% w tym czasie, gdy liczba studentów wzrosła z 48.000 w 1939 r. do 116.000 tzn. o przeszło 140%. Liczba profesorów jest już dziś wyraźnie niedostateczna. Wystarczy wskazać, że około 20% katedr jest nie obsadzonych. Około 30% profesorów przekroczyło 60 lat życia. Tak więc dla pokrycia niedoborów i zabezpieczenia rosnących w ramach Planu Sześcioletniego potrzeb, musimy wydatnie zwiększyć kadry wykładowców na wyższych uczelniach. Jeszcze ostrzej stoi zagadnienie jakości kadr profesorskich, jakimi rozporządzamy w chwili obecnej. Dotychczasowe i niewątpliwe osiągnięcia w dziedzinie demokratyzacji wyższego szkolnictwa nie doprowadziły jeszcze do ścisłego wiązania nauki z potrzebami rozwijającego się budownictwa socjalistycznego, do przezwyciężenia hołdowniczego stosunku do nauki burżuazyjnej wśród pewnej części profesorów i asystentów. Jak wielką by nie była potrzeba prawidłowego wykorzystania starych sił, jak wielką by nie była nasza troska o pozyskanie dla świadomego kształcenia rzeszy nowych specjalistów każdego poszczególnego starego naukowca, nie możemy nie liczyć się z niewątpliwym faktem, że pewna ich część nie jest zdolna do przestawienia się zgodnie z nowymi zadaniami, stojącymi przed wyższymi uczelniami. Dlatego też, nie szczędząc wysiłku w kierunku udzielenia kadrze profesorskiej pomocy

w przechodzeniu na pozycje przodującej nauki, nauki socjalistycznej — musimy już teraz prowadzić planową politykę w kształtowaniu i wykuwaniu nowych kadr naukowców i wykładowców. Wydatna w tym rola przypada Instytutowi Kształcenia Kadr Naukowych przy Komitecie Centralnym. Zapewnimy również w szerszym niż dotychczas zakresie kształcenie wybijających się młodych naukowców, w ZSRR i bratnich krajach demokracji ludowej.

Głównym jednak źródłem wykuwania nowej kadry wykładowców winno być rozbudowanie aspirantury przy wyższych uczelniach w kraju, kierowanie na nią wybijających się swymi zdolnościami naukowymi, absolwentów wyższych uczelni spośród młodzieży robotniczo-chłopskiej. Stworzenie odpowiednich warunków materialnych, które by zachęciły wybijających się studentów do wstępowania na aspiranturę, uwalniając ich od konieczności zajmowania się dorywczymi pracami zarobkowymi, stanowi ważną przesłankę wykuwania nowej kadry naukowców.

Zwolnienie szczupłej kadry naukowców od zajmowania się częstokroć sprawami administracyjnymi na wyższych uczelniach, które można było z całym spokojem zlecić personelowi administracyjnemu, odpowiednio powiększonemu, usunęłoby jedną z bolączek w pracy wyższych uczelni, które ujemnie odbijają się na procesie samego nauczania. Musimy też szerzej przyciągać do wykładania na wyższych uczelniach wybitne siły fachowe, szczególnie jeśli chodzi o nauki techniczne i ekonomiczne, spośród specjalistów pracujących w gospodarce narodowej.

W pełni doceniamy potrzebę rozbudowy i wyposażenia w ramach naszych możliwości pracowni, laboratoriów oraz bibliotek na wyższych uczelniach.

Wydaje się w związku z tym rzeczą godną zastanowienia ze względu na nasze ograniczone możliwości finansowe, nad możliwością wykorzystania dla ćwiczeń studentów instytutów naukowo-badawczych oraz urządzeń i laboratoriów w zakładach pracy. Przyczyni się to do ściślejszego powiązania nauki z produkcją, wyższych uczelni z fabrykami i umożliwi przyjęcie większej ilości studentów bez konieczności inwestowania nadmiernych środków finansowych w dodatkowe wyposażenie uczelni.

Analiza błędów popełnianych przez nas w rozdziale absolwentów wyższych, a także i średnich uczelni technicznych wysuwa również konieczność bardziej przemyślanego planowania i kontrolowania, praktyk dla studiujących, planowania i kontrolowania, które zapewniłoby ciągłość wiązania wiedzy nabywanej na uczelni z praktycznym przysposobieniem studenta w określonej już w toku studiów specjalności.

Sprawa spełnienia przez wyższe uczelnie nałożonych na nie w Planie Sześcioletnim trudnych i odpowiedzialnych zadań, ściśle się wiąże ze stanem szkolnictwa średniego. Podjęcie dalszych kroków, zmierzających do uporządkowania szkolnictwa średniego oraz podniesienia poziomu nauczania i wychowywania w szkołach i poprawy składu socjalnego uczniów, pozwoli zapewnić nie tylko ilościowo dopływ przygotowanej do wyższych studiów młodzieży, lecz będzie także stopniowo przekształcać te szkoły w kuźnie przyszłych nowych specjalistów ,wychowywanych w duchu walki o socjalizm.

WALKA O NOWE KADRY DLA ROLNICTWA

Towarzysze!

Plan budowy podstaw socjalizmu stawia bardzo poważne i złożone zadania na odcinku przygotowania kadr dla rozwijającego się rolnictwa.

Zadanie jest tym bardziej złożone, że starając się iść z jak najbardziej wszechstronną pomocą Państwowym Gospodarstwom Rolnym i rozwijającym się spółdzielniom produkcyjnym, musimy zarazem dalej i w większym niż dotychczas stopniu pomagać milionom chłopów mało i średniorolnych, gospodarujących indywidualnie. Musimy pomagać im zarówno w podnoszeniu produkcji jak i w walce z kułackim wyzyskiem. Musimy pomagać im w podnoszeniu kwalifikacji zawodowych i świadomości politycznej, ułatwiając im przejście do gospodarki spółdzielczej.

Okres socjalistycznej przebudowy w rolnictwie wymaga kadry, która potrafi **po nowemu spojrzeć na swój zawód**, a mianowicie:

a) powiązać go z walką klasową mas chłopskich przeciwko wiejskim wyzyskiwaczom i z budowictwem socjalizmu pod kierownictwem klasy robotniczej;

b) przyswoić sobie i umiejętnie przenosić na nasze warunki zdobycze radzieckiej agrobiologii, agrotechniki, zasady planowania i organizacji pracy w socjalistycznych przedsiębiorstwach rolnych;

c) budować mocną więź nauki z praktyką, chwytać i troskliwie rozwijać wszelkie przejawy ruchu racjonalizatorskiego w rolnictwie, nauczyć się przekazywać swą wiedzę i doświadczenie w sposób jasny i dostępny najszerszym masom pracującego chłopstwa, w szczególności członkom spółdzielni produkcyjnych.

Na jakiej kadrze będziemy się opierać w wykonywaniu tych zadań?

Z jednej strony na większości dawnych fachowców-rolników, którzy uczciwie pracują i już przeszli częściowo przeszkolenie w Polsce Ludowej, będziemy pomagać im w świadomym wiązaniu się z masami pracującymi w walce o realizację zadań stojących przed naszym rolnictwem.

Z drugiej strony — i to jest szczególnie ważne — trzeba dla nowych zadań przygotować nowe kadry.

Skąd będziemy czerpać te nowe kadry? Wymowną odpowiedź daje nam np. szkoła w Elblągu, gdzie dawni fornale przeszkalają się na dyrektorów zespołów PGR-owskich, czy szkoła w Ursynowie, wypuszczająca już trzeci turnus robotników z przemysłu na stanowiska dyrektorów POM-ów oraz przekszkalającą agronomów dla POM-ów lub też szkoły w Komprachcicach, Radymnie, Lubiążu, gdzie spośród robotników przemysłowych i lepszych traktorzystów zaczynamy wysuwać średnie kadry dla mechanizacji rolnictwa.

Drugim ważnym zapoczątkowaniem walki o nowe kadry dla rolnictwa jest sieć szkół praktyków-specjalistów, szkolących masowe kadry dla produkcji roślinnej i zwierzęcej, mechanizacji rolnictwa, budownictwa wiejskiego, weterynarii, rachunkowości, itd.

Kadr tych — włącznie z kadrą traktorzystów, która jest na obecnym etapie szczególnie ważną — trzeba nam będzie w przyszłym roku około 30 tysięcy dla obsługi indywidualnych gospodarstw, spółdzielczości produkcyjnej i PGR.

Praktyka pokazała, że młodzież wiejska — zwłaszcza z rodzin biedoty — garnie się do tych szkół, których mamy jeszcze zbyt mało i których kierunek nauczania odbiega jeszcze zbyt często od praktycznych potrzeb naszego rolnictwa.

Należy niezwłocznie usunąć jaskrawe błędy w planowaniu, prowadzące do tego, że np. na 88 szkół praktyków — specjalistów założonych w tym roku, tylko 2 szkoły poświęcone są mechanizacji rolnictwa.

Należy również podnieść poziom nauczania i odpowiednio ustalić jego kierunek w liceach rolniczych. O potrzebie niezwłocznego zajęcia się tą sprawą przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych świadczy fakt, że dla przygotowania młodzieży do pracy w POM-ach i PGR-ach musiano dla niej ubiegłej zimy, zorganizować koła samokształceniowe, aby dać minimum nowej wiedzy, której znaczna część wykładowców nie posiada, a czasem i nie chce przekazywać.

Musimy uporządkować samą sieć liceów rolniczych, w której istnieje nieproporcjonalnie mała ilość szkół tak ważnych specjalności, jak mechanizacja (5 na ogólną liczbę 184 liceów), zootechnika (21), weterynaria (dwa licea w całym kraju); musimy opracować nowe programy i podręczniki na bazie wspaniałych osiągnięć socjalistycznej gospodarki i nauki rolniczej w ZSRR.

Jakie braki musimy przede wszystkim przezwyciężyć, jeśli chodzi o kadry inżynierskie i naukowe dla realizacji Planu Sześcioletniego w rolnictwie?

Najgorzej przedstawia się sprawa z mechanizatorami rolnictwa. Zacofane, niezmechanizowane rolnictwo w Polsce przedwrześniowej kadr takich nie potrzebowało i na uczelniach nie było nawet takiego kierunku studiów. Pierwsi absolwenci tego typu opuszczą uczelnie dopiero w roku przyszłym. W celu usunięcia naszej słabości na tym odcinku, Plan Sześcioletni przewiduje przygotowanie około 1000 inżynierów - agromechaników.

Musimy również niezwłocznie położyć kres nienormalnej sytuacji, gdy *ani jedna politechnika polska nie specjalizuje w zakresie maszyn rolniczych.* Bez kadry konstruktorów tych maszyn, umiejących je dostosować do naszego terenu i warunków, nie można poważnie mówić o rozwoju mechanizacji rolnictwa.

Zagadnienie to nabiera ostrości wobec konieczności zapobieżenia powstaniu rozpiętości między szybko rosnącą ilością traktorów,

a ilością maszyn i narzędzi rolniczych, pozwalających na pełne wykorzystanie mocy traktoru i powiększenie wydajności rolnictwa.

Musimy również stale mieć na uwadze, że budownictwo stanowi ponad 1/3 wszystkich naszych inwestycji w rolnictwie w Planie Sześcioletnim. Dlatego też w planowaniu kadr dla rolnictwa w najbliższym sześcioleciu poważną pozycję musi stanowić przygotowanie inżynierów budowlanych, mogących zabezpieczyć realizację szerokiego programu budownictwa.

Zatrzymałem się po krótce nad kilkoma, najbardziej istotnymi dla realizacji Planu, kategoriami kadr niezbędnych dla naszego rolnictwa w latach najbliższych.

Będziemy nie tylko wysuwać i szkolić te nowe kadry, lecz w niemniejszym stopniu musimy równocześnie stale dbać o podnoszenie kwalifikacji kadr, które już dzisiaj stawiamy. Musimy już dziś koncentrować uwagę organizacji partyjnych na roztoczeniu konkretnej pieczy nad tysiącami chłopów, którzy już stoją lub jutro staną, na odpowiedzialnych i zaszczytnych stanowiskach przewodniczących spółdzielni produkcyjnych; musimy im systematycznie pomagać w pracy i nauce. Musimy już dziś starannie dobierać, szkolić i wychowywać zastępy robotników przemysłowych, którzy pójdą na wieś, do POM-ów, jako kadra dyrektorów i ich zastępców politycznych, mechaników i warsztatowców; pójdą na wieś jako aktywni nosiciele, jako żywy symbol sojuszu robotniczo - chłopskiego w okresie budowania podstaw socjalizmu w Polsce.

* * *

Towarzysz Bierut na IV Plenum KC z całym naciskiem podkreślił, że jednym z czołowych dziś zadań wszystkich organizacji i instancji partyjnych jest codzienna i konkretna troska, by „proces wysuwania robotników na kierownicze stanowiska w gospodarce socjalistycznej stale się nasilał". Towarzysz Bierut wskazał, że rezerwy istniejące dla wysuwania są bardzo wielkie. Szeroka fala inicjatywy i aktywności produkcyjnej klasy robotniczej, aktywności, która stale wznosi się i której Plan 6-letni doda potężnego bodźca — niepomiernie zwiększy istniejące już dziś rezerwy, będzie wyłaniać w toku walki o realizację Planu Sześcioletniego nowe

dziesiątki tysięcy uzdolnionych przodowników pracy, racjonalizatorów i nowatorów.

Realizacja Planu Sześcioletniego jest możliwa jedynie przy planowym i zorganizowanym ujęciu i przyspieszeniu tego procesu wysuwania partyjnych i bezpartyjnych robotników, przy przemyślanym kierowaniu tym procesem ze strony organizacji i instancji partyjnych wszystkich szczebli. Jak świadczy kampania po IV Plenum, świadomość tego faktu staje się dorobkiem całej Partii. Organizacje partyjne i resorty gospodarcze przystępują jednak dopiero do rozpracowania planowego wysuwania i szkolenia kadr, do udzielania należytej pomocy już wysuniętym. Przyswojenie przez wszystkie ogniwa aparatu partyjnego znajomości stojących przed nimi zadań, wypływających z Planu Sześcioletniego musi bezwzględnie obejmować dokładną znajomość tego, co muszą one uczynić w zakresie długofalowego przygotowania kadr w swym terenie, na odcinkach powierzonej im działalności, a w szczególności w dziedzinie wysuwania i przygotowania kadr z klasy robotniczej.

Proces wysuwania robotników musi objąć wszystkie szczeble kadr gospodarczych i sięgnąć, jak to wskazało IV Plenum KC, do szczebla centralnych instytucji. Mówiłem już poprzednio co przede wszystkim należy w związku z tym uczynić w odniesieniu do różnych ogniw kadr technicznych. Niemniej ostro stoi przed nami w świetle zadań Planu 6-letniego zagadnienie przygotowania i wyszkolenia licznych kierowniczych kadr administracyjnych spośród klasy robotniczej i to nie tylko na szczeblu dyrektorów, lecz także i dla centralnych instancji gospodarczych.

Podejmujemy już w tym roku pewne kroki w tym kierunku. W stadium organizacji znajduje się już szereg kursów o różnym profilu, na których w pierwszym rzucie przejdzie specjalne półroczne lub roczne przeszkolenie około 1.000 wysuniętych robotników partyjnych i bezpartyjnych, działaczy administracyjnych i zawodowych. Przeszkolenie to da im możność objęcia kierowniczych stanowisk w centralnych instytucjach gospodarczych. Przykładamy szczególną wagę do należytego zorganizowania i ukompletowania tych kursów oraz zabezpieczenia ich kadrą wykładowców, zdolnych zapewnić odpowiedni kierunek i rezultaty nauczania. Kursy tego typu zamierzamy w przyszłości kontynuować i rozszerzać, a zdo-

byte doświadczenia posłużą do opracowania stałych form kształcenia kadry na tym najwyższym szczeblu, form, które będziemy wzorować na posiadających tak wspaniałe rezultaty akademiach przemysłowych w ZSRR.

* * *

Towarzysze! Problem przygotowania kadr gospodarczych w świetle zadań Planu 6-letniego nie jest sprawą wyłącznie organizacyjno-techniczną lub administracyjną. Jest to kluczowy problem polityczny, ściśle związany z całą problematyką budownictwa podstaw socjalizmu w Polsce, z problematyką, którą tak szeroko rozwinął w swym referacie tow. Minc. Musimy wszyscy zdawać sobie jasno sprawę, jak to podkreślił na IV Plenum KC tow. Bierut, że od rozstrzygnięcia sprawy przygotowania odpowiednich kadr zależy wykonanie Planu Sześcioletniego. Zdajemy sobie też sprawę z tego, że walka o kadry, a w szczególności walka o utworzenie nowej inteligencji spośród klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, stanie się w toku realizacji Planu Sześcioletniego jeszcze w większej niż dotychczas mierze, tym odcinkiem, na którym walka klasowa będzie szczególnie przybierać na ostrości.

Przed nami stoi odpowiedzialne zadanie mobilizacji całej Partii do walki o realizację tego bojowego programu przygotowania kadr, mobilizacji wszystkich ogniw Partii do łamania oporów, jakie staną przed nami na tej drodze. Idąc za nakazem zwiększenia czujności i wzmożenia walki ze wszelkimi przejawami sabotażu i dywersji, będziemy bezwzględnie zwalczać wroga klasowego, który już dziś usiłuje hamować wysuwanie nowych kadr, próbuje przeszkodzić w ich szkoleniu i podwyższaniu kwalifikacji, stara się je dyskredytować, poderwać do nich zaufanie, demobilizować je i rozbijać. Musimy przezwyciężać konserwatyzm, rutynę ze strony tych starych fachowców, którzy opowiadają się przeciwko śmiałemu i masowemu wysuwaniu nowych ludzi w produkcji, którzy nie widzą potrzeby i możliwości wprowadzenia w życie nowego przyspieszonego trybu szkolenia tych nowych ludzi na wszystkich szczeblach.

Nie będziemy też tolerować przejawów tak zwanego specożerstwa, które wyrządza szkody w realizacji planów, a w szczególności w sprawie szkolenia nowych kadr, odpychając od tego zaszczytnego zadania i zniechęcając doń starych uczciwych specjalistów.

Musimy energiczniej niż dotychczas łamać zadawnione w pewnych środowiskach przesądy przeciw wciąganiu kobiet i młodzieży do nowych zawodów i śmiałemu ich wysuwaniu. Będziemy bezlitośnie wykorzeniać przeżytki nacjonalizmu i śmiało wysuwać i przygotowywać kadry spośród Ślązaków, Mazurów, Kaszubów. Wśród oporów, które wypadnie nam zwalczać, podjęcie bardziej zdecydowanej niż dotychczas walki z biurokratyzmem staje się jednym z naczelnych obowiązków całej Partii i jej instancji.

„Niebezpieczeństwo biurokratyzmu — wskazywał towarzysz Stalin — polega przede wszystkim na tym, że trzyma on na uwięzi kolosalne rezerwy, tkwiące w łonie naszego ustroju, uniemożliwiając ich wykorzystanie, stara się unicestwić twórczą inicjatywę mas, skuwając ją kancelaryjną mitręgą i prowadzi do tego, aby każde nowe poczynanie Partii przekształcić w drobną, małostkową krzątaninę".

„W walce z biurokratyzmem — uczył towarzysz Stalin — praca partii idzie w czterech kierunkach: po linii rozwijania samokrytyki, po linii organizacji kontroli nad wykonaniem, po linii czystki aparatu i wreszcie po linii wysuwania z dołów do aparatu oddanych sprawie pracowników spośród klasy robotniczej".

Program przygotowania kadr zdolnych pchnąć naprzód sprawę budownictwa socjalizmu w Polsce wymaga również bezlitosnej walki z biurokratycznymi rogatkami, hamującymi wysuwanie i wzrost nowych kadr; wymaga m.in. nowelizacji w duchu nowych potrzeb zrupieciałych przepisów, np. prawa górniczego, pragmatyki służbowej w kolejnictwie itd.

W walce o nowe kadry Partia uzbrojona w dorobek IV Plenum KC musi kontynuować walkę o pełne wykarczowanie gomułkowszczyzny, która w przeszłości wypaczała słuszną w zasadzie politykę Partii w dziedzinie kadr i stała na przeszkodzie planowemu, masowemu i śmiałemu wysuwaniu nowych kadr spośród klasy robotniczej i pracującego chłopstwa. Kierując się leninowsko - stalinowską nauką o kadrach, stawiamy na czoło naszych zadań kadrowych w ramach Planu Sześcioletniego formowanie całej armii specjalistów; centralnym momentem realizacji tego zadania jest masowe przygotowanie nowych proletariackich kadr.

Lenin, podkreślając konieczność rozszerzania kręgu pracowników budownictwa gospodarczego, pisał w r. 1921:

„Przy kapitaliźmie poszczególni „gospodarze" starali się — w tajemnicy przed drugimi i podstawiając im nóżkę — pozyskiwać dla siebie dobrych pracowników, zarządzających, dyrektorów, zajmowali się tym w ciągu dziesięcioleci. Jedynie nieliczne, najlepsze „firmy" osiągały dobre rezultaty. Obecnie „gospodarzem" jest robotniczo - chłopskie państwo i ono winno postawić szeroko, planowo, systematycznie i *jawnie* sprawę naboru najlepszych pracowników budownictwa gospodarczego, administratorów i organizatorów w skali miejscowej i ogólno - państwowej, specjalnej i ogólnej".

Będziemy uporczywie wcielać w życie wskazanie wielkiego Lenina, że „spośród masy robotników, chłopów, inteligentów wysuwa się niemało zdolnych i uczciwych bezpartyjnych ludzi, których należy stawiać na bardziej poważne stanowiska w budownictwie gospodarczym, zachowując dla komunistów niezbędną nad tym kontrolę i kierownictwo".

Zagadnienie formowania armii specjalistów nie sprowadza się jedynie do ilości, tj. do liczebności poszczególnych jej formacji i ustalenia prawidłowych proporcji między nimi. Rzeczą szczególnie doniosłą jest sprawa jakości, tj. sprawa przygotowania kadr, które łączyłyby niezbędne kwalifikacje techniczne i zawodowe z szerokim widnokręgiem społeczno - politycznym, kadr, które umiałyby organizować twórczą inicjatywę i aktywność wielomilionowych mas pracujących w walce o realizację Planu Sześcioletniego.

Dlatego szkolenie nowych kadr i przeszkalanie starych kadr, odpowiednio do wymogów budownictwa socjalistycznego, musi odbywać się na gruncie przezwyciężania ciążących jeszcze, szczególnie na szkolnictwie wyższym, pozostałości starej treści i starych sposobów nauczania, kiedy to szkolono inżynierów pod kątem potrzeb zacofanego przemysłu kapitalistycznego, agronomów pod kątem potrzeb obszarniczej i kułackiej gospodarki rolnej. Dlatego szkolenie i przeszkalanie nowych kadr winno odbywać się na gruncie wszechstronnego przyswajania olbrzymich zdobyczy przodującej radzieckiej nauki, techniki i organizacji, na gruncie rozwoju własnej ojczystej nauki i techniki i jej ścisłego związania z gospodarką narodową. Dlatego musimy już dziś krzewić i upowszechniać wiedzę techniczną

wśród najszerszych warstw społeczeństwa, masowo wydawać literaturę i prasę o problematyce technicznej, musimy pielęgnować i rozwijać zalążek każdej samodzielnej twórczości w dziedzinie techniki wśród robotników, zakładać i rozbudowywać kluby racjonalizatorów, Domy Techników itd. Dlatego podłożem formowania armii nowych specjalistów jest realizacja naszych zamierzeń w dziedzinie pogłębiania rozwijającej się rewolucji kulturalnej w kraju, której wspaniały program zawarty jest w Planie Sześcioletnim.

Towarzysz Bierut na IV Plenum KC podniósł kluczową rolę kadr partyjnych w rozwiązywaniu całokształtu zagadnienia kadr. Towarzysz Bierut wskazał na rosnące obowiązki, jakie ciążą na wszystkich organizacjach partyjnych , szczególnie w zakresie wychowania kadr, w każdej dziedzinie życia naszego kraju. Wytyczną są dla nas słowa wielkiego Stalina: „Wychowanie i formowanie nowych kadr odbywa się u nas według poszczególnych gałęzi nauki i techniki, według specjalności. Jest to rzecz niezbędna i celowa... Ale istnieje jedna gałęź wiedzy, której poznanie winno być obowiązujące dla bolszewików wszystkich gałęzi nauki — jest to marksistowska nauka o społeczeństwie, o prawach rozwoju społeczeństwa, o prawach rozwoju rewolucji proletariackiej, o prawach rozwoju budownictwa socjalistycznego, o zwycięstwie komunizmu".

Dlatego też, musimy zdawać sobie sprawę z tego, że zakrojony na tak szeroką miarę program przygotowania i wychowania pełnowartościowych kadr zrealizujemy tylko wówczas, jeśli będziemy stale pamiętać o tych słowach Stalina, jeśli będziemy planowo i uporczywie pracować nad podnoszeniem poziomu i rozszerzaniem zasięgu szkolenia marksistowsko - leninowskiego we wszystkich środowiskach i ośrodkach, w których wykuwamy nasze kadry.

Wstąpiliśmy w decydujący etap rozwoju rewolucji socjalistycznej w naszym kraju, w okres zaostrzającej się walki rosnących szybko w siłę elementów socjalistycznych przeciw stawiającym zaciekły opór, lecz ustawicznie słabnącym elementom kapitalistycznym. Nasza Partia twardo przeprowadza stalinowską politykę budownictwa socjalizmu w mieście i na wsi. Nasza Partia rozwiązuje skutecznie najważniejsze problemy tej polityki: problem uprzemysłowienia, problem przebudowy wsi, problem kadr, który zaczynamy realizo-

wać w duchu wskazań IV Plenum, w duchu zadań Planu Sześcioletniego. „A problem kadr — uczy towarzysz Stalin — jest dziś, w warunkach technicznej rekonstrukcji przemysłu, decydującym problemem budownictwa socjalistycznego".

Partia musi umieć i będzie umiała słuszną politykę budownictwa podstaw socjalizmu organizacyjnie zabezpieczyć i utrwalić przez planowe, masowe i śmiałe formowanie nowych kadr, swoich, proletriackich kadr, które zdolne będą wspaniałe liczby Planu Sześcioletniego przekuwać w czyn.

DYSKUSJA*

TOW. LESZ
Wicemin. Górnictwa

Przemysł węglowy ma osiągnąć w planie 6-letnim wydobycie 100 miln. ton rocznie. Tow. Minc mówił o tym, jaki musiałby być wzrost zatrudnienia, gdyby ten cały wzrost produkcji miał być osiągnięty przy obecnej wydajności pracy. Gdyby plan przemysłu węglowego miał być wykonany przy obecnym poziomie wydajności pracy, to przemysł węglowy musiałby zatrudnić dodatkowo ponad 60 tys. pracowników. Oczywiście, jest to zupełnie niemożliwe. Dlatego też plan 6-letni zakłada wzrost wydajności pracy o 36%, tj. dokładnie taki sam jak wzrost produkcji. Innymi słowy, plan wydobycia przemysłu węglowego ma być wykonany bez wzrostu załogi, a jedynie w wyniku wzrostu wydajności pracy. Taki wzrost wydajności nie byłby z kolei możliwy na bazie istniejącej techniki górniczej, będzie on możliwy tylko na bazie nowej socjalistycznej techniki. Podstawą nowej techniki górniczej jest mechanizacja procesów wytwórczych. Wytyczną naszej pracy jako kierownictwa przemysłu węglowego w okresie sześciolecia będą słowa towarzysza Stalina wypowiedziane na naradzie działaczy gospodarczych w 1931 r. w okresie realizacji pierwszej pięciolatki:

„Trzeba natychmiast przejść do zmechanizowania najtrudniejszych procesów pracy, rozwijając tę pracę z całą siłą (przemysł drzewny, roboty budowlane, przemysł węglowy, przeładunek, transport, hutnictwo żelazne itd.). Mechanizacja procesów pracy jest tą nową dla nas, decydującą siłą bez której niemożliwe jest utrzymanie ani naszego tempa, ani nowej skali produkcji".

Słowa te w całej pełni odnoszą się dzisiaj do nas.

Ale nie tylko ze względu na konieczność wykonania planu musimy mechanizować wydobycie. Musimy to zrobić także dlatego, ponieważ z naszą stosunkowo prymitywną technologią, szczególnie zaś z naszą obecną tech-

*) Obszerne fragmenty wypowiedzi wszystkich uczestników dyskusji (Red.).

nologią w górnictwie nie można stworzyć materialnej bazy produkcyjnej socjalizmu. Klasa robotnicza Polski spodziewa się, i słusznie się spodziewa, że socjalizm oznacza nie tylko zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka, nie tylko wyższy poziom życiowy i kulturalny, lecz także oznacza ulżenie ciężkiej pracy fizycznej, zastąpienie najtrudniejszej, najcięższej pracy człowieka pracą maszyn. Tego spodziewają się także nasi górnicy. I właśnie dlatego będziemy konsekwentnie prowadzili politykę mechanizacji w górnictwie.

W roku bieżącym już około 5 miln. ton węgla będzie załadowane pod ziemią mechanicznie. W dniu Święta Górnika ub. r. tow. Minc postawił przed nami zadanie, ażeby pod koniec planu conajmniej dwie trzecie, tj. 65% podziemnego załadunku węgla było zmechanizowane. Przyrzekam tutaj Komitetowi Centralnemu, że zadanie to wykonamy, że w 1955 roku conajmnej 65 miln. ton węgla będzie załadowane pod ziemią mechanicznie. Bez tego nie osiągnęlibyśmy ani zaplanowanego wzrostu wydobycia, ani też nie ulżylibyśmy ciężkiej pracy górnika.

Towarzysz Stalin, analizując na Pierwszej Wszechzwiązkowej Naradzie Stachanowców wpływ nowej techniki na wydajność pracy, powiedział:

„Ruch stachanowski jest organicznie związany z nową techniką. Bez nowej techniki można podnieść normy techniczne dwukrotnie, trzykrotnie, ale nie więcej. Jeśli stachanowcy podnieśli normy techniczne pięcio- i sześciokrotnie, to znaczy, że opierają się w zupełności na nowej technice".

Najlepsze potwierdzenie tych słów znaleźć można w naszym przemyśle węglowym.

Wszyscy towarzysze znają wyniki pracy tow. Markiewki. Tow. Markiewka pracuje ręcznie, urabia węgiel strzelaniem, ładuje węgiel łopatą na wozy. Tow. Markiewka osiągał w okresie współzawodnictwa przedmajowego 83 mtr. miesięcznie gotowego chodnika. I trzeba przyznać, że chociaż od tego czasu minęło 3 miesiące nikt z armii 7 tys. rębaczy chodników — z tych, którzy pracowali jego metodą ręczną — Markiewki nie pokonał. Ale oto zjawiły się pierwsze maszyny - wrębiarki chodnikowe, ładowarki zwane przez naszych górników „kacze dzioby". I oto, pracując tymi maszynami górnik Nikiel osiągnął postęp 8 mtr. na zmianę, górnik Ławiński osiągnął postęp 10 mtr., a tow. Szpigiel osiągnął postęp 12 mtr. na jedną zmianę gotowego chodnika. Znaczy to, że posługując się nową techniką tow. Szpigiel wyrąbał w ciągu tygodnia chodnik, na którego wykonanie tow. Markiewka potrzebowałby całego miesiąca. Tak nowa technika radykalnie, rewolucyjnie podnosi wydajność pracy, przyczyniając się równocześnie do ulżenia ciężkiej pracy fizycznej.

Przemysł węglowy opracował 6-letni plan mechanizacji kopalń. Plan ten przewiduje budowę wspomnianych wrębiarek chodnikowych, ładowarek „kaczy dziób", przewiduje budowę wrębiarek i ładowarek poruszających się na gąsienicach własnym ruchem, których nie trzeba będzie

na dole nosić z miejsca na miejsce, gdyż będą same poruszały się po wyrobiskach górniczych. Pierwsza wrębiarka gąsienicowa została właśnie kilka dni temu wyprodukowana.

W planie 6-letnim będziemy mechanizować nie tylko pracę w przodkach, ale także transport.

Praca przy manewrowaniu wozami pełnymi węgla na podszybiu, tj. na podziemnej stacji rozrządowej, jest ciężka. Dzięki pracy naszych uczonych — grupy profesorów Akademii Górniczej w Krakowie — została zaprojektowana całkowita automatyzacja podszybia, tj. centralizacja zwrotnic, sygnałów wjazdowych i wyjazdowych, a także automatyczne sprzęganie wagonów. Mamy nadzieję, że już wkrótce będziemy mogli pokazać pierwsze takie podszybie na kopalni „Polska".

Mechanizacja robót prowadzona będzie również przy robotach górniczych, inwestycyjnych — przy budowie nowych kopalń.

Do dziś, przy wgłębianiu szybów, stosuje się ładowanie urobku łopatą do wysokich kubłów, co jest pracą ciężką i mało wydajną. Ale już w tym roku przemysł maszyn górniczych wykona ładowarkę szybową, która będzie urobek na dnie szybu ładować mechanicznie.

Jednak sama mechanizacja pracy nie wystarczy dla wykonania zadań Planu Sześcioletniego. Ważnym zagadnieniem jest organizacja pracy.

Tow. Bierut słusznie wskazywał na partyjnej konferencji wojewódzkiej w Katowicach na złą organizację pracy w wielu kopalniach.

Zła organizacja — to przede wszystkim zły stosunek ilościowy między pracownikami zatrudnionymi bezpośrednio przy produkcji i pracownikami pomocniczymi.

Jako ilustrację do słów tow. Bieruta weźmy chociażby kopalnię „Czeladź". Kopalnia ta daje dziś nie wiele więcej węgla niż dawała przed wojną. Zatrudnionych bezpośrednio przy produkcji na węglu jest dokładnie tyle osób co przed wojną, zatrudnionych natomiast przy transporcie jest dwa razy tyle co przed wojną, przy czym transport, który przed wojną dawał sobie radę z wydobyciem na jedną zmianę, dziś przy wydobyciu tylko 7% większym musi pracować pełne dwie zmiany.

Jak wielkie osiągnięcia może dać prawidłowa organizacja pracy świadczy chociażby praca naszych górników pracujących przy pędzeniu przekopów na nowych kopalniach. W roku ubiegłym praca była organizowana bez żadnego harmonogramu. Nie było wiadomo o której godzinie, co i kiedy ma być zrobione. W rezultacie szybkość przechodzenia przekopów wynosiła przeciętnie 25 mtr. bieżących miesięcznie. Kiedy w roku bieżącym wprowadzono harmonogramy pracy i przeprowadzono konsekwentną walkę o ich dotrzymanie, osiągnęliśmy 30 — 40, a nawet jak kopalnia „Wesoła II" 50 mtr. bieżących postępu.

Z krytyki tow. Bieruta wyciągnęliśmy następujące wnioski praktyczne:

1) wprowadzimy harmonogramy pracy na wszystkich przodkach i zmniejszymy wszędzie, gdzie się to da, zmianowość i obsadę transportu;

2) opracujemy i wprowadzimy normatywy obłożenia na wszystkie roboty pomocnicze;

3) zwiększymy udział robót akordowych w przemyśle węglowym do 60%, akordując większość robót pomocniczych.

Poważne zadania stawia Plan Sześcioletni przed przemysłem naftowym. Coprawda wydobycie 400 tys. ton na koniec planu wobec milionów ton wydobywanych w innych krajach pozornie nie jest duże — niemniej jednak, jeśli wziąć pod uwagę nasz start — 160 tys. ton — jest to zadanie poważne.

Będzie ono mogło być wykonane jedynie pod warunkiem zasadniczej zmiany metod pracy przemysłu naftowego.

Wiercenia naftowe wykonywane są u nas obecnie przeważnie żurawiami udarowymi. Jest to prawdziwe dłubanie w ziemi, przy którym szybkość wiercenia nie przekracza stukilkudziesięciu metrów na miesiąc.

W Planie 6-letnim przejdziemy na wiercenia obrotowe — przy wierceniach poszukiwawczych w zupełności, przy wierceniach eksploatacyjnych w dwóch trzecich.

Przy wierceniach obrotowych uzyskuje się w ZSRR średnio 600 mtr. bież. otworu wiertniczego miesięcznie, a w poszczególnych wypadkach znacznie więcej.

Będziemy na szeroką skalę stosować wtórną eksploatację złoża przez wtłaczanie do — zdawałoby się — już wyeksploatowanego złoża sprężonego powietrza, gazu lub wody, co da nam w rezultacie dodatkowe tysiące ton ropy.

Sześcioletni plan rekonstrukcji technicznej górnictwa bazuje głównie na doświadczeniu i przykładzie górnictwa radzieckiego.

W górnictwie radzieckim dokonała się już po wojnie prawdziwa rewolucja techniczna. Dziś górnictwo radzieckie pod względem mechanizacji pracy i bezpieczeństwa pracy stoi bezwarunkowo na pierwszym miejscu na świecie. W przemyśle węglowym ładowanie w chodnikach i szybach zostało już zmechanizowane w 60 — 70%, ładowanie na robotach eksploatacyjnych zostało tak zmechanizowane, że jak donosi prasa radziecka, na niektórych kopalniach znikli ostatni ładowacze, a ich łopaty oddano do muzeum.

Przykładem rewolucyjnego wprowadzania nowych metod pracy w ZSRR i łamania starych metod opartych na pracy ręcznej — może być wprowadzenie ładowarki do mechanicznego ładowania kamienia przy głębieniu szybów. W styczniu ub. r. wykonano prototypy. W pierwszym kwartale 13% szybów było już wyposażonych w mechaniczne ładowarki, w maju — 49%, w lipcu — 55%, a w grudniu już 70% szybów było całkowicie zmechanizowanych.

W naszej walce o nową socjalistyczną technikę górniczą chcemy wzorować się na górnictwie radzieckim.

Związek Radziecki okazuje nam w tej walce wielką pomoc. Oprócz dostaw sprzętu otrzymujemy cenną dokumentację techniczną. Nasze kombajny, nasze ładowarki węgla, nasze ciężkie wrębiarki, nasze ładowarki szybowe, nasze żurawie naftowe będą robione u nas wedle wzorów i rysunków radzieckich.

Przyjaźń ZSRR, przykład ZSRR i pomoc ZSRR umożliwi nam wykonanie naszych wielkich ambitnych planów, umożliwi nam stworzenie z naszego górnictwa, a w szczególności z naszego wielkiego przemysłu węglowego, nowoczesnego, zmechanizowanego, socjalistycznego także pod względem metod wytwarzania — przemysłu.

TOW. FARUGA

I sekr. KW PZPR w Białymstoku.

W nawiązaniu do referatu tow. Minca chcę wskazać na niektóre zagadnienia roli Planu Sześcioletniego dla rozwoju gospodarczego województw zacofanych, a w szczególności dla województwa białostockiego.

Realizacja Planu 6-letniego wymaga wszechstronnej mobilizacji rezerw ludzkich, a także maszyn i wszelkich środków materiałowych. Pełne i racjonalne wykorzystanie istniejących sił produkcyjnych wymaga przede wszystkim prawidłowego rozmieszczenia zaplanowanych obiektów przemysłowych, wymaga takiej lokalizacji, która umożliwi przede wszystkim uruchomienie i wykorzystanie zasobów lokalnych.

Pod tym względem nasze województwo do tej pory w znikomym stopniu uczestniczyło w rozwoju gospodarki ogólnopaństwowej. Z istniejących przed wojną trzydziestu kilku fabryk włókienniczych zatrudniających ponad 10 tys. pracowników odbudowano dotychczas i uruchomiono zaledwie 7 zakładów, w których zatrudnionych jest około 3 tys. robotników i pracowników biurowych.

Z wymienionych 7 zakładów — 2 znajdują się jeszcze w toku odbudowy. Przemysł włókienniczy posiada w dalszym ciągu 55% maszyn niezmontowanych i niewykorzystanych ze względu na brak pomieszczeń. Dwie fabryki metalowe, produkujące przed wojną maszyny rolnicze w ogóle nie zostały do tej pory odbudowane.

Pozostały przemysł, poza Hajnówką, stanowi kilkadziesiąt drobnych zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw usługowych zatrudniających od kilkunastu do 150 robotników. Ogółem w przemyśle na terenie województwa zatrudnionych jest około 9 tys. robotników, co stanowi w przybliżeniu zaledwie 1% ludności całego województwa. Woj. białostockie posiada również najniższy w kraju odsetek ludności miejskiej w stosunku do ogółu mieszkańców.

Uwzględniając typowo rolniczy charakter naszego województwa stwierdzić trzeba, że również w produkcji rolnej znajdujemy się na szarym końcu w kraju, zarówno pod względem wydajności z 1 ha jak i pod względem mechanizacji, zastosowania nawozów sztucznych i ogólnej kultury rolnej.

W woj. białostockim rekwizytem średniowiecznej gospodarki rolnej jest stosowany po dzień dzisiejszy system tzw. trójpolówki, co daje nam w sumie corocznie kilkadziesiąt tysięcy ha ugorów, które w gruncie rzeczy nie są niczym innym jak odłogiem.

M. in. również należy zwrócić uwagę na niedostateczne wykorzystanie warunków glebowych i klimatycznych z powodu braku opracowania rejonizacji upraw. Szeroko stosowana w rolnictwie forma wiązania indywidualnego producenta wiejskiego z ogólnopaństwowym planem przez kontraktację w naszym województwie również w znikomym stopniu uwzględnia rejonizację upraw. Dlatego też przed naszą organizacją partyjną stoi zadanie opracowania planu rejonizacji upraw, uwzględniając korzystne warunki glebowo - klimatyczne.

Z tej bardzo ogólnikowej charakterystyki widzimy, jak w bardzo małym stopniu istniejące zasoby woj. białostockiego są dotychczas wykorzystywane dla ogólnej gospodarki narodowej. Niewątpliwie w planie 6-letnim woj. białostockie podniesie się na wyższy poziom; plan przewiduje bowiem poważne uprzemysłowienie województwa, a wraz z tym znaczny wzrost klasy robotniczej.

Słuszny w zasadzie kierunek rozwoju przemysłu włókienniczego na terenie województwa ma uzasadnienie w tradycji i rezerwach kadr włókniarzy. Należy jednak wskazać na możliwości jeszcze większego wykorzystania zasobów województwa w Planie 6-letnim. Np. do tej pory nie zostało jeszcze opracowane zagadnienie wykorzystania zasobów torfowych. Sądzę, że uwzględniona w Planie koncepcja budowy elektrowni na terenie Wizny, na bazie bezpośredniego spalania torfu, nie zupełnie rozwiązuje problem wykorzystania tego surowca. Przede wszystkim dlatego, że możemy w większym stopniu wykorzystać torf jako surowiec dla destylacji i zamiast samej elektrowni powinniśmy budować kombinat chemiczny w połączeniu z elektrownią. W tym celu — uważam — powinniśmy wykorzystać bogate doświadczenie Związku Radzieckiego. Jeden tylko kompleks torfowy posiada zapasy ponad 10 tys. ha powierzchni o grubości pokładu torfu od 6 do 10 mtr. Projektowana elektrownia na Wiźnie, o mocy 25 megawatt nie rozwiąże kwestii energii dla województwa, ponieważ zapotrzebowanie na energię elektryczną w Planie 6-letnim dla potrzeb przemysłu i wsi obliczamy na ponad 50 megawatt.

W związku z tym, torf powinien głównie służyć do przeróbki chemicznej, a uzyskane przy destylacji materiały opałowe powinny być wykorzystane jako źródło energii do napędu elektrowni. W celu rozwiązania problemu energii elektrycznej w Planie 6-letnim należałoby wybudować

elektrownię na 120 megawatt, projektowaną już w bieżącym roku przez Centralny Zarząd Przemysłu Energetycznego, co nie zostało jednak uwzględnione w planie gospodarczym. Elektrownia ta w Planie 6-letnim dostarczyłaby nam 50 megawatt i byłaby sukcesywnie rozbudowywana w miarę wzrastania zapotrzebowania na energię elektryczną.

W Planie 6-letnim woj. białostockie ma się stać poważną bazą surowcową dla przemysłu łykowego. Przewiduje się zwiększenie areału do 35 tys. ha, z czego otrzymamy 35 tys. ton włókna i pakuł. W ten sposób woj. białostockie wysuwa się na czoło jako producent włókna i w związku z tym odpowiednio rozwija się roszarnictwo. Z tym wiąże się potrzeba budowy dużej przędzalni i tkalni lnu na terenie woj. białostockiego.

W Planie 6-letnim zbyt mało uwzględniliśmy uprawę konopi, które są mniej pracochłonne i nadają się do uprawy na naszym terenie. Dlatego jestem zdania, że należy zwiększyć powierzchnię uprawy konopi Do przerobienia słomy konopnej racjonalnym byłoby, zbudowanie przy roszarniach lnu działu roszenia konopi.

Chcę wskazać również na braki w dotychczasowym planowaniu na terenie woj. białostockiego. Bardzo poważnym niedociągnięciem było rozdrobnienie inwestycji i z tego powodu efekt gospodarczy jest osiągany dopiero po kilku latach. Jako jeden z przejawów biurokratyzmu, bo nie inaczej należy określić tego rodzaju metody, chcę wskazać, że na terenie naszego województwa odbudowa dwóch fabryk wełnianych trwa już 4-ty rok i jeszcze w bieżącym roku nie przewiduje się zakończenia ich odbudowy. Również budynek Banku Rolnego w Białymstoku buduje się już 3 lata, a budowa Powszechnego Domu Towarowego w Białymstoku rozpoczęta w 1949 r. została w roku bieżącym przerwana z powodu nieprzyznania kredytów na dalsze prace. W 1949 r. rozpoczęliśmy budowę masarni przy Rzeźni Miejskiej w ramach Planu 3-letniego, a w roku bieżącym nie przewidziano kredytów na wykończenie. Takie rozdrabnianie sum inwestycyjnych i przerywanie finansowania obiektów osłabia niewątpliwie moc produkcyjną przedsiębiorstw budowlanych, a co najważniejsze wpływa również demoralizująco na wykonawców i otoczenie. Aby uniknąć dezorganizacji i zastoju w budownictwie i wynikających z tego strat materialnych, należy również w stosunku do woj. białostockiego utrzymać politykę koncentracji środków inwestycyjnych.

Ujemnym zjawiskiem, już stwierdzonym w bieżącym roku Planu 6-letniego, jest tendencja centralnych inwestorów do przerzucania inwestycji na ostatnie lata Planu 6-letniego.

Z innego rodzaju poważnym kłopotem spotykamy się przy otrzymywaniu dokumentacji technicznej dla budujących się obiektów. Dokumentacja techniczna dla obiektów przemysłowych, która jest opracowywana centralnie, nie zawsze jest zgodna z założeniami budowy. Często roboty zostają przerwane tylko z tego powodu, że w dokumentacji wprowadza się kilkakrotne poprawki i zmiany.

Dla zapewnienia pełnej realizacji Planu 6-letniego musimy w większym stopniu niż dotychczas zwrócić uwagę na pracę Biur Projektów jak również na szczegółowe opracowanie założeń budowy obiektów. Opracowanie dokumentacji technicznej nie może się skończyć na sporządzaniu planu bez poznania terenu, warunków i założeń budowy. Należy również podkreślić, że niektóre centrale nie doceniają należytego zaopatrzenia podległych im jednostek w materiały budowlane; np. Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Białymstoku wcale nie jest zaopatrzone w takie materiały jak żelazo, mimo, że żelazo to znajduje się w ogólnej puli centrali. Fakty podobne można by mnożyć. Świadczy to o tym, że dość często nie docenia się ważności załatwienia sprawy dla naszego województwa.

Słabe uprzemysłowienie naszego terenu spowodowało odpływ fachowych kadr na inne tereny. Obecnie przed naszą organizacją partyjną stoi poważne zadanie wychowania nowych inżynierów, techników i wykwalifikowanych robotników. Dotychczas za mało zajmowaliśmy się szkoleniem zawodowym i mimo, że na terenie województwa istnieje ponad 40 szkół zawodowych, to jednak przygotowanie nowych wykwalifikowanych kadr technicznych w szkolnictwie zawodowym w małym stopniu spełniło swe zadanie. Przede wszystkim dlatego, że kierunek szkolenia nie był słusznie i jasno określony, że za mało szkoliliśmy dla potrzeb przemysłu — mechaników, elektryków i innych fachowców. Szkoły zawodowe w woj. białostockim posiadają prymitywne warunki, nie mają odpowiednich pomieszczeń, warsztatów i pomocy naukowych, na skutek czego absolwenci często nie są w stanie zapoznać się z urządzeniami technicznymi, z którymi spotkają się w pracy.

Aby wyszkolić na czas odpowiednią ilość fachowców winniśmy wiedzieć jakie zakłady przemysłowe zostaną zbudowane i uruchomione w kolejnych latach Planu 6-letniego. Na tej podstawie będziemy mogli opracować plan szkolenia i przygotowania kadr. Poważną rolę na tym odcinku ma do spełnienia wieczorowa Szkoła Inżynierska zorganizowana w ubiegłym roku w Białymstoku, której trzeba pomóc w uzyskaniu odpowiedniego pomieszczenia. Poważnym zagadnieniem dla naszego województwa jest problem zdobywania i podnoszenia kwalifikacji przez doszkalanie w samych zakładach pracy.

W rozwoju gospodarczym woj. białostockiego niewątpliwie poważną rolę odegrają surowce naturalne. Chciałbym stwierdzić, że województwo nasze pod względem zasobów mineralnych jest na ogół nieznane. Przed wojną, jak również po wyzwoleniu, nie były prowadzone żadne poważniejsze zadania geologiczne. Z drugiej zaś strony wiemy, że na naszym terenie występują znaczne pokłady szeregu wartościowych minerałów. Wystarczy wskazać na poważne złoża łupków bitumicznych w rejonie Sokółki, zupełnie dotychczas niewykorzystanych, a mogących stać się cennym surowcem dla przemysłu chemicznego. Oprócz tego w szeregu miejscowości województwa znajdują się złoża wapienia, gliny, kredy, wystę-

puje również ruda darniowa. W związku z tym zachodzi potrzeba przeprowadzenia w szerszym zakresie badań geologicznych. Na odcinku rolnictwa, prócz zadań nakreślonych dla województwa białostockego w Planie 6-letnim wydaje mi się słusznym zorganizowanie dużego kompleksu hodowlanego PGR na terenach północnych powiatów mazurskich. Do zorganizowania takiego kompleksu należałoby przystąpić już w roku bieżącym. Stanowiłoby to skuteczną i trwałą formę likwidacji 8 tys. niezagospodarowanych i niezabudowanych do tej pory odłogów.

Uprzemysłowienie województwa, wzrost klasy robotniczej przyspieszy proces przebudowy struktury wsi, a wraz z postępującym rozwojem spółdzielczości produkcyjnej wzrastać będzie poziom gospodarczy i kultura wsi białostockiej. W rozwoju gospodarczym naszego województwa szczególne znaczenie ma obok przemysłu kluczowego drobny przemysł, który rozbudowany będzie na terenie całego województwa, przyczyni się do pełniejszego wykorzystania naszych zasobów i stworzy warunki dla dalszego zatrudnienia kilkunastu tysięcy ludzi.

Realizacja Planu 6-letniego wymaga od naszej organizacji partyjnej poznania i zgłębienia zagadnień gospodarczych, umiejętności wiązania ich z zagadnieniami politycznymi i organizacyjnymi, zwiększenia kierowniczej roli i odpowiedzialności członków Partii.

Przed naszą organizacją partyjną stoi zadanie podniesienia świadomości członków Partii w takim stopniu, by podstawowe organizacje partyjne w zakładach produkcyjnych potrafiły coraz lepiej wpływać na organizowanie i pogłębianie współzawodnictwa pracy. Musimy intensywniej pracować nad wychowaniem członków naszych organizacji partyjnych, by na swych posiedzeniach umiały one systematycznie, krytycznie oceniać wykonanie planów gospodarczych.

Przed naszą wojewódzką organizacją partyjną stoi zadanie nadrobienia istniejących zaniedbań na odcinku gospodarczym i wdrożenia organizacji partyjnej do udziału w opracowaniu planów gospodarczych, podniesienia odpowiedzialności za całokształt życia gospodarczego na terenie województwa.

Niezbędnym warunkiem podniesienia na wyższy poziom politycznego kierownictwa naszej organizacji partyjnej jest włączenie do szkolenia partyjnego w większym niż dotychczas stopniu zagadnień ekonomicznych. Sekretarze organizacji partyjnych muszą, obok zagadnień ideologicznych, posiadać znajomość systemu zarządzania przedsiębiorstwem socjalistycznym.

Każde Plenum Komitetu Centralnego jest wielkim osiągnięciem dla wszystkich organizacji partyjnych, pomaga realizować nowe, coraz odpowiedzialniejsze zadania. Wytyczne historycznego V Plenum dopomogą nam w wykonaniu ambitnych zadań Planu 6-letniego na naszym odcinku — w woj. białostockim.

TOW. DIETRICH

Min. Handlu Wewn.

Zadania stojące przed handlem wewnętrznym, przewidziane w Planie 6-letnim są ogromne. Nie trzeba tu przytaczać szczegółowych danych. Cyfry przytoczone przez tow. Minca mówią same za siebie. Charakteryzuje je gwałtowny wzrost sieci detalicznej handlu i żywienia zbiorowego, szybki rozwój przetwórstwa, znaczne rozszerzenie bazy skupu, silny wzrost zatrudnienia, ogromne nakłady inwestycyjne, niemal stromy wzrost obrotów, w sumie, praktycznie biorąc, opanowanie handlu i wyparcie elementów prywatno-kapitalistycznych.

Handel w r. 1955 będzie to potężny aparat w całokształcie gospodarki uspołecznionej, aparat składający się z dziesiątków tysięcy punktów sprzedaży, odpowiedzialny w całym tego słowa znaczeniu za zaopatrzenie świata pracy, zatrudniający olbrzymią półmilionową armię pracowników, nie licząc pracowników przetwórstwa. Handel w r. 1955 będzie stanowił potężny pomost między produkcją i konsumcją.

Jest rzeczą jasną, że taki handel musi to być handel solidnie zorganizowany, sprawnie pracujący, że oblicze ideowe zatrudnionych w nim kadr musi być odbiciem faktu, iż jest to handel okresu ostatecznego i nieodwracalnego zwycięstwa nad handlem prywatnym.

Będzie to handel stanowiący potężną więź gospodarczą, łączącą miasto ze wsią, dający spójni między wsią i miastem znamiona trwałego i nierozerwalnego stosunku, handel pokrywający bogatą siecią państwowych i spółdzielczych baz, sklepów i magazynów, cały kraj, zasilany potężnym potokiem towarowym.

Handel jest tym ogniwem, za które trzeba nam chwycić całymi siłami — mówił Lenin w pierwszym okresie NEP-u. Myśmy chwycili za to ogniwo i silnie nim potrząsneli w r. 1947, przystępując do wielkiej bitwy o handel. Aczkolwiek szala tej bitwy przechyliła się już w ubiegłym roku zdecydowanie na naszą korzyść, to jednak pełne zwycięstwo do którego prowadzi nas Plan 6-letni, będzie mogło być osiągnięte tylko przez dalszą walkę klasową, a linia boju przebiegać będzie nie tylko na zewnątrz aparatu handlowego, ale i wewnątrz niego, obejmując — jak i dotychczas — wszystkie odcinki jednocześnie: zarówno kadry i ich szkolenie, jak i problemy związane z rozwojem sieci, nakładami inwestycyjnymi i budownictwem, reorganizowaniem aparatu i przesuwaniem go na wyższy poziom organizacyjny oraz systematyczną walką o obniżenie kosztów obrotu.

Czy istnieją przesłanki w samym aparacie handlowym podołania tym zadaniom? Niewątpliwie tak. Trzeba przyznać, że aparat handlowy w trzyletniej walce o uspołecznienie handlu, otaczany pomocą Partii i dzięki pomocy udzielanej przez Związek Radziecki zahartował się w poważnym stopniu i posiada szereg nie dających się pominąć osiągnięć. Można wymienić tutaj fakty takie, jak całkowite opanowanie hurtu, opanowanie skupu zbóż i mięsa, o których to dziedzinach mówił Lenin: „wydaje się, że to tylko walka o chleb, a w rzeczywistości to walka o socjalizm", opanowanie, wprawdzie z dużymi jeszcze błęda-

mi, rynku mięsnego, zwycięskie przejście z systemu handlu reglamentowanego na system handlu wolnego, poważne osiągnięcia tegoroczne w skupie jaj, rozgromienie spekulacji na rynku włókienniczym, burzliwy rozwój Miejskiego Handlu Detalicznego, rozbudowa form i agend spółdzielczości wiejskiej.

Ale zadania, które stoją przed nami są niewspółmiernie większe od celów już osiągniętych i dopiero ich rozwiązanie stworzy bazę dla rozwoju pełnego handlu socjalistycznego.

Przy wszystkich swoich osiągnięciach i stałym postępie aparat handlowy wykazuje cały szereg ciężkich wad i braków. Wszystkie, tak często poruszane choroby handlu możnaby uszeregować w sposób następujący:.

Pierwszą chorobą aparatu handlowego, z którą podjęliśmy walkę jeszcze w ubiegłym roku były przeżytki rozdzielnictwa. Istnieją one jeszcze w pewnym stopniu i dzisiaj. Gdy plenum październikowe KC WKP(b) w roku 1931 ujawniało przyczyny braków w pracy aparatu handlowego, wskazywało ono jako na główną przyczynę tych braków, niezrozumienie u większości pracowników handlowych i nieumiejętność przejścia z torów rozdzielnictwa na tory rozwiniętego handlu radzieckiego. Przykładem tych błędów u nas była w roku ubiegłym np. sprawa dystrybucji jaj. Przejawami przeżytków rozdzielnictwa było i jest słabe rozpoznanie potrzeb konsumenta, nieuświadomianie sobie, że gospodarka planowa nie tylko nie wyklucza możliwości badania koniuktury handlowej, ale wprost przeciwnie — stwarza przesłanki dla prawdziwych w tym kierunku studiów i badań, prymitywne często planowanie w dołowych ogniwach aparatu handlowego a nie rzadko nawet w Centralach, niekiedy brak poczucia odpowiedzialności na szczeblu zbytu i hurtu, a często bierność aparatu detalu, zaniedbania w statystyce i rachunkowości.

Drugą chorobą jest nieprawidłowe krążenie towarów w ogniwach aparatu dystrybucyjnego, jako wynik wadliwej jak na obecny etap struktury i organizacji przedsiębiorstw handlowych, słabego zdyscyplinowania aparatu handlowego, nie przyswojenia sobie dyscypliny planu i planowania, niedostatecznie silnego związania całości funduszu rynkowego z Ministerstwem Handlu i aparatu hurtowego z Wydziałami Handlu w Prezydiach Wojewódzkich Rad Narodowych. Obrót tranzytowy nie przekracza u nas zaledwie 15—20%, towar przechodzi przez zbyt liczne ogniwa, równomierność rozłożenia towarowego w poszczególnych okręgach pozostawia wiele do życzenia. Nie umiemy gospodarzyć odpowiednio środkami transportowymi, szybko rozpoznawać sytuację i przeciwdziałać wszelkim zakłóceniom na rynku, umiejętnie operować rezerwami; zbyt wielkie mamy koszty obrotu i zbyt wielkie obciążenie kosztami osobowymi aparatu nieoperatywnego i ogniw pośrednich. Plan zwiększenia akumulacji wynosi dla handlu w r. 1950 pokaźną sumę 22 mild. zł. Plan ten wydawałoby się przesadny, a już dziś możemy stwierdzić, że musi on być i będzie przekroczony. Istniejące w aparacie handlowym rezerwy są bardzo wielkie. Wystarczy jeśli nadmienię, że mamy takie organizacje, w których stosunek sprzedawców do personelu administracyjnego ma się jak 1 : 1,2.

Wskazaniem dla nas w tym względzie muszą się stać słowa Stalina wypowiedziane na XIV Zjeździe WKP(b), kiedy mówiąc o warunkach pracy w han-

dlu wskazywał on na konieczność maksymalnego zwiększenia szybkości obrotu, obniżenia kosztu własnego, ścisłej dyscypliny i podniesienia poziomu jakościowego sieci.

Trzecią chorobą handlu jest niedostateczne powiązanie z produkcją, brak umów planowych, słabe oddziaływanie na przemysł w zakresie zabezpieczenia potrzeb konsumenta, niedostateczna czujność na odcinku jakości produktów oraz pełności asortymentów, wreszcie słabe powiązanie z ośrodkami produkcji miejscowej i słabe *oddziaływanie* na rozwój i kierunek tej produkcji.

Dla aparatu handlowego obowiązująca jest dewiza wypowiedziana przez Kalinina na naradzie pracowników spółdzielczych w czerwcu 1939 r., stosownie do której organizacje handlowe winny wpływać na przemysł i pobudzać go jak drożdże, jak mikroby wzbudzające. Winien on powodować powstawanie nowych gałęzi przemysłu, podejmowanie produkcji najbardziej różnorodnych towarów, które niezbędne są dla konsumenta.

Czwartą chorobą aparatu handlowego i bodaj najcięższą jest zbyt często występujący biurokratyzm, niedostateczna jeszcze w wielu ogniwach czułość na potrzeby konsumentów, rutynizm, a w pojedyńczych przypadkach nawet spekulacja, korupcja i powiązanie z wrogimi elementami. Nie można oczywiście powiedzieć, że jest to powszechna choroba handlu uspołecznionego. Wręcz przeciwnie, z całym naciskiem trzeba stwierdzić, że aparat handlowy w swojej masie jest zdrowy, że nie brak w nim setek i tysięcy ludzi, mogących być przykładem energii, zaradności, troski o potrzeby mas pracujących, dużego poświęcenia i wysokiego poziomu ideowego, czego świadectwem było pełne poświęcenia zachowanie się olbrzymiej większości pracowników handlowych i w czasie akcji remanentowej i w czasie walki ze spekulacją na wiosnę 1950 r. Ale trzeba stwierdzić i nie można tego stwierdzenia negować, że w niektórych ogniwach aparatu handlowego i przetwórstwa gnieździ się wróg klasowy, bądź niedołęstwo, trudne do odróżnienia od szkodnictwa gospodarczego. Trzeba to stwierdzić samokrytycznie i stwierdzenia tego nie można odeprzeć, że czujność nasza jest wciąż jeszcze niewystarczająca, że mamy wciąż jeszcze w aparacie handlowym za wiele tzw. „dobrych ludzi", których ślepota nie pozwala wykryć zła, że wierzchołki handlowe przesłaniają nam kadry średnie i niższe, wśród których znajdują się ludzie utalentowani, lecz których nie potrafimy odnaleźć. Trzeba przyznać także, że świadomość polityczna naszych kadr szeregowych wciąż jeszcze jest dalekoniewystarczająca i że chociaż czynimy poważne wysiłki w dziedzinie rozwoju szkolenia aparatu handlowego, to jednak rozwoju tego nie można uznać za zadawalniający.

Oczywiście przyczyną wielu braków w aparacie handlowym są także zjawiska obiektywne, których niedocenianie byłoby błędem.

Jednym z nich jest szybkość wzrostu, która pociąga za sobą konieczność działania wielokierunkowego, rozwiązywania naraz wielu zagadnień, w różnych pionach i przekrojach, co pociąga za sobą fakt, że w toku prac nad zagadnieniami strukturalnymi i ilościowymi odkłada się na później prace jakościowe i wszechstronną analityczną ocenę. Oczywiście w niczym nie umniejsza to braków i nie usprawiedliwia ich.

Drugim zjawiskiem jest wadliwy system płac niedostatecznie uwzględniający wysiłek indywidualnego pracownika i potrzebę stworzenia bodźców do ilościowego i jakościowego przekraczania planów.

Świadomi jesteśmy, towarzysze, że jeśli chcemy osiągnąć i przekroczyć zadania wytknięte nam w Planie Sześcioletnim, musimy przedewszystkiem uwolnić handel od jego chorób, od jego poważnych jeszcze braków i wad, że zespół pracowniczy handlu uspołecznionego musi ogarnąć płomień entuzjazmu dla zadań wytkniętych przez Partię i Plan Sześcioletni. Jasne jest, że rozwiązanie wszystkich tych problemów jest niemożliwe bez ścisłego oparcia się o doświadczenia Związku Radzieckiego, że stamtąd czerpać nam trzeba wzory dla rozwiązań i kierunku postępów. Nie dają się stojące przed nami zadania i trudności rozwiązać bez troskliwej pomocy Partii, bez ścisłego powiązania handlu z masami pracującymi, z klasą robotniczą, bez oparcia się o pomoc aktywu społecznego w miastach i na wsi, bez pociągnięcia za sobą drobno i średniorolnych chłopów, bez jak najściślejszego zespolenia obecnej i przyszłej struktury aparatu handlowego i poddania go kierownictwu i nadzorowi terenowych Rad Narodowych — organów jednolitej władzy państwowej.

Będziemy nadal rozwijać zasady terytorialnej budowy aparatu handlowego. Znajdzie to swój wyraz w silnym rozwoju MHD i zakładów żywienia zbiorowego.

Ten wzgląd nakazuje nam powołanie do życia Wojewódzkich Biur Miejskiego Handlu Detalicznego oraz przedsiębiorstw wielobranżowego hurtu artykułami przemysłowymi dla obsługi MHD i spółdzielczości spożywców w mniejszych miastach i miasteczkach.

W walce przeciw elementom kapitalistycznym i spekulanckim, w walce przeciw wrogom klasowym, przeciw propagandzie obcych agentów i anglo-amerykskim najmitom w kraju powstał gmach handlu uspołecznionego. Dziś, gdy stał się on przeważającą formą, trzeba nam myśleć, jak to stwierdził tow. Minc, o jakości jego pracy z coraz większym natężeniem coraz wyżej podnosić poziom jego pracy.

Będziemy usilnie przyczyniać się do rozwoju i pogłębienia sprawności naszego spółdzielczego handlu, a w szczególności wiejskiego.

Szerzej niż do tej pory zająć się nam wypadnie problemami techniki obrotu i regulowaniem zagadnień z tym związanych na wszystkich szczeblach organizacyjnych i na wszystkich szczeblach obrotu, w szczególności zaś w żywieniu zbiorowym.

Setki tysięcy ludzi zatrudnionych w aparacie handlu uspołecznionego, ich milionowe codzienne styki z milionami ludzi w kraju odwiedzających sieć handlową i kształtujących sobie opinię o nas na podstawie tych zetknięć — to potężna siła naszej propagandy, lub jej nieudolności — jak uczył nas tow. Bierut na III i IV Plenum Komitetu Centralnego. Toteż zdajemy sobie sprawę z tego jak wielka ciąży na nas odpowiedzialność, w jak wielkim stopniu zaufała nam Partia i klasa robotnicza.

TOW. WOJAS

1 sekr. Komitetu Miejskiego PZPR w Łodzi

Założenia Planu Sześcioletniego zreferowane przez tow. Minca niewątpliwie zmobilizują całą naszą partię wokół ich wykonania. Realizacja tych założeń odbywać się będzie w toku zaostrzonej walki klasowej.

Założenia planu mówią, że przemysł włókienniczy — bawełniany i wełniany — powinien w Planie 6-letnim zwiększyć produkcję tkanin o 53%. Większość tego przemysłu skupia się w Łodzi i dlatego omówię ten odcinek oraz zadania stojące przed łódzką organizacją partyjną.

Stwierdzić trzeba, że założenia Planu 6-letniego zreferowane przez tow. Minca są całkowicie realne. Jeśli chodzi o przemysł włókienniczy, to trzeba samokrytycznie stwierdzić, że posiada on olbrzymie rezerwy, dotychczas jeszcze niewykorzystane.

Jakie rezerwy stoją do dyspozycji przemysłu włókienniczego?

Niektórzy nasi towarzysze ulegają zgubnej teorii, że niewykonywanie planów produkcyjnych jest spowodowane przez przestarzały park maszynowy. Jest to oczywiście niesłuszne i demobilizujące, gdyż według danych, które posiadamy — tkacz na tych samych maszynach wyrabiał w roku 1938 średnio na jedną robotniko-godzinę 13,15 metrów, a w roku 1949 wyrabia tylko 8,39 metrów. Prządka na tych samych krosnach w roku 1938 wyrabiała średnio 380 gramów przędzy na jedną robotniko-godzinę, a wroku 1949 — 367 gramów przędzy.

Te zestawienia pokazują nam, że obecny park maszynowy może dać znacznie większą i lepszą produkcję. To znaczy, że posiadamy jeszcze duże rezerwy w maszynach i należy je odpowiednio wykorzystać.

Przemysł włókienniczy posiada także olbrzymie rezerwy na odcinku wykonywania baz przez robotników.

W przemyśle bawełnianym około 60% robotników nie wykonuje swoich baz. To znaczy, że około 60% robotników nie wyciąga z maszyny tego, co jest możliwe i ma w związku z tym niższe zarobki.

Z tego wynika, że nie nauczyliśmy jeszcze ludzi pracować na maszynach. Większość robotników w przemyśle włókienniczym rekrutuje się ze wsi, z innych zawodów i z młodzieży. O ile stare wykwalifikowane kadry wyrabiają bazy i przekraczają je, to znaczy, że nie uczyliśmy nowych ludzi, którzy napłynęli do przemysłu, nie dbaliśmy o ich kwalifikacje i to właśnie ciągnie naszą wydajność w dół.

Żeby wykorzystać te ogromne rezerwy w Planie 6-letnim trzeba w pierwszym rzędzie, jak wskazuje IV Plenum, uczyć robotników pracować na maszynach i podnosić stale ich kwalifikacje. Aby w Planie 6-letnim wzrosła wydajność pracy trzeba zapewnić przemysłowi włókienniczemu dopływ wykwalifikowanych kadr przez jak najszerzej zakrojoną akcję szkolenia zawodowego.

Dalszym powodem zbyt małej jeszcze wydajności jest ociężały i biuro-kratyczny aparat administracyjny w przemyśle. Aparat ten dotychczas jeszcze źle planuje i w niedostatecznym stopniu zaopatruje poszczególne zakłady w surowce i materiały pomocnicze. Złe planowanie poważnie wpływa na niską wydajność. Powoduje to częste zmiany asortymentów. I tak np. na PZPB im. 1-go Maja, na początku tego roku w ciągu dwóch miesięcy zmieniano 21 razy asortyment. I rzecz jasna, zakład ten z powodu stałego przestawiania maszyn nie mógł wykonać planu.

Postoje w przemyśle bawełnianym dochodzą na niektórych zakładach do 15%, zaś średnia w pierwszym kwartale 1950 r. wynosi 8,75%. 70% tych postojów to postoje organizacyjne i techniczne. A to znaczy, że źle zaplanowano i przeprowadzono remonty. Dowodzi to również złej organizacji pracy i braku odpowiedzialności indywidualnej kierownictwa.

Obok postojów wzrasta jednocześnie ilość godzin nadliczbowych. W styczniu 1949 r. mieliśmy przepracowanych 771 tysięcy godzin nadliczbowych, co wynosi ogółem 3,63%, a w grudniu 1949 r. mieliśmy 1.704.000 godzin, to jest 7,02%.

Istnieją więc duże rezerwy, które trzeba wykorzystać przez umiejętne planowanie i dobrą organizację pracy na zakładach, przez oszczędne gospodarowanie surowcami, przez wzmocnienie naszej czujności na odcinku postojów, awarii, które powodują niewykonywanie naszych planów produkcyjnych.

Poważne rezerwy można również wykorzystać przez likwidację przero-stów na odcinku zatrudnienia pracowników nieprodukcyjnych. Przerosty te są bardzo duże w przemyśle bawełnianym. O ile wydajność na jedną godzinę pracy tkacza wynosi 8,39 metra, to na jedną robotniko-godzinę w ogóle (to znaczy na jednego człowieka zatrudnionego w przemyśle bawełnianym) wynosi tylko 4,40 metra. Jest to oczywiście zjawisko niezdrowe, które trzeba zlikwidować. Pozwoli nam to zwiększyć wydajność i rentowność zakładów oraz obniżyć koszty własne produkcji.

Nieumiejętnie również wykorzystywaliśmy dotąd twórczą inicjatywę mas robotniczych, przejawiającą się w rozwoju współzawodnictwa pracy, masowego ruchu racjonalizatorskiego, brygad najwyższej jakości oraz wielkiej fali zobowiązań produkcyjnych.

Brygady najwyższej jakości, które powstały w 1949 r. produkowały do 70% ekstry, przy przekraczaniu baz do 120%. Ruch ten w 1950 r. powoli słabł, gdyż nie interesowano się nim. Zapomniał o nim Centralny Zarząd, Związki Zawodowe i organizacje partyjne, które przestały się na swych egzekutywach interesować tym ruchem, analizować ten ruch i walczyć o jego utrzymanie i dalszy rozwój.

To samo dotyczy ruchu wielowarsztatowców, ruchu, dzięki któremu uzyskaliśmy dodatkową ilość rąk roboczych. Poprzez ruch wielowarsztatowy podnieśliśmy przeciętnie ilość krosien na jednego tkacza z 2,43 do

3,22, a obsługę na jedną prządkę z 525 wrzecion przeciętnie na 622 wrzeciona.

Ruch ten obecnie słabo się rozwija z powodu nieudolności administracji zakładów, które nie stwarzają odpowiednich warunków. Nie doceniły go również Związki Zawodowe a także nasze organizacje partyjne. Karygodne jest to, że zainteresowanie się tymi zagadnieniami nie było stałe i systematyczne. A jak wielkie rezerwy tkwią w tym ruchu mogą świadczyć zobowiązania na dzień 22 lipca. Np. robotnicy PZPW Nr 37 przechodzą z jednej pralnicy na dwie, w PZPB Nr 4 cała sala tkaczek przeszła z 16 krosien na 32 krosna, w PZPB Nr 16 prządki przechodzą z 3 na 5 stron, a dwie prządki tych zakładów przeszły z 3 na 6 stron. W zakładach im. 1-go Maja 7 prządek przeszło z 3 na 6 stron, przy czym wykonanie baz i jakość ich pracy się nie zmienia.

Ten rozwijający się ruch wielowarsztatowców musi być otoczony troskliwą opieką przez naszą organizację partyjną, przez Związki Zawodowe i administrację fabryczną, która winna dbać o stworzenie odpowiednich warunków. Trzeba dbać, aby wielowarsztatowcy wykorzystali w pełni zdolność produkcyjną maszyn, ażeby zmniejszyć nadmierne obsługi wrzecion i krosien. W Związku Radzieckim np. na 1000 wrzecion średnio przypada 6 osób obsługi, a u nas na 100 wrzecion — 9,5.

W naszym przemyśle włókienniczym posiadamy poważne rezerwy tkwiące w niewykorzystaniu w pełni naszego parku maszynowego. Wydajność na jedno krosno-godzinę i wrzeciono-godzinę waha się zależnie od zakładu pracy, od 50 do 75% w stosunku do przedwojennej w bawełnie. To znaczy, że przy utrzymaniu obrotów maszyn na normalnym poziomie, że przy odpowiedniej konserwacji maszyn, przy właściwym planowaniu remontów i dostatecznym zaopatrzeniu w części zamienne — moglibyśmy bez żadnych dodatkowych inwestycji podnieść produkcję przemysłu bawełnianego od 25 do 30%.

Oznacza to, że połowę planowanego w Planie 6-letnim przyrostu produkcji możemy uzyskać, jeżeli nauczymy się dobrze gospodarować parkiem maszynowym — utrzymywać w czystości, w należytym porządku warsztat i miejsce pracy, walczyć o podniesienie obrotów maszyn, ściśle przestrzegać reżim technologiczny.

Jak trzeba uruchomić te poważne rezerwy tkwiące w naszym przemyśle wskazuje nam IV Plenum Komitetu Centralnego.

Pierwsze zadanie, które stoi przed naszymi organizacjami partyjnymi to przeszkolenie i podniesienie kwalifikacji zawodowych dziesiątków tysięcy robotników przybyłych do naszego przemysłu w okresie ostatnich kilku lat, robotników niewykonujących jeszcze swoich baz i nieumiejących w pełni wykorzystać maszyn, przy których pracują. Drugie zadanie — to podniesienie autorytetu i roli majstra. Łączy się to ściśle z zagadnieniem właściwego doboru personelu majsterskiego i podniesieniem jego kwalifikacji. Trzecie zadanie — to zadanie właściwego rozstawienia średniego i kierowniczego personelu technicznego.

Przy całym ubóstwie naszych kadr technicznych, znaczna ich część przebywa jeszcze w biurach Centralnych Zarządów lub przy papierkowej robocie w biurach zakładów, a nie bezpośrednio w produkcji. Trzeba będzie przełamać konserwatyzm kierownictwa naszego przemysłu w tej sprawie, gdyż dotychczas nie udało się nam przenieść do produkcji z biur ani jednego inżyniera.

Musimy nie tylko wykorzystać istniejące siły techniczne, ale trzeba nam dobrać i skierować do szkół, na szkoły techniczne, na politechniki i na szkoły inżynieryjne najlepszych ludzi. Zadanie to możemy wykonać tylko pod warunkiem, jeśli nauczymy nasze komitety partyjne, egzekutywy i nasze podstawowe organizacje partyjne zajmować się nie tylko zagadnieniami produkcji, ale zagadnieniami ekonomiki zakładów pracy, jeśli nauczymy je zajmować się zagadnieniem doboru, wysuwania i opieki nad kadrami.

Przemysł włókienniczy zatrudnia w Łodzi 130 tysięcy ludzi, w tym kobiet 78.000. O ile w Planie 6-letnim liczba kobiet zatrudnionych ma poważnie wzrosnąć, to trzeba również wziąć pod uwagę, zwłaszcza w Łodzi rozbudowę żłobków, przedszkoli, pralni.

Według Planu 6-letniego liczba żłobków wzrośnie z 47 do 99 w roku 1955, niemniej jednak liczba żłobków pozostanie jeszcze w dalszym ciągu najsłabszym punktem. Łódź jest miastem przemysłowym, które zatrudnia największą liczbę kobiet spośród wszystkich miast w Polsce i które posiada największy procent pracujących w stosunku do ogółu ludności. I dlatego wzrost ilości żłobków do 99 w roku 1955 jest niewystarczający.

Również przedszkola są wąskim gardłem, ponieważ w planie przewidziana jest budowa 5 przedszkoli, które pomieszczą tylko 3 tysiące dzieci, podczas gdy liczba dzieci w przedszkolach wzrośnie w 1955 roku do 19 tysięcy.

W Planie 6-letnim brak jest funduszów na budowę pralni, które ułatwiłyby poważnie warunki pracy kobiet, zmniejszyłyby absencję. Wpłynęłoby to więc na wzrost wydajności pracy i ułatwiłoby aktywizację kobiet w pracy polityczno-społecznej. W związku z tym sądzę, że należałoby w Planie 6-letnim uwzględnić te trzy zagadnienia dla Łodzi.

Na zakończenie chciałbym poruszyć jeden postulat dotyczący Łodzi, a mianowicie zagadnienie wody. Łódź przeżywa dzisiaj ostry i chroniczny brak wody. A w Planie 6-letnim wzrośnie zapotrzebowanie na wodę blisko dwukrotnie. Budowa rurociągu przewidziana w Planie 6-letnim pokryje zaledwie 40% przewidywanego przyrostu zapotrzebowania na wodę. Stan ten zagraża wykonaniu planów oraz wpłynie hamująco na poprawę warunków zdrowotnych ludności.

Dlatego też pragnąłbym postawić pod rozwagę konieczność budowy (poza zaplanowanym rurociągiem) szeregu głębinowych studzien artezyjskich oraz kanału Pilica — Warta.

TOW. GEDE:

Minister Handlu Zagranicznego

Tak jak wymiana handlowa ze Związkiem Radzieckim, pomoc udzielana nam przez Związek Radziecki znajdowały się u źródeł wszystkich naszych sukcesów gospodarczych i przedterminowego wykonania planu 3-letniego, tak samo u podstaw zwycięskiego wykonania planu 6-letniego, obok ofiarności polskich mas pracujących, leży w pierwszym rzędzie wymiana gospodarcza z ZSRR i wszechstronna, bezinteresowna pomoc Związku Radzieckiego.

Oparcie się o potężny Związek Radziecki, o wymianę handlową z krajami demokracji ludowej czyni plan 6-letni na odcinku obrotu towarowego mocnym i pewnym oraz w zasadniczym stopniu uniezależnionym od wstrząsów, kryzysów i koniunktury świata kapitalistycznego i uodparnia nasz handel zagraniczny od prób dyskryminacji stosowanych przez imperialistów.

Stąd wynika zasadnicze zadanie handlu zagranicznego w planie 6-letnim — jest nim realizowanie więzi gospodarki planowej naszego kraju z gospodarką planową Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej oraz jak najdalej idące rozszerzenie i pogłębienie współpracy gospodarczej i wymiany towarowej z ZSRR, krajami demokracji ludowej, Niemiecką Republiką Ludową, Chinami Ludowymi, Koreą i Mongolią.

Myślą przewodnią w kształtowaniu naszych stosunków z krajami kapitalistycznymi nie jest bezkrytyczne rozwijanie z nimi jak największych obrotów handlowych, lecz wymiana towarowa oparta na zasadzie dwustronnej korzyści, zmierzająca do maksymalnego zwiększenia naszego potencjału gospodarczego i uniezależnienia się od rynków kapitalistycznych, przez odpowiednie związanie wzajemnych dostaw.

Plan handlu zagranicznego w okresie sześciolecia zmierza w rezultacie do stworzenia stosunków, które mają na celu umocnienie pozycji naszego państwa jako kraju budującego podstawy socjalizmu, jako ogniwa w obozie postępu, socjalizmu i pokoju.

Przewidziany wzrost obrotów w okresie sześciolecia wynosi 40% w stosunku do wykonania roku 1949.

Obroty Polski z ZSRR, krajami demokracji ludowej, NRD, Chinami Ludowymi rosną w tym okresie o 120%, przez co udział obrotów handlowych Polski z tymi krajami wzrasta według cyfr planu z ok. 43% w 1949 roku do ok. 68% w 1955 r. Cyfrę 68% udziału obrotów ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej w ogólnych obrotach Polski należy uznać za minimalną, wynikającą z dzisiejszych skąpych znajomości rynku chińskiego, koreańskiego i mongolskiego. Niewątpliwie w realizacji rocznych planów należy i trzeba dążyć do powiększenia tego udziału i ambicją wszystkich pracowników handlu zagranicznego będzie znaczne przekroczenie liczby 70% udziału ZSRR i krajów demokracji ludowej w ogólnym obrocie handlu polskiego w 1945 r. Obroty z krajami kapitalistycznymi w planie 6-letnim zmniejszają się a udział ich w obrotach ogólnych maleje.

Na czoło naszych stosunków handlowych wybijają się stosunki ze Związkiem Radzieckim, zarówno co do wielkiej wagi dostaw pochodzących od naszego potężnego sąsiada jak i co do dynamiki ich wzrostu.

Z żadnego innego kraju lub nawet grupy krajów nie otrzymujemy tak ważnych dla naszej gospodarki i na tak korzystnych warunkach surowców, wyrobów przemysłowych, maszyn i urządzeń fabrycznych jak z kraju zwycięskiego budownictwa komunizmu. Z żadnym poza tym krajem nie mamy tak pewnie i precyzyjnie ustalonych wzajemnych dostaw na lata planu 6-letniego, a nawet i w okresie poza nim, i tak korzystnej struktury wymiany towarowej jak ze Związkiem Radzieckim, dzięki zawartym ostatnio umowom w Moskwie.

Związek Radziecki udziela nam bardzo poważnych kredytów na zakup sprzętu i maszyn, a w pierwszym roku planu również i na zakup ważnych surowców. Spłata tych kredytów następuje w okresach późniejszych i to dostawami towarowymi przeważnie z produkcji zakładów wybudowanych dzięki pomocy towarowej, technicznej i finansowej ZSRR.

Plan przewiduje wzrost obrotów Polski z ZSRR od 1949 r. do 1955 r. o 138%. Przy czym import wzrośnie o 160% a eksport o 116%.

W rezultacie ogólnych założeń planu 6-letniego, przewidującego przebudowę gospodarczą kraju, jego znaczne uprzemysłowienie oraz uwzględniając mechanizację rolnictwa, import grupy dóbr inwestycyjnych wykazuje najwyższy wzrost a mianowicie w roku 1945 o 160% w porównaniu z rokiem 1949 i stanowić będzie 40% całego importu w roku 1955.

Przewidywany przywóz maszyn i urządzeń inwestycyjnych jest w zupełności realny ze względu na to, że ok. 73% importu projektowanego pochodzi z ZSRR i krajów demokracji ludowej, przy czym na ZSRR w r. 1955 przypada ponad 45% całkowitych dostaw inwestycyjnych.

Import grupy surowców i materiałów pomocniczych wykazuje bardzo nieznaczny wzrost, co się tłumaczy znaczną rozbudową krajowej bazy surowcowej. Nastąpi zmniejszenie importu niektórych surowców dla przemysłu lekkiego. Rośnie natomiast znacznie import surowców niezbędnych do produkcji środków produkcji.

Import grupy artykułów konsumpcyjnych, który na ogół jest mały wykazuje nieznaczny wzrost.

Jak poważną i decydującą rolę w imporcie do Polski odgrywa Związek Radziecki, świadczy o tym, że w latach planu 6-letniego dostawy z ZSRR zboża, rudy żelaznej, rudy manganowej, produktów naftowych, olejów roślinnych, apatytów, bawełny, lnu, kauczuku, tarcicy, metali kolorowych — stanowią zasadniczą część importu tych artykułów dochodzącą do 100% danej grupy.

Przypominam, że dostawy dóbr inwestycyjnych z ZSRR osiągają ponad 45%.

Struktura towarowa eksportu ulega również w okresie planu poważnym korzystnym zmianom. Rośnie o 94% eksport artykułów spożywczo rolnych osiągając w 1955 r. ponad 26% całkowitego eksportu. Wartość eksportu wyrobów przemysłowych produkcji przemysłu lekkiego i ciężkiego rośnie o 153%, udział tej grupy w ogólnym eksporcie Polski w r. 1955 osiągnie ponad 26%.

Eksport surowców artykułów pomocniczych utrzymuje się mniej więcej na niezmiennym poziomie wartości bezwzględnej, udział jednak tej grupy maleje, w tym eksport węgla i koksu, który w r. 1949 stanowił 48% całkowitego eksportu, spada w 1955 roku do ok. 33%.

Tak przedstawiają się pokrótce założenia i podstawowe wskaźniki 6-letniego planu handlu zagranicznego.

Trzeba podkreślić, mimo całego optymizmu, do jakiego upoważnia nas wielka pomoc Związku Radzieckiego i oparcie się o granitowe podstawy stosunków ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, że plan jest trudny i wymagający dużego wysiłku zarówno ze strony aparatu naszego handlu zagranicznego jak i przemysłu oraz innych czynników gospodarczych.

Mimo dużych trudności zadania stojące przed nami wykonamy, ucząc się z doświadczeń i przykładu Związku Radzieckiego, który w najcięższym okresie prawie blokady, dzięki mądremu kierownictwu i zdolnemu wyszkolonemu aparatowi handlu zagranicznego pokonywał jeszcze większe trudności.

Zadania nasze wykonamy, bo jesteśmy jednym z państw w obozie antyimperialistycznym przewodzonym przez potężne mocarstwo socjalistyczne, w obozie którego siły rosną i potężnieją.

Bilans towarowy w pierwszych latach planu jest ujemny, import jest większy od eksportu i dopiero w roku 1955 uzyskujemy nadwyżkę eksportu nad importem, dając nawet w stosunku do dzisiejszych przewidywań, nadwyżkę — rezerwę w eksporcie.

Jest to oczywiście możliwe dzięki pomocy finasowej Związku Radzieckiego. Bilans płatniczy z tytułu obrotów towarowych jest we wszystkich latach planu wyrównany. Trzeba jednak podkreślić, że dla utrzymania planowej równowagi zmuszeni jesteśmy do zachowania żelaznej dyscypliny zarówno w imporcie jak i w eksporcie.

Nie chodzi tu tylko o zmniejszenie ilości zużytego surowca i zastosowania materiałów zastępczych, a w tej dziedzinie można zaoszczędzić setki tysięcy dolarów, ale i o używanie odpowiednich gatunków tych surowców. Trudności jakie mamy w zrównoważeniu naszego bilansu handlowego, jak również racjonalna kalkulcja kosztów własnych, wymagają by przemysł w oparciu o przodującą technikę produkował z mniej szlachetnych materiałów i surowców.

Orientowanie się na najwyższe gatunki surowców winno ustąpić miejsca walce o usprawnienie technologii obróbki, gdyż koszty jakie w związku ze stanem obecnym ponosi nasza gospodarka narodowa, są niewspółmierne z korzyściami.

Używanie zbyt szlachetnych surowców, idzie często w parze z konserwatyzmem technicznym, w zaopatrzeniu w maszyny i urządzenia. Aczkolwiek wiele się na tym odcinku zmieniło i produkcja ZSRR i krajów demokracji ludowej coraz szerzej jest uwzględniana w naszym imporcie inwestycyjnym, to jednak częste są jeszcze wypadki ślepego ulegania „historycznemu" autorytetowi uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych.

Jest rzeczą charakterystyczną, że jeszcze w początkach b.r. instytuty naukowe, formułując swoje zapotrzebowanie na aparaturę badawczą, sugerowały

niemal 100%-owy zakup w „tradycyjnych“ krajach kapitalistycznych. Merytoryczna analiza zapotrzebowań wskazała możliwość uplasowania zakupów w 80% w krajach demokracji ludowej. Stan na tym odcinku ulega ciągłej poprawie, jest jednak rzeczą konieczną (w szczególności w przemyśle węglowym, częściowo w hutniczym, w instytucjach naukowych), by kierownictwo mocniej niż dotychczas kładło nacisk na konieczność przestawienia się na import z krajów demokracji ludowej.

W zamówieniach inwestycyjnych daje się szczególnie silnie odczuć niezadawalające opracowanie dokumentacji technicznej lub zmienianie warunków technicznych.

Wobec tak poważnego wzrostu importu inwestycyjnego w planie 6-letnim kluczowym zagadnieniem staje się szczególna opieka nad tą grupą importu i to zarówno ze strony MHZ jak i poszczególnych Ministerstw. Wydaje mi się, że bez pewnych zmian organizacyjnych, które zapewnią dokładne planowanie importu inwestycyjnego i ścisłe pilnowanie wykonania tego planu przez MHZ — nie będzie możliwe sprawne zaopatrywanie życia gospodarczego w dobra inwestycyjne. Trzeba wyraźnie sobie powiedzieć, że ani MHZ ani poszczególne Ministerstwa w pełni nie panują nad importem inwestycyjnym.

Ważna jest również sprawa należytego planowania zapotrzebowania i rozpracowywania dokładnych specyfikacji asortymentowych. Tak np. odcinek łożysk kulkowych wymaga dla trudniejszych typów półtorarocznego okresu dla realizacji zamówienia. W tych warunkach, jeden z głównych kontrahentów Centralnego Biura Łożysk Tłocznych, Centrala Zaopatrzenia Przemysłu Metalowego anulując w marcu b.r. około 50% swojego początkowego zamówienia na rok 1950 (4 miliony łożysk) i lokując na ich miejsce nowe dodatkowe zamówienia, stwarza dla aparatu handlu zagranicznego wyjątkowo uciążliwe do przezwyciężenia przeszkody.

W rezultacie takiej i podobnej praktyki niektórych odbiorców łożysk tłocznych, powstał w chwili obecnej w Cebiliozie taki stan, że z jednej strony w kontraktacji na rok bieżący występuje przekroczenie planu zaopatrzenia w szeregu pozycji o sumę 1.100.000 dolarów przy równoczesnym niedoborze w innych pozycjach o sumę 500.000 dolarów. Powstały na magazynach poważne remanenty niechodliwe, co powoduje poważne straty dla gospodarki narodowej.

Nie ulega wątpliwości, że braki i niedociągnięcia, mające miejsce na odcinku importu, są również spowodowane brakami aparatu handlu zagranicznego w jego stosunku do przemysłu. Tak np. aparat handlowy dopuścił w paru wypadkach do przerwy w produkcji. Fabryka Wodomierzy we Wrocławiu wysyła swój produkt do Holandii, Varimex nie potrafił, niedoceniając zresztą wagi zagadnienia, zaopatrzyć jej terminowo w niezbędny surowiec. Fabryka Liczników w Świdnicy miała przerwy w pracy, gdyż nie potrafiono skutecznie przeciwdziałać gwałtownemu spadkowi jakości półfabrykatu sprowadzanego z zagranicy. Aparat importu, w szczególności na odcinku Central, nie jest uczulony na głosy płynące z fabryk, nie stawia sobie dotąd w jego znacznej części zadania niedopuszczenia za wszelką cenę do przerw w produkcji z winy handlu

zagranicznego. Nasz aparat, korzystając ze skomplikowanej procedury zamówienia importowego, z reguły jest w stanie udowodnić, że gdzieś niedotrzymano formalności, opóźniono termin lub niesprecyzowano dostatecznie jasno nomenklatury. W tych warunkach walka z biurokratyzmem na naszym odcinku, walka o żywy, twórczy stosunek do pracy jest szczególnie ważna.

Wreszcie bardzo ważnym postulatem handlu zagranicznego jest wzmocnienie dyscypliny planu importu. Oczywiste jest, że w ciągu roku powstają różne nieprzewidziane potrzeby, ale system powiększania planu importu bez jednoczesnego przydziału masy towarowej na eksport, w warunkach trudnego bilansu powoduje, że i normalne dostawy i ich realizacja przebiega z opóźnieniem.

N a odcinku eksportu podstawowym zagadnieniem w okresie planu 6-letniego jest dyscyplina w wykonaniu przez przemysł planu produkcji eksportowej w ilości, w asortymencie, w odpowiedniej jakości oraz terminowo. Można tu przytoczyć szereg przykładów niewłaściwego zrozumienia znaczenia eksportu i lekceważenia produkcji eksportowej. Zła lub nieodpowiednia jakość uniemożliwiła nam eksport pewnych partii towarów, jak np. pługów, aparatów telef., cysterny itp. Przemysł nie zawsze szybko przystosowuje się do wymogów rynku zagranicznego. Na przykład przemysł metalowy musi przystosować się do produkcji nowoczesnych maszyn włókienniczych, poszukiwanych maszyn rolniczych, rowerów, odpowiadających warunkom stawianym przez naszych odbiorców. Poważnym niedociągnięciem przemysłu jest niedotrzymywanie terminów dostaw i zbyt długie oferowane terminy dostaw, np. taboru kolejowego, pomp, komór fermentacyjnych i obrabiarek, co pociąga za sobą płacenie kar konwencjonalnych lub wycofywanie się klientów z transakcji. W przemyśle włókienniczym utraciliśmy jeden z rynków zbytu, wskutek niedbalstwa/sortowania i dopuszczenia do wysyłki kilku partii towaru nieodpowiedniej jakości, a odbudowa tego rynku kosztowała nas drogo. W przemyśle mineralnym zła jakość, nieterminowe dostawy poważnie utrudniają nam eksport.

W porcelanie i kryształach fabryki wykonują plan tonażowo, a nie w asortymencie i gatunku wymaganym przez rynek (dekoracja, brak drobnych artykułów).

Tradycyjny wolnodewizowy eksport mebli giętych wskutek wad w produkcji załamał się. Kryzys został zażegnany, ale zepsuto poważne rynki zbytu i stracono 3 miesiące eksportu. Ozdoby choinkowe, ściółka torfowa — ważne eksportowe artykuły systematycznie są dostarczane w niedostatecznej ilości. W dziale rolno-spożywczym również są wypadki złej jakości produkcji.

Ministerstwa, Centralne Zarządy i fabryki muszą znać dokładnie swoje zobowiązania eksportowe i traktować je jak najpoważniej według 1 lub 0 priorytetu. Muszą zdawać sobie z tego sprawę, że wykonanie towaru nie wg zamówionych warunków technicznych, w złej jakości lub nie w terminie naraża naszą gospodarkę na bardzo poważne straty, czasem niewspółmiernie większe niż wartość produkowanego artykułu, że niedociągnięcia w produkcji eksportowej powodują poważne trudności płatnicze i odbijają się na przemyśle rykoszetem przez opóźnienie importu niezbędnych surowców i maszyn.

Długofalowy interes handlu zagranicznego wymaga nastawienia na długofalową produkcję eksportową, w której moglibyśmy być stałymi i solidnymi dostawcami. Organizacyjnie wymaga to wyodrębnienia zakładów i oddziałów, które nastawione byłyby wyłącznie na produkcję eksportową. Wytypowanie specjalnych zakładów i oddziałów produkcyjnych wyłącznie na eksport, byłoby środkiem przejściowym, ponieważ ogólną zasadą w przyszłości winien być odpowiedni poziom jakościowy produkcji całego aparatu produkcyjnego.

Ze swojej strony aparat handlu zagranicznego ponosi winę za niedość energiczne zajęcie się sprawą uruchomienia właściwej produkcji eksportowej, szczególnie w przemyśle metalowym. Duże rezerwy i możliwości uruchomienia eksportu kryją się w przemyśle obrabiarkowym i maszynowym.

Niewystarczająco handel zagraniczny rozwinął eksport artykułów rolniczo-spożywczych. Analiza wykazała, że ze 115 artykułów rolniczo-spożywczych, stanowiących przedmiot eksportu tylko 10 (żyto, cukier, bekon, jaja, drób itd.) dają wartość 90 proc. eksportu tej grupy, a pozostałe 105 zaledwie 10 proc. wartości.

Dalszym błędem naszej pracy to nie powołanie dotychczas wszystkich pełnomocników eksportowych, którzyby kontrolowali i pilnowali produkcji eksportowej, nie zorganizowanie, poza eksportem rolniczo-spożywczym, należytej kontroli jakości towarów wysyłanych na eksport, biurokratyczne i zbyt powolne załatwianie reklamacji.

Usunięcie tych błędów i niedociągnięć, to pilne zadanie zarówno dla przemysłu, jak i aparatu handlu zagranicznego, bez wykonania którego nie będziemy w stanie zrealizować 6-letniego planu handlu zagranicznego.

Przejdę do ostatniego, ale najważniejszego zagadnienia — do sprawy kadr.

Tow. Bierut powiedział na IV Plenum: „Można śmiało powiedzieć, że mało było w Polsce w ciągu ubiegłych lat projektów i zamierzeń, które rozbiły się i opóźniły się znacznie ze względu na brak środków finanspwych czy materiałów, dużo natomiast było projektów i zamierzeń, które rozbiły się, nie zostały zrealizowane lub zostały wykonane nie w pełni czy ze znacznym opóźnieniem ze względu na brak ludzi, wykwalifikowanych ludzi, sprawnych ludzi, oddanych ludzi, uczciwych ludzi". To stwierdzenie aktualne dla wszystkich dziedzin życia gospodarczego i politycznego naszego kraju, niewątpliwie w całej pełni bez reszty dotyczy handlu zagranicznego.

Muszę stwierdzić samokrytycznie, że nie mielibyśmy i połowy trudności z jakimi się borykamy, gdybyśmy więcej uwagi i energii poświęcili sprawom kadr, gdybyśmy wcześniej i silniej realizowali uchwały i wskazania naszej partii, gdybyśmy szerzej korzystali z doświadczeń i nauk WKP(b).

Szczególnie w handlu zagranicznym jesteśmy na wysuniętej placówce i stanowimy pierwszą linię styku z obozem imperialistycznym, stąd odpowiedni dobór kadr i czujność w tym doborze odgrywa bardzo ważną rolę.

I na tym odcinku, nawet po III Plenum popełniliśmy bardzo wiele poważnych błędów. Nie dość energicznie realizowaliśmy uchwały III i IV Plenum.

Nad sytuacją w kadrach MHZ zaciążyło zbyt późne uruchomienie szkolenia we właściwej skali i brak planowej roboty w przygotowywaniu kierowniczych kadr.

Fakt, że spośród ponad 50 naczelników wydziałów nie można było po III Plenum wysunąć ani jednego dyrektora lub wicedyrektora departamentu, że z wielu kierowników działów w Centralach nie można było awansować nikogo na dyrektorów Central lub pracowników placówek zagranicznych świadczy o tym, że mieliśmy zły styl pracy na odcinku kadr, że nie znaliśmy dostatecznie ludzi, że w uzupełnianiu braków nie mieliśmy konkretnego planu, którego realizacja z czasem dałaby konkretne wyniki.

Akcja szkolenia w handlu zagranicznym datuje się dopiero od połowy 1949 r. (do tego czasu właściwie w tej sprawie nic nie zrobiono).

Nasze osiągnięcia to: uruchomienie od 1.IX.1949 r. 5 liceów handlu zagranicznego, w których uczy się 475 uczniów, pierwszych absolwentów otrzymamy w 1951 r. Uruchomienie Wydziału Handlu Zagranicznego na Akademii Nauk Politycznych w Warszawie (obecnie przekształcona na Szkołę Główną Służby Zagranicznej) — studiuje obecnie 190 studentów (obecnie przechodzą na drugi rok), którą ukończą w 1952 r. Na pierwszy rok przyjmie się 300 nowych studentów.

Dalej uruchomienie, z inicjatywy tow. Minca, pierwszego kursu dla referentów wysuniętych z klasy robotniczej w Gliwicach. 6-miesięczny kurs ukończyło 37 słuchaczy, wszyscy robotnicy, z tego 3 pracuje obecnie w Ministerstwie, 31 w Centralach (jeden odrazu jako dyrektor), 3 na placówkach zagranicznych.

Doświadczenia tego kursu były bardzo pozytywne i obecnie trwa drugi kurs tego samego typu 10-miesięczny, na którym uczy się 30 robotników. Uruchomiono kurs dla pracowników zagranicznych służby węglowej, który ukończyło 15 osób pochodzenia robotniczego, którzy obecnie odbywają praktykę w Centralnym Zarządzie Węglowym i Ministerstwie i przeznaczeni są do uzupełnienia kadr obsługujących eksport węgla.

Poza tym zorganizowano 18 kursów branżowych dla pracowników Central handlu zagranicznego i kursy językowe.

Z dalszych zamierzeń w dziedzinie szkolenia, oprócz kontynuowania kursów dla wysuniętych od nowego roku szkolnego organizuje się Wyższe Studium Handlu Zagranicznego przy Szkole Głównej Służby Zagranicznej, kurs dla kierowników wysuniętych oraz szereg kursów branżowych i w Ministerstwie dla tak zwanego średniego aparatu.

W Planie Sześcioletnim przewiduje się wzrost pracowników z wyższym wykształceniem — o 1.290 pracowników, a ze średnim 3.430 pracowników, który będzie pokryty dopływem z własnego szkolnictwa.

Realizując nasze zadania, w ciągłym usprawnianiu naszej pracy, w ogniu krytyki i samokrytyki, wykonując postanowienia i wskazania naszej Partii, w oparciu o pomoc i stosunki handlowe z potężnym naszym przyjacielem i są-

siadem, Związkiem Radzieckim; w oparciu o wymianę towarową z krajami demokracji ludowej, Niemiecką Republiką Demokratyczną, Chinami, Mongolią i Koreą, ucząc się z doświadczeń przodującej partii robotniczej świata WKP(b) i czerpiąc z bogatej skarbnicy nauk wielkich nauczycieli i wodzów klasy robotniczej i mas pracujących całego świata — Lenina i Stalina — wykonamy zwycięsko na odcinku handlu zagranicznego Sześcioletni Plan i przyczynimy się do budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

TOW. DĄBROWSKI

Minister Finansów

Wykonanie Planu Sześcioletniego stawia nas wobec wielkiego zadania wygospodarowania w naszej gospodarce narodowej olbrzymich środków, niezbędnych dla sfinansowania całości tego planu. Ażeby zadanie to zostało wykonane konieczny jest wielki wysiłek w imię zwiększenia wewnętrznej akumulacji w naszej gospodarce.

Walka o obniżenie kosztów własnych produkcji, posiada ogromne znaczenie dla zwiększenia źródeł akumulacji socjalistycznej i wzrostu bogactwa narodowego. Rezultaty osiągnięte w dziedzinie obniżenia kosztów własnych wytwórczości stwarzają zarazem możliwości obniżenia cen na towary sprzedawane ludności. Wzrost rentowności w gospodarce narodowej zależy w decydującej mierze od poprawienia wskaźników jakości pracy przedsiębiorstw, od obniżenia kosztów własnych produkcji i pełniejszego wykorzystania zasobów gospodarstwa narodowego. Obniżenie kosztów własnych produkcji jest jednym z najważniejszych wskaźników pracy przedsiębiorstwa. Przez systematyczne wykonywanie planu obniżenia kosztów własnych produkcji zapewniamy ciągłość finansowania z wygospodarowanych nadwyżek inwestycji i środków obrotowych, co jednocześnie jest nieustannym wzrostem akumulacji socjalistycznej, oraz wzrostem kulturalnego i materialnego poziomu życia mas pracujących. Dla zwiększenia zaś wewnętrznych źródeł akumulacji ważne jest nie tylko zwiększenie funduszów podstawowych, ale i wszechstronne usprawnienie ich wykorzystania. Obniżenie kosztów własnych produkcji w znacznym stopniu zależne jest od wyników naszej walki o bardziej efektywne wykorzystywanie środków trwałych i zdolności produkcyjnej i bardziej racjonalne stosowanie na szerszą skalę progresywnych norm wykorzystania maszyn i urządzeń technicznych, zużycia materiałów, wydajności pracy itp.

Dla zwiększenia wewnętrznych źródeł akumulacji ważne jest również nie tylko zwiększenie funduszów obrotowych, ale w znacznie większym stopniu bardziej intensywne wykorzystywanie tych funduszów, czego wyrazem jest walka o przyspieszenie obiegu środków obrotowych.

W dziedzinie zużycia materiałów poważnym osiągnięciem jest opracowanie w szeregu gałęzi gospodarki narodowej technicznie uzasadnionych progresywnych norm zużycia materiałowego oraz wzmagająca się na tym odcinku walka

o systematyczne obniżenie zużycia materiałów na jednostkę produkcji. Na przeszkodzie pełnej realizacji naszych zadań gospodarczych na tym odcinku stoi brak pogłębienia planowania technicznego i ścisłego ustalenia przebiegu procesów technologicznych w produkcji oraz niedocenione znaczenie walki o oszczędność materiałów, stosowanie materiałów zastępczych i wykorzystywanie odpadków na wielu odcinkach naszej produkcji.

Następnym odcinkiem jest planowanie kosztów osobowych. Dla utrzymania dyscypliny płac zorganizowaliśmy w 1949 r. a kontynuujemy w roku bieżącym kontrolę funduszu płac przez banki. W rezultacie tej kontroli następuje niekiedy wstrzymanie wypłat na płace w przypadkach przekraczania funduszów płac przez przedsiębiorstwa. Te właśnie rygory są niezbędne, aby utrzymać dyscyplinę na odcinku płac i nie dopuścić do przekroczenia jego globalnej sumy w stosunku do planu. Z tego co powiedziałem wynika, że aparat nasz dotąd nie wykazał dostatecznej czujności na tym odcinku, nie potrafił zorganizować w właściwy socjalistyczny sposób walki o stałe, systematyczne obniżanie kosztów i przyspieszenie obiegu środków obrotowych. Ponadnormatywne remanenty materiałowe występują często z powodu nieanulowania zamówień z lat ubiegłych przy realizowaniu zamówień aktualnych, bieżących, z powodu nieregularnego otrzymywania dostaw. Do dalszych przyczyn powodujących narastanie nieuzasadnionych remanentów należy zbyt powolne odbieranie przez centrale zbytu gotowej produkcji. Obserwujemy również poważne niedociągnięcia w planowaniu, w szczególności w planach zaopatrzenia, co przyczyniło się do powstawania w zakładach nadmiernych zapasów.

Jeszcze gorzej było w przemyśle miejscowym, gdzie dyrekcje Przemysłu Miejscowego nie rozporządzały dotychczas prawidłową sprawozdawczością i zamiast planować socjalistycznie dokonywały szacunkowych obliczeń orientacyjnych, dopuszczając się licznych błędów.

Podobnie duże niedociągnięcia obserwujemy na odcinku fakturowania, gdzie zdarzają się poważne zaległości i zaniedbania. Z powodu nie zatroszczenia się o kalkulatorów, np. Huta „Zabrze" w ogóle nie fakturowała konstrukcji stalowych.

Wreszcie częste są wypadki naruszania dyscypliny finansowej, zwłaszcza na odcinku przekraczania pogotowia kasowego, spóźnionego odprowadzania utargów do kas banków, wypłaty poborów z pogotowia kasowego, płacenia gotówką uczestnikom obrotu bezgotówkowego.

Nie tylko jednak jednostki gospodarcze zawiniły. Poważne zaniedbania obciążają również aparat finansowy. Nie potrafiliśmy jeszcze dostatecznie zorganizować i przeprowadzić zwycięsko walki o progresywne normy zużycia materiału, energii, paliwa, narzędzi, walki o progresywne normy pracy, o postęp techniczny i organizacyjny.

Podane przeze mnie fakty, które można by mnożyć, są dla nas ostrzeżeniem, że musimy twardo i bezlitośnie tępić i ścigać tego rodzaju postępowanie, tego rodzaju niedociągnięcia i tego rodzaju łatwizny. Musimy w tym celu zmobilizować przede wszystkim aktyw partyjny, związki zawodowe, cały nasz aparat planistyczny, techniczny, produkcyjny i finansowy, ażeby wypowiedzieć nie-

ubłaganą wojnę wszystkim tego rodzaju zjawiskom, zakłócającym procesy reprodukcji socjalistycznej, zjawiskom opóźniającym potencjalny wzrost akumulacji, zjawiskom opóźniającym nasz marsz do socjalizmu.

Spróbujmy jeszcze poza przytoczonymi przyczynami ustalić inne istotne powody przedstawionego stanu rzeczy.

Jedną z nich jest spóźniona sprawozdawczość finansowa, a często jej brak jest poderwaniem pionu służby planowania od pionu służby kosztów własnych. Komórki planistyczne przerzucały zagadnienie planowania kosztów własnych na aparat księgowości. A z drugiej strony służba planowania nie potrafiła zorganizować oddolnie planowania kosztów własnych w najniższych komórkach przedsiębiorstwa w oddziałach i warsztatach.

Staramy się wyciągnąć naukę z tych doświadczeń i inaczej ustawiamy nasz aparat planowania w przedsiębiorstwie, czyniąc służbę planowania w przedsiębiorstwie odpowiedzialną za całość planu techniczno - produkcyjno - finansowego, a tym samym również za planowanie kosztów własnych.

Zupełnie inaczej stawiamy sprawę głównych księgowych, ich roli i odpowiedzialności w przedsiębiorstwach.

Brak nam jeszcze niewątpliwie w finansach przedsiębiorstw ścisłych norm planowania kosztów własnych.

Za wzorem radzieckim rozpoczęliśmy od początku roku bieżącego wielką kampanię o przyśpieszenie obiegu środków obrotowych.

Podobnie jak we wskaźniku kosztów własnych przedsiębiorstwa, tak też i w szybkości obiegu środków obrotowych znajdują swój wyraz wszystkie strony działalności przedsiębiorstwa socjalistycznego.

Tymczasem lustracje naszych przedsiębiorstw stwierdzają, że istnieje jeszcze możliwość przyspieszenia obiegu środków, zamrożenie środków ulokowanych w zapasach produkcyjnych i produkcji gotowej wywołane jest głównie błędami planowania zasobów materiałowych niezbędnych dla przedsiębiorstwa.

Kierownictwo przedsiębiorstwa dla zapewnienia sobie beztroskiej produkcji zamawia, sprowadza i gromadzi nadmierne zapasy środków produkcji, których wskutek tego brak na innych odcinkach i w których ponadto zamraża się środki obrotowe.

Zbyt często występują jeszcze przypadki niepowiązania uzasadnianych technicznie norm zapasów materiałowych z normatywami finansowymi, zatwierdzonymi dla przedsiębiorstwa w ich wyrazie pieniężnym. Przykładem jak to zagadnienie było zaniedbane niech będzie fakt, iż w listopadzie ubiegłego roku w przemyśle hutniczym uwięzione nadmierne zapasy, w stosunku do zaplanowanych, wynosiły 40%, w przemyśle maszynowym 60%, a w przemyśle metali nieżelaznych nawet 94%. Jeśli uprzytomnimy sobie że w każdym z tych przemysłów normatywne zapasy materiałowe stanowią wartość kilku miliardów złotych zrozumiemy, jak wielkie rezerwy środków obrotowych były wówczas zamrożone tylko w tych nadmiernych zapasach. Zacięta walka na tym odcinku, walka prowadzona z bezdusznym biurokratyzmem części starego aparatu kierowniczego, prowadzona przy czynnej i ofiarnej pracy aktywu partyjnego, przodowników pracy i całych załóg robotniczych dała już swoje pierwsze rezul-

taty. Wskaźnik obrotowości faktycznie wynoszący w 1949 r. w przemyśle maszyn ciężkich 0,5 wzrasta w planie na 1950 r. do 1,2 czyli przeszło dwukrotnie, w przemyśle motoryzacyjnym 0,6 do 1,8 i w przemyśle chemicznym z 1,8 do 4. Wynika z tego, że np. w przemyśle chemicznym w roku ubiegłym musiało upłynąć 6 do 7 miesięcy aby złotówka zapłacona za surowiec lub materiał pomocniczy wróciła do przedsiębiorstwa w postaci zapłaty za sprzedane towary. Tymczasem Bank Przemysłowo-Finansowy na 1950 r. zakłada, że czas obrotu tej złotówki w roku bieżącym wyniesie tylko około 3 miesięcy. W przemyśle hutniczym złotówka dokonywała w ciągu 1949 r. dwóch obrotów, a w roku bieżącym obróci się przeszło trzy razy. Na tym samym przykładzie widzimy, że w przemyśle maszyn ciężkich uwięzienie złotówki trwało przeszło dwa lata, w roku bieżącym trwać winno od 10 do 11 miesięcy.

Zadaniem, jakie stoi przed aparatem finansowym gospodarki narodowej, to pogłębienie prowadzonej z takim entuzjazmem i rozmachem w Związku Radzieckim walki o ponadplanową akumulację wewnątrz przedsiębiorstwa. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, w jak wielkim zakresie możemy powiększyć akumulacje na cele realizacji Planu Sześcioletniego, planu, który zmieni strukturę gospodarczą naszego kraju, który zbuduje w Polsce podstawy socjalizmu. Stoi przed nami w związku z tym zadanie umocnienia rozrachunku gospodarczego, pogłębienia go, doprowadzenia w głąb przedsiębiorstwa aż do najmniejszych jego komórek, do jego części składowych, do oddziałów, do warsztatów, do miejsc pracy.

Musimy system rozrachunku gospodarczego uczynić jeszcze w większym stopniu, aniżeli to ma miejsce obecnie, istotnym narzędziem walki o realizację planów finansowo-gospodarczych, walki o dyscyplinę finansową, walki o rentowność, o niedopuszczenie, aby najmniejsze nawet zasoby naszego gospodarstwa nie były zmobilizowane i pozostawały nieczynne. Podstawową sprawą dla tego zagadnienia jest kwestia dyscypliny finansowej. Tymczasem w tej właśnie tak ważnej sprawie mamy do zanotowania wiele przekroczeń.

Jaskrawym przykładem jest fundusz płac. Banki nasze zanotowały w II kwartale roku bieżącego przekroczenie funduszu płac przeszło w 600 przedsiębiorstwach, spośród których Narodowy Bank Polski zmuszony był wstrzymać do zbadania wypłatę różnic wypływających z przekroczenia w 180 wypadkach.

Poza przypadkami błędnego planowania w zasadzie przekroczenia te wskazują na szybszy wzrost funduszu płac niż wzrost wydajności pracy i dlatego muszą być ostro zwalczane.

W roku bieżącym Bank Inwestycyjny zarejestrował dotychczas 211 przypadków nielegalnej działalności inwestycyjnej na ogólną sumę 1,2 miliarda złotych. Zjawiska te nie wyczerpują sprawy dyscypliny finansowej w ramach rozrachunku gospodarczego. Już te jednak przykłady wskazują na konieczność bardziej wzmożonego nacisku na podniesienie dyscypliny finansowej, jako podstawowego instrumentu gospodarki finansowej.

Istotnym instrumentem wykonania zadań w Planie Sześcioletnim stanie się budżet państwowy, zbudowany na nowych zasadach do opracowania którego na 1951 rok już przystąpiliśmy.

Obok zasadniczej przebudowy struktury budżetu, która nada mu treść i formę budżetu socjalistycznego twardo będziemy bronić zasady równowagi budżetowej. Dlatego też bitwa o wykonanie strony dochodowej budżetu, która już w roku 1951 w przeszło 3/4 będzie uzyskana z akumulacji w gospodarce socjalistycznej ze stałą tendencją do wzrostu, postawi przed aparatem finansowym i to nie tylko zatrudnionym w bankach i wydziałach finasowych Rad Narodowych, lecz również zatrudnionym bezpośrednio w przedsiębiorstwach — wielkie i odpowiedzialne zadanie.

Dla wykonania tego zadania będziemy w szybkim tempie zdążać do zrealizowania wielkiej leninowskiej idei jednego centralnego banku państwa. Zasadę tę stopniowo, lecz konsekwentnie realizujemy.

Na czoło tych zadań wysuwa się wielki problem kontroli finansowej, w szczególności pogłębienia kontroli przy pomocy pieniądza.

Wszystkie te wielkie przemiany, wszystkie te wielkie, piętrzące się przed aparatem finansowym zadania wymagają wielkiego wysiłku tego aparatu i przypływu nowych ludzi. Najważniejszym jest przygotowanie nowych kadr, nowych kadr pochodzenia robotniczego i chłopskiego, kadr wiernych i oddanych naszemu ustrojowi. W tym celu uruchomiliśmy licea finansowe, szkoły przysposobienia zawodowego dla robotników i chłopów oraz szereg kursów. Musimy wyraźnie postawić również postulat konieczności zorganizowania jak najszybciej wyższych uczelni akademickich finansowych, które zapewniłyby przyrost nowych kadr o poważnym przygotowaniu ekonomicznym.

Ministerstwo Finansów ma poważne braki do odrobienia w dziedzinie kształcenia kadr pracowników finansowych. I dlatego obecnie przeżywamy wielkie trudności w dziedzinie sprostania zapotrzebowaniu w tej dziedzinie. Kierując się jednak wskazaniami Partii przy jej pomocy musimy i jestem pewien, że pokonamy te trudności, zapewniając możliwie w najszybszym czasie aparatowi finansowemu dopływ nowych, fachowo i ideowo przeszkolonych kadr socjalistycznych, kadr finansistów, kadr myślących po marksistowsku, czujących po marksistowsku i pracujących po bolszewicku.

TOW. SZYR

Wiceprzewodniczący PKPG

Plan Sześcioletni stawia przed nami, przed partią i masami pracującymi nowe, poważne, trudne i porywające zarazem, jakościowo odmienne niż w Planie Trzyletnim, zadania.

Wynika z tego, że musimy krytycznie i samokrytycznie naświetlić braki i błędy w naszej pracy. Musimy przede wszystkim wszczepić w świadomość odpowiedzialnych pracowników przekonanie, że Plan Sześcioletni oznacza konieczność zmiany dotychczasowego systemu pracy, że nieuniknione jest pozostawanie w tyle tych, którzy się nie przygotują do nowych zadań, nie będą stale podnosić swego poziomu politycznego,

swej wiedzy zawodowej i swych umiejętności organizacyjnych, tak jak tego wymaga nowa sytuacja, nowa technika, nowy bolszewicki styl walki o plan.

Obok innych zadań wysuwają się na czoło trzy sprawy; chyba:

po pierwsze — konieczność szybkich zmian w organizacji planowania wewnątrz-zakładowego,

po drugie — konieczność szybkich zmian w formach i metodach walki o poprawę ekonomicznych wyników działalności gospodarczej,

po trzecie — konieczność szybkich zmian w organizacji, metodach i formach planowania postępu technicznego i naukowego.

Przechodzę do sprawy pierwszej. Zbudowaliśmy poważny aparat planowania, przyswoiliśmy sobie w poważnym stopniu doświadczenia Związku Radzieckiego w tej dziedzinie, ale dotąd szwankuje jeszcze u nas sam fundament planowania, szwankuje planowanie wewnątrz-zakładowe; a każdy przyzna, że dłużej na kruchym fundamencie pracować nie można; a oto przykłady dla ilustracji i to przykłady wzięte z praktyki nieźle funkcjonujących, przeciętnych przedsiębiorstw. Zaczynam od Pruszkowskich Zakładów Obrabiarkowych: — Otóż dopiero w czerwcu bieżącego roku przystąpiono do pierwszych prób wprowadzenia planowania wewnętrznego na wydziale montażowym. Okazało się jednak, że nie jest to takie proste. Na czym polega sprawa?

Po pierwsze — kolejność robót poszczególnych brygad zależy od dostaw części, a te dostawy bynajmniej nie są zgrane z potrzebami montażu.

Po drugie — wykańczanie robót odbywa się wyłącznie w końcu miesiąca, powodując pracę nadliczbową i łamiąc rytm produkcji.

Nie wymieniając już reszty listy braków, przechodzę do przykładu fabryki kotłów w Sosnowcu:

Co stwierdzono?

Po pierwsze — brak rozdzielni robót poza wydziałem mechanicznym, co sprawia, że poszczególne warsztaty dowolnie, bezplanowo ustalają sobie kolejność robót, gromadząc nadmierne zapasy półfabrykatów przy równoczesnym zaleganiu z najpilniejszymi pracami.

Po drugie — również robotnikom przydziela się karty robocze w dowolnej ilości, pozostawiając im wybór kolejności robót.

Jak widać choćby z tego fragmentu: w Sosnowieckim Zakładzie Kotłów plan nie dociera nawet do wydziałów.

Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja na odcinku uruchamiania nowej produkcji i nowych wydziałów produkcyjnych lub zakładów.

Zamiast skrupulatnego, niezwykle drobiazgowego przygotowania konstrukcyjnego i technologicznego stosuje się metody improwizacji, metody niekończących się poprawek, będących już w toku produkcji.

W sprawozdaniu z narady C.B.K. Nr. 5 mowa jest o tym, że zakład w Andrychowie przysyła do Warszawy „jubileuszową" 800-setną zmianę do konstrukcji silnika S 64.

Dzieje uruchomienia produkcji samochodów w Starachowicach mówią, że ta udana w końcu produkcja śmiało może być nazwana udaną improwizacją — tyle z tym było zbędnych kłopotów, niedociągnięć i takie to były i są jeszcze zaległości w dokumentacji technicznej.

Organizacja prawidłowego planowania wewnątrz-zakładowego, podniesienie roli i odpowiedzialności kierowników wydziałów produkcyjnych, zmuszenie biur fabrykacyjnych do prawidłowego rozplanowania obciążeń poszczególnych maszyn i urządzeń, skoncentrowanie uwagi na rytmicznym przebiegu wykonania planu, zniesienie szturmowości w pracy — oto czego mamy prawo żądać od kierowników przedsiębiorstw, oto czego muszą domagać się organizacje partyjne przedsiębiorstw i bez czego walka o plan nosić może tylko ogólnikowy, powierzchowny charakter.

Należałoby również zapytać, jak długo jeszcze nasi towarzysze dyrektorzy zjednoczeń i kopalń oraz resortów górnictwa mają zamiar tolerować gwałtowny spadek produkcji w pierwszej dekadzie, nadrabiany kosztem godzin nadliczbowych, kosztem ogromnych wysiłków w ostatniej dekadzie miesiąca? Pytanie to można postawić zresztą i Fabryce Wodomierzy we Wrocławiu i Zakładom Wyrobów Metalowych w Radomiu i setkom innych przedsiębiorstw.

Spróbujmy uogólnić. Na czym polega słabość organizacyjna naszego planowania, a tym samym brak dostatecznie naukowego charakteru opracowywanych przez nas planów?

Przede wszystkim na niedostatecznej organizacji planowania wewnątrzzakładowego, a więc bezpośredniego planowania procesu wytwórczego, opartego o gruntowną znajomość i mobilizację rezerw wewnętrznych przedsiębiorstwa.

Po drugie — na niedostatecznym powiązaniu planowania wewnątrz-zakładowego z inicjatywą i aktywnością, krytyką i samokrytyką mas pracujących, wyrażoną w ruchu socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

Po trzecie — na braku systemu kalendarzowo-operatywnego planowania produkcji, którego głównym zadaniem jest regulowanie rytmu wykonania planu przy uwzględnieniu wszelkich zmian zarówno pomyślnych, jak i niepomyślnych, zachodzących w ciągu dnia i miesiąca.

Po czwarte — na biurokratycznych często formach operatywnego kierownictwa zjednoczeń i centralnych zarządów, które działają tzw. metodą straży pożarnej, gaszą wybuchające tu i ówdzie „pożary" braków i załamań planu, ale nie wnikają dostatecznie w wewnętrzne problemy przedsiębiorstw, nie kierują faktycznie wykonaniem planu. Tow. Stalin uczy: „Tylko biurokraci mogą myśleć, że planowa praca kończy się z opracowaniem planu. Opracowanie planu, to tylko początek planowania. Prawdziwe planowe kierownictwo rozwija się tylko po ustaleniu planu, po sprawdzeniu go w terenie, w toku realizacji, poprawiania i uściślania planu".

Gruntownej więc zmianie musi ulec obecny stan rzeczy na odcinku planowego kierownictwa przedsiębiorstwami, jeśli chcemy, aby Plan Sześ-

cioletni stał się planem konkretnym każdego zakładu pracy, jeśli chcemy, by każda załoga nie „w ogóle", ale konkretnie żyła zagadnieniami Planu Sześcioletniego, jeśli chcemy, by Plan Sześcioletni dotarł do wydziału produkcyjnego, do brygady, do zespołu, do pojedynczego stanowiska pracy.

Plan Sześcioletni zakładu musi być dopiero opracowany. Walka o mobilizujący bolszewicki charakter planowania musi być dopiero stoczona na każdej fabryce, kopalni i hucie. Dlatego należy uzbroić członków naszej partii w fakty, cyfry i argumenty, które pomogą im zorientować się w warunkach walk, jakie nieraz przyjdzie im stoczyć w obronie linii partii, w dyskusji na temat mobilizacji rezerw wewnętrznych produkcji.

Oto co mówią niektóre tylko dane i przykłady ilustrujące bezpodstawność oportunistycznych twierdzeń o rzekomym wyczerpywaniu się możliwości dużego wzrostu produkcji bez dodatkowych nakładów inwestycyjnych.

Jak wyglądało wykorzystanie obrabiarek w Polsce w roku 1949?

Według danych ankiety Centralnego Biura Obrotu Maszynami z końca listopada ub. roku istniało wówczas w gospodarce państwowej (łącznie z kuźniami, prasami, spawarkami itp.) ponad 187 tys. obrabiarek, z tego czynnych było tylko około 152 tysiące. Z tych 152 tys. czynnych obrabiarek aż 30 tys. wymagało kapitalnego remontu, widocznie zaniedbanego ze szkodą dla produkcji. Teraz przejdźmy do nieczynnych obrabiarek: w remoncie było 7100 obrabiarek. Zupełnie nowych maszyn, w tym znacznej ilości importowanych, ale niezainstalowanych w fabrykach, nieuruchomionych — aż 4 tys. maszyn. Należy dodać, że od listopada do czerwca fabryki otrzymały jeszcze około 7 tys. nowych maszyn. Maszyn przydzielonych zakładom, ale nieuruchomionych, bo wymagających remontu i nieremontowanych — było około 8 tys. Ponadto zakłady zgłosiły 16 tys. obrabiarek jako zbędnych dla potrzeb zakładu. Duża ich część nie nadaje się do dalszego uruchomienia, ale co najmniej połowa może być bezwzględnie wyremontowana i uruchomiona.

Wystarczy podać te dane, aby uzmysłowić sobie ogrom marnotrawstwa, polegający na unieruchamianiu środków produkcji w rozmiarach równych kilkunastu dużym zakładom!

A teraz dalsze wymowne przykłady. W przemyśle węglowym wykorzystuje się zaledwie ponad 50% istniejących urządzeń mechanicznych do urabiania i ładowania. W budownictwie częste są zjawiska niedostatecznego wykorzystania zarówno starych, jak i nowych maszyn i urządzeń. Kilka jaskrawych przykładów: roboty ziemne w jaworznickiej elektrowni wykonywano ręcznie, gdy obok w odległości 50 metrów stała niewykorzystana sprawna kopaczka. Wagony wąskotorowe na tejże budowie używane były jako zbiorniki dla wody, a materiały przewożono furmankami. Transportery stały bezczynnie, a cegły noszono na plecach. A jak jest w wielu wypadkach z wykorzystaniem maszyn czynnych? Maszyny próżnują zbyt wiele czasu. Zmianowość jest za niska. W ramach dwu-

zmianowej pracy w przemyśle metalowym jest jeszcze stosunkowo duża liczba zakładów o zaledwie 35 do 40 proc. wykorzystania urządzeń.

Jakie można osiągać wyniki w walce o zwiększenie czasu zatrudnienia maszyn, o tym świadczą wyniki szybkościowych remontów. Remont ciężkiej suwnicy w hucie „Batory" miał trwać 14 dni, wykonano go w 5 dni, zwiększono więc wykorzystanie suwnicy o 9 dni. W Tomaszowskiej Fabryce Jedwabiu skrócono okres remontu skręcarek z 27 do 5 dni — wygrano więc 22 dni dla produkcji.

W Centralnym Zarządzie Przemysłu Chemicznego szybkościowe remonty zmiejszyły postoje o 75%. A przecież jest to zaledwie początek wielkiego ruchu szybkościowych remontów.

Rewelacyjne wyniki wykorzystania maszyn daje organizacja produkcji systemem potokowym. Trzeba jednak stwierdzić, że istnieje duży opór przeciwko przechodzeniu na ten system. Opór ten jest wyrazem konserwatyzmu i cofania się przed trudnościami. Przykładem może być fabryka stosunkowo nieduża: zakład Centralnego Zarządu Przemysłu Drzewnego Nr 6 we Wrocławiu. Uruchomienie potoku produkcyjnego wymagało tu walki organizacji partyjnej przeciwko kierownictwu technicznemu i majstrom, pokonania niechęci i biernego oporu poważnej części załogi. A wynik: podwojenie produkcji przy tych samych urządzeniach.

W przemyśle metalowym istniała teoria o tym, że w polskich warunkach można przechodzić na system potokowy tylko w wydziałach montażowych, gdy tymczasem doświadczenie radzieckie mówi, że system potokowy produkcji można organizować we wszystkich zakładach metalowych produkcji masowej lub seryjnej, a w zakładach o produkcji jednostkowej tworzyć tak zwane gniazda obróbcze.

Jakie rezultaty daje ujednolicenie typów produkowanych maszyn, specjalizacja produkcji — świadczy taki choćby przykład: — zmniejszenie ilości typów wózków kopalnianych w fabryce „Montana" przyniesie wzrost produkcji od 15 do 20 proc.

Niewyczerpane więc są możliwości wykorzystania istniejących maszyn i urządzeń. Otwiera je dokonywana w szeregu dziedzin naszej gospodarki ich modernizacja, udoskonalenie procesów technologicznych. Można z całą pewnością stwierdzić: **jesteśmy dopiero na początku walki o pełne wykorzystanie środków trwałych.** Wprowadzenie planowania wewnątrzzakładowego, śmiałe torowanie drogi nowoczesnym socjalistycznym formom organizacji produkcji — otworzą nam szerokie perspektywy wzrostu wydajności pracy, obniżenia kosztów własnych, osiągnięcia i przekroczenia postawionych zadań.

Przechodzę do drugiej sprawy — do sprawy walki o ekonomiczne wyniki produkcji.

Można postawić pytanie — ilu dyrektorów zajmuje się operatywnie sprawami obniżki kosztów własnych, obiegu środków obrotowych, normatywami zapasów i normami zużycia, zyskami bilansowymi i wynikami planu finansowego. Nasi kierownicy najczęściej uważają, że tego rodzaju

według nich, mniej istotne sprawy mogą załatwiać odpowiednie działy finansowe, księgowi. Wielu z takich dyrektorów patrzy z wysoka na pracowników rachuby, księgowości, finansów, wielu z nich zostawia czytanie bilansów tzw. specom, nie czują bowiem jeszcze, nie rozumieją, że **rozrachunek gospodarczy ujmujący w formę pieniężnych rozliczeń wszystkie przejawy życia gospodarczego zakładu pracy, stanowi podstawową metodę planowego kierownictwa przedsiębiorstwem**, system krwionośny, który można z powodu ignorancji lekceważyć, ale bez którego nie można żyć.

Oto co mówił tow. Mołotow w referacie na XVIII Zjeździe WKP(b):

„Istnieją jeszcze tacy kierownicy przedsiębiorstw, którzy uważają zaglądanie do bilansów, analizowanie sprawozdawczości i troszczenie się o rozrachunek gospodarczy za coś stojącego poniżej ich godności. Z tą niefrasobliwością i nieuctwem należy zdecydowanie skończyć jako z antypaństwową i antybolszewicką praktyką".

Oto co stwierdził XVIII Zjazd WKP(b):

„Do prawidłowego kierownictwa przedsiębiorstw potrzebna jest znajomość rzeczywistych nakładów na jednostkę wytworu w zasadniczych elementach kosztu własnego, a więc płacy, kosztu surowców, paliwa, energii elektrycznej, odpisów amortyzacyjnych, nakładów administracyjnych, konieczne jest kierowanie ekonomiczną stroną działalności przedsiębiorstwa tak, aby plany kosztów własnych i zysku były bezwarunkowo wykonane".

Odnosi się to nie tylko do kierowników gospodarczych, ale i do organizacji partyjnych i związkowych.

Nie wystarczy jednak sam nacisk na pogłębienie w aparacie kierowniczym i gospodarczym, partyjnym i związkowym form walki o ekonomiczne wyniki produkcji i obrotu towarowego. Trzeba jeszcze spełnić dwa podstawowe warunki.

Po pierwsze — **stworzyć konkretne bodźce zainteresowania załóg wynikami finansowymi produkcji.**

Po drugie — **rozwinąć masowe współzawodnictwo w walce o ekonomiczne wyniki produkcji, uczynić tę sprawę, sprawą milionowych mas pracujących.**

Do punktu pierwszego — W bieżącym roku będą już dokonywane odpisy określonego odsetka zysku przedsiębiorstwa produkcyjnego na rzecz tzw. funduszu zakładowego. Fundusz zakładowy, odpowiednik radzieckiego funduszu dyrektorskiego, będzie stanowił poważne źródło dotacji na cele ustalone przez dyrekcje w porozumieniu z Radą Zakładową. Dotacje te pójdą na budowę i remont mieszkań, na wydatki i inwestycje kulturalne i socjalne, na premie dla zasłużonych członków załogi. Oto poważny bodziec dla stworzenia zainteresowania załóg wynikami bilansów! Oto co wpłynie na bardziej energiczną i skuteczną walkę o szybkie zamykanie ksiąg i szybkie opracowanie kwartalnych zestawień wyników finansowych, co skłoni szerokie rzesze aktywu produkcyjnego do czytania bilan-

sów z taką samą uwagą, z jaką czyta się o wynikach produkcji, o co szła trudna i ofiarna walka!

Do punktu drugiego — Narada oszczędnościowa z marca ub. r., współzawodnictwo o realizację systemu oszczędnościowego jeszcze raz wykazały, że masy pracujące Polski wyprzedzają swą inicjatywą, swym rozumieniem potrzeb cały szereg ogniw zarządu gospodarczego. Ogłoszone w listopadzie przez załogi Hajduckich Zakładów Hutniczych współzawodnictwo o zwolnieniu nadmiernych środków obrotowych, o przyspieszenie obiegu tych środków, stanowiło początek wielkiego ruchu o niezmierzonych perspektywach i możliwościach. Kiedy oznajmiono, że do końca roku wymienione zakłady wygospodarują miliard złotych drogą upłynnienia zbędnych remanentów, drogą skrócenia cyklu produkcji, drogą skrócenia cyklu obrotu, tzn. okresu od przekazania gotowej produkcji na skład do otrzymania środków pieniężnych w formie należności za dostawy — wiele ludzi z niedowierzaniem wzruszało ramionami. Nie znali widocznie ani mobilizacyjnej siły współzawodnictwa, ani przejawów marnotrawstwa w naszej gospodarce. Zakłady Hajduckie przekazały konkretnie nie miliard, a 1.690 miln. zł. Badania przeprowadzone przez Narodowy Bank Polski przy współpracy partyjnych organizacji i dyrekcji wykazały w 81 zbadanych zakładach możliwość wygospodarowania aż 42 mild. zł.

Zobowiązania załóg tych 81 zakładów otrzymały w ten sposób solidną, zbliżoną już do naukowej podbudowę analityczną. Ich doświadczenia staną się dorobkiem mas pracujących całej Polski.

Tak wygląda sprawa początków ruchu współzawodnictwa o ekonomiczne wyniki całokształtu procesów produkcyjnych.

Trzeba jednak stwierdzić, że kierownicy przedsiębiorstw, organizacje i działy zaopatrzenia, działy techniczne, działy zbytu nie nadążają bynajmniej za rozwijającym się ruchem współzawodnictwa. Na odwrót — w wielu wypadkach działalność tych ogniw prowadzi do wzrostu masy nadmiernych i zbędnych zapasów, do wzrostu masy zalegających gotowych wyrobów, do wzrostu masy półfabrykatów, zalegających w poszczególnych wydziałach z powodu złej organizacji cyklu produkcji.

Oto konkretne przykłady: Zjednoczenia Przemysłu Węglowego posiadały w pierwszym kwartale br. 70% nadmiernych zapasów, w tym jedno tylko Rudzkie Zjednoczenie za 1.100 miln. zł. Te same Zjednoczenia Węglowe złożyły zapotrzebowania materiałowe na r. 1951 i co się okazało? Zapotrzebowanie opracowano wg. wskaźników zużycia na tonę węgla wyższych o 10 — 15% od faktycznego zużycia w r. 1949! O takiej polityce można chyba stwierdzić, że nie wie lewica co czyni prawica, że z jednej strony prowadzona jest przez załogi aktywna walka o upłynnienie remanentów, o skrócenie cyklu produkcji, a z drugiej strony w tych samych zakładach inne organa, organa zaopatrzenia i dyrekcje przedsiębiorstw, powodują wzrost remanentów, wzrost zapasów. W Pruszkowskich Zakładach Obrabiarkowych, o których już mówiliśmy, jest zapasów blachy

grubej na 5 lat, stali specjalnej na 3 lata, tarcz ściernych na 6 lat, płytek vidia na 7 lat. A nie są to wcale fakty wyjątkowe.

Nadmierne zapotrzebowania, brak kontroli zużycia, brak norm zużycia, biurokracja instytucji zaopatrzeniowej — oto przyczyna tej istnej plagi naszego życia gospodarczego, jaką jest istnienie i wzrost ponadnormatywnych zapasów i ponadnormatywnych kredytów, kredytów, których domagają się przedsiębiorstwa źle gospodarujące środkami obrotowymi, źle wykonujące plan finansowy.

Jeżeli w pierwszym kwartale ponadnormatywne kredyty wyniosły 100 mild., to w czerwcu było ich już ponad 140 mild. zł. ponadnormatywnych, przeterminowanych kredytów.

Jednak podstawowym elementem oszczędności, usprawnienia gospodarki materiałowej jest obniżenie zużycia na jednostkę surowca, likwidacja braków i nadmiernej ilości odpadków, jest mobilizacja mas pracujących do walki z zastraszającymi często formami marnowania surowców i materiałów pomocniczych.

Koszty materiałowe stanowią w kosztach własnych produkcji od 65 do 70%, a więc podstawowy element tych kosztów. Plan 6-letni przewiduje obniżkę kosztów materiałowych o 14%. Są u nas fachowcy, którzy twierdzą, że jest to niezwykle śmiałe zadanie, że może nie w dziedzinie tempa wzrostu produkcji, ale na pewno w tej dziedzinie możliwości stale się zmniejszają, wygasają. A co mówi doświadczenie Związku Radzieckiego? W r. 1948 obniżenie kosztów własnych wyniosło 8,8% w jednym roku, w r. 1949 — 7,3%. Nie posiadam danych o udziale kosztów materiałowych w tej obniżce, ale nie ulega wątpliwości, że obniżka kosztów materiałowych stanowiła podstawowy element osiągniętych wyników. A teraz porównajmy: w Związku Radzieckim za dwa lata w składanych procentach obniżka kosztów własnych o 16,5%, u nas, za 6 lat obniżka kosztów łącznych o 17%, a kosztów materiałowych o 14%. Rzecz jasna: gospodarka Związku Radzieckiego posiada inną, znakomicie bardziej wydajną bazę techniczno-ekonomiczną i wyższy o wiele poziom organizacji produkcji, tym niemniej liczby te mówią o niewyczerpanych możliwościach usprawnienia gospodarki, obniżki kosztów materiałowych z roku na rok, od pięciolatki do pięciolatki. Obniżyć nadmierne zużycie surowców i materiałów — oto po czynniku walki o wzrost wydajności pracy, drugie węzłowe ogniwo, za które trzeba uchwycić, aby pokonać trudności Planu 6-letniego, aby mieć dosyć żelaza, stali, drzewa, cementu, paliw płynnych, papieru, skóry, wełny, bawełny, aby pokonać ujawniające się już dziś groźne wyrwy w ciągłości zaopatrzenia naszego budownictwa, naszych zakładów metalowych.

Wyprzedzając jak zawsze planową działalność kierownictwa przedsiębiorstw, nasi przodownicy pracy podjęli inicjatywę Lidii Korabielnikowej i Fiodora Kuzniecowa, sławnych bohaterów pracy Związku Radzieckiego — inicjatywę pracy przez określoną ilość dni i godzin na zaoszczędzonym przez siebie surowcu.

30-osobowa brygada młodzieżowa im. Młodej Gwardii we Wrocławskich Zakładach Odzieżowych przepracowała na zaoszczędzonym surowcu 3 dni — 27, 28, 29 czerwca br. Hasło uczczenia 22 lipca rzucili kolejarze Tarnowskich Gór, wysuwając — co jest znamienne — na czoło zobowiązań oszczędność węgla. Wiktor Forajter, maszynista parowozowy i towarzysze postanowili w każdym miesiącu półtora dnia przejeżdżać na zaoszczędzonym przez nich węglu.

Jakie są możliwości w walce o obniżenie zużycia świadczą takie przykłady: 1) obniżenie zużycia stali konstrukcyjnej o 15 — 20% przez stosowanie stali wyższej jakości, której produkcję podjęło już nasze hutnictwo; 2) obniżenie zużycia stali od 10 do 20% przez wprowadzenie nowych, wzorowanych na radzieckich metodach obliczeń wytrzymałościowych, których stosowanie podjęły już nasze biura projektowe; 3) stosowanie betonów strunowych obniżających znacznie zużycie żelaza prętowego, stosowanie dla szeregu rodzajów budowli stropów z elementów prefabrykowanych zbrojonych przy użyciu minimalnych ilości żelaza.

Walka o obniżenie zużycia żelaza i stali jest w toku. Notujemy już pierwsze poważne osiągnięcia na tym polu. Podobnie jest i na odcinku oszczędności paliw płynnych, drewna, cementu, papieru, skóry, metali kolorowych.

Te wyniki i osiągnięcia świadczą o realności postawionych w tej dziedzinie zadań, tak jak o realności Planu 6-letniego świadczy już do pewnego stopnia wynik pierwszych miesięcy planu na rok 1950, zarysowująca się już dziś możliwość przekroczenia tego planu o blisko 8%.

Ostra, bezlitosna krytyka braków i niedostatków, winna jeszcze przyspieszyć proces będący już w toku, proces przebudowy i rozbudowy form organizacyjnych i planowania naszej gospodarki, proces bolszewizacji stylu naszej pracy.

Przechodzę do sprawy trzeciej — do sprawy planowania postępu technicznego i naukowego. Na wstępie trzeba stwierdzić, że jest to dziedzina niezwykle ważna i niezwykle zaniedbana. Opieka nad organizacją, funkcjonowaniem, opracowaniem i wykonaniem planu biur konstrukcyjnych, laboratoriów, instytutów, zakładów naukowych, szkół wyższych — w dalszym ciągu albo w ogóle nie istnieje, albo nosi czysto formalny, urzędniczy charakter. A przecież cechą zasadniczą planowania technicznego jest ujmowanie zagadnień postępu w dziedzinie konstrukcji i technologii w przekroju prac wszystkich zainteresowanych instytucji.

Weźmy dla przykładu walkę o postęp techniczny na odcinku produkcji samochodów. Od czego zależy wykonanie zadań? W grę wchodzą: Instytut Motoryzacji, odpowiednie zakłady szkół wyższych, Centralne Biuro Konstrukcyjne, grupy konstruktorskie, laboratoria i biura fabrykacyjne zakładów motoryzacyjnych, kluby techniki i racjonalizacji przy zakładach, Biura Usprawnień Centralnego Zarządu i odpowiednie komórki przedsiębiorstw. Czy istnieje taki plan, który by w sposób określony, **konkret-**

ny powiązał te instytucje, taka instancja, która by w sposób konkretny, szczegółowy kontrolowała wykonanie takiego planu?

Trzeba stwierdzić, że nie ma takiej instancji. Departament Techniki Min. Przem. Ciężkiego takiej instancji nie stanowi. A jak wygląda polityczna opieka nad czołową placówką badawczą w tej dziedzinie — nad Instytutem Motoryzacyjnym, jak wygląda życie partyjne w tym Instytucie? Instytut Motoryzacyjny liczy 68 osób, w tym 37 inżynierów-fachowców, jednak do 1 stycznia br. był w Instytucie tylko jeden członek partii. Obecnie jest już 3 członków partii, w tym jeden inżynier. Łatwo wyobrazić sobie jak w tych warunkach wygląda walka o socjalistyczne metody pracy, o planowanie i kontrolę prac indywidualnych. Instytut otrzymuje zamówienia na prace naukowo-badawcze od wielu resortów i chociaż podlega Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego, wykorzystując międzyresortowy charakter swoich prac i brak systemu planowania dowolnie ustala sobie kolejność opracowań, stanowiąc w istocie rzeczy placówkę typu przedwojennego, faktycznie niezależną i faktycznie niekontrolowaną.

Jak wygląda działalność Biur Konstrukcyjnch, Biur Fabrykacyjnych, Biur Usprawnień itp. komórek organizacyjnych? Trzeba stwierdzić, że w walce o kulturę produkcji, o poprawną dokumentację techniczną, o realizację wynalazków, udoskonaleń i usprawnień, o wprowadzenie do zakładu pracy szczegółowych przepisów technologicznych, jako podstawy dla bezwzględnej walki o dyscyplinę technologiczną; jesteśmy daleko w tyle za wymogami życia, a szczególnie daleko w tyle za wymogami Planu 6-letniego. Metody chałupniczo-rzemieślnicze w pracy fabryk, uzależnianie organizacji procesów technologicznych np. w zakładach włókienniczych tylko od doświadczenia majstra, konieczność dokonywania niezliczonej ilości poprawek w czasie montażu, wydawanie do produkcji niedostatecznie sprawdzonych prototypów — te i niezliczone ilości innych faktów muszą szybko zanikać, szybko ustąpić miejsca nowoczesnym, radzieckim metodom, sposobom i formom technicznego planowania, technologicznego i konstrukcyjnego przygotowania produkcji.

Trzeba również stwierdzić, że sprawy koordynacji podstawowego kierunku prac naukowych, doboru tematów dla prac dyplomowych, habilitacyjnych, egzaminacyjnych, nadzór nad planem i poziomem publikowanych opracowań o charakterze bardziej teoretycznym, koordynacja prac instytutów wyższych uczelni, współpraca między instytutami o zazębiającej się działalności — **nie znalazły dotąd żadnego rozwiązania organizacyjnego.**

Wchodzimy w Plan 6-letni z pewnym ilościowym dorobkiem, wydaliśmy znaczne fundusze na cele inwestycyjne i utrzymania placówek naukowo-badawczych, ale nie potrafiliśmy dotąd powołać instytucji choćby w formie namiastki akademii nauk, choćby w formie komisji naukowej, która by kierowała planowaniem działalności naukowej nie w formalno-biurokratycznym sensie, bo formularzy dla instytutów u nas nie brak, ale w stalinowskim rozumieniu planowania działalności nauki, tzn. przez wpływanie na pogłębienie twórczej dyskusji naukowej, przez powodowanie na tle

dyskusji kierunków działalności naukowej, ostrej walki przeciwko próbom narzucania naszym placówkom, jałowych, wypranych z wszelkiego kontaktu z życiem produkcyjnym, z praktyką — tematów, ostrej walki przeciwko konwenansom i kumoterstwu utrudniającym swobodną wymianę poglądów, zamykającym dostęp świeżego powietrza do niektórych zatęchłych — wegetujących w cieniu nowej, wielkiej epoki — instytutów i instytucji mieniących się naukowymi często tylko przez nieporozumienie.

Są towarzysze, którzy oburzają się na złą pracę instytutów, biur konstrukcyjnch i gotowi są w czambuł, słusznie czy niesłusznie, potępiać wszystkie nasze placówki naukowo-badawcze i te, które są jeszcze w powijakach i te, które mają już pewne wyniki, towarzysze, którzy uważają, że szkoda fachowców dla pracy w tych instytucjach. Towarzysze ci uciekają od walki o opanowanie twierdzy nauki od wewnątrz, uciekają przed trudnościami przykrywając się lewym frazesem: obejdziemy się bez biur i bez instytutów. Nie tędy droga. Drogę wytknął towarzysz Stalin w słowach: „Przed nami stoi twierdza, nazywa się ona nauką, z jej licznymi gałęziami wiedzy. Tę twierdzę musimy zdobyć za wszelką cenę, tę twierdzę musi zdobyć młodzież, jeśli chce ona być budowniczym nowego życia". Oto co trzeba: wychowywać młode kadry naukowe, nie dopuszczać do osłabiania i tak słabych placówek, odmładzając je przez transfuzję młodej krwi, wymieniając gorsze kadry na lepsze, a nie co jest w tej chwili dość częstym zjawiskiem, oddawać gorsze kadry z przedsiębiorstw do instytutów, a potem zawzięcie je krytykować.

Należy powołać komisję organizacyjną przyszłej centralnej instytucji naukowej i przygotować statut nauki polskiej, który z jednej strony rozwiąże szereg spraw bytowych, utrudniających wydajną pracę naszych uczonych i kandydatów na uczonych, z drugiej strony zaś zlikwiduje nagminne dziś zjawisko kumulowania przez poszczególnych pracowników naukowych kilku a nawet kilkunastu posad, wszystko rzekomo naukowych. Taka wymiana na drobne zabija indywidualność twórczą pracownika, rozwija nawyki dyletantyzmu, do powierzchowności, do opędzania się od pracy, uniemożliwia wytworzenie rzeczywiście kolektywnych metod pracy, entuzjazmu dla podjętego dzieła, bez czego nie ma tworczości, nie ma odkrywczej pasji.

Planowanie działalności naukowej w dziedzinie nauk technicznych wymaga opanowania ogólnych zasad kierujących podstawami naukowo-technicznymi procesów produkcyjnych. Wymaga więc kształcenia najzdolniejszych, młodych entuzjastów pracy naukowej, zarówno w zakresie ich specjalizacji, jak i w zakresie ogólnych podstaw naukowych marksizmu-leninizmu.

Trzeba stwierdzić, że instytuty naukowo-badawcze w ogóle nie stanowią jeszcze placówek wychowawczych, przygotowujących samodzielnych pracowników naukowych i profesorów. Nie ma aspirantury jako systemu w instytutach naukowo-badawczych. Nieuregulowana jest sprawa tytułów,

stopni naukowych i związanych z tym uprawnień. Również i ten problem należy włączyć do projektu statutu nauki polskiej.

Na zakończenie chcę podkreślić, że walka o postęp techniczny i naukowy, która stanowi siłę napędową urzeczywistniania Planu 6-letniego oprzeć się musi o szeroki ruch masowy, o szeroką mobilizację inicjatywy, energii, zdolności, talentów, o metody przyspieszonego kształcenia wysuwających się z mas robotniczych racjonalizatorów, nowatorów, wynalazców, studentów pochodzących ze środowiska robotniczo-chłopskiego, wykazujących wybitne uzdolnienia i zamiłowania do pracy naukowej.

Planowanie postępu technicznego wymaga odpowiedniego pokierowania ruchem racjonalizatorskim w samych zakładach pracy. Trzeba stawiać przed masami pracującymi węzłowe zagadnienia, trzeba popularyzować pożądaną tematykę usprawnień wśród szerokich rzesz robotników i techników, trzeba wychowywać w klasie robotniczej wiarę w niespożyte siły duchowe, które wyzwala socjalistyczny stosunek do pracy, trzeba walczyć o to, by jak najszybciej powstała prawdziwa armia racjonalizatorów produkcji, ludzi nowego typu, ludzi godnych stalinowskiej epoki, w której żyjemy.

TOW. PTASIŃSKI

I sekr. KW PZPR w Rzeszowie

W referacie swoim tow. Minc nakreślił główne linie rozwojowe Planu 6-letniego i podkreślił m. in., że produkcję przemysłową należy oprzeć w Planie 6-letnim o szerszą niż dotychczas bazę surowcową w naszym kraju. W związku z tym chcę poruszyć parę zagadnień z terenu woj. rzeszowskiego, które jak wiadomo należy dziś jeszcze do najsłabiej uprzemysłowionych części Polski, pomimo iż posiada dogodne warunki rozwoju, jak własną bazę surowcową i nadmiar ludności. Udział naszego województwa w ogólnokrajowej produkcji wynosi obecnie zaledwie 2,2%, a zatrudnienie w przemyśle sięga zaledwie 4% ogółu dorosłej ludności województwa. Jednak cały szereg gałęzi przemysłu, jak np. przemysł naftowy i inne posiada kluczowe znaczenie dla rozwoju naszej gospodarki narodowej. Zacznę od zagadnień nafty.

Tow. Lesz bardzo krótko i dość różowo przedstawił sytuację na odcinku przemysłu naftowego. Jest niewątpliwie faktem, że sytuacja na odcinku przemysłu naftowego w ciągu ostatnich lat uległa znacznej poprawie, lecz stwierdzić należy, że jest ona jeszcze daleko niezadowalająca. Zasadniczą przyczyną jest fakt niedostatecznej pracy naszych ogniw partyjnych, nieprzezwyciężony balast socjaldemokratyzmu, który miał stosunkowo mocne pozycje wśród pracowników przemysłu naftowego. Pomimo tych trudności, do których zaliczyć należy jeszcze specyfikę przemysłu naftowego, polegającą na braku koncentracji załóg podczas produkcji — Plan 3-letni

został wykonany we wrześniu ub. r., a półroczny plan produkcyjny 1950 r. wykonany został w 114%. Jeśli jednak bliżej zanalizujemy pewne cyfry i fakty nasunie się pytanie: czy planowanie w przemyśle naftowym jest właściwe i czy wszystkie możliwości produkcyjne przemysłu naftowego zostały właściwie wykorzystane? Nam się wydaje, że nie, że plany produkcyjne były i są jeszcze zaniżane, że pokutuje jeszcze ta fałszywa oportunistyczna teoria, o której mówił tow. Minc: lepiej mniej zaplanować, a więcej wykonać. Twierdzenie nasze opieramy na następujących faktach:

1) opracowany przez kopalnictwo naftowe plan produkcyjny na terenie kopalni Humiska w pow. brzozowskim, po przeanalizowaniu go przez organizację partyjną, został znacznie podwyższony i bez większego nakładu sił wykonany z nadwyżką;

2) na sekcji Lipinki produkcja roczna przed wojną wynosiła ok. 25 miln. kg ropy, a plan roczny 1949 r. wyznaczał tylko 15 miln. kg. Na tej samej sekcji przed wojną wiercono rocznie ponad 20 szybów, a w ciągu ostatnich 4 lat wywiercono zaledwie 42 szyby;

3) na sekcji Biecz wydobywano przed wojną przeciętnie 11 tys. ton ropy rocznie, podczas gdy plan wydobycia w 1949 r. wynosił tylko 8.900 ton, produkcja dzienna na tej sekcji sięgała przed wojną 31 tys. kg. obecnie zaś sięga 26 tys. kg.

Przykładów takich świadczących o niewykorzystaniu możliwości produkcyjnych jest wiele. Świadczą one wyraźnie, że plany produkcyjne w przemyśle naftowym są niższe od możliwości. Bardzo często na zebraniach naftowców słyszy się głosy wiertaczy, że mały jest plan wierceń poszukiwawczych, o czym zresztą świadczą również i liczby. Przed wojną ilość wywierconych metrów wynosiła ponad 70 tys., (w samym tylko zagłębiu rzeszowskim). Roczny plan wierceń w 1949 r. obejmował zaledwie 40 tys. W r. 1950 plan inwestycyjny przewiduje wzrost nakładów na wiertnictwo poszukiwawcze o 22%. Średnia jednak dzienna ilość wywierconych metrów jest obecnie niższa o 86 mtr. niż przed wojną. Niedostatecznie jest rozwinięte wiertnictwo na polach już odkrytych. Służba geologiczna, w której jest zaledwie 5 geologów, nie może opanować całego obszaru zagłębia, a poza tym w wielu wypadkach wykazuje karygodny nieraz brak inicjatywy. Geologowie niekiedy nie pozwalają wiercić, straszą robotników, wyciągając plik map, że tam nie ma ropy, że jeśli chcą wiercić, to „niechaj wiercą na swój koszt". Odkrycie nowych pól naftowych na terenie obecnej kopalni „Folusz", to rezultat walki, jaką stoczyła nasza organizacja partyjna z geologami i dyrekcją w kopalnictwie, którzy „udowadniali", że tam nie ma ropy. Bardzo często jeszcze chłopi wskazują miejsca gdzie sączy się ropa, lecz wierceń poszukiwawczych tam nie prowadzi się. Np. chłopi w Domaradzu piszą, że w ich okolicach nad potokiem w Zatyru sączy się ropa, że kiedyś przed I wojną światową prowadzono tam wiercenia, które przerwano ze względu na silne gazy ziemne. Od tego czasu

mimo kilkakrotnych interwencji nikt się tym polem naftowym nie interesuje.

Na tej podstawie można śmiało powiedzieć, że tereny naszego zagłębia naftowego nie zostały jeszcze gruntownie zbadane, są uzasadnione przypuszczenia, że głębiej znajdują się poważne złoża nafty. Dotychczasowa przeciętna głębokość wierceń starym systemem udarowym wynosi nie wiele więcej niż 1500 mtr. Doświadczenia wiertnictwa rotaryjnego w Związku Radzieckim mówią, że na głębokości 5 tys. mtr. znajdują się poważne złoża ropy.

Trzeba stwierdzić samokrytycznie, że dopiero od roku nasze wojewódzkie kierownictwo partyjne mocniej zainteresowało się zagadnieniami produkcyjnymi nafty. Dotychczasowy jednak wysiłek i rezultaty są daleko niedostateczne. Dodatkowo tutaj trudność stanowi fakt, że siedziba Centralnego Zarządu Przemysłu Naftowego znajduje się w Krakowie, że dyrektorzy CZPN-u omijają KW w Rzeszowie, że są oni oderwani od produkcji. Nie można tutaj również pominąć zagadnienia obsady CZPN i poszczególnych kierownictw, gdzie siedzi wielu reakcjonistów — arystokratów, wyższych oficerów sanacyjnych itp. — których działalność wpływa niewątpliwie hamująco na rozwój przemysłu naftowego.

Zadania postawione w referacie tow. Minca na odcinku przemysłu naftowego, zadania idące w kierunku podniesienia planu produkcyjnego wymagają znacznego rozszerzenia wiertnictwa poszukiwawczego, zasilenia nowymi kadrami służby geologicznej, zmiany przestarzałych przepisów, stosowanych przez Urząd Górniczy przy awansowaniu robotników oraz — naszym zdaniem — przeniesienia CZPN na teren bezpośredniej produkcji.

Drugie zagadnienie, które chcę poruszyć, to niewykorzystanie bogactw naturalnych zawartych w tej części Karpat, która leży w granicach naszego województwa, a jest najmniej zbadana pod względem geologicznym. Dotychczas żadne bogactwa naturalne oprócz nafty nie są eksploatowane. Dawniej koncerny kapitalistyczne nie interesowały się tym, gdyż zainteresowane były w eksploatacji takich terenów, które nie wymagały większych nakładów. Dość skomplikowana budowa geologiczna naszych gór utrudniała pracę badawczą i zwiększała koszta produkcji. Dziś natomiast, kiedy nasza gospodarka narodowa opiera się na maksymalnym wykorzystaniu własnych baz surowcowych, otwierają się możliwości rozszerzenia i wykorzystania naszej bazy surowcowej dla zaspokojenia nie tylko naszych miejscowych potrzeb, ale i potrzeb sąsiednich terenów. Do najczęściej spotykanych minerałów należą złoża węgla brunatnego. Występują one na terenie Grudnej pow. jasielskiego i ciągną się pasem przez powiaty: jasielski, brzozowski, przeworski aż do powiatu przemyskiego. W powiatach tych sami chłopi prymitywnym sposobem kopią studnie i zaopatrują się w węgiel. Jak wykazały badania, węgiel ten posiada dość dużą wartość kaloryczną, sięgającą 4, a nawet 5 tys. kalorii. Węgiel ten wy-

stępuje niekiedy na niewielkich głębokościach, bo zaledwie 10—15 mtr. Eksploatacja tego węgla, nawet jeśli wartość wydobycia pokryje tylko koszty produkcji, jest celowa, gdyż zaspokoi całkowicie miejscowe potrzeby. Poza tym występują jeszcze na naszym terenie rudy, jak rudy żelaza i bardzo rzadko spotykany piryt, mający wielkie znaczenie dla gospodarki narodowej. Występowanie rudy stwierdzono w Stępnie pow. Krosno, Domaradzu pow. Brzozów i Wiśniowej, pow. Dębice.

W projekcie Planu 6-letniego uwzględnione zostało tylko uruchomienie kopalni rudy w Stępnie, bliskość jednak huty Stalowa Wola i Nowej Huty będzie wymagała oprócz importowej rudy wysokoprocentowej, wykorzystania naszych złóż rudy żelaznej.

Teren podgórski bogaty jest również w obfite i wysokiej jakości złoża wapienia. Występują one w pow. Przemyśl, Jarosław, częściowo Rzeszów, Lubaczów i Krosno.

Jest możliwość przy niewielkich nakładach inwestycyjnych pokryć całkowite zapotrzebowanie naszego województwa w wapno dobrej jakości. Dotychczas jednak nie został uruchomiony żaden piec do wypalania wapna.

Oprócz tych bogactw naturalnych występują jeszcze złoża gipsu i alabastru, eksploatowane nawet przed wojną w pow. przeworskim. Zarówno gips, jak i alabaster są wysokiej jakości. Specjalnym zagadnieniem, które wymaga rozwiązania, jest zaopatrzenie województwa w kamień do budowy dróg. W wyniku ostatnich poszukiwań znaleziono szereg złóż kamienia nadającego się na kostki, na podkłady, jak również na nawierzchnię dróg smołowych. Bogate i dobre złoża występują w Cieszynie i Stępnie pow. Krosno, Łosiach i Łużnej pow. Gorlice i in.

Biorąc więc pod uwagę olbrzymie wartości niewykorzystanych dotychczas bogactw złóż naturalnych, jak również zagadnienie uprzemysłowienia naszego terenu, należałoby:

1) Przeprowadzić badania geologiczne na tych terenach, gdzie występują złoża węgla i rud, oraz rozpocząć eksploatację.

2) Budować piece dla wypalania wapna i uruchomić produkcję wapna, która będzie niezbędna dla wykonania państwowego planu inwestycyjnego.

3) Uruchomić kamieniołomy, wyposażyć je w sprzęt mechaniczny i transport.

4) Uruchomić kopalnie i przystąpić do wypalania gipsu i produkcji alabastru.

W projekcie Planu 6-letniego planowana była budowa wielkiej zapory wodnej w Dynowie. Ponieważ w ostatnim projekcie planu nastąpiło przesunięcie terminu budowy zapory wodnej i zbiornika na Sanie pod Dynowem na sam koniec Planu 6-letniego, chciałbym jeszcze krótko uzasadnić konieczność tej inwestycji w początkach Planu 6-letniego.

W okolicy Dynowa projektuje się spiętrzenie wody do wysokości 280 mtr. ponad poziom morza. Powstałe w ten sposób jezioro o głębokości 40 mtr. zajęłoby około 4.100 ha powierzchni i zawierałoby około 600 miln. mtr. sześc. wody. Byłoby więc prawie 3 razy większe od zbiornika w Rożnowie.

Znaczenie gospodarcze tej zapory dla województwa byłoby olbrzymie:

1) Uniknęlibyśmy strat powodziowych, które sięgają rocznie kilku miliardów złotych w rolnictwie, setek milionów złotych na odcinku remontu i zabezpieczenia zrywanych dotychczas mostów i zniszczonych dróg.

2) W okolicach Sanu występują najbardziej żyzne ziemie w Rzeszowskim. Z konieczności zamienione zostały one na skutek ciągłych gróźb powodzi na łąki i pastwiska. Właściwe ich wykorzystanie, a także regulowanie poziomu wody w Sanie w okresach posuchy, wpłynęłoby na rozkwit rolnictwa w tej części województwa.

3) Możliwość uregulowania wody pozwoliłaby wykorzystać San na odcinku Przemyśl—Wisła dla komunikacji wodnej dla statków o pojemności do 250 ton ładowności. Droga ta miałaby wielkie znaczenie dla huty w Stalowej Woli i innych zakładów położonych nad Sanem.

4) Budowana na zaporze wodnej elektrownia oparta na sile wodnej będzie mogła dać roczną produkcję energii do 100 miln. KWh.

Dlatego więc budowa zapory wodnej posiada tak wielkie znaczenie dla naszego województwa i należałoby ją nie tylko rozpocząć budować w ostatnich latach Planu 6-letniego, ale w roku 1955 oddać do użytku.

Na zakończenie chciałem poświęcić kilka uwag zagadnieniu standaryzacji produkcji. W warunkach gospodarki planowej standaryzacja produkcji odgrywa ogromną rolę. Jest ona poważnym środkiem wzrostu jakości produkcji, zniżenia kosztów własnych oraz sprzyja wzrostowi techniki. Właściwy profil produkcyjny i specjalizacja produkcji posiada decydujące znaczenie we właściwym wykorzystaniu zakładu pracy.

Rzecz prosta, że w naszych warunkach trudno jest jeszcze ujednolicić proces produkcji, niemniej jednak powinniśmy zmierzać w kierunku unormowania profilu produkcyjnego. W praktyce jednak spotykamy niejednokrotnie odwrotne przykłady. Nieskomasowanie zamówień powoduje, że szereg hut wykonuje ten sam produkt bez komasowania go w jednej hucie. Stąd też wynika niski stosunkowo czas wykorzystania agregatów, wahający się niekiedy w granicach od 50 do 60%. Przy odpowiednim jednak uregulowaniu systemu zamówień wydajność np. walcowni Stalowej Woli mogłaby wzrosnąć o 30%. Podobna sytuacja jest i w zakładzie mechanicznym tej huty. Produkuje on kilkanaście typów maszyn, poczynając od betoniarek a kończąc na suwmiarkach. Każdy z produkowanych wyrobów posiada jeszcze swój rozległy asortyment. W konsekwencji tego jedna huta Stalowa Wola stanowi swego rodzaju połączenie kilku fabryk.

Rzecz prosta, że utrudnia to walkę o podniesienie wydajności pracy, o obniżenie kosztów produkcji, o usprawnienia techniczne, o pełne wykorzystanie maszyn.

Ustalenie właściwego profilu produkcyjnego stworzy możliwości pełnego wykorzystania zakładu, ułatwi rozwój racjonalizatorstwa i usprawnień technicznych, a więc stworzy pomyślniejsze warunki wykonania zadań postawionych przez V Plenum Komitetu Centralnego naszej partii.

TOW. MINOR:

Przew. Prez. MRN w Łodzi

Wykonanie zadań 6-letniego Planu gospodarczego wymagać będzie od nas różnorodności form pracy organizacyjnej i propagandowej naszych organizacji partyjnych.

Wydaje mi się, że najpoważniejszym brakiem w naszej pracy propagandowej jest to, że idziemy do zakładu pracy, do klasy robotniczej, która ma wykonać Plan 6-letni, tylko z wielką polityką gospodarczą tego planu, a za mało organizacyjnie, w codziennej robocie potrafimy rozpracować plan produkcji danego zakładu, rozpracować go na oddziały, na sale, rozpracować na każdego robotnika i na każdy warsztat.

Z kolei rozpracowany plan produkcyjny dekadowy, dzienny, nie jest kontrolowany, a przecież przez kontrolę wykonania planu produkcyjnego, przez analizę, krytykę wykonania dziennego każdego warsztatu i każdego robotnika możemy doprowadzić do wydobycia tych drzemiących rezerw produkcyjnych, które są w tak dużym stopniu niewykorzystane.

Chcę poruszyć w związku z zadaniami Planu 6-letniego kilka problemów gospodarki komunalnej.

Najważniejszy problem w tej dziedzinie na terenie Łodzi to problem wody, który, trzeba powiedzieć, w Planie 6-letnim w pełni nie zostanie jeszcze rozwiązany. Potrzeby nasze wynoszą około 180 tysięcy metrów sześciennych wody, a Plan 6-letni da nam produkcję rurociągu 40 tysięcy m^3 i produkcję obecną pomp głębinowych około 30 tysięcy m^3 — razem ponad 40 proc. zapotrzebowania. Dlatego też trzeba, wydaje się, przy założeniach Planu 6-letniego podkreślić, że rurociąg pójdzie na potrzeby ludności Łodzi. Nie można w związku z tym wypuszczać z pola widzenia potrzeby konserwacji, remontu i budowy studzien, zwłaszcza jeśli chodzi o centralne zarządy poszczególnych przemysłów i zakłady pracy.

Postawienie dziś zagadnienia konieczności remontu i budowy studzien przy jednoczesnej budowie rurociągu jest zagadnieniem niezwykle ważnym przy rozwiązywaniu problemu wody na terenie Łodzi.

Druga sprawa — to sprawa budownictwa mieszkaniowego. Projekt ustawy o Planie 6-letnim precyzuje zagadnienie budownictwa mieszkaniowego w formułę: „około 40 tysięcy izb". żeby zobrazować sytuację mieszkaniową na terenie Łodzi, chciałbym wskazać, że w Planie 6-letnim umieszczona jest u nas pozycja 11 tysięcy izb przeznaczonych na rozbiórkę, konieczną rozbiórkę i że następnie Łódź jest jednym z miast, które posiada najtrudniejsze, najcięższe warunki mieszkaniowe. Jeżeli Wrocław posiada 6 proc. mieszkań jednoizbowych, Gdańsk 7 proc., Kraków 1 proc., to Łódź posiada mieszkań jednoizbowych 66,3 proc. Ta cyfra wskazuje, jaki bagaż kapitalistycznego obciążenia leży na łódzkiej klasie robotniczej, na gospodarce komunalnej. Stąd też, wydaje mi się, w hierarchii potrzeb budownictwa mieszkaniowego Łódź powinna być traktowana pierwszoplanowo. Pamiętać musimy o tym, że na terenie Łodzi zdewastowanych zostało 80 tysięcy izb w okresie wojennym przez faszystowskich okupantów.

Kilka słów o funduszu gospodarki mieszkaniowej. Fundusz ten w pozycji roku bież. i następnych lat Planu 6-letniego jest bardzo poważny i w bardzo dużym stopniu umożliwia poprawę warunków bytowych, komunalnych klasy robotniczej. Ale wydaje mi się palącą rzeczą, aby tymi funduszami dysponowały jednolite organa władzy terenowej, Rady Narodowe, prezydia Rad Narodowych, a nie, żeby działał przestarzały, niesłuszny statut funduszu gospodarki mieszkaniowej, który daje nieograniczoną autonomię lokalnym komitetom funduszu gospodarki mieszkaniowej.

Nasze miasto stało się miastem uniwersyteckim i to w rewolucyjnym, niesłychanie szybkim tempie. Przed wojną nie było w Łodzi ani jednej wyższej uczelni, obecnie jest 8 wyższych uczelni, gdzie studiuje 20 tysięcy studentów. 16 tysięcy młodzieży uczy się w szkołach zawodowych, 51 tysięcy dzieci w szkołach podstawowych (w Planie 6-letnim ilość ta wzrośnie do 70 tysięcy), 28 tysięcy w przedszkolach i żłobkach. Jeżeli uwzględnimy, że ponad 70 proc. pracowników w naszym przemyśle włókienniczym stanowią kobiety — zagadnienie żłobków, budowa przedszkoli i burs staje się problemem zasadniczym. Jeżeli mówię o tych sprawach i o zagadnieniu wodociągu i o zagadnieniu budowy studzien i budownictwa mieszkaniowego, to nie sugeruję, by ten „bochenek", który nazywa się nakładami na gospodarkę komunalną, powiększać, ale żeby stworzyć właściwą hierarchię potrzeb, podzielić „bochenek" w ten sposób, aby uwzględnić hierarchicznie łódzki ośrodek przemysłowy.

Chciałbym poruszyć zagadnienie handlu i rozwoju sieci Miejskiego Handlu Detalicznego.

Na tym odcinku, tak jak i na wszystkich innych odcinkach w Planie 6-letnim również i planowanie terenowe, planowanie szczegółowe musi kierować się generalną linią polityczną naszej partii, linią polityczną Planu 6-letniego.

Planowanie terenowe jednak kieruje się często fałszywymi teoriami o konieczności rozbudowania MHD tylko na przedmieściach z całkowitym pominięciem śródmieścia. Obserwujemy również szereg niedopuszczalnych błędów w dziedzinie rozprowadzania puli towarowej do poszczególnych sektorów handlu.

Realizując Plan 6-letni na odcinku rozwoju sieci handlu detalicznego sądzę, że czas jest przejąć handel detaliczny od poszczególnych Central Zaopatrzenia na rzecz Miejskiego Handlu Detalicznego, a Centrale Zaopatrzenia powinny przestawić się na właściwą, szybką, sprawną dystrybucję masy towarowej, na analizę potrzeb naszego rynku.

Mobilizacja wszystkich sił klasy robotniczej i najszerszych mas pracujących dla wykonania zadań Planu 6-letniego — to zadanie najszczytniejsze dla całej partii, zadanie, które będziemy realizowali na terenie Łodzi.

TOW. NIESZPOREK

Minister Górnictwa

Tow. Minc mówił o brakach w planowaniu w przemyśle. Wszystkie te braki dadzą się zaobserwować również w górnictwie. Tow. Ptasiński zwrócił uwagę na przejawy tendencyjnego zaniżenia planów w przemyśle naftowym ze strony elementów reakcyjnych. Istotnie, pierwszy plan, który przedłożył do akceptacji przemysł naftowy, wynosił połowę tego, co teraz jest przedstawione w Planie Sześcioletnim. Również w przemyśle węglowym niektóre dyrekcje usiłowały i usiłują chować swoje rezerwy i ustalać plan na poziomie niższym. Tak np. kopalnia Szombierki opracowała na rok bieżący plan na poziomie 4 i pół tysiąca ton. Dopiero po długiej dyskusji, po ujawnieniu rezerw plan został ustalony na poziomie o 1000 ton wyższym. I ten właśnie ustalony plan o 1000 ton większy, jest wykonywany i to wykonywany w dni robocze, bez dodatkowych godzin. Oczywiście, że takie zaniżone planowanie nie mobilizuje, lecz przeciwnie — hamuje tempo naszego wzrostu.

Brakiem naszego planowania jest niedostatecznie ścisłe obliczenie zdolności produkcyjnych, w wyniku czego niektóre kopalnie łatwo przekraczają plan, podczas gdy inne przez szereg miesięcy nie mogą planu wykonać.

Nie jest przypadkiem, że spośród 23 kopalń, które w ostatnim miesiącu planu nie wykonały, jest większość kopalń, które nie wykonały planu także w ubiegłych miesiącach, jak na to słusznie zwrócił uwagę tow. Bierut na partyjnej konferencji wojewódzkiej w Katowicach.

To samo obserwujemy w planach oddziałowych, gdzie wykonanie niejednokrotnie kształtuje się na poziomie od 70 do 130%. To świadczy o tym, że musimy te plany systematycznie poprawiać, ulepszać i szkolić odpowiedni personel.

Trudności w prawidłowym rozłożeniu planów są często rezultatem stanowiska nie tylko administracji, ale także rady zakładowej i niektórych organizacji partyjnych.

Są wypadki, że kopalnia nie może planu wykonać, gdyż wydarzyła się taka czy inna awaria. W związku z tym zachodzi konieczność powiększe-

nia planu innych kopalń, gdzie warunki są lepsze. Zdarza się jednak, że administracja, rada zakładowa i niejednokrotnie jeszcze nieuświadomieni członkowie partii przeciwstawiają się zwiększeniu planu. Taki oportunizm jeszcze istnieje — trzeba z nim niewątpliwie zdecydowanie walczyć.

Podstawowym warunkiem wykonywania planów w przemyśle węglowym jest wzrost wydajności, który z kolei zależy w dużym stopniu od należytej organizacji pracy, likwidacji absencji, od mobilizacji wszystkich rezerw.

Poważną rezerwę stanowi zwalczenie nieusprawiedliwionej absencji, która wciąż jeszcze wynosi 1,4%. A poważna część absencji przypada właśnie na robotników SPP. I na tym odcinku musimy wielki wysiłek uczynić, gdyż to są nasze rezerwy ludzkie. Ten odcinek wymaga ogromnej pomocy ze strony ZMP i naszych organizacji partyjnych.

Poważną rezerwę stanowić będzie poprawa struktury załogi. Struktura ta wciąż jeszcze pozostawia wiele do życzenia. Pomimo przesunięcia w czerwcu 2200 górników do robót bezpośrednio - produkcyjnych, to jest robót węglowych. Na robotach pomocniczych istnieją wciąż jeszcze poważne rezerwy sił roboczych, które można mobilizować do umocnienia załogi na węglu.

Wielką rezerwę stanowi wydajność na samych robotach węglowych. Gdyby nasza administracja, nasze organizacje partyjne i związkowe poprowadziły walkę o wydajność na węglu, gdybyśmy chociażby utrzymali poziom wydajności z marca roku bieżącego, moglibyśmy bez trudu wykonywać plany w dni robocze.

Również poważnym zagadnieniem jest produkcja w przemyśle naftowym. Tow. Ptasiński mówił tu o poważnych niedociągnięciach w przemyśle naftowym. Na tym odcinku w stosunku do administracji jest wiele do zrobienia. Ale równocześnie obserwujemy szczególnie właśnie na odcinku naftowym próby zastępowania kierownictwa w zakładach pracy przez organizacje partyjne, względnie rady zakładowe. Niejednokrotnie w kopalnictwie naftowym stwierdziliśmy, że organizacja partyjna usiłuje zmienić zarządzenia centralnych organów państwowych.

Należy stwierdzić, że istnieje małe zainteresowanie ze strony związku zawodowego naftowców dla mobilizacji załogi wokół wykonania planów, wokół podniesienia niskiej często wydajności.

Plan naftowy jest w r. 1955 prawie o 150% wyższy niż w roku obecnym. Ministerstwo Górnictwa, administracja musi dokonać wielkiego wysiłku, ażeby przezwyciężyć istniejące jeszcze opory. Również organizacja partyjna i związek zawodowy muszą pomóc w mobilizacji wszystkich sił do wykonania Planu 6-letniego.

Plan 6-letni wymaga wielkiej mobilizacji sił i rezerw, wymaga również radykalnej poprawy na odcinku zaopatrzenia, o czym mówił dziś tow. Szyr.

Podstawowym warunkiem postępu technicznego naszych kopalń węgla jest elektryfikacja robót podziemnych. Tymczasem przemysł elektrotechniczny absolutnie nie wywiązuje się z przyjętych na siebie zobowiązań oraz postanowień zawartych w uchwale Rady Ministrów z 30 listopada. Nie dostarcza dotychczas jeszcze motorów gazoszczelnych, wyłączników i rozdzielni podziemnych.

Warunkiem wykonania planu przez przemysł węglowy jest prawidłowe ustawienie norm.

Czynnikiem, który hamuje wykonanie planu jest niewątpliwie konserwatyzm pewnej części dozoru technicznego, która broni się przed wprowadzeniem nowych maszyn, bo w ten sposób automatycznie norma jest podwyższana. Te szkodliwe próby ze strony części naszego dozoru technicznego są skutecznie łamane przez organizacje partyjne i rady zakładowe.

Gdy mowa o tendencjach zaniżania norm warto przypomnieć słowa towarzysza Stalina:

„Bez norm technicznych niemożliwa jest planowa gospodarka. Prócz tego normy techniczne potrzebne są na to, aby masy zacofane podnosić do poziomu przodujących. Normy techniczne to wielka siła regulująca, organizująca w fabryce szerokie masy robotnicze wokół przodujących elementów klasy robotniczej. A zatem potrzebne są nam normy techniczne, ale nie takie jakie istnieją obecnie, ale wyższe".

O tym, towarzysze, nigdy nie powinniśmy zapominać.

Poważnym zagadnieniem jest wzmocnienie dyscypliny pracy oraz autorytetu dozoru. Trzeba stwierdzić, że dyscyplina pracy w górnictwie jest niedostateczna, a dozór nie ma często wśród górników posłuchu. Trzeba stwierdzić, że wiele naszych organizacji partyjnych, naszych dyrektorów nie zajmuje się tymi zagadnieniami i unika odpowiedzialności na tym odcinku.

Górnictwo nie jest zwykłym przemysłem. Górnik często styka się z zawałami, pożarami, wybuchami gazów, z niebezpieczeństwem życia. Pod tym względem górnictwo przypomina armię na froncie. Dozór techniczny to oficerowie i podoficerowie tej armii. Jasne jest, że tak jak armia nie może się obyć bez dyscypliny, tak samo górnictwo bez dyscypliny, bez autorytetu kierownictwa będzie kulało na obie nogi. Muszą to zrozumieć wszyscy nasi towarzysze, którzy związani są z przemysłem węglowym.

Podstawowym warunkiem wykonania planu produkcji jest mechanizacja. Przemysł węglowy nie będzie mógł rozwijać swojej zdolności produkcyjnej, jeżeli inwestycje nie będą wykonywane na czas. Przemysł węglowy ma wykonać w Planie 6-letnim 15 kilometrów nowych szybów, 115 kilometrów podziemnych przekopów, ma być zbudowanych 11 nowych kopalń i 36 nowych poziomów. Cały przyrost wydobycia w Planie 6-letnim ma być dokonany w wyniku włączenia do produkcji nowych kopalń i nowych poziomów na starych kopalniach.

Na odcinku inwestycji nastąpiła w przemyśle węglowym poważna poprawa. Trzeba jednak, żeby nasze organizacje partyjne, które na ogół in-

teresują się tylko wydobyciem, zwróciły baczniejszą uwagę na inwestycje, które są podstawą dalszego wzrostu naszego przemysłu.

Polski przemysł węglowy to naprawdę wielki przemysł. O jego wielkości świadczy fakt, że wydobycie nasze stanowi jedną trzecią wydobycia Związku Radzieckiego. Nasz przemysł węglowy jest nie tylko bazą energetyczną dla naszego kraju, ale stanowi poważną pomoc w uzupełnieniu deficytu paliw w szeregu krajów demokracji ludowej. Nasz przemysł węglowy stanowi poważny wkład gospodarczy naszego kraju w gospodarkę całego obozu demokracji, postępu i socjalizmu. Nakłada to na nas tym większe obowiązki, które postaramy się z honorem wypełnić.

TOW. BIELSKI

Wiceminister Żeglugi

W wyniku realizacji Planu 6-letniego gospodarka morska będzie odgrywać znacznie poważniejszą rolę w życiu kraju, jak również w naszych stosunkach z zagranicą.

Flota nasza wzrośnie o 206% w tonażu; pod względem liczby jednostek wzrost będzie mniejszy, gdyż przechodzimy na większe jednostki. Wzrasta również przeciętna szybkość floty o 14%. W wyniku realizacji planu liczba motorowców będzie przewyższać liczbę statków parowych.

Realizacja Planu 6-letniego zmusi nas do przezwyciężenia organizacyjnego zacofania w postaci utrzymywania żeglugi w ramach starej, przedwojennej i kapitalistycznej organizacji GAL („Linia Gdynia — Ameryka"). Przygotowaliśmy się już do zmian w tej dziedzinie, a mianowicie do utworzenia Centralnego Zarządu Polskiej Marynarki Handlowej, który będzie kierował przedsiębiorstwami żeglugowymi.

Ostatnio uruchomiliśmy po raz pierwszy stałą linię regularną do Związku Radzieckiego — do Odessy. Wyszedł już także pierwszy nasz statek do Chin Ludowych.

Nasza flota coraz szybciej włącza się do gospodarki socjalistycznej. Musimy jeszcze zlikwidować stary system opłat i frachtów, które są związane z rynkami kapitalistycznymi, z ich kryzysami i dewaluacjami. Działa to hamująco na rozwój współzawodnictwa pracy w żegludze.

Niezmiernie ważnym czynnikiem wykonania naszego planu w tej dziedzinie jest utworzenie aparatu polityczno - wychowawczego i praca partyjna wśród marynarzy, która już dzisiaj daje poważne rezultaty.

Przemysł okrętowy stanowi nowy dział produkcji, jakiego w Polsce przedwojennej w ogóle nie było. Już dziś możemy powiedzieć, że produkcję tę opanowaliśmy i że produkujemy coraz lepiej. Plan 6-letni stawia przed nami program wielkiego budownictwa okrętowego, perspektywę stania się w 1955 r. w budownictwie okrętowym trzecim, czwartym państwem w Europie.

Powiększenie Planu 6-letniego, o którym mówił tow. Minc, spowodowało u nas w przemyśle okrętowym przeszło dwukrotny wzrost w stosunku do pierwotnych cyfr Planu 6-letniego. Zmiany, jakie nastąpiły, uniezależniły nas również od importu z krajów kapitalistycznych. O ile wg. planu ułożonego rok temu tylko 45% produkcji miało być wykonane w kraju, a w 55% byliśmy zależni od zachodu, to nowy plan będzie w 65% wykonany w kraju, 25% uzyskamy w drodze importu ze Związku Radzieckiego, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Węgier, a tylko w 10% będziemy sprowadzać z krajów kapitalistycznych.

Potrafiliśmy też dzięki ujednoliceniu typów obiektów i zmniejszeniu ich ilości zlikwidować „wąskie gardła", które mieliśmy w dziedzinie biur konstrukcyjnych. Trzeba podkreślić, że słuszne rozwiązanie naszego planu zawdzięczamy w znacznej mierze pomocy wybitnych specjalistów radzieckich.

Postawione też zostało zadanie, aby statki nasze budować seryjnie, zwiększyć procent prefabrykacji, budować sekcje, w następnych dwóch latach przejść na bloki, żeby rozpocząć montaż na pochylni od razu, żeby zwiększyć procent spawania kadłubów z 30 do 70%. W rezultacie winno to dać przeszło dwukrotny wzrost wydajności pracy. Stawia to naszą produkcję na poziomie cen konkurencyjnych w stosunku do starych kapitalistycznych państw morskich.

W okresie Planu nastąpi również znaczne unowocześnienie portów. Uruchomiony będzie m. in. największy w Europie taśmowiec, uruchomione zostaną wywrotnice wagonowe.

Trzeba jednak stwierdzić fakt nierównomiernego rozrostu naszych portów, mamy w pewnych dziedzinach przeinwestowanie, w innych zaś poważne niedoinwestowanie. Brak nam mianowicie urządzeń do przeładunku drobnicy, co jest szczególnie ważne w związku ze zwiększeniem tranzytu przez nasze porty dla Czechosłowacji i Węgier. Nie mamy jeszcze również dostatecznej mechanizacji pracy przy drobnicy.

W portach naszych wzrasta wydajność pracy. W rezultacie szybkościowego przeładunku statków koszty własne obniżyły się w ciągu ostatniego roku o 20 do 30%. Powstały w ten sposób nadmiar ludzi przerzucamy do przemysłu okrętowego.

W dziedzinie rybołówstwa będziemy mieli wzrost produkcji o 311%, a pod względem wartości o 400%. Już od 1951 roku można będzie zlikwidować import i zwiększyć eksport ryb, szczególnie zaś ryby szlachetnej — łososia. Zwiększenie planu wpływa również bardzo poważnie na obniżenie kosztów własnych. Ceny ustalone w 1947 roku, które w 1948 i 1949 były jeszcze dla nas deficytowe, w tym roku pokrywają koszty, a w przyszłym roku winny dać ponad 10% zysku. W wyniku Planu 6-letniego powstanie w Świnoujściu wielki kombinat rybny. Plan 6-letni stawia też przed nami zagadnienie rozwoju połowów dalekomorskich, które w 1955 roku będą stanowić przeszło połowę produkcji. Wprowadzamy też nowe, wzorowane na Związku Radzieckim, metody połowów przemysłowych.

W wyniku realizacji planu nastąpi zmiana struktury klasowej rybołówstwa. O ile w 1949 roku tylko około 40% połowów wykonały przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze, to w tym roku będzie już 56%, w 1951 około 70%, z tym, że do końca Planu Sześcioletniego sektor kapitalistyczny będzie stopniowo likwidowany, pozostaną tylko drobni rybacy łodziowi lub niektórzy kutrowi. Plan przewiduje również duży rozwój spółdzielczości rybackiej.

Mimo, iż w dziedzinie kadr mamy już znaczne osiągnięcia i że IV Plenum pomogło nam w ustanowieniu właściwej linii szkolenia — to jednak z poziomem nauczania jest jeszcze niedobrze. Nie przezwyciężyliśmy błędu przerzucania do szkolnictwa i instytutów naukowych ludzi usuniętych z innych odcinków.

Tym niemniej możemy powiedzieć, że stworzyliśmy w gospodarce morskiej oddany Polsce Ludowej trzon kadrowy, że wyrastają nowe setki i tysiące ludzi, którzy budują okręty, którzy pracują ofiarnie we flocie, portach i rybołówstwie. Mamy dziś już tysiące przodowników pracy w żegludze.

Jakie zadania stoją przed nami w związku z realizacją Planu 6-letniego? Po *pierwsze* — właściwie wykorzystywać kadry i rozwijać szkolenie nowych kadr, które w niektórych dziedzinach (jak np. we flocie i w przemyśle okrętowym) winny w Planie 6-letnim wzrosnąć dwukrotnie. Po *drugie* — wzmóc czujność w walce z wrogiem. Po *trzecie* — usprawnić pracę biur konstrukcyjnych i fabrykacyjnych. Musimy związać naukę z praktyką, z produkcją. Nasze instytuty naukowe pracują jeszcze często w oderwaniu od praktyki, wloką się raczej w tyle, zamiast wyprzedzać praktykę. Po *czwarte* — zharmonizować produkcję okrętową z zaopatrzeniem — krajowym i z importu.

Musimy przezwyciężyć również słabość aparatu finansowego i technicznego, inwestycyjnego oraz wzmocnić dyscyplinę planowania.

Trzeba stwierdzić, że nie potrafimy jeszcze wykorzystywać wszystkich rezerw, które mamy. Obserwujemy jeszcze u nas zjawisko prowincjonalizmu technicznego, o którym mówił tow. Bierut na IV Plenum. Np. nie zwróciliśmy dostatecznej uwagi na szybkość statków. Budujemy statki, które posiadają zbyt wielkie rezerwy „na wszelki wypadek", a powoduje to zbędny rozchód materiałów. Budowaliśmy i budujemy jeszcze ciągle dźwigi starego typu.

Wynika to przeważnie z faktu, że zbyt wiele zwracaliśmy jeszcze uwagi na zachód, gdzie przemysł morski budował i rozwijał się kilkadziesiąt lat temu w innych warunkach. Zbyt mało natomiast zwracaliśmy uwagi na doświadczenia Związku Radzieckiego, którego warunki są nam bliższe i który ma wspaniałe osiągnięcia w tej dziedzinie.

Nie możemy jeszcze powiedzieć, że stworzyliśmy już wszystkie warunki dla zrealizowania planu, ale wykonanie i przekroczenie planu pierwszego półrocza wskazuje, że plan nasz można wykonać i wykonamy go. Po to, aby to osiągnąć, trzeba wzmóc pracę całego naszego aparatu,

wzmóc współzawodnictwo i racjonalizatorstwo, wzmóc pracę partyjną wśród marynarzy i rybaków. Trzeba podnieść poziom pracy partyjnej zarówno na jednostkach pływających, jak i wśród robotników portowych i stoczniowych. Musimy stworzyć takie warunki, aby organizacja partyjna czuła się w pełni politycznie odpowiedzialna za wykonanie planów, przy równoczesnym unikaniu zastępowania administracji.

Poważnym zagadnieniem stojącym przed organizacjami partyjnymi jest problem rozpracowania własnych metod szkolenia ideologicznego, przystosowanego do warunków jednostek pływających.

Wykonanie Planu 6-letniego przyniesie zmianę struktury klasowej Wybrzeża. Klasa robotnicza Wybrzeża wzmocniona zostanie przez kilkadziesiąt tysięcy robotników przemysłu okrętowego i portowców. Wybrzeże stanie się dzięki temu jednym z proletariackich bastionów Polski Ludowej.

TOW. BOREJDO

Nacz Dyrektor CZPH

W swoim referacie tow. Minc wskazał na poważny udział przemysłu hutniczego w Planie 6-letnim i podkreślił podstawowe znaczenie tego przemysłu dla umożliwienia wykonania Planu 6-letniego innym przemysłom. Jest rzeczą jasna, że aby budować w ogóle przemysł, trzeba przede wszystkim rozpocząć od stali.

Chciałbym towarzyszom przypomnieć wypowiedź tow. Stalina na XVI zjeździe WKP(b), będącą rozwinięciem wskazań Lenina o narodowym planie gospodarczym zwanym przez Lenina drugim programem Partii.

Lenin wskazywał, że program ten nie będzie tak niezmienny, jak nasz właściwy program, który może być zmieniony tylko na zjazdach partyjnych. Nie, ten program będzie ulepszany i poprawiany codziennie w każdym warsztacie pracy, w każdej gminie, będzie rozpracowywany i doskonalony, będzie zmieniał swoje oblicze.

Tow. Stalin podkreślał, że plan pięcioletni, jak każdy plan jest tylko planem przyjętym jako pierwsze przybliżenie, które trzeba uzupełniać i zmieniać na podstawie doświadczenia uzyskanego w toku wykonania planu:

„Żaden plan pięcioletni — mówił tow. Stalin — nie może uwzględnić tych wszystkich możliwości, które kryją się w łonie naszego ustroju i które zostaną dopiero ujawnione w czasie pracy, w czasie realizacji planu na fabryce, w kołchozie, sowchozie lub wszędzie indziej".

Przytoczyłem słowa naszych wielkich nauczycieli, aby podkreślić, że nasi hutnicy tak właśnie rozumieją postawione przed nimi zadania w Planie 6-letnim. Hutnicy niejednokrotnie podejmowali zobowiązania i nigdy ich słowa nie mijały się z czynami. Mogę przytoczyć konkretne przykłady jak hutnicy rozumieją plan i jak hutnicy przekraczają normy. Jako przykład wybitnie ilustrujący socja-

listyczny stosunek do pracy hutników może posłużyć wyczyn wielkopiecowników huty „Pokój", załogi pieca Nr 7 w czynie 1-majowym. Jednym z podstawowych wskaźników ekonomiczno-technicznych wielkopiecowych jest wydajność z metra sześciennego przestrzeni wielkiego pieca na dobę. W 1947 r. ta wydajność wynosiła około 400 kg. na mtr. sześc. na dobę. W 1949 r. wzrosła ona o 50% i doszła do 600 kg na mtr. sześc. na dobę. Wielkopiecownicy huty „Pokój" w czynie 1-majowym wyprodukowali na 370 mtr. pieca 630 ton surówki, co daje w przeliczeniu na 1 mtr. sześc. na dobę ponad 1600 kg. surówki. To wskazuje jak bardzo można przekroczyć normy i jakie nieobliczalne rezerwy kryją się jeszcze w naszych urządzeniach.

Naszym poważnym błędem, błędem przede wszystkim Centralnego Zarządu i administracji hutniczej jest to, że myśmy po dzisiejszy dzień nie zdążyli przenieść doświadczenia naszych przodujących robotników w masy, mało zrobiliśmy, aby ich bogate doświadczenia były wykorzystane przez wszystkie załogi wielkopiecowe, aby w ten sposób podnieść i wzmóc produkcję surówki, której nam tak bardzo brak.

Dlaczego tak jest, dlaczego my, administracja hutnicza, wleczemy się w ogonie klasy robotniczej, nie nadążamy za inicjatywą klasy robotniczej? Przyczyna leży tam, gdzie wskazywał ją tow. Szyr mówiąc o stosunkach panujących w niektórych instytutach naukowych. Jest u nas dużo inżynierów myślących jeszcze po staremu, kategoriami kapitalistycznymi, którzy się obojętnie odnoszą do pracy i do inicjatywy klasy robotniczej i nie starają się wykorzystać i rozpowszechniać inicjatywy klasy robotniczej.

Jak Centralny Zarząd postanowił usunąć te niedomagania? Przede wszystkim przez realizację wytycznych IV Plenum. Przesuwamy z Centralnego Zarządu na huty do pracy bezpośrednio w produkcji około 20—25 inżynierów i na ich miejsce bierzemy techników, którzy ukończyli w ubiegłych latach technikum i licea hutnicze oraz przodowników pracy. To samo uczynimy w administracji hut. Ci nowi kierownicy na pewno wniosą dużo świeżej krwi w aparat administracyjny Centralnego Zarządu i w aparat administracyjny samych hut i będą szybciej realizowali inicjatywę klasy robotniczej.

Chciałbym omówić kilka zagadnień z dziedziny bezpośrednio związanej z Planem 6-letnim. Przy projektowaniu socjalistycznych przedsiębiorstw kardynalną rolę odgrywa rozwiązanie następujących pięciu zadań:

Po pierwsze — co i ile produkować, tzn. wybór asortymentu i ustalenie wysokości produkcji.

Po drugie — jak produkować, tzn. wybór metod i sposobu produkcji, lub ustalenie najwłaściwszej technologii i formy organizacyjnej produkcji.

Po trzecie — gdzie produkować, tj. wybór miejsca produkcji, lokalizacja zakładu względnie wydziału.

Po czwarte — kiedy produkować, tzn. ustalić termin oddania do ruchu projektowanego zakładu lub wydziału oraz czas trwania budowy.

Po piąte — wysokość potrzebnych środków na budowę i eksploatację projektowanego obiektu. Dla hutnictwa prawidłowe rozwiązanie tych zadań ma jednakowe znaczenie zarówno dla nowego zakładu, jak i dla starego hutnictwa.

Niewłaściwe rozwiązanie tych zadań może bardzo poważnie zaciążyć na kosztcie własnym produkcji hutniczej, a biorąc pod uwagę olbrzymie obroty huty, może postawić pod znakiem zapytania celowość inwestycji.

Nasz przemysł hutniczy do dnia dzisiejszego nie potrafił rozwiązać tych zagadnień z powodu braku ekonomistów, a w szczególności inżynierów-ekonomistów, którzy by potrafili właściwie ująć dane zagadnienia.

Realizując 3-letni plan inwestycyjny popełniliśmy poważne błędy, ponieważ nie mieliśmy ekonomistów, którzy by nam mogli wskazywać właściwą drogę. Należy stwierdzić, że póki nie stworzymy, nie wychowamy ekonomistów, inżynierów - ekonomistów, znających dobrze zagadnienie hutnictwa , póty będziemy błądzić i popełniać błędy w inwestycjach hutniczych.

Chciałbym te słowa moje zilustrować kilkoma przykładami, które mówią o błędach jakie myśmy popełnili z powodu braku wykształcenia ekonomicznego naszych inżynierów.

Np. jedna z hut zamówiła projekt składu wytworów gotowych: projekt po opracowaniu go, podał kosztorys, który opiewał na około 100 miln. zł, samo wykonanie projektów kosztowało około kilkuset tysięcy złotych. Po fakcie tj. po wykonaniu projektu, stwierdzono, że na danej hucie taki skład jest w ogóle niepotrzebny.

Inny przykład z niedawnej przeszłości — na drugiej hucie została zaprojektowana rozdzielnia elektryczna i po zaprojektowaniu tej rozdzielni, nawet po rozpoczęciu robót okazało się, że znowu popełniono błąd w założeniach ekonomicznych i że jest potrzebna rozdzielnia innego typu i o innym charakterze.

Trzeci przykład — w inwestycjach ma bardzo ważne znaczenie, kiedy wydatkujemy pieniądze przeznaczone na inwestycje. Inwestycje hutnicze są zazwyczaj długookresowe, trwają kilka lat i to nie jest obojętne, czy my większość pieniędzy wydatkujemy w pierwszym okresie budowy, czy też w końcowym okresie. Zazwyczaj bywa tak, że słuszniej jest aby większość pieniędzy wydać w końcowym okresie i w ten sposób zmniejszyć okres nieprodukcyjnego zamrażania środków. Nasi inżynierowie b. często postępują odwrotnie i to co można robić później chcą robić wcześniej.

Te przykłady i inne temu podobne dość jasno obrazują, na jakie niebezpieczeństwa i na jakie niepotrzebne wydatki jesteśmy narażeni, jeżeli nie wychowamy na czas odpowiedniej kadry inżynierów - ekonomistów.

Mówiąc o inwestycjach, poświęcę kilka słów wykonawstwu inwestycyjnemu. W hutnictwie wykonują inwestycje przedsiębiorstwa budowlano - montażowe. Tych przedsiębiorstw jest kilka. Ale pracują one bez sprzętu mechanicznego, są prawie że nie zmechanizowane. Dominujący sprzęt to łopaty, taczki, wagonetki posuwane ręcznie. Normy pracy są zazwyczaj wykonane w 20—40%. Oczywiście, że takie przedsiębiorstwa nie mogą wykonać inwestycji w terminie.

Brak mechanizacji przedsiębiorstw budowlano - montażowych jest jedną z poważniejszych przyczyn, wprawdzie nie jedyną, które powodują zbyt duże opóźnienie naszych inwestycji. To jest połączone z olbrzymimi stratami. Już nie mówiąc o tym, że duże kwoty są zamrożone, że zainwestowane pieniądze dają

znacznie później efekty gospodarcze, ale jest stracona olbrzymia produkcja, na którą kraj czeka, którą my musimy dać krajowi.

Jednym z momentów głównych, dlaczego przedsiębiorstwa budowlano-montażowe źle pracują, to, moim zdaniem, brak względnie słabość naszej partii na terenie tych przedsiębiorstw. Partia nasza, jeżeli chodzi o załogę, obejmuje zaledwie od 2 do 4% robotników. Jest rzeczą jasną, że takie organizacje partyjne nie mogą dobrze pracować, nie mogą poprowadzić załóg.

Jedną z najważniejszych i najpilniejszych spraw, które domagają się natychmiastowego załatwienia, jest stworzenie jednej mocnej organizacji budowlano-montażowej w ramach Min. Przemysłu Ciężkiego i wyposażyć ją w sprzęt mechaniczny, kompletny, składający się z pełnego asortymentu maszyn, żeby prace mogły być całkowicie wykonane za pomocą mechanizmów.

Powracając do zagadnień produkcyjnych i inwestycyjnych, chciałbym zwrócić uwagę towarzyszy na konieczność podniesienia znaczenia i powagi mistrza na zakładzie pracy.

Brak powagi, małe znaczenie, nieliczenie się często załogi z opinią i zdaniem mistrza jest bardzo poważnym hamulcem w wykonywaniu planów produkcyjnych i inwestycyjnych. Sądzę, ne nadszedł czas, żeby drogą ustawową podkreślić i podnieść znaczenie i powagę mistrzów na zakładach pracy, to nam bezwzględnie ułatwi pracę i da gwarncję lepszego wykonania planów zarówno inwestycyjnych jak i produkcyjnych. Sądzę, że jeżeli Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego, przed którym stoją olbrzymie zadania w Planie 6-letnim, potrafi opanować te trudności, o których wspomniałem i uporządkować sprawy kadr, sprawy organizacji produkcji i inwestycji, to nie tylko Plan 6-letni postawiony nam przez partię i rząd wykonamy, ale go wykonamy przed terminem.

TOW. OLSZEWSKI

I sekretarz KW PZPR w Katowicach

Pragnąłbym nawiązać do jednego zagadnienia poruszonego w referacie tow. Minca i potem poruszanego w dyskusji, mianowicie do zagadnienia inwestycji, od których sprawnego i terminowego wykonania zależy osiągnięcie olbrzymiego wzrostu naszej gospodarki w Planie 6-letnim.

Inwestycje to jest przyszłość Planu 6-letniego, inwestycje decydują o tym, czy wykonamy wielkie zadania, jakie przed nami stoją. Mamy już za sobą pierwsze półrocze pierwszego roku sześciolatki i trzeba powiedzieć, że jeśli spojrzeć na to, jak ta sprawa przedstawia się obecnie, to stan robót inwestycyjnych w decydujących gałęziach przemysłu nie jest wcale najlepszy.

Jeśli wziąć np. przemysł hutniczy, od którego rozwoju w poważnym stopniu zależy wykonanie planu we wszystkich innych gałęziach przemysłu, to Plan 6-letni przewiduje zainwestowanie około 250 mld. złotych,

z tego około 70 mld. przypada na rozbudowę starego hutnictwa. Poważny problem stanowi fakt, że jeśli chodzi o rozbudowę starego hutnictwa, to główne wydatki inwestycyjne koncentrują się tutaj w pierwszych latach sześciolatki, a mianowicie na przestrzeni lat 1951—1953. W tych latach roczny przyrost produkcji w hutnictwie równa się całej produkcji huty „Pokój".

My na terenie woj. katowickiego rozbudowujemy hutę im. Stalina w Łabędach i hutę w Częstochowie, łączna produkcja tylko tych dwóch zakładów wynosić będzie 70% obecnej wytwórczości całego hutnictwa. Poza tym rozbudowujemy i inne huty, jak: Kościuszko, Bobrek, Florian. Skoncentrowanie tych inwestycji w pierwszych latach Planu 6-letniego stawia przemysł hutniczy przed bardzo poważnymi trudnościami, które w pewnej mierze występowały już przy realizacji Planu 3-letniego. Te trudności ostro zarysowały się już przy realizacji inwestycji w pierwszym półroczu bieżącego roku. Plan na rok 1950 został wykonany na dzień 30 czerwca rzeczowo w 43,5%, finansowo — 32,4%. Ale wykonanie blisko 44% inwestycji, co niewątpliwie stanowi pewien sukces, nie może przesłaniać faktu, że oddawanie inwestycji do ruchu jest stale przeterminowane. Stałe opóźnianie inwestycji jest m. in. przyczyną niewykonywania planów surówki i wyrobów walcowanych na niektóch hutach i w całości przemysłu.

Jedną z poważnych przyczyn tego stanu rzeczy jest systematycznie występujący brak dokumentacji technicznej, która albo w niedostatecz-ny sposób wyprzedza wykonawstwo, albo idzie całkiem równolegle do wykonawstwa. Jest to zasadnicza sprawa dla inwestycji realizowanych w Planie 6-letnim. Jeżeli dawniej, w warunkach realizacji Planu 3-letniego, dla **odbudowy** poszczególnych obiektów mogła wystarczyć dokumentacja częściowa, to teraz dla **nowych** obiektów, które budujemy w Planie 6-letnim, konieczna jest całkowita, konkretna dokumentacja. Przykłady opóźnienia dokumentacji były w dyskusji podawane.

Należy stwierdzić, że samo hutnictwo nie rozwiązało zagadnienia dostarczania we właściwych terminach nawet dla własnych inwestycji materiałów i urządzeń o odpowiedniej jakości. Kiedy naciska się na kierownictwo przemysłu hutniczego w sprawie wykonania dostaw inwestycyjnych dla jego własnych potrzeb, otrzymuje się odpowiedź, że Ministerstwo nie pozwala wykonywać tych dostaw, że nad tymi dostawami górują inne, ważniejsze potrzeby.

Należałoby w hutnictwie wprowadzić zasadę, że plan wykonania inwestycji hutniczych, plan, który obejmuje dokumentację, dostawę, wykonawstwo musi być realizowany w pierwszej kolejności, tak samo jak eksport. W razie potrzeby — nawet kosztem nagięcia innych planów do potrzeb wykonawstwa inwestycji hutniczych.

Powinna być wprowadzona żelazna zasada jakości i terminowości dostaw inwestycyjnych. Dostawy inwestycyjne hutnictwa, czy to w postaci żelaza czy odlewów, w postaci gotowych urządzeń powinny być zaplanowane jako pozycje po prostu nienaruszalne, które niezależnie od wszelkich

trudności produkcyjnych muszą być wykonywane terminowo, tak, ażebyśmy mogli zlikwidować praktykę ratowania bieżących planów produkcyjnych kosztem odkładania na później niewygodnych i trudnych dostaw inwestycyjnych.

Tow. Borejdo u nas w KW sam stwierdził, że taka praktyka oznacza podcinanie gałęzi, na której siedzi hutnictwo, że oznacza ona w razie jej kontynuowania stworzenie groźby dla wykonania Planu 6-letniego.

Na obecnym Plenum tow. Borejdo mówił o tym, jak bardzo wpływa na trudności występujące przy realizacji inwestycji hutnictwa słabość przedsiębiorstw budowlanych, montażowych i innych przedsiębiorstw zatrudnionych w tej dziedzinie. Te przedsiębiorstwa pozbawione są sprzętu, pozbawione są ludzi, pozbawione są centralnego kierownictwa.

Tow. Minc mówił w swoim referacie o tym, że należy szeroko rozwinąć sieć państwowych przedsiębiorstw budowlanych i montażowych i zwiększyć specjalizację przedsiębiorstw, że rozwinie się przedsiębiorstwo wyspecjalizowane w dziedzinie energo-elektromontażu turbin, kotłów, urządzeń itd. Wydawałoby się koniecznym przyśpieszenie utworzenia takiego przedsiębiorstwa dla inwestycji hutniczych.

Trzeba powiedzieć, że również stan budownictwa inwestycyjnego w przemyśle węglowym nie jest zadawalający. Mamy tam wprawdzie w ostatnich miesiącach bardzo poważne zmiany na lepsze, o których zresztą obszernie mówił tutaj tow. Lesz, jednakże tak samo jak w hutnictwie istnieje tu cały szereg niedociągnięć. Podobnie jak w hutnictwie przedstawia się też sprawa z dokumentacją techniczną: prawie wszystkie roboty prowadzone są bez należycie zatwierdzonej dokumentacji technicznej, która zastępowana jest przez częściową dokumentację, nie związaną z całością. Np. na głównym przekopie kopalni „Wesoła" prowadziło się roboty zbyt wąskim przekrojem, jak się później okazało, prowadziło się je nieściśle, co doprowadziło do konieczności późniejszego poszerzenia i wyprostowania tego przekopu.

Na kopalni „Kościuszko" np. silnie rozbudowano dół, a w ogóle nie zajmowano się powierzchnią, a przy zharmonizowaniu tych rzeczy mogła by być budowa chociaż jednej z tych kopalń poważnie zaawansowana. I tutaj, tak samo jak w przemyśle hutniczym, poważną sprawą jest mechanizacja robót. Na kopalniach inwestycyjnych, jak stwierdził tow. Lesz, roboty przy głębieniu szybów prowadzi się powszechnie wyciągiem kubłowym, przy ręcznym załadowaniu i wyładowaniu.

Zmechanizowanie budowy nowych 10 kopalń, wykonanie wszystkich nowych inwestycji dla tych kopalń, poważne powiększenie planów wydobycia wymaga znacznie dokładniejszego, troskliwszego niż dotąd zajęcia się fabrykami maszyn i sprzętu górniczego. Są tam jeszcze ukryte poważne rezerwy, których uruchomieniem mało się dotąd zajmowaliśmy. Jako przykład mogę podać, że w wyniku wywarcia przez nas odpowiedniego nacisku okazało się, że można już w tym roku oddać do produkcji nie trzy

maszyny samozaładowcze tzw. „kacze dzioby", jak planowano dotąd, ale 15 tych maszyn.

Jest rzeczą stwierdzoną, że wróg stara się usadowić w najbardziej czułych miejscach, że stara się sabotować i paraliżować inwestycje decydujące o wykonaniu Planu 6-letniego. Stąd konieczność wzmożenia czujności na tym odcinku.

Zatrzymałem się nad sprawą inwestycji w hutnictwie i węglu dlatego, że ona wykazuje poważne usterki i niedociągnięcia nie tylko ze strony kierownictwa resortowego, ale i ze strony naszego wojewódzkiego kierownictwa partyjnego. O czym świadczą te fakty, o których myśmy dotąd w sposób dostateczny nie sygnalizowali?

Świadczą one o tym, że tow. Minc ma rację, kiedy mówi w swoim referacie, że kierownictwo przemysłem ze strony organizacji partyjnej ma charakter w dużym stopniu bardzo powierzchowny, że gorączka codziennej roboty i wysiłek w kierunku wykonania bieżących planów produkcyjnych bardzo często przesłania nam po prostu podstawowe zagadnienia dnia jutrzejszego. Myśmy mieli taki stan rzeczy jeśli chodzi np. o sprawę robót przygotowawczych w górnictwie, które zaniedbaliśmy w pogoni za wykonaniem bieżącego planu wydobycia.

Ogromne zadania Planu 6-letniego wymagają od nas dużego wysiłku, ażeby zapewnić nie powierzchowne i formalne, a w niektórych wypadkach — jak to mówił wczoraj tow. Minc — „niby-kierownictwo", lecz kierownictwo faktyczne, wnikliwe, kierownictwo z perspektywą, kierownictwo koncetrujące się na węzłowych i głównych zagadnieniach Planu 6-letniego, a nie tylko na bieżącym wykonywaniu planów.

Tow. Minc mówił o tym, że w naszej robocie jest jeszcze dużo dublowania i dużo pokrzykiwania. Czy to jest prawda? Myślę, że w stosunku do naszej wojewódzkiej organizacji i w tym, niestety, jest dużo prawdy. Jest u nas dużo dublowania, jest dużo pokrzykiwania.

Skąd to się bierze, jakie są przyczyny? Na węglu np. jedną z przyczyn jest to, o czym mówił tow. Nieszporek, mianowicie bardzo słaba praca dyrekcji, bardzo słaba praca dozoru. Często bywa tak, że ta organizacja partyjna, która dubluje administrację, po prostu wchodzi na puste miejsce, ona tam nie powinna iść i źle, że ona tam wchodzi. A wchodzi ona tam dlatego, że nie ma kierownictwa i ona to kierownictwo niesłusznie, niepotrzebnie bierze w swoje ręce. Zamiast wpływać na dozór, wychować dozór zmusić dozór do roboty, ona sama za niego bierze robotę i w sposób nieumiejętny często za niego próbuje pracować.

Przemysł węglowy jest bodajże jedynym przemysłem w tej chwili w Polsce, gdzie istnieje tego rodzaju sytuacja — taki głęboki brak odpowiedzialności ze strony dyrekcji, ze strony dozoru za sprawę, którą powierzyła im partia i rząd.

Jeżeli w praktyce nasze organizacje partyjne nie zawsze i nie wszędzie umieją bić się o autorytet dozoru, jeżeli często same próbują podrywać autorytet tego dozoru, to muszę tu stwierdzić, że również ze strony Min.

Górnictwa są czynione zbyt małe wysiłki, ażeby umocnić autorytet dozoru, ażeby dozór postawić na właściwym miejscu, ażeby zmusić do wykonywania poleceń, ażeby żądać, by polecenia Ministerstwa były wykonywane.

Chciałbym w związku z pracą dozoru poruszyć jeszcze jedną sprawę, sprawę dyrektorów. Mam wrażenie, że i nasza organizacja wojewódzka i Min. Górnictwa do sprawy dyrektorów nie przywiązują właściwej wagi. U nas nie docenia się często olbrzymiego znaczenia pracy dyrektora. Tow. Chruszczow parę tygodni temu na naradzie aktywu kołchozowego obwodu moskiewskiego mówił o tym, jaką wielką rzeczą jest dobry przewodniczący kołchozu, mówił o tym, że na takiego dobrego przewodniczącego kołchozu nie trzeba żałować pieniędzy, trzeba tych dobrych przewodniczących kołchozów stawiać na słabsze odcinki, na słabsze kołchozy, ażeby oni pomogli te słabsze kołchozy wyciągnąć. Tow. Chruszczow mówił o tym, że jest rzeczą pewną, że jeśli postawić dobrego przewodniczącego kołchozu na kołchoz słabszy i dać mu pomoc i opiekę organizacji partyjnej, to jest tylko kwestią czasu, kiedy on ten kołchoz wyciągnie na miejsce czołowe. I na odwrót — postawcie złego przewodniczącego kołchozu na dobry kołchoz, to jest tylko kwestią czasu, kiedy on go zdezorganizuje.

A u nas na sprawę dyrektorów, niestety, często uwagi się nie zwraca, u nas za mało myśli się o tym, żeby wyciągać wszystkich zdolniejszych zawiadowców kopalń na dyrektorów. Musimy popularyzować dobrych, zdolnych dyrektorów, pokazywać ich krajowi, stworzyć dla nich odpowiednie warunki materialne.

Musimy w sposób zasadniczy zmienić stosunek do dozoru i stosunek do dyrektorów: żądać odpowiedzialności od dyrektora, jeśli dyrektor nie wykonuje planu, żądać, żeby się wytłumaczył, dlaczego planu nie wykonuje i na odwrót — szanować, nagradzać, popularyzować dyrektorów, którzy prowadzą swoje kopalnie dobrze.

Zadania stawiane przed organizacją partyjną przez Plan 6-letni wymagać będą przebudowy naszej pracy partyjnej również w innej jeszcze płaszczyźnie. U nas na Śląsku dotąd było i jest nadal tak, że kierownictwo koncentruje całą swoją uwagę przede wszystkim na węglu, zajmujemy się też jako tako jeszcze hutnictwem, ale np. do przemysłu chemicznego zaglądamy bardzo rzadko i zaglądamy powierzchownie.

To samo, jeśli chodzi o przemysł budowy maszyn, metali nieżelaznych i in.

Trzeba więc nam będzie tak przestawić robotę, żeby objąć całokształt najważniejszych zagadnień, tak, żeby nasi sekretarze powiatowi i miejscy i kierownictwo wojewódzkie nie tylko znali stan rzeczy na kopalniach, ale i stan rzeczy w budownictwie, w energetyce, w chemii i w innych gałęziach przemysłu. Wymaga to przede wszystkim gruntownej znajomości przedmiotu.

Trzeba więc będzie bardzo intensywnie doszkalać nasz aparat partyjny od góry do dołu w zagadnieniach ekonomicznych i technicznych. Bez tego, bez głębokiego poznania przedmiotu nie można kierować przemysłem

w okresie budowy Planu 6-letniego w Polsce. Zapoczątkowane przez Komitet Centralny szkolenie aparatu w postaci 5-tygodniowych kursów dla sekretarzy powiatowych i miejskich jest rzeczą bardzo pożyteczną i powinno być znacznie jeszcze roszerzone i kontynuowane .

Wydaje się, że przystępując do realizacji uchwał V Plenum KC, będziemy musieli w każdym zakładzie pracy mieć taki partyjny program działania, dający podstawowej organizacji partyjnej szeroką perspektywę 6-letniego rozwoju danego przedsiębiorstwa i perspektywę ulepszania pracy partyjnej dla realizacji Planu 6-letniego. To pozwoli podnieść zdolność mobilizacyjną organizacji, to pozwoli lepiej uświadomić sobie zadania, ułatwi kontrolę kolejnych etapów pracy.

Przed naszą organizacją wojewódzką w Planie 6-letnim stoją trudne i poważne zadania.

Wykonanie tych zadań wymaga przebudowy w sposób stanowczy stylu pracy naszych organizacji partyjnych w przemyśle. Trzeba będzie głęboko wniknąć w zagadnienia planowania, zagadnienia planu finansowego — trzeba będzie wniknąć w szczegóły techniczne, trzeba będzie cały nasz aparat uzbroić do tego, żeby mógł w sposób sprawny, z głęboką znajomością rzeczy kierować realizacją planu na terenie województwa.

TOW. ZAMBROWSKI

Chciałbym zatrzymać się na niektórych zagadnieniach rolnictwa w Sześcioletnim Planie. Plan Sześcioletni przewiduje, jak wiadomo, wzrost produkcji rolniczej o 50% na bazie olbrzymich postępów mechanizacji rolnictwa, olbrzymiego wzrostu produkcji nawozów itd. Wzrost wartości produkcji rolniczej nastąpi zarówno w rezultacie zwiększenia areału zasiewów, jak i powiększenia ciężaru gatunkowego w planie zasiewów bardziej cennych upraw — pszenicy, roślin technicznych, jak również wielkiego wzrostu produkcji zwierzęcej.

Taki wzrost produkcji rolniczej stanie się możliwy jedynie na bazie rewolucyjnych przeobrażeń na wsi polskiej, na bazie socjalistycznej przebudowy wsi, na bazie dobrowolnego zrzeszania się chłopów małorolnych i średniorolnych w spółdzielnie produkcyjne.

Tempo rozwoju ruchu spółdzielni produkcyjnych ze względów zrozumiałych nie daje się ściśle zaplanować. Jedno jest jednak bezsporne.

Zaplanowane tempo mechanizacji rolnictwa otwiera możliwości szybkiego tempa rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Aby sobie to uzmysłowić wystarczy przytoczyć dwie liczby: jeśli w 1955 r. PGR-y przy bardzo wysokim stopniu mechanizacji dokonają uprawy 2 milionów ha przy pomocy 25 tys. traktorów — to

POM-y, obsługujące spółdzielnie produkcyjne, posiadać będą 35 tys. traktorów.

Szybkie tempo mechanizacji i w szczególności nasycania wsi polskiej traktorami stwarza bardzo sprzyjające warunki dla rozwoju liczbowego i postępu gospodarczego spółdzielni produkcyjnych.

Plan Sześcioletni stwarza obiektywne warunki dla socjalistycznej przebudowy wsi — chodzi o to, aby odpowiednio rozwijały się również warunki subiektywne, aby małorolny i średniorolny chłop dojrzewał i dojrzał do przejścia na drogę socjalistycznej zespołowej gospodarki.

Wiemy, uczą nas tego Lenin i Stalin, że aby chłop małorolny i średniorolny dojrzał do przejścia na tę drogę, trzeba aby się naocznie na własnym doświadczeniu przekonał, że gospodarka zespołowa jest drogą do dobrobytu i kultury. Dlatego też tak wielką wagę kierownictwo partii przywiązywało i przywiązuje: **po pierwsze** — do ścisłego przestrzegania dobrowolności przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych i **po drugie** — do umocnienia gospodarczego i organizacyjnego istniejących spółdzielni produkcyjnych.

Przekroczyliśmy liczbę 1000 zarejestrowanych spółdzielni produkcyjnych; w terenie odbywa się teraz praca organizacyjna, która — według przypuszczeń — powinna przyczynić się do powstania jeszcze w tym roku i nawet do przystąpienia do orki jesiennej drugiego tysiąca spółdzielni produkcyjnych w wytypowanych wsiach. Prawdopodobnie więc w nowy rok rolniczy wstąpimy, posiadając w każdej dwudziestej gromadzie w Polsce spółdzielnię produkcyjną!

W oparciu o 130 POM-ów, rozporządzających już w roku bieżącym liczbą około 2.500 traktorów, w oparciu o przestrzeganie niewzruszonej zasady dobrowolności, w oparciu o stałą troskę o umocnienie gospodarcze i organizacyjne spółdzielni produkcyjnych, o stosowanie norm i dniówek obrachunkowych, o dyscyplinę pracy, o wzmagający się udział kobiet i młodzieży w pracach spółdzielni, o umocnienie samorządu spółdzielczego — nasze spółdzielnie produkcyjne osiągać będą coraz lepsze wyniki gospodarcze i coraz silniej oddziaływać będą na masy małorolnych i średniorolnych chłopów.

Wiemy, że nasze organizacje partyjne niedostateczną jeszcze uwagę udzielają sprawie umocnienia gospodarczego i organizacyjnego istniejących spółdzielni. Nierzadko jeszcze poszczególne Komitety Powiatowe w pogoni za ilością nowych spółdzielni zaniedbują istniejące spółdzielnie, a mieliśmy nawet wypadki jaskrawego naruszenia zasady dobrowolności.

Wynika z tego, że trzeba jeszcze wiele popracować, aby organizacje partyjne uświadomiły sobie, że jednym z podstawowych warunków dojrzewania mas małorolnych i średniorolnych chłopów są dobre i coraz lepsze wyniki pracy istniejących spółdzielni.

Wydaje mi się jednak, że dotychczasowe doświadczenie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej wymaga jeszcze poważnego zwrócenia uwagi na pewne zagadnienia naszej strategii walki klasowej na obecnym etapie, które nie są dość jasne w terenie.

Jest jasne, że realizacja Planu Sześcioletniego i w mieście i na wsi, oznaczająca na podstawie rozwoju socjalistycznych sił wytwórczych konsekwentne ograniczanie, wypieranie a następnie i likwidację klas kapitalistycznych, odbywać się będzie w ostrej i wciąż zaostrzającej się walce klasowej. Szczególnie jednak ostra walka ta będzie na wsi, gdzie istnieje najliczniejsza klasa kapitalistyczna, wywierająca jeszcze znaczny wpływ na zacofaną część chłopstwa pracującego i gdzie warunki drobnotowarowej gospodarki mimo całego systemu ograniczeń codziennie rodzą nowych kapitalistów.

Przecież to, co dokona się na wsi polskiej, będzie miało charakter niezwykle głębokiej w skutkach społecznych i ekonomicznych rewolucji. Odgórny charakter tej rewolucji na skutek poparcia, jakie władza ludowa udziela nowemu ustrojowi, bynajmniej nie usuwa ostrości walki klasowej, a powoduje tylko, że przebiegać ona będzie w szczególnych formach.

Rewolucja ta dokonuje się w pewnym sensie już teraz w każdej wsi, w której tworzy się spółdzielnia produkcyjna, bowiem w każdej wsi powstanie spółdzielni produkcyjnej oznacza nie tylko wejście na drogę socjalizmu w sensie ekonomicznym, ale śmiertelny cios dla wpływów nie tylko ekonomicznych, ale i politycznych bogaczy wiejskich, bo stwarza nowe możliwości dla ograniczania i wypierania bogacza, bo stwarza nowe możliwości ograniczania eksploatacji kapitalistycznej. W ten sposób istniejące spółdzielnie mogą odgrywać ważną rolę, i w sensie oddziaływania na niezrzeszone jeszcze masy małorolnych i średniorolnych chłopów, i w sensie świadomego i konsekwentnego ograniczania gospodarczego kułaka, ograniczania jego możliwości wyzysku, i w sensie jego izolacji politycznej.

Oto dlaczego kułak, bogacz wiejski, jest takim zaciekłym, nieprzebierającym w środkach wrogiem spółdzielczości produkcyjnej.

Wiemy, że wróg ten jest jeszcze silny i że w sprawie spółdzielczości produkcyjnej znajduje jeszcze silne oparcie w konserwatyzmie i nieufności nie tylko mas średniorolnego ale i małorolnego chłopstwa.

I kiedy mówimy o przebudowie socjalistycznej wsi polskiej, musimy sobie zdawać całkowicie sprawę zarówno z postawy wroga i z rozstawienia sił klasowych w walce, którą toczymy, jak i z konieczności maksymalnego wzrostu świadomości w naszych szeregach partyjnych.

Chodzi mi przede wszystkim o zrozumienie przez organizacje partyjne naszej strategii, którą tow. Minc w swoim referacie wyraził

znaną formułą leninowsko-stalinowską: oparcie się na biedocie, sojusz ze średniakiem, walka z bogaczami wiejskimi.

Zastosowanie tej rozwiniętej formuły jest bezwzględnie słuszne na naszym obecnym etapie, szczególnie gdy się zważy właśnie rozstawienie sił klasowych w stosunku do spółdzielczości produkcyjnej. Jest przecież jasne, że zarówno ze względu na swoją sytuację ekonomiczną jak i na fakt, że przede wszystkim małorolny jest wyzyskiwany przez bogacza wiejskiego — biedota winna stać się naszym głównym oparciem w walce o spółdzielczość produkcyjną.

Jasne jest też, że dopiero w oparciu o biedotę uda nam się zdobyć dla spółdzielni produkcyjnych masy średniorolnych chłopów.

Jasne jest też, że właśnie oparcie się o biedotę i sojusz ze średniakiem doda świadomości i rozmachu rewolucyjnego naszym siłom, walczącym o spółdzielnie produkcyjne i nasyci je pasją, nienawiścią antykułacką.

Czy można powiedzieć, że praca naszych organizacji partyjnych w dostatecznej mierze bazuje na tej formule: oprzyj się na biedocie, umacniaj sojusz ze średniakiem i walcz z kułakiem?

Trzeba stwierdzić, że jeszcze tak w wielu wypadkach nie jest. Towarzysze w terenie ciągle jeszcze nie rozumieją ogromnego znaczenia wzmożenia pracy wśród biedoty, szczególnie wokół zagadnienia spółdzielni produkcyjnej. To niezrozumienie roli biedoty jest jedną z przyczyn słabego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w tzw. starych wsiach, tj. wśród zasiedziałych chłopów. Na 870 spółdzielni istniejących na 1.VI. br., tylko w 78 wypadkach powstały one w starych wsiach. To niezrozumienie roli biedoty wiejskiej jest również przyczyną wadliwej struktury wielu naszych spółdzielni produkcyjnych.

Przyjrzyjmy się strukturze społecznej gromad, w których powstały spółdzielnie oraz strukturze społecznej samych spółdzielni.

Mamy dane z 869 spółdzielni produkcyjnych.

Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że na 58 tysięcy gospodarstw w tych gromadach — do spółdzielni produkcyjnych wstąpiło tylko 22 tysiące czyli 38%. Z 11 tysięcy gospodarstw do 2 ha — wstąpiło 2035 czyli 18,5%, z 14 tys. od 2—5 ha — wstąpiło 4301 czyli 30,8%, z 32 tys. od 5—15 ha wstąpiło 15688 czyli 48,7%.

30,8% od 2—5 ha i 48,7% od 5—15 ha — to cyfry wymowne.

Czy taki stan jest normalny? Oczywiście, że nie.

Jasna sprawa, że taka struktura mogła zaistnieć tylko dzięki temu, że ogromna większość spółdzielni produkcyjnych zorganizowana została na Ziemiach Odzyskanych i na ziemiach parcelacyjnych, że zasadnicza masa naszych spółdzielców to osadnicy i byli fornale. Niemniej jednak przytoczone cyfry wskazują na niezrozumienie roli biedoty.

Trzeba dodać, że w starych wsiach struktura spółdzielni produkcyjnych jest bardziej prawidłowa. W 78 gromadach w 4 województwach — lubelskim, warszawskim, rzeszowskim i białostockim —

na 2162 gosp. do 2 ha	— wstąpiło	485	czyli	22%
na 3050 gosp. od 2—5 ha	— „	877	„	28%
na 2910 gosp. od 5—15 ha	— „	547	„	21,9%

Ale należy również stwierdzić, że spółdzielnie te skupiają jeszcze niższy procent małorolnych i średniorolnych chłopów, bo tylko 24%.

Leninowsko-stalinowska formuła: oprzyj się na biedocie, umacniaj sojusz ze średniorolnym chłopem i wzmagaj walkę z bogaczem wiejskim — w zastosowaniu do naszej sytuacji oznacza konieczność wzmocnienia pracy wśród małorolnych, konieczność uaktywnienia ich w walce z bogaczem wiejskim, konieczność przychodzenia im z pomocą w tej walce. Trzeba o tym szczególnie pamiętać w rejonach większego rozwoju spółdzielń produkcyjnych. Chłop małorolny i średniorolny wstępujący do spółdzielni pozostaje jeszcze pod dużym wpływem indywidualistycznej, a nawet kułackiej psychologii. W dodatku w sąsiedztwie naszych spółdzielń produkcyjnych pozostaje bogacz wiejski, który działa i usiłuje oddziaływać na chłopów skupionych w spółdzielni. I trzeba sobie powiedzieć, że im bardziej ofensywni jesteśmy w walce z bogaczem na etapie zakładania spółdzielń produkcyjnych, im większy jest wpływ wychowawczo-polityczny tej walki na chłopów, tym zdrowsza politycznie jest spółdzielnia, tym łatwiej też rozwiązuje ona zagadnienia gospodarcze.

Z dużą siłą stoi też przed nami zagadnienie rozbudowy naszej partii na wsi. 191 tys. chłopów (14% ogółu członków partii) — to za mało. Według danych naszego wydziału sprawozdawczego na 191 tys. chłopów było 61 tys. do 3 ha, 71 tys. od 3—7 ha, 47.710 od 7—15 ha.

Jeśli z kolei sięgnąć do liczb płatników podatku gruntowego — to liczba gospodarstw ponad 1 ha i do 3,5 ha wynosi — 1647 tys., tj. ponad 50% ogólnej liczby gospodarstw ponad 1 ha.

Wynika z tego, że wzrastać liczebnie na wsi powinniśmy przede wszystkim wśród małorolnych chłopów, starając się oczywiście również wzrastać wśród średniorolnych — aktywnych w walce z bogaczem wiejskim.

Chciałbym jeszcze powrócić do zagadnienia konsekwentnego ograniczania i wypierania, a następnie i likwidacji klasy kapitalistów wiejskich, które postawił tow. Minc.

Nasza walka z kułakiem dopiero po przezwyciężeniu odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego stała się w pełni konsekwentną polityką ograniczania i wypierania kułaka. Wyraża się to w polity-

ce podatkowej, w kredytowej, w rozwoju SOM-ów, pomocy sąsiedzkiej, w oczyszczeniu od kułaków władz organizacji gospodarczych i społecznych itd.

Ale ta polityka nie tylko ulega jeszcze często wypaczeniu w terenie, ale często w niej jeszcze dominuje czynnik administracyjny, a nie ruch mas, włączający się aktywnie do polityki ograniczania i wypierania bogaczy wiejskich.

Jeszcze zbyt rzadko mamy świadome, aktywne branie się za bary między małorolnymi i średniorolnymi chłopami w gromadzie z jednej strony, a bogaczem wiejskim i jego zausznikami z drugiej.

Jest ważne, aby nasze spółdzielnie produkcyjne aktywnie włączały się do polityki konsekwentnego ograniczania i wypierania bogaczy wiejskich na swoim terenie.

Co to oznacza w praktyce?

Oznacza to konieczność przychodzenia, w miarę możliwości, z pomocą chłopom małorolnym jeszcze niezrzeszonym, przychodzenia im z pomocą w walce z wyzyskiem bogacza, odcięcia go od możliwości korzystania z odrobków małorolnych, pilnowania, aby bogacz nie uchylał się od podatków, od szarwarków i innych obowiązków wobec gromady.

Trzeba stwierdzić, że jak dotychczas spółdzielnie nasze niedostatecznie wykonują to zadanie. Zakładane częstokroć w warunkach cieplarnianych, na podstawie dużej zachęty kredytami, bez ofensywności wobec kułaka — pozostają one nierzadko i po zorganizowaniu się na uboczu od walki klasowej, nie dbając ani o czujność wobec kułaka, ani o pozyskanie nowych członków.

Źródłem tego stanu jest też często niedostateczna czujność organizacji partyjnych wobec kierownictwa spółdzielni. Dobrze, że nasze KP i KG uczą się już pilnowania dniówek obrachunkowych, właściwej polityki inwestycyjnej, właściwego korzystania z kredytów. Ale nie wolno przy tym zapominać o stałej trosce o właściwe oblicze polityczne kierownictwa spółdzielni produkcyjnej.

Chciałem w swoim przemówieniu skupić się głównie na konieczności uaktywnienia biedoty wiejskiej w walce z wyzyskiem kułackim, jako ważnej dźwigni w rozwoju spółdzielni produkcyjnych i pozyskiwania dla nich średniorolnych chłopów. Ale obok tego stoi przed nami jednocześnie zagadnienie ułatwienia średniorolnym chłopom, którzy w tej sprawie muszą mieć większe wahania i opory niż małorolni — wstąpienia na drogę spółdzielczości produkcyjnej.

Aby ułatwić średniorolnym przekonanie się do spółdzielczości produkcyjnej wprowadziliśmy obok statutu III-go typu, statut II i I typu. Na 869 spółdzielni produkcyjnych mamy 510 III typu, 291 — II typu i 68 — I typu.

Zwraca uwagę mała ilość spółdzielni I typu. Czy ta mała ilość dowodzi, że chłopu ta forma nie odpowiada? Bynajmniej. Fakt ten tłumaczy się raczej tym, że ta forma nie podoba się... naszym Komitetom Powiatowym.

Przytoczę jeden fakt.

Mieliśmy niedawno naradę w KC w sprawie spółdzielni produkcyjnych. Kierownik Wydz. Rolnego w Krakowskim Komitecie Wojewódzkim na pytanie w sprawie rozwoju spółdzielń produkcyjnych I typu przytoczył jako przykład dużą wieś Chodów w powiecie miechowskim, gdzie ponad 100 gospodarzy wypowiedziało się za spółdzielnią I typu; jednak Wydział Rolny postanowił założyć spółdzielnię II typu, zdobywając dla tej sprawy tylko 30 chłopów. Kiedy zapytaliśmy go, dlaczego tak uczynił — odpowiedział: całe miechowskie patrzy na Chodów, gdyby Chodów przyjął I typ, całe miechowskie pójdzie na I typ.

Towarzysze nasi z żalem raczej obserwują, gdy u nich powstaje spółdzielnia I typu. Odczuwają to tak, jakby im socjalizmu ubyło. Jest to stanowisko niesłuszne. Polityka sojuszu ze średniorolnym chłopem wymaga, aby szczególnie w starych wsiach, gdzie wahania średniaków są większe, ułatwić im wejście na drogę spółdzielni produkcyjnej przez przekonywanie i małorolnych i średniorolnych do I typu.

Poważną rolę może odegrać w tej dziedzinie zacieśnienie współpracy z organizacjami ZSL, które już wniosły znaczny wkład do ruchu spółdzielczości produkcyjnej, a które ze względu na swój średniacki skład członkowski mogą szczególnie przyczynić się do rozwoju spółdzielni I typu.

Poważne perspektywy rozwoju spółdzielń I typu spowodowały, że w Komitecie Centralnym rozważana jest sprawa wprowadzenia pewnych poprawek do statutu I typu, aby uczynić go jeszcze bardziej atrakcyjnym dla małorolnych i średniorolnych chłopów.

I wreszcie ostatnie zagadnienie.

Tow. Minc postawił w swoim referacie ważne zagadnienie rozwoju elementów planowości w stosunkach między miastem i drobnotowarową gospodarką wiejską w postaci planowego skupu zboża, rozszerzonej kontraktacji trzody i innych form kontraktacji.

Klasowy sens tej polityki polega na wzmożeniu naszej kontroli nad bogaczem wiejskim, na ujęciu go w karby oraz na zaoszczędzeniu nie tylko klasie robotniczej, ale również małorolnym i średniorolnym chłopom szkodliwych dla nich skutków spekulacyjnej działalności bogaczy wiejskich.

Jak wielkie znaczenie ma ta polityka, dla wzrostu przychodowości małorolnych i średniorolnych chłopów, wskazuje dotychczasowe doświadczenie kontraktacji roślin technicznych i trzody chlewnej.

Polityka ta wymaga jednak wzmożonej aktywności naszych wiejskich organizacji partyjnych oraz wszystkich transmisji naszej Partii na wsi. Chodzi też o to, aby polityka ograniczania i wypierania bogacza wiejskiego, przeprowadzana przez aparat naszego Państwa Ludowego, znajdowała aktywne poparcie ze strony naszych organizacji partyjnych i organizowanych przez nie mas małorolnych i średniorolnych chłopów.

Trzeba, aby nasze organizacje partyjne aktywnie uczestniczyły w codziennej, nieustającej, toczącej się w każdej gromadzie walce klasowej przeciw wyzyskowi małorolnych ze strony bogaczy wiejskich w formie wszelakich odrobków, aby organizacje nasze pilnowały, by kułak nie uchylał się od podatków i innych obowiązków wobec Państwa i gromady, aby w drodze ustawy o pomocy sąsiedzkiej zmusić go do udostępnienia posiadanych przez niego maszyn i inwentarza chłopom małorolnym i średniorolnym, aby nie magazynował zboża dla celów spekulacyjnych, aby stworzyć atmosferę na wsi, w której małorolny i średniorolny chłop czuliby się gospodarzami gromady, a bogacz poczuł całą gorycz osamotnienia.

Trzeba pamiętać, że jak długo na wsi naszej przeważa, dominuje drobnotowarowa gospodarka, jak długo silne są jeszcze pozycje bogacza wiejskiego — polityka ograniczania i wypierania kułaka jest głównym torem, po którym przebiegać będzie walka klasowa na wsi polskiej.

Reasumując — trzeba aby wszystkie nasze organizacje partyjne zrozumiały głęboki sens formuły: oprzyj się na biedocie, wzmacniaj sojusz ze średniakiem i wzmagaj walkę z kułakiem, a także sens tezy o konsekwentnym ograniczaniu i wypieraniu kułaka.

Trzeba napełnić te formuły żywą, konkretną, bojową treścią walki mas chłopskich w gromadzie i gminie, trzeba wzmocnić pomoc klasy robotniczej w tej walce i kierownictwo naszej Partii, trzeba jeszcze pełniej korzystać z bezcennego doświadczenia kołchozów w ZSRR i z nauki tow. Stalina o kolektywizacji — a wtedy nie straszny dla nas będzie zaciekły opór bogacza wiejskiego, wtedy wykonamy wielkie zadanie Planu 6-letniego — zbudowanie podstaw socjalizmu w mieście i na wsi.

TOW. KOWALCZYK

Kierownik Wydziału Oświaty KC PZPR

6-letni plan nakłada olbrzymie obowiązki na całe nasze szkolnictwo, a w szczególności na szkolnictwo zawodowe. W okresie planu należy zwiększyć liczbę absolwentów szkół zawodowych do ponad 1 miliona osób, w tym ponad 700 tysięcy obsolwentów szkół drugiego stopnia.

Jest rzeczą jasną, że te szerokie rozmiary szkolenia zawodowego mogą być osiągnięte jedynie pod warunkiem maksymalnego usprawnienia naszych szkół i wykorzystania dodatkowych rezerw ludzkich już w pierwszych latach planu 6-letniego.

W tym kontekście poruszę kilka zagadnień, na które większą uwagę muszą zwrócić szkoły zawodowe oraz organizacje partyjne w ich pracy na odcinku oświatowym.

Pierwsze zagadnienie to rozmiar i kierunek szkolenia kobiet w szkołach zawodowych.

Projekt ustawy o planie 6-letnim przewiduje zatrudnienie około 1230 tysięcy kobiet, co oznacza zwiększenie udziału kobiet w ogólnej liczbie zatrudnionych do 33,5%. Ten zaplanowany wzrost zobowiązuje nas do znacznego rozszerzenia ram szkolenia zawodowego kobiet i zdecydowanego przełamywania pokutujących gdzieniegdzie przesądów o niemożliwości szerszego zatrudnienia kobiet w wielu gałęziach wytwórczości.

Jak nikła jest liczba uczennic w szkołach o tak ważnych kierunkach kształcenia, jak górnictwo, hutnictwo, metalurgia, elektrotechnika, energetyka, o tym mówią następujące cyfry:

W szkołach górniczych liczba uczniów wynosi 19.587, liczba uczennic tylko 50. W szkołach przemysłu hutniczego liczba uczniów 3.969 — liczba uczennic tylko 65. W szkołach metalowych liczba uczniów 103.660 — liczba uczennic tylko 851. W szkołach elektrotechnicznych: 18.857 uczniów i 391 uczennic. W szkołach energetycznych: 4.741 uczniów i tylko 10 uczennic. Poza tym w wielu innych szkołach zawodowych liczba uczennic jest o wiele niższa od chłonności odpowiednich gałęzi przemysłu na pracę kobiet. Tak np. według obliczeń specjalistów można by w przemyśle chemicznym zatrudniać 60% kobiet. Tymczasem w naszych szkołach chemicznych na 10.079 uczących się w bieżącym roku było tylko 4.261 uczennic. A w szkołach chemicznych województwa śląskiego ilość uczennic wynosiła tylko 9,4% ogółu młodzieży.

Na niedawno odbytej konferencji wojewódzkiej w Katowicach towarzysze słusznie wskazywali, że nawet w górnictwie istnieje wiele stanowisk, które z powodzeniem mogą zająć kobiety, jak na przykład przy obsłudze maszyn i wyciągów, stanowiska sygnalizatorów, teletechników, elektryków itd. Potwierdza to w całej rozciągłości przykład innych krajów, a zwłaszcza przykład Związku Radzieckiego, gdzie wiele kobiet zatrudnionych jest w podstawowych gałęziach przemysłu, a szkoły zawodowe coraz szerzej szkolą kobiety.

Tak na przykład w szkołach FZO — mniej więcej odpowiadają one naszym szkołom przysposobienia przemysłowego — fabryki „Krasnyj Proletarij" liczba uczennic kończących kursy wynosi ponad 30% ogółu uczniów. Absolwentki kursów pracują w fabrykach metalowych w charakterze tokarzy w 43,7%. 60% tych robotnic wypełnia normy w 150%

i więcej. W fabryce moskiewskiej „Kaliber" z liczby 484 uczennic, które ukończyły szkoły zawodowe w 1948 r., 480 uczennic przedterminowo wykonało plan.

Jak ważną sprawą z punktu widzenia całokształtu gospodarki jest jak najszybsze przełamanie dotychczasowego stanu rzeczy w dziedzinie szkolenia zawodowego kobiet, o tym świadczy również duży u nas odsetek dziewcząt — około 55% — wśród absolwentów szkoły podstawowej, stanowiącej podbudowę szkolnictwa zawodowego. Tymczasem w szkolnictwie zawodowych, objętym przez CUSZ, średni odsetek uczennic we wszystkich typach szkół był znacznie niższy i wynosił około 35—37%, a w szkołach wspomnianych już pięciu kierunków kształcenia stanowił tylko niespełna 1%.

Jest rzeczą konieczną rozwinięcie szerokiej propagandy — poprzez szkołę podstawową w siódmych klasach, przez Ligę Kobiet w zakładach pracy, w prasie — na rzecz szkolenia dziewcząt do pracy w zasadniczych gałęziach przemysłu.

Drugie ważne zagadnienie — to tak zwane praktyki szkolne w fabrykach.

Wiadomo, że bez należytego praktycznego szkolenia uczniów już w latach nauki szkolnej, wyszkolenie zawodowe absolwentów nie będzie pełne. Doświadczenie tegoroczne, kiedy z powodu zbyt późnego przydziału w fabrykach miejsc dla uczniów szkolnych można było tam rozmieścić tylko 72 tysiące uczniów, sygnalizuje o tym, że należy dokonać zasadniczej zmiany w tej dziedzinie. Praktyka uczniowska na fabrykach powinna być ciągła, tak, aby szkoły mogły z niej korzystać w określonych terminach przez cały rok szkolny. System ten daje w Związku Radzieckim jak najlepsze rezultaty. Zwiększa przepustowość zajęć praktycznych i podnosi poziom nauczania zawodowego. Aby przejść na ten system u nas, należy przebudować rozplanowanie zajęć praktycznych w fabrykach, dostosować programy nauczania szkół zawodowych do nowych warunków, a co najważniejsze trzeba zobowiązać zakłady pracy, w których odbywają się praktyczne zajęcia uczniów, do wydzielenia specjalnych instruktorów dla pracy z młodzieżą szkolną w ciągu całego roku.

W celu usprawnienia pracy szkół zawodowych niezbędne jest szybkie ich nasycenie dobrymi podręcznikami przedmiotów zawodowych.

Stan obecny jest niezadawalający zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym. Wydane w poprzednich latach podręczniki są nieprzystosowane do obecnych potrzeb i mogą być tylko w ograniczonym stopniu wykorzystane. Ogólne zapotrzebowanie szkół na nowe podręczniki przedmiotów zawodowych ocenia się na 800 pozycji. Z tej liczby w pierwszym rzucie należałoby wydać około 240 podręczników. W bieżącym roku, ze względu na ograniczone możliwości produkcyjno-wydawnicze, okaże się w najlepszym wypadku 40 pozycji. Narzuca to konieczność powołania przez CUSZ do życia specjalnego wydawnictwa z własną bazą poli-

graficzną, obliczoną co najmniej na wydanie 200 — 250 podręczników w roku 1951. W pracy tej należy maksymalnie nastawić się na tłumaczenia i adaptacje odpowiednich podręczników radzieckich.

Efektywność szkolnictwa zawodowego, jak wiadomo, zależy w dużym stopniu od poziomu nauczania w siedmioklasowej szkole podstawowej. Powszechnie znane są olbrzymie zaniedbania w szkolnictwie podstawowym, odziedziczone po rządach przedwrześniowych. Z ogólnej liczby dzieci pobierających naukę szkolną w okresie międzywojennym 75% uczęszczało do szkół podstawowych. Podnoszenie stopnia zorganizowania szkolnictwa podstawowego w latach Polski Ludowej doprowadziło już do znacznego zmniejszenia ilości szkół jednoklasowych, tego najbardziej zacofanego typu szkół. Mimo to jednak jeszcze w bieżącym roku istnieje wiele tysięcy szkół o jednym, dwóch i trzech nauczycielach, szkół nie mających w zasadzie możliwości realizowania nauczania na odpowiednim poziomie w zakresie pełnego programu siedmioklasowej szkoły.

Rozwój nakreślony na tym odcinku przez plan 6-letni jest w istocie rzeczy przełomowy. Przez rozbudowę szkół i coroczne zwiększanie w szkołach niskozorganizowanych ilości zatrudnionych nauczycieli plan ten prowadzi do tego, że w roku 1955 zasadniczym typem szkoły podstawowej będzie szkoła o 4 nauczycielach, realizująca pełny siedmioklasowy program nauczania. Poza tymi szkołami pozostanie nieznaczna stosunkowo ilość dzieci, wynosząca nie więcej niż 15% ogółu dzieci szkolnych. Ale również większość tych dzieci będzie miała możność pobierania dalszej nauki w klasach od piątej do siódmej w szkołach zbiorczych. W ten sposób plan 6-letni kładzie mocny fundament dla urzeczywistnienia powszechności nauczania na szczeblu siedmioklasowej szkoły, a co za tym idzie i dalszego normalnego rozwoju szkolnictwa zawodowego i średniego szkolnictwa ogólnokształcącego. Jest to równoznaczne z całkowitym usunięciem zaniedbań przeszłości w szkolnictwie podstawowym i stwarza główne przesłanki dla ugruntowania rewolucji kulturalnej w naszym kraju.

Z tego też względu każdy Komitet Powiatowy i każdy Komitet Gminny powinien otaczać pieczołowitą opieką szkoły na swym terenie i dbać o ich rozwój. A jak wiemy, szkolnictwo było niestety dotychczas przez komitety partyjne zaniedbywane.

Urzeczywistnienie planu 6-letniego w dziedzinie szkolnictwa, planu zasadniczej przebudowy szkolnictwa, pociąga za sobą olbrzymie nakłady inwestycyjne dla budowy szkół i internatów, dla budowy zakładów kształcenia nauczycieli, dla budowy mieszkań nauczycielskich. Jeśli do tego dodamy wydatki przewidziane na rozbudowę przedszkoli, szkół zawodowych i szkolnictwa wyższego, to otrzymamy łącznie olbrzymią sumę 259,7 miliarda złotych, które trzeba będzie w latach planu sześcioletniego przerobić na warsztaty pracy szkolnej.

Poza tym potrzebne jednak będzie również rozbudowanie inicjatywy terenu w kierunku dopełnienia wysiłków państwa. Uchwalone niedawno przez Biuro Polityczne KC wnioski w sprawie rozwoju szkolnictwa podstawowego zawierają jasne wskazania co należy w tej dziedzinie robić. Kredyty państwowe — czytamy w tych wnioskach — „stwarzają przy maksymalnym wykorzystaniu na cele szkolne izb w budynkach mieszkalnych możliwości wykonania zadań, które stoją przed szkołami podstawowymi, z tym jednak, że zostanie podjęta skutecznie akcja w kierunku maksymalnego potanienia budownictwa szkolnego na wsi w drodze mobilizacji ludności do pomocy w budowie szkół. W tym celu należy zezwolić gminom i gromadom na budowę szkół we własnym zakresie systemem gospodarczym. W związku z tym potrzebne będzie dostosowanie obecnych instrukcji do tego systemu prowadzenia robót i zapewnienie częściowego pokrycia materiałowego. Należy również dążyć do maksymalnego wykorzystania rezerw materiałowych w terenie przez uzyskanie przemysłu miejscowego (polowe cegielnie, materiały zastępcze itd).

Na podstawie dotychczasowego doświadczenia w budowie szkół na wsi systemem gospodarczym, można założyć, że przewidziany w planie 6-letnim limit pozwoli na znaczne przekroczenie przewidywanej liczby nowobudowanych izb lekcyjnych".

Podobna sytuacja istnieje również w dziedzinie rozbudowy przedszkoli. Plan 6-letni, przewidujący podwojenie liczby dzieci w przedszkolach — z 280 tysięcy w 1949 r. do 560 tysięcy w 1955 r. — wymaga prócz zaplanowanego budownictwa o łącznej sumie 31 miliardów, przewidzianych w budżecie Ministerstwa Oświaty i Ministerstw przemysłowych, jeszcze dodatkowego wysiłku celem dostarczenia rozbudowującym się przedszkolom potrzebnych pomieszczeń. Prócz rozwijania budownictwa systemu gospodarczego wchodzi tutaj również w rachubę konieczność przekazywania przedszkolom zwalnianych izb i wygospodarowania większej ilości pomieszczeń w ramach przewidzianych limitów inwestycyjnych. To samo tyczy się rozbudowy sieci internatowej dla szkół, zwłaszcza w pierwszych latach planu.

Niemniej ważnym problemem jest zabezpieczenie planu wykonawstwa robót inwestycyjnych. Należy wyciągnąć wszystkie wnioski z niezadowalającego stanu budownictwa szkolnego w bieżącym roku. Stan ten wytworzył się na skutek niewystarczającego zaopatrzenia materiałowego budowli szkolnych oraz braku sprężystego aparatu dla realizowania inwestycji szkolnych. Rozległe zadania Ministerstwa Oświaty, Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego i Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego na tym odcinku wymagałyby wzmocnienia i rozbudowy komórek inwestycyjnych. Należy również zastanowić się nad tym, czy nie wartało by w poszczególnych województwach, tam, gdzie istnieje rozległe budownictwo szkolne, tworzyć specjalizowane przedsiębiorstwa dla realizowania tych inwestycji.

Wszystko to razem nakłada olbrzymie obowiązki na centralną administrację szkolną, na wydziały oświatowe Rad Narodowych, na wszystkich pracowników oświatowych. Trzeba zdawać sobie sprawę, że rozbudowa i przebudowa szkolnictwa nie spadnie automatycznie z nieba w rezultacie wysiłku klasy robotniczej, potrzebny jest własny długotrwały wysiłek ze strony wszystkich zainteresowanych czynników oświatowych.

W obecnym etapie zaostrzającej się walki klasowej, całe szkolnictwo znajduje się w obliczu poważnych zadań, mających na celu wzmocnienie pracy wychowawczej wśród dzieci i młodzieży, wykuwania nowych, ideologicznie dojrzałych kadr oświatowych. Wzmagają się próby nacisku na dzieci i młodzież ze strony elementów reakcyjnych, usiłujących przeciwdziałać wpływowi socjalistycznego światopoglądu na młodzież i siać wśród młodego pokolenia niewiarę w zwycięstwo socjalizmu.

Nasz aparat oświatowy i nasze komitety partyjne nie były dostatecznie przygotowane do rozpoznania we właściwym czasie klasowych źródeł ujemnych zjawisk, występujących gdzieniegdzie wśród części młodzieży szkolnej. Nie były też w stanie odrazu zmobilizować wszystkich środków dla odparcia nacisku reakcji. Wadliwy skład społeczny uczniów w szkołach średnich ogólnokształcących, brak celowej polityki kadrowej, skierowanej na jaknajszybsze nasycenie szkoły średniej nowym elementem nauczycielskim, uleganie fetyszyzmowi „fachowości", folgowanie antyludowym wybrykom ze strony reakcyjnej części katechetów, niedostrzeganie przez aparat oświatowy tego, że zaostrzająca się walka klasowa znajduje oddźwięk w szkole i przejawia się tam w specyficznych formach — oto główne przyczyny tych ujemnych zjawisk. Tylko od nas samych, od słusznej polityki wychowawczej zależy, aby młodzież szkolna znalazła się w pierwszych szeregach budowniczych nowego ustroju i pomagała gromić wroga klasowego. Stanie to się tym szybciej, im konsekwetniej stosować będziemy w szkolnictwie klasowy dobór uczniów i klasową politykę opieki nad młodzieżą robotniczo-chłopską, im śmielej nasycać będziemy szkolnictwo nową treścią nauczania i nowymi kadrami nauczycielskimi, im szerzej wciągać będziemy do udziału w budownictwie socjalizmu całą młodzież, im umiejętniej posługiwać się będziemy orężem wychowywania dzieci i młodzieży w nowym duchu.

Plan 6-letni daje naszemu szkolnictwu szeroką bazę materialną dla rozbudowy wszelkich urządzeń szkolnych i pozaszkolnych, dla wzmocnienia i rozszerzenia procesu wychowania socjalistycznego, dla szybkiego wzrostu nowych kadr wychowawców i nauczycieli. Warto tutaj podać, że w 1955 r. liczba młodych, wychowanych w naszych zakładach nauczycieli wyniesie 60—70% ogółu nauczycielstwa w 1955 r. Te wszystkie bogate możliwości muszą być już obecnie, w pierwszym roku planu wykorzystywane przez szkoły, przez Związek Młodzieży Polskiej, przez Związek Harcerstwa Polskiego, przez całą partię dla przemyślanego i zróżnicowanego przeciwdziałania naciskowi elementów wstecznych na młodzież, dla wzmożonej pracy nad wychowaniem młodego pokolenia w duchu socjalizmu.

TOW. MATWIN

Przewodniczący Zarządu Głównego ZMP

Charakterystyczną cechą planu 6-letniego jest wielka śmiałość i odwaga zamierzeń.

Decyzja kierownictwa partii o znacznym podwyższeniu wskaźników wzrostu jest decyzją głęboko słuszną.

My mamy bardzo dużo do nadrobienia. My nie chcemy pozostawać w tyle. Tutaj towarzysze mówili o tym, że nasz plan to bardzo ambitny plan. Jest przodownictwo Związku Radzieckiego, przodownictwo WKP(b). Równać na WKP(b) i równać na ZSRR, to znaczy nadrabiać zacofanie i przybliżać się do nich. Związek Radziecki robi wszystko co w jego mocy, aby nam pomóc przezwyciężyć zacofanie i przybliżyć się do radzieckiego poziomu rozwoju.

Nasza klasa robotnicza i wszyscy postępowi ludzie u nas w Polsce z uznaniem i z dumą przyjmą wytyczne kierownictwa partii w sprawie planu i jego podwyższonych wskaźników. Tym bardziej, że te wskaźniki, to są realne wskaźniki. Z analizy tow. Minca wynika, że przyspieszenie tempa rozwoju w naszym kraju jest nie tylko konieczne, ale że jest ono też możliwe. To nie znaczy, że my już dzisiaj w tej chwili dysponujemy wszystkimi siłami niezbędnymi, aby zwyciężyć w walce o wykonanie planu. Jest pewna niewspółmierność między ogromnymi zadaniami i obecnym stanem naszych sił, mimo że to siły zwycięskie, to są siły, które zwycięsko wywiązały się z realizacji planu 3-letniego.

Lenin mówił swego czasu, że nie było ani jednej poważniejszej rewolucji bez całego szeregu wypadków niewspółmierności sił. I Lenin mówił przy tym, że siły rosną w procesie walki. Nasze zadanie polega na tym, żeby zabezpieczyć ten wzrost sił. Jeśli tak popatrzeć na zagadnienie, to walka o plan 6-letni będzie walką o usunięcie niewspółmierności sił, walką o wyzwolenie, o wzrost i rozwój naszych sił.

Jednym z przykładów w tej niewspółmierności to stan naszej pracy wśród młodzieży. Tow. Minc mówił tutaj o ZMP, o tym, że Związek Młodzieży Polskiej nie potrafi jeszcze jak należy mobilizować, wyzwalać w szerokich masach młodzieży entuzjazmu, zapału i bohaterstwa pracy. Tow. Minc zupełnie słusznie postawił zarzut i przedtem jeszcze kierownictwo partii zwracało nam uwagę na ten wielki brak w naszej pracy. Trzeba powiedzieć, że w ogóle dotychczasowy udział ZMP i te siły, które Związek Młodzieży Polskiej wprowadza do walki o produkcję, o plan, są niewspółmiernie małe w porównaniu do zadań, jakie stoją, i do sytuacji i do istniejących możliwości. Niewątpliwie mamy osiągnięcia w pracy ZMP, mamy duże osiągnięcia, można byłoby podać wiele przykładów. Przecież dzięki ZMP-owskiej robocie, młodzież więcej niż 40-u zakładów pracy podchwyciła słynny apel komsomołki moskiewskiej fabryki im. Komuny Paryskiej — Lidii Korabielnikowej o kompleksowym oszczędzaniu.

Pracują równie w ten sposób niektóre załogi kolejowe i niektóre obsługi statków. To jest osiągnięcie, istotne osiągnięcie.

Mamy fabrykę im. Świerczewskiego w Elblągu. Jeszcze niedawno na tej fabryce była bardzo słaba i źle pracująca organizacja ZMP-owska. Tam popracował nasz zarząd wojewódzki i w krótkim czasie, w ciągu niewielu miesięcy organizacja ZMP-owska w toku pracy wzrosła na tym zakładzie, z 200 na 800 członków przy tysiącu pracującej tam młodzieży. Pracują w tej chwili, dobrze pracują 34 brygady młodzieżowe w produkcji. Poszła tam do pracy lekka kawaleria ZMP-owska, która się wzoruje na formach pracy Komsomołu. Są to lotne grupy kontrolne, które oddają wielkie usługi w walce z biurokracją, w walce o dyscyplinę, w walce z bumelanctwem, w trosce o maszyny i urządzenia. Jeszcze przed wprowadzeniem ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy w dużym stopniu dzięki pracy naszej ZMP-owskiej organizacji absencja spadła na tym zakładzie do niespełna 2%.

Są osiągnięcia i jest dużo przykładów dobrej pracy. Ale te przykłady dobrej pracy nie stwarzają jeszcze pogody w naszej ZMP-owskiej pracy. Przeważnie jest znacznie gorzej w naszej pracy, a często jest bardzo źle. Przykład: Jest w Katowicach kopalnia Kleofas. Mamy na tej kopalni 274 ZMP-owców, z tego pod ziemią pracuje tylko 22. W ogóle pod ziemią pracuje 280 młodych górników na tej kopalni i to jest dobra młodzież, bo z tych 280 młodych górników pod ziemią — 217 bierze udział we współzawodnictwie. Ale z tych 217 tylko 7 — to ZMP-owcy.

Jasne, że parę tych cyfr świadczy o bardzo złej robocie ZMP-owskiej na tej kopalni. I takich przykładów my mamy dużo, mamy bardzo dużo. Trzeba powiedzieć ogólnie, że nasza praca wśród młodzieży robotniczej jest słaba, uboga w treści i uboga w formie. W Komsomole były dziesiątki form, specyficznych form, interesujących młodzież, form przemawiających do wyobraźni młodzieży, form udziału komsomolskiej organizacji w walce o plan, w walce o produkcję. A co było przede wszystkim, co było najważniejsze? Był przede wszystkim i jest w tej komsomolskiej robocie kolosalny rozmach i entuzjazm. Komsomoł odegrał wielką rolę w wytworzeniu atmosfery bohaterstwa i bezgranicznego poświęcenia w masach młodzieży, atmosfery, która pozwalała łamać wszelkie przeszkody.

U nas nie ma takiej atmosfery.

Jest w kierownictwie ZMP świadomość tego zagadnienia, tej potrzeby. Od pół roku stawiamy to przed organizacją. Zrodziły się w Krakowie na Nowej Hucie ZMPowskie brygady, ochotnicze brygady. Miały wiele trudności, nie umieliśmy tego robić, były błędy. Ale te brygady to jest nasze poważne osiągnięcie. Dwie spośród tych brygad (to są brygady liczące setki ludzi) znacznie przekraczają normy produkcyjne. Są to młodzi chłopcy, a wykonują i po 130 i po 150% normy. Niedawno jedna z grup młodzieży postanowiła pracować jeszcze lepiej, aby można było pomóc jednej ze spółdzielni produkcyjnej w formie remontu traktoru dla tej spółdzielni. Jest tam u tej młodzieży dużo zapału, nieraz nawet ten zapał przybiera zbyt wybujałe formy, ale jest dużo zapału.

Ogólnie biorąc — Zarząd Główny zrobił jeszcze bardzo mało dla wytworzenia wśród młodzieży atmosfery zapału, jakiego wymaga Plan 6-letni. Tu nie wystarczą tylko hasła, trzeba wielkiej organizatorskiej, uświadamiającej, propagandowej i agitatorskiej pracy.

Potrzebna jest wielka śmiałość w stawianiu konkretnych zadań przed naszą młodzieżą w walce o plan i produkcję. Młodzież pragnie czegoś niezwykłego. W niej są utajone wielkie siły, wielka energia, dużo temperamentu. Często ta siła i ta energia i ten temperament przelewają się przez brzegi.

Wielu towarzyszy słyszało z pewnością o awanturach w szkołach SPP. Mamy często do czynienia z awanturami, pijaństwem i chuligaństwem wśród młodzieży SP.

Kiedy my nie wykorzystujemy tych wielkich sił utajonych w naszej młodzieży, które pragną wyzwolenia, kiedy my tych sił nie skierowujemy na właściwą stronę, to wówczas usiłuje je wykorzystywać wróg. Byłoby naiwnością przypuszczać, że karygodne wypadki chuligaństwa, awanturnictwa wypływają tylko z temperamentu młodzieży. Nie ulega wątpliwości, że tu jest ręka wroga. I trzeba powiedzieć, że wróg koncentruje się, poważnie koncentruje się na terenie młodzieży. Wróg próbuje zdemoralizować naszą młodzież, zarażać ją fałszem, wpajać w nią obłudę, podwójną moralność, dwulicowość.

Ale nie wróg, lecz my jesteśmy w ofensywie na terenie młodzieży, w ofensywie jest nasza partia i siły demokracji w naszym kraju. Wróg nas nie potrafi zatrzymać, ale potrafi nam wyrządzić poważne szkody. I co jeszcze: my mówimy o walce klas i o zaostrzającej się walce klas. Skomplikowana jest mechanika walki klas, a młodzieży brak doświadczenia politycznego, brak znajomości form walki z konkretną postacią wroga. Chodzi o to, aby wytępić resztki obcych koncepcji i teorii i zlikwidować pojawiające się tu u nas tu i ówdzie echo gomułkowszczyzny. Chodzi o to, aby wzmocnić w naszej organizacji młodzieżowej trzon robotniczy, aby rozbudować organizację na wsi wśród młodzieży średniorolnej, żeby bez porównania lepiej niż dotąd oprzeć się o młodzież biedniacką i młodzież spośród robotników rolnych. Chodzi o to, żeby wzmocnić dyscyplinę w organizacji jako niezbędny element pracy w organizacji, aby opanować specyficzne formy pracy wśród młodzieży, które uwzględniają jej szczególne potrzeby, jej wyobraźnię, jej właściwości.

Poważnym zagadnieniem jest sprawa kierownictwa młodzieżą ze strony partii. Chodzi o to, żeby teraz przejść na wyższy etap, tego domaga się sytuacja. Chodzi o to, aby oprócz opieki, oprócz pomocy było to, co się nazywa kierownictwem partii, kierownictwo terenowych partyjnych instancji w stosunku do ZMP. Ażeby było kierownictwo partii na dole, w terenie, bo terenowe instancje partyjne powinny stawiać zadania, konkretne zadania naszym ZMP-owskim organizacjom i powinny kontrolować wykonanie tych zadań. Powinny kontrolować całość pracy ZMP-owskich organizacji.

Mamy z czym pójść do młodzieży. Nasz plan, plan 6-letni jest zdolny porwać i zapalić naszą młodzież.

TOW. ŻEMAJTIS

Kierownik Ministertwa Przemysłu Ciężkiego

Nawiązując do tej części referatu tow. Minca, która tyczy spraw przemysłu ciężkiego, sądzę, że słuszne będzie zapoznać Was z dostępnymi dla nas już dziś wynikami działalności tego przemysłu za pierwsze półrocze 1950 r. pierwszego roku planu 6-letniego. Wyniki te bowiem można uznać za bazę wyjściową realizacji naszego planu 6-letniego. W wynikach tych ujawniają się zarówno mocniejsze nasze pozycje, jak i odcinki słabe, analiza tych słabych odcinków powinna doprowadzić do opracowania zawczasu środków zaradczych.

Z wyników pierwszego półrocza 1950 r. można również odczytać tempo wzrostu produkcji przemysłu ciężkiego w stosunku do pierwszego półrocza roku ubiegłego i porównać z założonym tempem wzrostu w planie 6-letnim.

Z operatywnych wstępnych raportów statystycznych wynika, że wszystkie gałęzie przemysłu ciężkiego wykonały w pierwszym półroczu br. globalną planowaną produkcję, liczoną wartościowo, z nieznaczną nadwyżką. Przy czym największe przekroczenie wykazuje przemysł elektrotechniczny — 118% oraz metali nieżelaznych — 108%, najniższe metalowy i energetyka — 104% oraz hutniczy — 103%. Wzrost w stosunku do roku ubiegłego wahał się od 70% dla motoryzacji i 54% dla elektrotechniki jako wyników maksymalnych, do 17% dla hutnictwa i 11% dla energetyki.

Ogólny wzrost wynosił dla przemysłu ciężkiego w tym czasie 26%, co potwierdza realność założeń planu długofalowego. Poprzestanie jednak na ocenie tych cyfr globalnych nie daje, rzecz jasna, pełnego obrazu sytuacji. Jest rzeczą konieczną przeprowadzenie analizy wykonania asortymentowego.

Hutnictwo żelaza wykonało swój plan produkcji rudy żelaznej, stali surowej oraz wyrobów walcowanych i kutych w granicach od 101 do 103%, uderza natomiast regularne comiesięczne niewykonywanie planu surówki, średnio 94%.

Jeżeli uwzględnimy jednocześnie, że także plan 3-letni surówki nie został wykonany, jeżeli dodamy niezbyt mocno ugruntowany plan zbiórki i importu złomu, oraz niezwykle stromo zaplanowany wzrost wydobycia rudy żelaznej, ponad 400%, to jasne się staje, że to ten właśnie podstawowy odcinek surowcowy jest odcinkiem zagrożonym, i że na niego przemysł hutniczy musi zwrócić specjalną uwagę.

Środki zaradcze, które muszą być podjęte dla wykonania planu surówki, to skompletowanie brakujących załóg i podniesienie dyscypliny pracy, mała mechanizacja, zwłaszcza na hutach: „Pokój", „Florian" i „Szczecin" oraz specjalny nacisk na dopilnowanie inwestycji planowanych i wykonywanych zakładów wielkopiecowych i aglomerowni, inwestycji, połączonych z kardynalną mechanizacją i automatyzacją tych zakładów, zwłaszcza na hutach: „Kościuszko", „Częstochowa" i im. Stalina w Łabędach.

Wzrost produkcji hutnictwa w stosunku do roku ubiegłego wyniósł dla rud, surówki i stali około 9%, dla wyrobów walcowanych — 19% i jest nieco po-

niżej średniej planu 6-letniego. Wskazuje to na konieczność wielkiego wysiłku organizacyjnego, technicznego i inwestycyjnego, jaki stoi przd tym przemysłem w planie 6-letnim.

Hutnictwo metali nieżelaznych wykonuje swój plan w głównych asortymentach i wykazuje wzrost, zarówno w rudach, jak i w metalu wystarczający. Szybki planowany wzrost produkcji cynku, oraz stworzenie w Polsce nowego hutnictwa miedzi w oparciu o własną bazę rudy, wymaga wielkiego wysiłku w dziedzinie poszukiwań geologicznych oraz inwestycjach górnictwa i hutnictwa cynku i miedzi.

W dziedzinie produkcji przemysłu metalowego mamy do zanotowania wykonanie planu produkcji obrabiarek w sztukach w 106% i w tonach w 92%, przy jednoczesnym bardzo silnym tempie wzrostu produkcji, w stosunku do r. 1948 ponad dwukrotnie, zaś do roku 1949 — 100% w sztukach i 120% w tonach.

Pomyślnym objawem tej gałęzi produkcji jest wyraźne przesunięcie asortymentu w kierunku obrabiarek ciężkich. Niewątpliwym sukcesem naszego przemysłu obrabiarkowego jest uruchomienie w roku bieżącym eksportu pierwszej serii ciężkich obrabiarek do Związku Radzieckiego, uwieńczonego pomyślną oceną radzieckiego odbiorcy.

Główne trudności, które ma do przezwyciężenia ten odcinek produkcji, to opóźnienia w uruchamianiu nowych typów obrabiarek oraz niedostateczna organizacja zaopatrzenia.

Nasz przemysł motoryzacyjny ma do zanotowania znaczne postępy. Wytwórczość ciągników „Ursus“ wykazuje znaczne przekroczenie planu, oraz wzrost w stosunku do roku ubiegłego o 71%. Spodziewamy się w tym roku uzyskać produkcję do 4 tys. sztuk tych ciągników. Jest to niewątpliwie dający się dobrze odczuć wkład do naszej gospodarki rolnej i transportu. Notujemy dalszy znaczny wzrost produkcji samochodów ciężarowych w Starachowicach oraz prawie dwukrotny wzrost produkcji motocykli i półtorakrotny silników spalinowych.

Trzeba jednak stwierdzić, że właściwe podstawy tego kluczowego przemysłu zostaną stworzone dopiero w planie 6-letnim przez rekonstrukcję fabryki „Ursus“ i nastawienie jej produkcji na ciągniki gąsienicowe, oraz przez budowę nowoczesnych fabryk samochodów ciężarowych i osobowych, dzięki technicznej pomocy i dostawom ze Związku Radzieckiego.

Kryzys, który przeżywał przemysł taboru kolejowego w r. 1949, przede wszystkim w uruchomieniu produkcji eksportowej do Związku Radzieckiego, wydaje się być w roku bieżącym opanowany. Powiększony tegoroczny plan eksportu taboru kolejowego do ZSRR został w pierwszym półroczu w parowozach i wagonach wykonany i nieznacznie przekroczony.

Jeżeli przypomnimy, że w roku ubiegłym ani jeden parowóz ani wagon eksportowy nie przekroczył granicy polsko - radzieckiej, to wynik obecny należy bezwzględnie uznać za poważny sukces naszego przemysłu taborowego i hutniczego.

Nie jest to niewątpliwie przypadkiem, że sukces ten stał się możliwy dzięki ścisłej współpracy na stanowiskach kierowniczych w tej gałęzi wytwórczości dyrektorów robotniczych ze starą i nową kadrą inżynierską. Mam tu na myśli w fabryce parowozów w Zakładach im. Stalina w Poznaniu tow. Bukowskiego i bezpartyjnego inż. Simonowicza. W hucie Małapany śląskiego robotnika, dyrektora tow. Niewidoka i tow. inż. Kaima i in.

Produkcja wagonów towarowych, stanowiących największą grupę wytwórczości taborowej, kształtuje się nadal pomyślnie.

W przemyśle maszynowym uruchomiona pod koniec ub. r. produkcja łożysk kulkowych w Kraśniku, da nam w tym roku ponad 300 tys. sztuk łożysk własnej produkcji. Dalszy szybki rozwój tej fabryki dzięki pomocy radzieckiej należy uważać za zapewniony.

Przemysł maszyn ciężkich wykazuje najbardziej nierównomierny obraz. Wprawdzie ogólnie przemysł ten wykonał plan w 109% i wykazuje dość wysoki wzrost w stosunku do roku ubiegłego, o 37%, jednak dalsza analiza ujawnia poważne braki w cennych dla naszej gospodarki asortymentach. I tak: obok przekroczenia planu w grupie pomp, maszyn parowych, grzejników i maszyn dla przemysłu budowlanego i mineralnego, uderzają niedociągnięcia w grupie sprężarek, urządzeń chemicznych, wind okrętowych, kotłów energetycznych i kotłów centralnego ogrzewania.

Głównej przyczyny tej nierównomierności należy szukać w oderwaniu się Centralnego Zarządu od swoich fabryk, w opóźnionym opanowaniu produkcji nowych typów maszyn, których przemysł ten wykazuje znaczną ilość, przy jednoczesnej słabości Biur Planowania Produkcji takich kluczowych fabryk tego przemysłu, jak huta „Zgoda", fabryka krakowska i Zakłady Świerczewskiego w Elblągu.

Przemysł elektrotechniczny, aczkolwiek wykazuje największy wzrost produkcji globalnej, w tym w grupie maszyn elektrycznych wzrost prawie dwukrotny, posiada również znaczne niedociągnięcia w asortymencie, dotyczy to przede wszystkim silników nieseryjnych, silników dużej mocy, oraz aparatury wysokiego napięcia. Niewykonanie planu w tych asortymentach jest szczególnie dotkliwe dla naszej gospodarki, ponieważ bije ono w inwestycje.

Nawiązując do słów tow. Minca na temat tempa rozwoju przemysłu budowy maszyn, Ministerstwo i Centralne Zarządy muszą skoncentrować swój wysiłek na tych gałęziach przemysłu w pierwszym rzędzie.

Należy wspomnieć o uruchomieniu w roku bieżącym produkcji nowych rodzajów wyrobów, dotychczas w Polsce nigdy nie produkowanych. Są to rudy i koncentraty miedzi krajowej, żelazo-nikiel, łożyska kulkowe, silniki tramwajowe, lampy radiowe nowych typów, wyłączniki dużej mocy, sprężarki dla chłodni i inne.

Trudne zadania, które stawia przed przemysłem ciężkim plan 6-letni wymagają mobilizacji najszerszego wachlarza środków.

Pierwszy i najważniejszy — kadry — był podstawowym tematem obrad poprzedniego Plenum i jest omawiany na dzisiejszym. Rozstawianiem starych

kadr technicznych w przemyśle, jak i przypływem świeżych sił z uczelni technicznych w okresie planu 3-letniego rządził przypadek, skutecznym narzędziem działania w tej sprawie w chwili obecnej stały się dwie ustawy rządowe: o płynności kadr technicznych oraz o rozdziale absolwentów szkół technicznych.

Stosowanie ustawy o płynności kadr nie napotyka na trudności. Przy rozdziale absolwentów popełniono w roku bieżącym, w pierwszym roku stosowania ustawy, poważne błędy. Najważniejsze z nich, to: niedokładna, często fałszywa nomenklatura zawodów, oraz błędy w rozdziale natury geograficznej. Poważną trudność stanowi również uchwycenie absolwentów już zatrudnionych przed ukończeniem szkoły, rzecz prosta zatrudnionych bezplanowo. Przypisujemy tej ustawie wielką wagę i dołożymy starań, by zaobserwowane błędy na przyszłość bezwzględnie usunąć. Najbardziej przybliżona próba bilansu kadr technicznych wykazuje jednak niezbicie, że najlepsza i najlepiej stosowana ustawa nie pokryje naszego zapotrzebowania. Planowe, zorganizowane na szerokim froncie sięgnięcie po rezerwy robotnicze stało się koniecznym warunkiem powodzenia planu 6-letniego. Nie trzeba przy tym przypominać, jak korzystnie odbije się ta akcja na zmianie składu klasowego naszej administracji przemysłowej. Nie można powiedzieć, aby akcji tej dotychczas w przemyśle ciężkim nie było. Dowodem tego ponad 5 i pół tysiąca awansów robotniczych w naszej administracji przemysłowej, w tym bardzo słaba jeszcze liczebnie grupa w jednostkach centralnych i Ministerstwach oraz ponad 150 robotników na stanowiskach naczelnych dyrektorów zakładów. Jeśli chodzi o ogólną politykę wysunięć, należy jednak stwierdzić brak planu i przypadkowość. Do jesieni 1949 r. nie było również planowego i zorganizowanego szkolenia wysuniętych dyrektorów i kandydatów na wysunięcie. Od tego czasu niektóre Centralne Zarządy uczyniły poważne kroki w tym kierunku. I tak: Centralne Zarządy Przemysłu Hutniczego i Chemicznego zorganizowały kursy dla wysuniętych dyrektorów i kandydatów jeszcze w roku ubiegłym.

Drugim czynnikiem planu, który pragnę omówić, to mobilizacja rezerw produkcyjnych. Jak wielkie rezerwy tkwią jeszcze w naszym przemyśle, o tym uczy nas każde zetknięcie z naszym aktywem robotniczym, z racjonalizatorami, przodownikami pracy. O tym uczą nas mistrzowie szybkich wytopów stali — tow. Kuliński z huty Bankowej, tow. Truchan z huty Kościuszko i młodzieżowy wytapiacz tow. Badura z huty „Pokój". Pokazali oni jak bije się stare kapitalistyczne normy czasu wytopu z 8 i 9 godzin na 4 godziny i 20 minut, 4 godziny i 10 minut i równe 4 godziny. O tym uczą nas mistrzowie szybkiego skrawania, towarzysze: Wróbel z Poręby, Morawiec z Bielska, towarzyszka Gębska z Zakładów Starachowickich, towarzysze Maj z Pruszkowa, Mucha z Kuźni Raciborskiej i dziesiątki innych, osiągających za przykładem towarzyszy radzieckich szybkości średnie skrawania do 200 metrów, a rekordowe 500 i wyżej. Osiągnięcia tych czołowych aktywistów klasy robotniczej nie znalazły dotąd dostatecznej pomocy organizacyjnej ze strony administracji. I dlatego nie wpływają wyraźnie na osiągnięcia produkcyjne przemysłu jako całości. Niektóre ogniwa naszych Zarządów i Ministerstwa, które z za stosu papierków

nie widzą żywych ludzi i żywych zakładów nie wypełniają swego kardynalnego obowiązku rozpowszechnienia i utrwalenia ich zdobyczy.

Ten dezyderat zbliżenia Ministerstwa i Centralnych Zarządów do zakładów pracy musi stać się przedmiotem uporczywej systematycznej naszej walki.

Fundamentalnym zagadnieniem naszego planu 6-letniego jest działalność inwestycyjna. Niewątpliwie, budowanie i uruchamianie nowych zakładów jest dziś dla nas trudniejsze, wymaga lepszych i bardziej doświadczonych kadr, niż prowadzenie starej produkcji.

Na zakończenie, nawiązując do referatu tow. Minca, chciałbym wrócić do tematu pomocy radzieckiej.

Nie można dziś mówić w Polsce o ciężkim przemyśle, nie mówiąc o naszych stosunkach ze Związkiem Radzieckim. Nauka, którą czerpiemy ze Związku Radzieckiego, jak planować, jak budować, jak organizować i jak winien produkować przemysł socjalistyczny, leży u podstaw całej naszej działalności. Bezpośrednie kontakty z grupami specjalistów radzieckich, przyjeżdżających coraz częściej do naszego kraju, by podzielić się z nami najcenniejszymi swoimi doświadczeniami, winny być przez nas w najbardziej wnikliwy sposób wykorzystane. Przykład projektu Nowej Huty lub elektrowni w Jaworznie poucza, w jakim stopniu już sam projekt takiego zakładu, oraz współpraca przy jego opracowywaniu, może stać się szkołą metod projektowania. Tak np. dopiero kontakt z projektami Nowej Huty nauczył nas metod wyboru miejsca pod budowę nowego zakładu. Te zdobycze winny być zebrane i wykorzystane w najszerszym zakresie.

W ramach współpracy gospodarczej otrzymujemy ze Związku Radzieckiego projekty, metody fabrykacyjne, opracowania produkcyjne wyrobów, będące nieraz owocem lat pracy setek najwybitniejszych specjalistów radzieckich. Ponad dwustu polskich studentów uczy się w wyższych szkołach radzieckich. Przy okazji warto nadmienić, że kierunki szkolenia nie są uzgadniane z Ministerstwami gospodarczymi, zainteresowanymi tą sprawą w najbardziej żywotny sposób.

I wreszcie — pomoc ekonomiczna i techniczna, ujęta długofalowymi umowami państwowymi, umowami gwarantującymi na długie lata naszemu przemysłowi surowcową bazę rudną, oraz stanowiącymi punkt centralny całego planu inwestycyjnego przemysłu ciężkiego. Umowy te, to ponad 40 kluczowych fabryk, elektrowni i kopalń przemysłu ciężkiego. To Nowa Huta krakowska, huta która nie tylko podwoi naszą przedwojenną produkcję stali, ale wydźwignie naszą technikę hutniczą z 50-letniego zacofania od jednego razu na szczyt socjalistycznej techniki metalurgicznej. Umowy te, to jeszcze druga huta stali szlachetnej. To fabryka najlepszych na świecie traktorów, fabryki samochodów osobowych i ciężarowych, fabryka łożysk kulkowych, maszyn ciężkich, fabryki sody, kwasu siarkowego, nawozów sztucznych. To fabryki kauczuku syntetycznego i wiele innych.

W przemyśle ciężkim niema żadnej ważniejszej gałęzi produkcji, gdzieby projekty i dostawy radzieckie nie stanowiły osi centralnej, fundamentu nie-

odzownego dla wykonania naszego planu. Nie jest kwestią przypadku, że to właśnie przemysł ciężki odgrywa tak dominującą rolę w obu umowach inwestycyjnych z ZSRR.

Tow. Stalin uczy nas: „Podstawa uprzemysłowienia, główna jego zasada, polega na rozwoju ciężkiego przemysłu, na rozwoju przemysłu wytwarzającego środki wytwarzania, na rozwoju własnego przemysłu maszynowego".

„Z tego wynika — mówi tow. Stalin — że pod uprzemysłowieniem winno się rozumieć przede wszystkim rozwój ciężkiego przemysłu, ze specjalnym podkreśleniem konieczności rozwoju własnego przemysłu budowy maszyn, głównego nerwu przemysłu w ogóle. Bez spełnienia tych warunków nie warto nawet mówić o zapewnieniu gospodarczej niezależności naszej ojczyzny".

Związek Radziecki, to braterski sojusznik. Dowody mamy nie w słowach, lecz w faktach. Związek Radziecki daje nam pełną szansę wspaniałego rozkwitu ekonomicznego naszej ojczyzny.

TOW. AKERMAN

Naczelny Dyrektor CZP — Chem.

Ogromne zadania, które stają przed przemysłem chemicznym polegają nie tylko na ogromnym jego powiększeniu przeszło trzy i półkrotnym, ale także na wielkiej wadze jego zasadniczych kierunków rozwojowych. Na czoło wybija się rola przemysłu chemicznego w urzeczywistnieniu przebudowy wsi polskiej. Poważna rozbudowa istniejących fabryk azotowych i budowa dwu nowych fabryk azotowych, prawie 4-krotne zwiększenie azotów w nawozach sztucznych, dwa i półkrotne zwiększenie fosforu w nawozach sztucznych jest nieodzownym warunkiem powodzenia planu postępu technicznego rolnictwa w planie 6-letnim.

W służbie rolnictwa przemysł chemiczny w planie 6-letnim powiększa 9-krotnie produkcję środków ochrony roślin, nieodzownego instrumentu nowoczesnej, socjalistycznej agrotechniki.

Drugą zasadniczą funkcją przemysłu chemicznego będzie dostarczenie ważnych surowców i półfabrykatów dla innych gałęzi przemysłu. Zaliczyć tutaj należy masy plastyczne, barwniki, sodę, środki ochrony metali przed korozją itd.

Troska państwa ludowego o zdrowie ludności znajduje odzwierciedlenie w planie przemysłu chemicznego w postaci 8-krotnego powiększenia produkcji farmaceutycznej, która poza powiększeniem ilościowym zwiększa bardzo poważnie asortyment i tworzy po raz pierwszy w Polsce przemysł z prawdziwego zdarzenia. Ten 8-krotnie powiększony przemysł farmaceutyczny w Polsce będzie przerabiał wyłącznie półfabrykaty polskie.

Bardzo poważną i zasadniczą rolę odgrywa w planie 6-letnim chemia dla rozszerzenia naszej bazy surowcowej na odcinku surowców deficytowych. Plan nasz przewiduje poważny wkład w produkcję paliw płynnych,

włókien syntetycznych, poważny wkład w ulżenie ciężkiej sytuacji surowcowej w przemyśle tłuszczowym, powstanie przemysłu kauczuku syntetycznego, którego produkcja będzie 6-krotnie większa niż wynosiło całe zużycie kauczuku w Polsce przedwojennej.

Te kilka przykładów podkreślają i charakteryzują znaczenie przemysłu chemicznego w planie sześcioletnim. Zadania te przemysł chemiczny wykona przez budowę 16 nowych dużych fabryk, obok całego szeregu mniejszych, przez wprowadzenie prawie pół tysiąca nowych rodzajów produkcji. Przemysł chemiczny przekształci się w planie 6-letnim w poważny, nowoczesny przemysł, o wysokim poziomie technicznym.

Jak na podstawie półrocznych doświadczeń wygląda nasze przygotowanie do wykonania tych wielkich zadań?

Wysuwają się niektóre specjalne problemy i zagadnienia już dzisiaj, których rozwiązanie, słuszne rozwiązanie jest nieodzownym warunkiem powodzenia w wykonaniu planu 6-letniego. I tak występuje z całą ostrością sprawa normalizacji, sprawa ustalenia obowiązujących standartów.

W oparciu o materiały Związku Radzieckiego, przemysł chemiczny do tej chwili przygotował już 600 nowych norm jakościowych, w ciągu roku 1950 przygotuje ich przeszło 1½ tysiąca. Normy te wprowadza się jako tymczasowe warunki techniczne w przemyśle chemicznym z tym, że po opracowaniu przez komitet normalizacyjny staną się obowiązującymi standartami jakościowymi. Akcja ta, trzeba przyznać spóźniona, jest nieodzowną dla zagwarantowania należytego poziomu jakości naszej produkcji.

W ciągu I półrocza roku 1950 bardzo poważne nieporozumienia wyszły na terenie organizacji zbytu produkcji chemicznej. Zauważyliśmy i zetknęliśmy się z fałszywą interpretacją upłynnienia remanentów, zmniejszenia remanentów ze strony organizacji handlowych, ze strony biur sprzedaży, które między innymi zmniejszają remanent w ten sposób, że nie odbierają produkcji z fabryk. Było to szczególnie niebezpieczne zjawisko ponieważ w propozycjach na sześciolecie występowały tendencje zafiksowania tego stanu rzeczy. I tak np. propozycje Centrali Handlowej przewidywały 5-miesięczne zapasy nawozów sztucznych na fabrykach, całoroczne zapasy środków ochrony roślin z rozprowadzeniem w przeciągu 3 tygodni podczas kampanii walki z sezonowym szkodnikiem np. z wołkiem zbożowym. Tak stan rzeczy zdezorganizowałby — rzecz jasna — pracę ekspedycji na fabrykach, spowodowałby niepotrzebne inwestycje w rozbudowie magazynów i niepotrzebną kampanijność w obciążeniu transportu, a ostatecznie skutki takie, jak np. w chwili obecnej, kiedy w akcji przeciw stonce ziemniaczanej, środki do jej zwalczania nie znajdują się tam, gdzie być powinny.

W przemyśle chemicznym może jeszcze ostrzej niż w innych przemysłach można pokazać przykłady złego wykorzystania istniejących rezerw. Cała gałąź naszego przemysłu, przemysł lakierów pracował tylko na jed-

ną zmianę. W pierwszych propozycjach planu 6-letniego opracowanych przez Zjednoczenie Przemysłu Farb i Lakierów proponowało się zachowanie tego stanu rzeczy na całe sześciolecie. Tutaj mamy przykład politycznej i klasowej rozgrywki o uruchomienie rezerw produkcyjnych. Ta zasada jednozmianowej produkcji była reprezentowana przez starych specjalistów fabryk lakierów, w których większość — to byli właściciele tych fabryk. Pierwsze fabryki, na których udało się uruchomić drugą zmianę, to zakłady gdzie przyszli nowi fachowcy, ludzie którzy zdobyli dyplomy w latach 1948 — 1950, a przykładem takiej walki jest wprowadzenie drugiej zmiany na zakładzie we Wrocławiu, zorganizowane przez Komitet Wojewódzki przy pomocy praktykantów z Politechniki. Wprowadzenie drugiej zmiany pozwoliło powiększyć plan produkcyjny w roku 1950 na 15 tys. ton, zamiast 10 tys. ton w r. 1949 i na 21 tys. w roku 1951 bez wprowadzenia jakichkolwiek zasadniczych inwestycji, przy czym ten podwyższony o 50% plan w roku 1950 jest przekraczany.

Tak jak wszystkie inne przemysły, co się pokazało w dyskusji wczorajszej i dzisiejszej — przemysł chemiczny cierpi na złą jakość dostaw inwestycyjnych.

Ponieważ przemysł chemiczny specjalnie bardzo poważnie powiększa się w planie 6-letnim i ponieważ ma stosunkowo najwęższą bazę do swojego rozwoju, dlatego, że oprócz ilościowego powiększenia tworzy zupełnie nowe w Polsce nieznane gałęzie produkcji, dlatego wybija się bardzo poważnie na czoło naszych zagadnień — zagadnienie kadr.

W planie 6-letnim dla uruchomienia wszystkich obiektów musimy wprowadzić trzy tysiące inżynierów i 5 tys. techników. Dostaliśmy w roku 1950 dwa narzędzia dla wykonania tego zadania. Dwie ustawy o zapobieżeniu płynności kadr i ustawę o planowym zatrudnieniu absolwentów. Tow. Nowak mówił dzisiaj, o tym, jak błędnie była w wielu wypadkach przeprowadzona ustawa o zatrudnieniu absolwentów. Chciałbym zacytować tutaj kilka przykładów, które specjalnie jaskrawo to oświetlają: wydział chemiczny Politechniki Śląskiej w Gliwicach dostał rozdzielnik na 135 absolwentów, do rozdziału było 36 absolwentów. Politechnika Gdańska specjalizowała kilkunastu technologów farmaceutów — jedną z najbardziej deficytowych specjalności w Polsce. Wszyscy absolwenci zostali skierowani do przemysłu papierniczego.

Koniecznym warunkiem dla wypełnienia naszego programu kadr jest zwrócenie uwagi na specjalizację zarówno w studiach, jak w rozdzielnictwie absolwentów.

Myśmy zrobili niedawno analizę katedr, które przygotowują specjalistów dla przemysłu chemicznego i okazało się, że asortyment katedr odpowiada przedwojennemu przekrojowi naszego przemysłu, a nie odpowiada zupełnie tym potrzebom, które w planie sześcioletnim przed przemysłem chemicznym staną. Nie ma np. katedry chemicznej przeróbki węgla,

ale takiej z prawdziwego zdarzenia. Katedry nasze nie przygotowują specjalistów dla syntetycznych kauczuków, mas plastycznych itd.

Ciężkim zagadnieniem jest uzupełnienie kadr w pierwszych latach sześciolecia. Wielka akcja szkoleniowa da absolwentów przeważnie w połowie sześciolecia. Ponieważ wybijają się u nas szczególnie zagadnienia inwestycyjne, więc ludzie ci nabiorą odpowiedniej praktyki właściwie pod koniec sześciolecia. Ażeby wyjść z położenia postanowiliśmy przesunąć się bardzo poważnie na szkolenie w technikumach dla robotników. Licząc się z tym, że absolwenci technikumów, jak to już wykazało doświadczenie nazajutrz po opuszczeniu szkoły są pełnowartościowymi doświadczonymi pracownikami.

W akcji wysuwania robotników szczególnie na stanowiska dyrektorskie przemysł chemiczny ma bardzo pozytywne doświadczenia i to właśnie z tego pierwszego półrocza planu 6-letniego. W tej chwili mamy 41 wysuniętych robotników, co oznacza 42% dyrektorów.

Zasadniczym fundamentem, zasadniczą gwarancją wykonania naszego trudnego zadania jest pomoc Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. W dokumentacji np. wyraża się pomoc Zw. Radzieckiego i krajów demokracji ludowych, a także bardzo poważna pomoc Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W dostawach aparaturowych pomoc ta, decydująca o szansach wykonania naszego planu wyraża się w 44%. W tej sytuacji konieczne jest uwolnienie, oczyszczenie od formalistyki i biurokracji tych instytucji, tych kanałów, przez które ta pomoc będzie płynęła. Dotyczy to zarówno biura dokumentacji technicznej w PKPG, jak i rozmaitych central handlowych zajmujących się importem aparatury.

Ze wszystkich przemówień, które były wygłoszone wynikają jasno trudności w wykonaniu planu sześcioletniego w chemii. Plan ten jednak jest tak porywający, ma taki patos, że na pewno uda się wokół niego zmobilizować organizacje partyjne, kadrę techniczną i w ten sposób zapewnić jego wykonanie.

TOW. MARZEC

Sekretarz KW PZPR we Wrocławiu

Analizując pomyślny na ogół przebieg realizacji pierwszego roku Planu 6-letniego w naszym województwie, Komitet Wojewódzki szczegółowo analizował wyniki wykonania planu, zwłaszcza na tych odcinkach (jak, np. kopalnia „Wiktoria", fabryka M-51, Rokita), gdzie plan nie został wykonany.

Postawiliśmy sobie na drugiej konferencji wojewódzkiej zadanie, że nie może być ani jednego zakładu pracy, który by nie wykonał planu w ogólnych wskaźnikach i w poszczególnych asortymentach. Aby to osiągnąć, musimy szybko ujawniać, usuwać i nadrabiać niedociągnięcia, tkwiące

w pracy naszego Komitetu Wojewódzkiego, w pracy naszych podstawowych organizacji partyjnych, Komitetów Powiatowych czy Miejskich. W Planie 6-letnim stanęło przed naszym województwem poważne zadanie: mamy zwiększyć socjalistyczną produkcję o 120%, mamy zbudować 17 nowych zakładów pracy, mamy odbudować fabrykę maszyn elektrycznych, która ma zasadnicze znaczenie dla wielu odcinków gospodarczych w Polsce. Mamy wybudować szereg kopalń i zakładów przetwórczych miedzi, mamy budować fabrykę włókien sztucznych i celulozy, jak również mamy zwiększyć ilość zatrudnionych do liczby ponad 300 tys. robotników.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że walka o plan będzie trudna, ale musi być zwycięska. Zdajemy sobie sprawę z tego, że kierownikiem w tej walce będą nasze podstawowe organizacje partyjne w fabrykach, na kopalniach. Dlatego też omawiając Plan 6-letni, Komitet Wojewódzki stara się zwracać przede wszystkim uwagę na ludzi, którzy ten plan będą realizowali, na pracę naszych POP, które będą przewodzić masom pracującym i mobilizować załogi do wykonania i przekroczenia planów. I tutaj właśnie uwidacznia się przede wszystkim niedostateczna praca naszego Komitetu Wojewódzkiego.

Dla uwypuklenia skutków wypływających z takiej właśnie niedostatecznej pracy przytoczę przykład dwóch kopalń: kopalnia „Bolesław Chrobry", która zajmuje jedno z pierwszych miejsc pod względem produkcyjnym i poziomu wydajności oraz kopalnia „Wiktoria", która zajmuje jedno z ostatnich miejsc.

Komitet Kopalniany na „Chrobrym" właściwie rozplanował sobie pracę, prawidłowo ustawił pracę egzekutyw organizacji oddziałowych, docenił znaczenie grup partyjnych, dbał o rozszerzenie współzawodnictwa pracy, o wciągnięcie młodzieży do zagadnienia realizacji planów produkcyjnych, okazywał systematyczną pomoc organom związków zawodowych, mobilizując związkowców do tej pracy. Ale ten właśnie fakt — fakt, że jesteśmy świadomi dobrej pracy organizacji podstawowej „Chrobrego" — uwypukla najlepiej, jak niedostateczna była nasza praca na tej kopalni i z tym komitetem, który dosyć często w ostatnim czasie krytykowaliśmy, tzn. z komitetem partyjnym kopalni „Wiktoria".

Właściwa praca POP na „Chrobrym" dała poważne wyniki. Kopalnia ta, która w zeszłym roku wykonywała 80,6% planu (w maju 77%), w styczniu br. osiągała 107%, w maju 110%, w czerwcu 114%, osiągając 140% wydajności w stosunku do tych samych miesięcy 1949 r., wydobywając około 1300 ton dziennie węgla więcej, niż wydobywała załoga w tychże samych miesiącach roku 1949. I dlatego też sytuacja na kopalni „Wiktoria", która powoduje, że całe Dolnośląskie Zjednoczenie Węglowe nie może właściwie przekraczać planów — zwróciła uwagę naszego Komitetu na niedostateczną pomoc, jaką udzielamy podstawowym organizacjom partyjnym, zwróciła uwagę, że Komitet Wojewódzki jeszcze w nie-

dostateczny sposób pracuje z Komitetami Miejskimi i Powiatowymi na odcinku właściwej pomocy tychże Komitetów dla poszczególnych POP, które w wielu wypadkach nie mogą przezwyciężyć trudności na jakie napotykają. Czymże bowiem innym można objaśnić, że z dwóch istniejących obok siebie kopalń jedna ma poważne sukcesy, a druga wlecze się w tyle?

Od czasu do czasu wysyłaliśmy instruktorów na te kopalnie. Kierownictwo KW również bywało na tych kopalniach. Ale czy zastanowiliśmy się nad stylem pracy sekretarza Komitetu Kopalnianego, nad stylem pracy egzekutywy Komitetu Kopalnianego, czy pomogliśmy im wprowadzić właściwy styl pracy, któryby pozwolił pokonywać trudności zarówno na odcinku właściwej struktury organizacyjnej samego komitetu, jak również na odcinku zadań produkcyjnych.

Komitet Wojewódzki może o wiele więcej poświęcał dotąd uwagi tym komitetom, tym podstawowym organizacjom partyjnym, które przekraczają plan. Natomiast niedostateczną pomoc okazywaliśmy tym POP, które borykają się z trudnościami. Fakt ten zmusza nas — Komitet Wojewódzki — do wyciągnięcia właściwych, słusznych i dość krytycznych wniosków pod własnym adresem, pod adresem stylu pracy KW. I dlatego też w realizacji Planu 6-letniego na pierwsze miejsce należy wysunąć naszą pomoc dla POP — pomoc systematyczną, ciągłą. Musimy otoczyć opieką towarzyszy, których wysuwamy na sekretarzy, zastanowić się dlaczego oddziałowe organizacje partyjne pracują niedostatecznie, zastanowić się czy słuszny jest schemat organizacyjny danej POP, zastanowić się nad tymi elementami, które przeszkadzają w pracy, aby je przedstawić egzekutywie, Komitetowi Kopalnianemu czy Fabrycznemu i wskazać drogi ich przezwyciężenia. Do tej pory często ujawnialiśmy braki i nawet wyciągaliśmy wnioski, ale nie uruchamialiśmy kontroli realizacji tych wniosków. Dlatego też np. na „Wiktorii" uwidoczniało się, że uchwały KW, a nawet uchwały BO Komitetu Centralnego w sprawie pracy POP w przemyśle węglowym, które zostały doprowadzone do załogi, do organizacji oddziałowych — nie zostały należycie wykorzystane i nie pomogły tej organizacji w walce o plan.

I dlatego też stawiamy sobie zadanie, że przede wszystkim musimy zwrócić uwagę na pracę POP, które w wielu wypadkach dublują kierownictwo danego zakładu, które nie widzą poza planami i cyframi — jak to miało miejsce na „Wiktorii" — żywych ludzi, nie widzą załogi i nie widzą organizacji partyjnej. Bez uruchomienia aktywności masy robotniczej, bez stałej troski o systematyczne podnoszenie świadomości politycznej — wysiłki egzekutywy danej organizacji partyjnej na odcinku walki o plan i jakość stają się w poważnym stopniu jałowe.

Ten przykład „Wiktorii" bije nas na każdym kroku, bije KW i bije słusznie, ze względu na słabą naszą opiekę i pomoc i za powierzchowne — jak już powiedziałem — ześlizgiwanie się po zasadniczych zagadnieniach pracy partyjnej.

Mówiłem na wstępie, że stawiamy sobie za cel, aby na Dolnym Śląsku wszystkie zakłady wykonywały plan zarówno ilościowy jak i w asortymencie. I dlatego obok omówionej tu sprawy stałej, systematycznej pomocy dla organizacji terenowych — stawiamy sobie również dalsze zadania, które są wynikiem analizy pracy kierownictw technicznych i administracji zakładu, które są wynikiem analizy wprowadzenia przez administrację wskazań naszej Partii i Rządu — zadania na odcinku wykrywania i uruchamiania istniejących na fabrykach rezerw.

Chcę dla przykładu wspomnieć o sytuacji w Fabryce Urządzeń Mechanicznych we Wrocławiu. Plan na 1950 r. jest o 100% wyższy od planu na 1949 r. Za pierwszy kwartał br. został on nieznacznie przekroczony. Nasuwa się więc zasadniczo słuszny wniosek, że plan jest poważnie napięty, że załoga plan wykonuje i nawet nieznacznie go przekracza, a więc wydawałoby się, że należy tylko dopilnować, by POP w dalszym ciągu realizowała walkę o wykonanie planu, no i wszystko będzie dobrze.

Co jednak wykazuje bliższa analiza możliwości produkcyjnych tego zakładu? Weźmy dla przykładu produkcję obrabiarek. Wszystkie obrabiarki tego asortymentu są prototypami. Wykonywane były w seriach, poza sztukami prototypowymi, od 5 do 30 sztuk. Wielkość tych serii ustala charakter produkcji jako małoseryjny, z tym jednak, że po bliższym przyjrzeniu się widać, iż z ogólnej ilości wykonywanych obrabiarek w danym roku, ogólna ilość roczna przewyższała w niektórych wypadkach 100 sztuk. W istocie mamy więc do czynienia z produkcją seryjną, a rozbicie dużej ilości rocznej na mniejsze kwartalne, czy miesięczne, przeplatane często innymi asortymentami, podraża produkcję. Wykonywanie serii obrabiarek 100 sztuk czy 60 sztuk, przy należytym opracowaniu pomocy warsztatowej i fabrykacyjnej, da oszczędność w czasie w granicach do 30%. Ułożenie więc planu produkcyjnego przez Centralny Zarząd w sposób umożliwiający uruchomienie większych serii ponad 60 sztuk zwiększy zdolność produkcyjną zakładu o 25—30%.

Ta sama fabryka posiada zaledwie 14% wykwalifikowanych robotników. Średni procent wykonania norm akordowych wynosi w styczniu — 135%, w lutym — 122%, w marcu — 129%. Ale do akordu dopuszcza się tylko tych, którzy osiągnęli co najmniej 80% normy, pozostawiając robotników poniżej tej normy na dniówkach. Według planu, na ogólną ilość 526 zatrudnionych pracowników produkcyjnych, w akordzie powinno być 337. Jest natomiast tylko 210. Na dniówce powinno być 170, a jest 316. Na 180 pracowników wydziału mechanicznego, który jest wąskim gardłem tego zakładu, tylko 117 wyrabia normę średnio w 110%, natomiast 72 znajdujących się jeszcze na etapie szkolenia wyrabia normę przeciętnie zaledwie w 40%. Jeżeli więc zorganizowalibyśmy współzawodnictwo w grupach o różnym procencie wykonania norm, wyrabiających obecnie niżej niż 80%, gdybyśmy uaktywnili instruktaż przez bezpośrednie pokazowe wykonanie normy, to powinniśmy podnieść na tym odcinku wydajność co najmniej o 8%.

A teraz inny odcinek, również z tej fabryki: wykorzystanie maszyn. Współczynnik wykorzystania maszyn na wydziale mechanicznym wyn sił w 1949 r. od 40,5 w styczniu do 60,5 w grudniu, w 1950 r. — w styczniu 62, w kwietniu — 69,7 (przeliczając na ogólną ilość maszyn, przeliczając zaś na maszyny produkcyjne — 84,4 w marcu, 76 w kwietniu). A założenia Planu 6-letniego przewidują dla maszyn produkcyjnych współczynnik wykorzystania maszyn: w 1950 r. — 75, w 1951 — 80, aż do 92 w r. 1955.

Jeżeli więc przyjmiemy, że zorganizowane będzie dostarczenie narzędzi na miejsce pracy (a obecnie już dostarcza się na miejsce pracy dokumentację i materiał) to osiągnięcie 85% współczynnika w dalszych miesiącach jest możliwe. W rezultacie uzyskaliśmy uruchomienie nowej rezerwy produkcyjnej w wysokości 10%. Takich rezerw na FUM-ie mamy więcej.

Szybkościowe skrawanie metali — a czynione są dopiero pierwsze próby — zwiększyłoby przepustowość o 7%, wzmożenie akcji racjonalizatorstwa da około 3%, mechanizacja i nowe metody technologiczne — 5%, czyli razem, tak jak to obliczyło samo kierownictwo zakładu, a potwierdziła analiza dokonana przez Komitet Wojewódzki, będziemy mieli razem 49,3% rezerwy. Te rezerwy powinny być jak najrychlej uruchomione. Średnio możemy przyjąć, że zakład ma możliwości zwiększenia produkcji w drugim półroczu 1950 r. o 20%, a przecież wzmożenie tempa produkcji spowoduje dalszy wzrost rezerw wobec możliwości zastosowania przy wzroście produkcji dalszych usprawnień technicznych, technologicznych i organizacyjnych.

Takich zakładów jest w naszym województwie dużo więcej. Weźmy drugi przykład — „Rokita", tzn. Nadodrzańskie Zakłady Przemysłu Organicznego. Opracowane przez Centralny Zarząd plany roczne „Rokity" w żadnym stopniu nie odpowiadały zakresowi zadań postawionych przez Partię i Rząd. Tym tylko można wytłumaczyć, że „Rokita", wykonując swoje trzy roczne plany w ciągu 2 lat i 8 miesięcy, faktycznie nie zrealizowała właściwego Planu 3-letniego.

Nie znaczy to, że załoga i kierownictwo „Rokity" i Centralny Zarząd nie mają na tym odcinku osiągnięć. Mają. Ale zadanie stawiane „Rokicie" przez Centralny Zarząd nie były duże i nie wymagały bojowej mobilizacji. Kierownictwo „Rokity" wraz z całą załogą nie miało przed sobą żadnych większych zamierzeń, dla których należałoby mobilizować wszystkie siły, zarówno techniczne jak i partyjne. Stworzyły się warunki dla demobilizacji zarówno kierownictwa, jak i organizacji partyjnej oraz załogi.

Rok obecny przekonał Centralny Zarząd o konieczności urealnienia planów „Rokity". Centralny Zarząd musi dopomóc załodze w realizacji planu na 1950 r., co stawia sobie zresztą za cel również i Komitet Wojewódzki.

W sumie — jak już wspomniałem — drugie zadanie jakie stawia sobie KW do wykonania, to kontrola realizacji wytycznych Partii i Rządu przez poszczególne Centralne Zarządy i kierownictwo zakładów w naszym

województwie, na odcinku ujawniania i włączania do produkcji wszelkich rezerw wewnętrznych, istniejących w przedsiębiorstwach.

Wspominałem na wstępie, że oprócz małej części zakładów, które planu nie wykonują, mamy przeważającą część zakładów pracy wykonujących i przekraczających plany gospodarcze. Kierownikami tych przedsiębiorstw są często robotnicy wysunięci na kierownicze stanowiska. Trzeba stwierdzić, że towarzyszy, których wysunęliśmy na stanowiska kierownicze, otoczyliśmy zbyt małą opieką, zbyt mało pomagaliśmy im w nabywaniu dalszej wiedzy technicznej czy ekonomicznej. Zadaniem naszym jest uważnie śledzić ich trudności, żeby zwłaszcza w trudnym pierwszym okresie pracy pomóc im lepiej pracować, przyswoić sobie właściwe metody kierowania.

Chciałem zatrzymać się jeszcze na zagadnieniu, które zostało poruszone w referacie tow. Nowaka — na haśle „więcej kobiet do produkcji!“ Trzeba stwierdzić, że pomimo walki toczonej przez organizacje partyjne, istnieje jeszcze przesąd, że kobiety nie nadają się do produkcji. Np. do niedawna takie przeświadczenie panowało na Pa-Fa-Wagu. W ciągu kilku miesięcy organizacja partyjna osiągnęła jednak, że przyjęto 600 kobiet. Na Pa-Fa-Wagu pracuje już przeszło 1000 kobiet, w tym część bezpośrednio w produkcji, nieraz na odpowiedzialnych robotach, jak np. spawaczki na cienkich blachach. Kobiety osiągają nieraz wyższe wyniki niż mężczyźni, np. na wiertarkach, gdzie kobiety osiągają 160% normy, podczas gdy mężczyźni w akordzie osiągali tam około 125% normy. Mamy również sztygara-kobietę, pierwszego sztygara-kobietę w Polsce. I znowu trzeba stwierdzić, że myśmy zbyt mało pomagali kobietom w przyswojeniu sobie metod technicznych, zbyt słabo zainteresowaliśmy się np. jak ta kobieta-sztygar, którą wysunęliśmy, przyswaja sobie metodę kierownictwa pracą.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę, że w Planie 6-letnim mamy wybudować 55 tys. mieszkań, podczas gdy sytuacja we Wrocławiu wygląda tak, że musimy w ciągu najkrótszego czasu opróżnić 75 tys. izb, grożących zawaleniem. Chcielibyśmy, żeby zagadnienie budownictwa mieszkaniowego dla naszego województwa zostało głębiej zanalizowane.

Chcę zapewnić Plenum, że w oparciu o wytyczne Komitetu Centralnego będziemy starali się lepiej pracować, będziemy się bić o wykonanie zadań Planu 6-letniego w naszym województwie.

TOW. KŁOSIEWICZ

Przewodniczący CRZZ

Tow. Minc w swoim referacie wskazał jak wielkie zadania w planie 6-letnim stoją przed całym polskim narodem, klasą robotniczą i partią. Wskazał, że dla wykonania tych zadań konieczna jest pełna mobilizacja wszystkich sił i rezerw gospodarki narodowej.

W mobilizowaniu mas pracujących do walki o plan 6-letni winny wziąć udział Związki Zawodowe — transmisja partii do mas, — jak najpełniejszy i najaktywniejszy udział.

Najważniejsze zadania, o których wykonanie prowadzić będziemy walkę, to — jeżeli chodzi o przemysł — wzrost wydajności pracy o ponad 60%, obniżenie kosztów produkcji o co najmniej 17%.

Dla Związków Zawodowych punktem wyjścia do walki o plan 6-letni jest przeanalizowanie dotychczasowych doświadczeń w realizacji planu 3-letniego, podsumowanie doświadczeń i wyników ofiarnej pracy klasy robotniczej oraz krytyczne przeanalizowanie pracy Związków Zawodowych.

Te doświadczenia i ofiarna praca klasy robotniczej wskazały na możliwość i konieczność rozszerzenia zadań planu 6-letniego w stosunku do wytycznych uchwalonych na Kongresie Zjednoczeniowym partii, a tym samym przyspieszenia naszego marszu do socjalizmu.

Twórczy entuzjazm klasy robotniczej znalazł swój szczególny wyraz w szerokim rozwoju współzawodnictwa pracy wraz z całym bogactwem jego form i rodzajów. Szybkościowe metody pracy, walka o jakość, przyspieszenie obiegu środków obrotowych, współzawodnictwo oszczędnościowe, współzawodnictwo w dziedzinie doszkalania kadr oraz podnoszenia kultury miejsca pracy, zobowiązania długofalowe — oto najważniejsze kierunki rozwoju współzawodnictwa pracy, które wiążą się w ostatnim okresie z racjonalizacją i nowatorstwem w dziedzinie usprawniania procesu produkcji.

Jest rzeczą niewątpliwą, że nasza partia na odcinku Związków Zawodowych ma poważny wkład w podnoszeniu wydajności w rozwoju współzawodnictwa pracy, szczególnie od II Kongresu Związków Zawodowych, który wskazał na odpowiedzialność Związków i ich kierowniczą rolę w organizowaniu i prowadzeniu współzawodnictwa pracy, w mobilizowaniu klasy robotniczej dla wykonania planów produkcyjnych.

Wobec nowych jakościowych i ilościowych zadań, jakie wysuwa plan 6-letni, należy jednak krytycznie ocenić dotychczasowe metody i styl pracy Związków Zawodowych, tak, by na gruncie tej oceny wskazać na braki i sposoby ich przezwyciężenia.

Postaram się wskazać na główne braki i niedociągnięcia w pracy Związków Zawodowych.

Pierwszym takim brakiem jest to, że sama Centralna Rada Związków Zawodowych jeszcze niedostatecznie kieruje ruchem współzawodnictwa pracy. Wyraża się to w tym, że Zarządy Główne nie zajmują się należycie współzawodnictwem, nie przenoszą i nie uogólniają doświadczeń klasy robotniczej i nie upowszechniają nowych metod pracy; że Rady Zakładowe w swej ogromnej większości nie są kierownikami współzawodnictwa pracy, motorem jego rozwoju, zajmując się masą spraw drobnych, często do nich zasadniczo nienależących.

Stąd w konsekwencji powierzchowne, formalistyczne traktowanie współzawodnictwa. Stąd też obserwujemy zjawisko przekazywania przez Związki Za-

wodowe troski o prowadzenie współzawodnictwa pracy Komitetowi Współzawodnictwa.

Jednym z zasadniczych błędów na odcinku współzawodnictwa jest niewłaściwe ustawienie Komitetów Współzawodnictwa Pracy. Na terenie Zarządów Głównych jak i Rad Zakładowych daje się stwierdzić zjawisko oderwania się Związków Zawodowych od bezpośredniego kierowania współzawodnictwem pracy. Kierowanie współzawodnictwem spoczywa w wielu wypadkach faktycznie w rękach nie organizacji związkowej a Komitetów Współzawodnictwa. Komitety, jako takie, nie mogą ponosić odpowiedzialności za rozwój współzawodnictwa i faktycznie jej nie ponoszą, jak widzimy to na przykładzie hutnictwa. Dlatego też jednym z najpilniejszych zadań stojących przed Związkami Zawodowymi w chwili obecnej, jest konieczność wyraźnego ustawienia Komitetów Współzawodnictwa jako komisji działających przy poszczególnych instancjach Związków Zawodowych i rzeczywiste przejęcie przez poszczególne instancje związkowe pełnej odpowiedzialności.

Bardzo częste są jeszcze wypadki pozostawienia kierownictwa współzawodnictwa w rękach administracji, której zadaniem przecież winno być stworzenie warunków umożliwiających niezakłócony rozwój współzawodnictwa pracy a nie kierowanie nim.

Innym poważnym brakiem jest opieranie współzawodnictwa na sztywnych regulaminach. Trzeba sobie zdać sprawę, że wobec wartkiego rozwoju naszego przemysłu i całej gospodarki regulaminy często kryją w sobie niebezpieczeństwo usztywnienia a nawet hamowania współzawodnictwa pracy.

Zobowiązania zespołowe winny być przygotowane przez aktyw danego zespołu a podejmowane na zebraniu wszystkich pracowników, a nie, jak to dotychczas ma często miejsce, przyjmowane tylko przez ten sam wąski aktyw w imieniu ogółu pracujących. Sytuacja tego rodzaju jest np. na niektórych hutach, gdzie rozwija się przede wszystkim współzawodnictwo zespołowe.

Na hucie Częstochowa — „Raków“ przewodniczący Rady Zakładowej wyjaśnił, że dlatego w imieniu całego oddziału podejmuje zobowiązanie tylko wąski aktyw, bo ogół pracujących nie jest uświadomiony. To powiedzenie pokazuje, jak wielkie jeszcze jest niezrozumienie zadań, metody pracy, jakie fałszywe teorie panują w szeregach związkowych.

Zobowiązania zespołowe powinny wyraźnie wskazywać na wykonanie zadań ponadplanowych, winny być rozbijane na zobowiązania poszczególnych grup pracowniczych lub jednostek w zespole i odpowiednio popularyzowane a następnie kontrolowane ich wykonanie. Dopiero w ten sposób wszyscy pracownicy danego zespołu uczestniczą świadomie i aktywnie we współzawodnictwie. I ten właściwy kierunek będziemy rozwijać i pogłębiać.

Z punktu widzenia rozwoju współzawodnictwa długofalowego, polepszenia wykonania i kontroli wykonawstwa, jak również pogłębienia świadomości pracowników co do zadań przed nimi stawianych, koniecznym jest rozpracowanie planów produkcyjnych zakładu pracy na plany oddziałowe, plany brygad i stanowisk roboczych, tj. stałe doskonalenie planowania wewnątrzplanowego, które

pozwala organizacjom związkowym mobilizować robotników dla stałego przekraczania nakreślonych planów.

Jednym z warunków realizacji planu 6-letniego jest dokonanie zasadniczego kroku w dziedzinie rozwoju postępu technicznego, jest dokonanie rewolucji technicznej w poszczególnych działach naszej gospodarki, a zwłaszcza w przemyśle. Chcę tu omówić pokrótce jedną dźwignię tego postępu — racjonalizację i nowatorstwo robotnicze. O jego rozwoju świadczą następujące dane: w roku 1948 zgłoszono 2.229 usprawnień, które dały w efekcie 1.408.073.523 zł. oszczędności, w roku 1949 ilość zgłoszonych pomysłów osiągnęła cyfrę 17.588 a oszczędności kwotę 6.913.582.367 zł. W pierwszym kwartale roku bieżącego zgłoszono 13.872 pomysły, które dają 4.081.626.882 zł oszczędności. Nawiązana z inicjatywy Związków Zawodowych i stale pogłębiająca się współpraca przedstawicieli świata nauki z robotnikami przybrała realne formy, czego dowodem jest zorganizowanie przy ORZZ w Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu stałych ośrodków metodycznych współzawodnictwa i racjonalizacji oraz poradni technologicznych przy wyższych uczelniach technicznych. Zadaniem tych ośrodków jest organizowanie udzielania pomocy naukowej klubom techniki i racjonalizacji. Przykładem rozmachu racjonalizacji niech będzie obok omówionych uprzednio cyfr, świadczących o rozwoju tego ruchu, nadesłanie przez robotników na zorganizowany przez CRZZ i Główny Instytut Pracy 1.200 prac — opisów dokonanych usprawnień w produkcji. Rozwijanie, pogłębianie tego młodego ruchu, udzielanie mu wszechstronnej pomocy, umożliwiającej jego pełny, masowy rozwój — oto wielkie zadanie organizacji partyjnych i związkowych.

A opieka ta jest jeszcze niedostateczna, niedociągnięcia w tym zakresie mamy duże.

Trzeba powiedzieć, że w wielu wypadkach praca klubów techniki i racjonalizacji nie jest należycie prowadzona ze względu na szereg istniejących mankamentów, jak brak lokalu i wyposażenia technicznego klubu oraz niedostateczna współpraca personelu technicznego z robotnikami na zakładzie pracy. Np. w „Fabloku" w Chrzanowie — klub techniki i racjonalizacji nie ma ani lokalu, ani wyposażenia — pomimo to 39 członków klubu zgłosiło w ciągu roku bieżącego 174 opracowane wnioski usprawnieniowe. Podobnie w kopalni „Bolesław Chrobry" w Wałbrzychu, gdzie klub nie posiada lokalu ani wyposażenia, wpłynęło ostatnio 6 opracowanych technicznie wniosków racjonalizatorskich. Widząc te braki organizacje partyjne i związkowe winny bić się stale o wyposażenie klubów, o konkretną w nich pracę i współpracę robotników i techników, o organizowanie dla nich pomocy naukowców.

W naszych zakładach pracy jest brak na ogół tablic honorowych, na których widniałyby nazwiska a także podobizny przodowników pracy i racjonalizatorów oraz ich osiągnięcia. Brak jest tablic ze wskazaniami zobowiązań podejmowanych przez współzawodniczących indywidualnie i zbiorowo wraz z określeniem ich wykonania, tablic z określeniem wykonania planów.

Wszystko to winno być stosowane, by stworzyć atmosferę udziału załogi we współzawodnictwie i jej mobilizacji wokół wykonania zadań produkcyjnych.

Nadal odczuwanym, poważnym brakiem jest brak powiązania produkcji i współzawodnictwa pracy z pracą kulturalno - oświatową. Przeprowadzona przez CRZZ ankieta w 1.400 świetlicach zakładowych w różnych gałęziach produkcji na terenie kraju ujawnia niepokojący objaw oderwania się świetlic od zagadnień produkcyjnych. Okazało się, że 30% świetlic zajmuje się jako tako problemami produkcyjnymi, współzawodnictwem pracy i ruchem racjonalizatorskim, a 70% problemami tymi nie zajmuje się. Również bardzo słabo zajmują się tymi problemami kluby robotnicze. Działalność kulturalno-oświatowa winna stać się orężem w walce o mobilizację klasy robotniczej wokół walki o plan, o najbardziej aktywny udział pracowników we współzawodnictwie.

Oportunistyczne, syndykalistyczne tendencje w Związkach Zawodowych nie zostały jeszcze wyeliminowane. Możnaby mnożyć wiele przykładów świadczących o tym, że w Związkach Zawodowych w dalszym ciągu istnieje poważne niezrozumienie roli Związków Zawodowych w walce o zadania produkcyjne i niezrozumienie żelaznego prawa, że wzrost zarobków jest ściśle związany z wzrostem wydajności pracy. Np. na ostatnim zjeździe Związku Zawodowego Transportowców na 60 wniosków przyjętych przez Komisję Wnioskową Zjazdu było 53 wniosków dotyczących spraw bytowych w wąskim ujęciu, np. żądanie podwyżki płac, większych urlopów, rewizje umowy zbiorowej, jednego dnia wolnego w miesiącu dla kobiet. Były to żądania bez wnikania w możliwości ich realizacji. Nie było żadnego wniosku, który by dotyczył roli Związków Zawodowych w walce o plany produkcyjne itp. Było kilka wniosków w sprawie współzawodnictwa, ale i one dotyczyły opieki nad przodownikami, ulg i przywilejów.

Podobna była sytuacja na Zjeździe Związku Spółdzielczego i, choć w mniejszym stopniu, na niektórych innych zjazdach.

Podstawowym środkiem ustawienia słusznej proporcji pomiędzy wzrostem płac a wzrostem wydajności, są prawidłowe normy.

Partia nieraz już wskazywała na rolę norm technicznych. Tow. Minc na Zjeździe Zjednoczeniowym Partii powiedział, że wysokie normy oznaczają wysoką wydajność i wysokie zarobki, niskie normy — niską wydajność i niskie zarobki.

Prawda ta nie wszędzie jeszcze dotarła.

Nasze organizacje partyjne i związkowe muszą zdać sobie sprawę, że u podstaw niedociągnięć, braków i błędów w systemie płac, w organizacji pracy leży zaniedbanie na odcinku technicznego normowania pracy.

Jako przykład mogą posłużyć wyniki przekroczenia norm w fabryce „Ursus". Ogólne przekroczenie norm na tym zakładzie wynosiło w styczniu 166%, w kwietniu — 183%, w maju — 185%. Niektóre działy dochodzą do bardzo wysokich osiągnięć, np. kuźnie spawalnicze w styczniu osiągnęły 247%, w kwietniu — 263%, w maju 288% wykonania norm.

O czym świadczą przytoczone cyfry?

Świadczą one o tym, że w „Ursusie" robotnicy posiadają niewątpliwie bardzo poważne osiągnięcia w podniesieniu wydajności pracy, świadczą one również

o tym, że obowiązujące tam normy przestały być mobilizujące, że Zarząd Główny Związku Zawodowego Metalowców i Centralny Zarząd Przemysłu Metalowego zagadnieniem pracy nie żyją, że nie jest to jego praca na codzień.

Przykładem właściwego stosunku Związku Zawodowego do zagadnienia płacy i norm pracy jest działalność Związku Zawodowego Budowlanych. Robotnicy budowlani, stosując radzieckie wzory nowoczesnego budownictwa, wprowadzili rewolucyjne zmiany w naszym systemie budownictwa.

Związek Budowlanych, podchwytując inicjatywę szerokich rzesz budowlanych, domagających się rewizji norm, ujął ten ruch we właściwe formy organizacyjne i działając wspólnie z administracją, opracował i wprowadził w życie nowy katalog norm i cen jednostkowych. Tu stwierdzić należy, że Związek Budowlanych musiał przełamywać opory administracji budownictwa, która nie miała śmiałego stanowiska w tej sprawie.

Nowe normy zostały przyjęte z zadowoleniem przez budowlanych i są już wysoko przekraczane przez robotników budowlanych.

Związki Zawodowe będą popierały słuszne stanowisko partii w sprawie systematycznego podnoszenia norm, ale sądzę, że należy zdecydowanie przeciwstawić się tendencjom poszczególnych zakładów, które na własną rękę zmieniają normy i często podrywają rozwój współzawodnictwa na terenie zakładu.

Analizując obowiązujące obecnie umowy zbiorowe, stwierdzić należy, że nie mobilizują one pracujących dla wykonania planów i zadań. Brakiem istotnym jest to, że są one schematyczne, że nie zawierają postanowień, któreby bezpośrednio oddziaływały na rozwój produkcji i warunki bytowe pracujących (z wyjątkiem oczywiście postanowień dotyczących ogólnych warunków pracy i płac).

I dlatego wydaje się słusznym przejście z rokiem 1951 na zakładowe umowy zbiorowe jakie są w najszerszych rozmiarach stosowane w Związku Radzieckim, zgodnie z wytycznymi Kongresu Zjednoczeniowego Partii. Zawierałyby one obustronne zobowiązanie ogółu pracujących, Rady Zakładowej i dyrekcji w zakresie rozwijania produkcji, polepszenia warunków pracy i zabezpieczenia pełnego i racjonalnego wydatkowania kwot przeznaczonych przez nasze państwo ludowe na poprawę warunków bytowych, socjalnych i kulturalnych klasy robotniczej.

Wprowadzenie takich umów w życie, to uruchomienie potężnej dźwigni wzrostu wydajności pracy, rozwoju współzawodnictwa.

Ważnym zagadnieniem jest również realizowanie planów produkcyjnych w normalnym czasie pracy.

Wielkie zadania stoją przed partią i związkami zawodowymi w zakresie walki o pogłębienie socjalistycznej dyscypliny pracy.

Jest niewątpliwym brakiem, że po wprowadzeniu w życie ustawy osłabiona została wielka praca polityczno - wychowawcza i uświadamiająca. Sprawę dyscypliny pracy pozostawiono niejako działaniu samej ustawy, która niejednokrotnie stosowana jest biurokratycznie tak ze strony administracji jak i związków.

Przykładem tego niech będzie fakt, zaistniały w Miejskich Zakładach Komunikacyjnych w Warszawie, gdzie dyrekcja usprawiedliwiła nieobecność pracownika i jednocześnie udzieliła mu nagany z wpisaniem do akt, uważając, że wprawdzie pracownik nie zawinił, ale trzeba działać według litery prawa. Rada Zakładowa to również zaakceptowała. Z takim wynaturzeniem, rzecz prosta, winniśmy stanowczo walczyć. Walka o dyscyplinę pracy ze strony Związków Zawodowych — to stałe pogłębianie pracy polityczno - wychowawczej, to bezkompromisowy stosunek do bumelantów, to dopilnowanie stosowania ustawy w całej rozciągłości.

Kilka słów o zagadnieniu bezpieczeństwa i higieny pracy.

W planie 6-letnim zostały po raz pierwszy wyodrębnione sumy na poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy.

Są to sumy olbrzymie, bo wynoszące ponad 35 miliardów złotych. Ale cóż wykazuje praktyka roku bieżącego? Przyznane poszczególnym zakładom nakłady nie są uruchamiane, realizacja postępuje bardzo opieszale.

Przykładem mogą tu być zakłady TOR-u, Zakłady Żyrardowskie i wiele innych fabryk.

Winno być szczególną troską zarówno partii jak i związków zawodowych, by kwoty przeznaczone na poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy były w pełni terminowo i celowo wykorzystane.

Biorąc pod uwagę doniosłość sprawy ochrony pracy, wydaje się słusznym, by w projekcie ustawy o planie 6-letnim zagadnienie to było specjalnie mocno podkreślone.

Podkreślenie to będzie wyrazem troski naszej partii, rządu ludowego o zapewnienie poprawy warunków pracy klasie robotniczej, będzie wskazówką dla naszych aktywistów gospodarczych i związkowych, że należy systematycznie podnosić poziom bezpieczeństwa i higieny pracy w naszych przedsiębiorstwach.

W tym roku, w pierwszym roku planu 6-letniego we wszystkich zakładach pracy od pół roku klasa robotnicza toczy wielką klasową bitwę o plan 6-letni, o socjalizm.

Związki zawodowe pod kierownictwem partii, podnosząc styl swojej pracy, uczynią wszystko, by bitwa o plan 6-letni była zwycięsko, przedterminowo zakończona.

TOW. RAPACKI

Trzy sprawy, towarzysze, dotyczące przygotowania kadr przez szkolnictwo wyższe:

— Sprawa planu i planowości pracy uczelni;

— Sprawa wydajności i dyscypliny pracy w szkoleniu;

— Sprawa kadry naukowej.

Pierwsza uwaga dotyczy samych cyfr sześcioletniego planu szkolenia kadr z wyższym wykształceniem.

Trzeba powiedzieć, że poziom planowania w tym zakresie pozostaje w tyle za poziomem planowania w przemyśle — o cały etap. I **zapotrzebowanie** fachowców i tym bardziej **możliwości** ich szkolenia kalkulowaliśmy tak mniej więcej, jak się kalkulowało cyfry Planu Trzyletniego.

Najważniejszym brakiem w planowaniu **zapotrzebowania** — jest nieustalona, bardzo ogólnikowa nomenklatura specjalności, oparta na starej strukturze szkolnictwa wyższego.

Od strony planowania **szkolenia** jest jeszcze gorzej. Opieraliśmy się na przewidywaniach, na dobrych chęciach i na starych pojęciach o szeregu elementów szkolenia.

Ten stan kryje sporo niebezpieczeństw i sporo niewyzyskanych rezerw. Na przykład: w bolesnym, deficytowym punkcie planu — w szkoleniu inżynierów - technologów, które miało dać zaledwie 63% pokrycia potrzeb — już dziś wiemy, że zastosowano przestarzałe kryteria przepustowości, że istniejąca i zaplanowana baza materialna w salach, pracowniach i laboratoriach może i powinna pozwolić na wyższe zaspokojenie potrzeb przemysłu. I tak samo na pewno jest w szeregu innych działów.

Trzeba więc przystosować plan do nowych zadań, o czym mówił tow. Nowak. Trzeba, żeby MSWiN zrewidowało wzwyż możliwości, zwłaszcza w deficytowych kierunkach szkolenia.

Trzeba, żeby przemysły w ciągu 9—10 miesięcy uściśliły i sprecyzowały swoje zapotrzebowanie w oparciu o ściśle wskaźniki i o radziecką nomenklaturę specjalności. Wtedy będzie można opracować polską nomenklaturę, jako podstawę reorganizacji szkolnictwa, określić kierunki szkolenia zagranicą, przede wszystkim w Związku Radzieckim, a także w Czechosłowacji i w NRD.

Wtedy, w r. 1951/52, będzie można szkolić zgodnie z istotnymi potrzebami Planu 6-letniego.

Nie tu tkwi jednak sedno sprawy. Sedno sprawy dostarczenia kadr w Planie 6-letnim tkwi w sprawności szkolnictwa wyższego — to, co tak silnie podkreślił tow. Nowak.

Pierwszą węzłową sprawą dla sprawności nauczania, dla jakości szkolenia, dla kosztów szkolenia, którą chcę poruszyć — **jest sprawa planu i planowości szkolenia w uczelni.**

Ostra walka o planowość szkolenia, jaka się toczyła, toczy i będzie się jeszcze toczyć — ma głęboki sens klasowy i ideologiczny.

Czego broniła reakcyjna część profesury, stojąca na pozycjach „autonomii uniwersyteckiej" i „niezależności nauki?"

Czego broniła, stawiając opór wszelkim elementom planowania i kontroli nauki i nauczania przez Państwo Ludowe?

Broniła niezależności nauki od potrzeb socjalistycznego budownictwa.

Broniła burżuazyjnej treści ideologicznej nauczania.

Broniła burżuazyjnego składu klasowego młodzieży szkół wyższych.

Na czym bowiem polegał stary charakter i styl pracy na uczelniach, osłaniany przez okopy „autonomii uniwersyteckiej"?

To był styl i charakter dostosowany do ideologicznych potrzeb burżuazji i do szkolenia synów bogatego mieszczaństwa.

Pod pozorem rzekomego „przygotowywania pracowników naukowych" jako głównego celu nauczania wyższego, profesor — na dowolnym materiale, wybranym najczęściej według jego czysto osobistych zainteresowań, przeważnie oderwanych od życia, miał pokazywać tzw. „metodę naukową".

Sprowadzało się to w gruncie rzeczy, przede wszystkim w humanistyce, do wykładu ideologicznych podstaw idealistycznego światopoglądu burżuazyjnego.

Wobec klasowego składu młodzieży — dyscyplina pracy studenta nie istniała w humanistyce i nieco tylko lepiej wyglądała na czołowych uczelniach ekonomiczno - handlowych i technicznych, gdzie chodziło o przygotowanie sprawnych w służbie burżuazji dyrektorów przedsiębiorstw kapitalistycznych.

Młodzież proletariacka, nawet jeżeli dobrnęła czasem do progu wyższej uczelni — musiała traktować studia jako dodatkowe zajęcie przy pracy zawodowej i rozkładać je na długie lata, a przeważnie na nieskończoność.

Walka o planowość, o nowy styl pracy w wyższych uczelniach na pewno nie przesądza jeszcze o zwycięstwie w walce o ideologiczną treść nauczania, ani tym bardziej nauki. Ale jest na pewno pierwszą, bardzo ważną, konieczną bitwą.

Obecnie sytuacja wygląda tak: jawny opór na pozycjach autonomii — jest przełamany. Reakcyjne i opóźnione elementy — osłabione liczebnie — zostały zmuszone do przyjęcia otwartej walki ideologicznej, która toczy się, zwłaszcza w humanistyce i w naukach przyrodniczych, bez „autonomicznych" osłonek.

Istnieją i będą istniały opory w praktycznym przeprowadzeniu reformy organizacyjnej, i nieprzyjaciel na pewno wyzyska każdą okazję, każde niedociągnięcie — aby utrzymać poszczególne pozycje.

Co zrobiono w walce o elementy planowości i nauczania i pracy wyższych uczelni?

1° — w nowym roku akademickim obowiązywać będą we wszystkich uczelniach i na wszystkich wydziałach jednolite siatki godzin.

2° — będą obowiązywać w większości dyscyplin jednolite programy szczegółowe.

3° — powstają instytuty i zespoły katedr jako ważny element planowania i kształtowania treści ideologicznej pracy dydaktycznej i naukowej.

Jest dużym osiągnięciem Partii, naszych towarzyszy profesorów i skupionych wokół nich grup profesury postępowej, że w opracowaniu siatek godzin i programów, w przygotowaniu zespołowych form nauczania — wzięło czynny udział, poprzez Radę Główną, około 500 profesorów, to znaczy blisko 1/4 kadry profesorskiej.

Trzeba tu podkreślić wielką pomoc, jakiej już nam udzielił i dalej udziela Związek Radziecki, przekazując nam wszelkimi sposobami swe ogromne doświadczenia i osiągnięcia. Trzeba z nich korzystać praktycznie.

W tej sytuacji, możemy już w najbliższym czasie wnieść o zmianę dekretu o Organizacji Szkolnictwa Wyższego i Nauki z 1947 r. i postawić jasno sprawę planu i planowości nauczania, zapewnić sobie możliwość kontroli wykonania i sankcji za niewykonywanie planu. Dekret ten, wniesiemy łącznie z pewną poprawą płac personelu nauczającego.

Niestety, towarzysze, wprawdzie te akty mają duże znaczenie polityczne, opierają się na konkretnych sukcesach w walce o naukę, szkolnictwo wyższe i o profesurę — ale w zakresie istotnej planowości pracy wyższych uczelni są dopiero możliwościami.

Nasz obecny poziom organizacyjny, a zwłaszcza poziom organizacyjny Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki, ilość naszych kadr w profesurze, stan organizacyjny Partii w wyższych uczelniach — nie wystarczają jeszcze, żeby z tych możliwości w pełni skorzystać i co najważniejsze: **zbudować praktycznie, w samych uczelniach, elementy planowości, a następnie oprzeć na nich system planowego nauczania, doprowadzony do każdego studenta w postaci ścisłego co do godziny planu studiów.**

Potrzebna jest ogromna praca nad zmianą organizacji i struktury szkolnictwa i uczelni.

Potrzebna jest ogromna praca nad podręcznikami, bez których przy obecnym poziomie ideologicznym, a często i naukowym, kadry wykładowców, programy szczegółowe mają zaledwie znaczenie wytycznych.

Należy lepiej, o wiele lepiej, bardziej planowo zorganizować praktyki — tę tak ważną dydaktycznie i politycznie część wyszkolenia.

Trzeba podnieść w tej dziedzinie poziom pracy organizacyjnej Partii w terenie i bardzo poważnie podnieść poziom organizacyjny i ideologiczny aparatu Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki.

Walka o planowość nauczania i o realny plan studiów dla każdego studenta — to jest podstawowy warunek osiągnięcia przewidzianej planem sprawności nauczania i dopływu przewidzianej planem kadry dla Planu Sześcioletniego.

Druga węzłowa dla sprawności nauczania sprawa: sprawa dyscypliny pracy — od studenta do profesora.

Jest jasne, że dyscyplina pracy, obecność na wykładach i zajęciach, systematyczne wykonywanie zadań, stała, a nie doroczna tylko kontrola postępów, sankcje za opuszczanie się — jest podstawowym warunkiem zmniejszania odsiewu i osiągnięcia przewidzianej planem sprawności szkolenia.

Jest jasne, że wzrost dyscypliny pracy jest w bardzo dużym stopniu zależny od postępu w planowości nauczania, od wprowadzenia planu studiów.

Ale jest też jasne, że przed wprowadzeniem planu studiów i przed ugruntowaniem prawdziwej planowości w pracy uczelni — można i trzeba zrobić dużo dla podniesienia dyscypliny pracy. To jest sprawa konkretnych zarządzeń Ministerstwa i sprawa zorganizowania systemu kontroli ze strony kierownictwa szkoły, ze strony rektorów i dziekanów, sprawa ich konsekwencji w stosowaniu i przestrzeganiu rygorów.

Organizacja partyjna musi dopomóc rektorom i dziekanom, musi zajmować się sprawą dyscypliny. A Komitety Wojewódzkie muszą pracę organizacji podstawowych na tym polu omawiać, kontrolować i instruować.

Jeszcze większe zadania spadają na organizację młodzieżową. Obok pracy ideologiczno - wychowawczej, na równi z pracą ideologiczno-wychowawczą — podnoszenie dyscypliny pracy studentów zorganizowanych i niezorganizowanych, systematyczna walka o postępy w nauce, organizowanie zespołowych form nauki, wzajemnej pomocy studentów w nauce, pogłębiania poczucia wzajemnej i zespołowej odpowiedzialności, wynajdowanie i organizowanie form wzajemnej i zespołowej kontroli postępów — oto główne zadanie ZAMPu i jego podstawowy obowiązek wobec Planu 6-letniego.

I znowu — Komitety Wojewódzkie Partii muszą się tą pracą ZAMPu zajmować, muszą nią kierować, muszą ją kontrolować, muszą w niej pomagać.

Wraz z pogłębianiem się planowości pracy i dyscypliny pracy następuje całkowite przekształcenie charakteru studiów i charakteru stylu pracy studenta. Stary kapitalistyczny i liberalny charakter studiów ulega likwidacji. Powstaje nowy, dostosowany do potrzeb budownictwa socjalistycznego.

Ten przewrót, zwłaszcza wobec skróconego okresu przygotowania do zawodu na pierwszym, trzyletnim stopniu studiów — wymaga od studentów znacznie większej wydajności pracy i poświęcenia na studia znacznie większej ilości czasu. Praktycznie całego czasu w okresie trzylecia.

Powstaje pytanie: jak przystosuje się do tego przewrotu młodzież robotnicza, młodzież drobno- i średniochłopska, która w ogromnej większości musiała uczyć się, pracując zawodowo.

Jakie wnioski trzeba wyciągnąć, aby przełom w charakterze pracy wyższych uczelni nie odbił się przejściowo ujemnie na wyrastaniu inteligencji robotniczej?

Trzeba rozbudować wyższe szkoły zaoczne oraz szkoły wieczorowe. Uczyć przy pracy.

Ale — w żadnym razie i przede wszystkim nie ustawać w nasycaniu naszą klasowo młodzieżą — najlepszego, najważniejszego, decydującego o kierunku rozwoju nauki szkolenia regularnego, w wyższych uczelniach.

Dlatego: należy zrobić wszystko, żeby młodzieży zapewnić warunki nauki i stopniowo stworzyć jej możliwość wyłącznego poświęcenia się nauce, bez konieczności pracy zawodowej.

Sprawa stypendiów. Plan Sześcioletni przewiduje na ten cel bardzo poważne sumy. Ale na pewno jeszcze niewystarczające, nie ma w tym nic dziwnego: w obecnym stanie rzeczy, kiedy nie ma praktycznej kontroli nad tym, komu się daje, czy słusznie i celowo się daje — trudnoby, bez ryzyka marnotrawstwa, gwałtownie rozszerzać system stypendialny.

Ale ten plan będzie mógł ulegać rewizji w miarę zmiany warunków.

Po ścisłym dopasowaniu planu szkolenia i kontyngentów do potrzeb Planu 6-letniego, po udoskonaleniu doboru klasowego młodzieży, po przełomie w planowości nauczania i w dyscyplinie pracy — powstaną warunki, w których będzie można **od stypendionowania czołowej grupy młodzieży robotniczej i chłopskiej** przejść do elastycznego systemu, który zapewni warunki nauki całej pieczołowicie dobranej klasowo i przyjętej na uczelnie, w liczbie koniecznej dla Planu 6-letniego młodzieży — zmierzając w perspektywie do powszechnego systemu płac studenckich, jaki panuje w Związku Radzieckim.

Już obecnie można jednak i trzeba walczyć o większą **wydajność stypendiów.**

Po pierwsze: kontrola celowości i skuteczności stypendiów, wyrażonej w postępach.

Po drugie: rewizja cyfr planu szkolenia i rozmiarów akcji stypendialnej w działach, które mają dać ponadplanową produkcję fachowców. Przerzucenie zaoszczędzonych sum do działów deficytowych.

Po trzecie: wyzyskanie a następnie rozszerzenie możliwości w zakresie domów akademickich i burs, organizowanie zbiorowego żywienia.

Znowu ważne zadanie, które będzie dobrze wykonane przez ZAMP, ZSP, przez nauczanie, przez aparat Ministerstwa, tylko przy pomocy i pod kontrolą organizacji partyjnych.

W takich warunkach będzie można zabezpieczyć w pełni dyscyplinę pracy, w takich warunkach przewidziana w planie redukcja odsiewu młodzieży w czasie studiów do 20 proc. będzie osiągalna a nawet przekraczalna.

Trzecia sprawa: kadry naukowe i nauczające.

Nie będę powtarzał rzeczy znanych z referatu tow. Nowaka, z dyskusji na tym i na poprzednim Plenum. Zatrzymam się krótko na kluczowym zagadnieniu kadr naukowych: na zagadnieniu kadry pomocniczej.

Przy wszystkich wysiłkach i sukcesach w walce o starą kadrę, nie dokonamy decydującego przełomu w walce o ideologiczną treść i sens nauczania, bez wychowania nowej kadry profesorskiej. To znaczy bez wychowania i wyszkolenia **nowej, swojej kadry pomocniczych sił naukowych.**

Wiemy natomiast, że polityczny stan kadry asystenckiej jest gorszy niż kadry profesorskiej.

Tu musi niedługo nastąpić gruntowny przełom, przy zastosowaniu rewolucyjnych metod szkolenia tej kadry.

Trzeba w przygotowaniu do tego kroku wyszukać wśród młodzieży — ale wcale nie tylko wśród młodzieży, najlepszych kandydatów do aspirantury, ludzi, którzy po przeszkoleniu a może i odrazu będą mogli zająć stanowiska asystenckie, wakujące w tak dużym procencie.

Zarejestrować ich, sygnalizować, skłonić do pracy naukowej. Otoczyć opieką ideologiczną. Otoczyć opieką naszych, już pracujących asystentów. Czuwać nad ich postępami. Nie pozwalać spychać wartościowych ideologicznie i naukowo asystentów do zadań interwencyjnych i administracyjnych. Nie pozwalać im odsuwać się od nauki. Znowu ważne zadania organizacji partyjnej, których nie da się rozwiązać centralnie.

Kadra pomocnicza — tu jest decydująca pozycja w walce o pełnowartościowe przyszłe kadry naukowe, tu tkwi wielka odpowiedzialność nie tylko Ministerstwa, ale i organizacji partyjnej.

Nie ulega wątpliwości, że walka o kadry naukowe — o zdobywanie starej kadry, a przede wszystkim o wychowanie nowej — może posuwać się naprzód tylko na fali walki o ideologiczną treść nauczania. O przełamanie burżuazyjnych, idealistycznych ograniczeń i hamulców rozwoju nauki. O materialistyczny punkt wyjścia badań naukowych, o dialektyczną metodę, o klasowy, postępowy sens nauczania, o wyzyskanie w pełni doświadczeń walki o naukę w Związku Radzieckim.

W tej walce szczególnie daje się odczuwać szczupłość partyjnej kadry naukowej na wysokim poziomie naukowym i ideologicznym.

Należy umiejętnie gospodarować tą szczupłą kadrą i zwalniać ją od wszystkiego, co nie jest bezpośrednio związane z jej zadaniami.

Trzeba dopomagać jej w grupowaniu dokoła siebie najlepszej klasowo i politycznie, najzdolniejszej młodzieży. Trzeba dopomagać im porządną robotą polityczną wśród młodzieży i profesury.

Na zakończenie — jedno pytanie.

Toczy się walka o planowość, walka o dyscyplinę i wydajność pracy, walka o kadry. Ale kto kieruje i kto powinien kierować tą walką, tam gdzie ona się decyduje — w terenie, na uczelni?

Kto kieruje? W ścisłym, pełnym tego słowa znaczeniu — nikt. Wpływa i interweniuje i Komitet Centralny i Ministerstwo b. słabo i ZAMP, czasem podstawowa organizacja, często pojedyńczy towarzysze.

Na ogół można powiedzieć — że najsilniejszy udział w takim kierownictwie ma ZAMP. Czy taka sytuacja jest zdrowa? Na pewno niezdrowa. Tą walką powinna kierować organizacja partyjna, Komitet Wojewódzki przy pomocy organizacji podstawowej.

Dobrze, że ZAMP przyjął wiele zadań, tam gdzie nie spełnił tego nikt inny. Ale trzeba, żeby organizacja partyjna jak naprędzej zluzowała ZAMP z tych zadań bezpośredniego politycznego kierowania życiem uczelni — i zwolniła go do jego podstawowej roboty: do pracy ideologicznej i wychowawczej wśród młodzieży, do walki o dyscyplinę i wydajność pracy studenta.

Inaczej grożą nam i braki w walce o sprawność studiów i poważne wypaczenia organizacji młodzieżowej, prowadzące z kolei do dalszego rozluźnienia dyscypliny studiów.

Trzeba więc wzmocnić podstawowe organizacje partyjne. Znacznie podnieść ich poziom ideologiczny i organizacyjny, trzeba się nimi zajmować.

Trzeba wzmocnić element robotniczy organizacji ZAMPu i POP na uczelniach. W tym celu należy rozważyć sprawę włączenia kursów przygotowawczych do uczelni jako wydziałów robotniczych.

W polityce praktyk, w profilowaniu szkół, w rekrutacji, w przydziałach absolwentów — będziemy wiązać uczelnie, przynajmniej na pierwszym stopniu nauczania, z terenem, z jego potrzebami, z jego zakładami pracy, z jego klasą robotniczą. Na waszym terenie, towarzysze, kształcić się będzie kadra Planu 6-letniego. Ale po to, aby tego dokonać, Komitety Wojewódzkie muszą zająć się na co dzień wyższymi uczelniami przynajmniej tak, jak sprawami wielkich zakładów produkcyjnych na swoim terenie.

Tu też jest produkcja: złożona, trudna produkcja „deficytowych dóbr“ dla Planu 6-letniego — produkcja wysoko wykwalifikowanych kadr.

Tu też jest bitwa o ilość, o jakość, o termin.

Tu też jest walka o planowość, o metody produkcji, o wydajność, o koszty własne.

Tu też działa klasa robotnicza, tworząca swoją inteligencję.

Tu też działa wróg, który jej w tym chce przeszkodzić.

Jeżeli dodać, że produktem jest człowiek, najcenniejszy nasz kapitał, że są nim kadry — złoty fundusz naszej Partii i Państwa Ludowego — to chyba wystarczy, żeby sprawę potraktować z całą powagą i odpowiedzialnością.

Tow. JĘDRYCHOWSKI

Wiceprzewodniczący PKPG

Chciałbym nawiązać do tego ustępu w referacie tow. Minca, w którym tow. Minc podniósł konieczność pogłębienia i ulepszenia naszego planowania.

Uchwalenie Planu 6-letniego to nie zakończenie, ale początek nowego etapu prac nad planem. W toku wykonywania planu, plan musi być uzupełniany, poprawiany, rozbudowywany. Przed aparatem planowania, przed całym kierowniczym aktywem stoi zadanie wypełnienia luk, jakie jeszcze w planie istnieją, usunięcia słabych stron planu, podbudowania planu dokładniejszym zbadaniem i opracowaniem poszczególnych zagadnień w planie pominiętych albo niedostatecznie rozwiązanych.

Do takich zagadnień możnaby zaliczyć:

1) opracowanie dokładnego bilansu maszyn i urządzeń, co z jednej strony podbuduje 6-letni plan inwestycyjny, z drugiej strony ukonkretni i urealni program produkcyjny przemysłu maszynowego.

2) należy dokładniej i bardziej szczegółowo skonkretyzować 6-letni plan inwestycyjny tak, aby każdy przewidziany w planie większy obiekt inwestycyjny w najbliższym czasie otrzymał mocną podstawę w postaci prawidłowej lokalizacji, założeń projektowych, planu konkretnego opracowania dokumentacji technicznej, planu zaopatrzenia w urządzenia inwestycyjne.

3) opracowanie szczegółowego planu badań geologicznych naszego kraju. Zagadnienie, które poruszyli tutaj tow. Faruga i tow. Ptasiński, a które dotyczy nie tylko województw, białostockiego i rzeszowskiego, lecz także wielu innych województw. Istnieje potrzeba opracowania szczegółowego planu badań geologicznych, któryby odpowiadał potrzebom Planu 6-letniego i któryby stanowił istotny krok naprzód w poznaniu naszych zasobów.

Niektórzy towarzysze podawali tu dane świadczące o prawdopodobieństwie istnienia w szeregu województw różnych zasobów mineralnych. Zasoby te nie są jednak jeszcze poznane, nie są zbadane naukowo. Nie jest znany stopień ich przydatności do eksploatacji, wielkość ani położenie dokładne. Rozwiązanie tego zagadnienia będzie wymagało wielkiego wysiłku organizacyjnego i kadrowego.

W obecnym swym stanie organizacyjnym i kadrowym Państwowy Instytut Geologiczny i inne służby geologiczne stanowią wyraźnie słabe ogniwo naszej gospodarki. Musi być dokonany zasadniczy przełom w szkoleniu geologów. Wystarczy powiedzieć, że nasze uczelnie wyższe wypuściły w tym roku tylko 10 absolwentów-geologów.

Muszą być opracowane nowe formy organizacji prac geologicznych, które pozwoliłyby na przeprowadzenie przynajmniej płytkich wierceń dla potrzeb przemysłu materiałów budowlanych i innego przemysłu mineralnego w skali lokalnej przy pomocy sił zastępczych, przy odpowiednim wyposażeniu w sprzęt wiertniczy.

Wreszcie stoi przed nami najważniejsze zadanie — opracowanie na podstawie Ustawy o Planie 6-letnim oddolnych planów 6-letnich poszczególnych przedsiębiorstw i zakładów, a także poszczególnych województw, miast i powiatów. Zadanie to powinno być wykonane w tym roku. Jest rzeczą niewątpliwą, że ten etap rozwinięcia i pogłębienia Planu 6-letniego, w którym winni wziąć czynny udział przodujący robotnicy, racjonalizatorzy, organizacje partyjne i rady zakładowe — pomoże wykryć dalsze, nieujawnione jeszcze obecnie rezerwy produkcyjne, co ułatwi i przyspieszy wykonanie Planu 6-letniego.

Realizacja Planu 6-letniego wymaga od nas dalszego kroku naprzód w ulepszaniu metod naszego planowania, bolszewizacji naszego planowania, w pogłębieniu metody bilansowej jako podstawowej metody koordynacji poszczególnych części planu.

Pogłębienie socjalistycznego i naukowego charakteru naszego planowania wymaga:

1) planowania wewnątrz-zakładowego,

2) ulepszenia planowania operatywnego,

3) zorganizowania planowania terenowego.

O organizacji i postawieniu na właściwym poziomie *planowania wewnątrz-zakładowego* obszernie i przekonywująco mówił już tow. Szyr. Chciałbym tylko stwierdzić, że olbrzymia i mobilizująca rola planowania wewnątrz-zakładowego polega nie tylko na tym, — co jest bardzo ważne, — że pozwala ono na objęcie planem każdej maszyny i pełne uwzględnienie jej zdolności produkcyjnej, ale także i przede wszystkim na tym, że pozwala ono na doprowadzenie zadania planowego do każdego pojedyńczego robotnika, a więc mobilizuje głębokie, niewyczerpane rezerwy świadomości i aktywności mas pracujących, pozwala na najbardziej ściśle powiązanie planu z twórczą inicjatywą klasy robotniczej, z ruchem socjalistycznego współzawodnictwa, z ruchem racjonalizatorstwa.

Po drugie — potrzebne jest znaczne pogłębienie i ulepszenie planowania operatywnego, tzn. planowania na okresy krótsze niż rok — na kwartał, na miesiąc czy jeszcze krótsze — dekadowe, tygodniowe okresy.

Zadaniem planowania operatywnego jest przystosowanie planu w toku wykonania do zmiennych warunków poszczególnych okresów, uwzględnienie wszelkich nowych okoliczności, które nie dały się przewidzieć z góry na cały rok, ujawnienie rezerw i uprzedzenie dysproporcji, które mogą się pojawić w toku wykonania planu.

Niestety dotychczas, jak wskazują dane o wykonaniu planu, dane sprawozdawcze — nie potrafiliśmy jeszcze naszego planowania operatywnego postawić na właściwym poziomie. Nasze planowanie operatywne cierpi na bardzo poważne braki.

Do najważniejszych braków planowania operatywnego należy, po pierwsze, fakt, że planowanie operatywne nie może sobie dać jeszcze rady z problemem operatywnego sharmonizowania planu produkcji i planu zaopatrzenia; brak jest dostatecznie operatywnego kierowania zaopatrzeniem, planowania dostaw, kontrolowania terminów wykonania dostaw, co powoduje zbyt często jeszcze przestoje, obniżanie produkcji. Należy to do istotnych przyczyn niewykonywania planów produkcji, przy czym zawodzi nie tyle zaopatrzenie z importu, ale z dostaw krajowych, i to nawet jeśli chodzi o dostawy dla przedsiębiorstw podporządkowanych temu samemu ministerstwu. W szczególności występuje to na odcinku Min. Przemysłu Ciężkiego, gdzie wiele poważnych wypadków niewykonania planów produkcyjnych jest rezultatem nienależytego planowania dostaw, nienależytego planowania współpracy pomiędzy przedsiębiorstwami przemysłu ciężkiego.

Szybkie wprowadzenie i umocnienie systemu umów planowych oraz ustalenie bezpośrednich planowych stosunków pomiędzy współpracującymi ze sobą przedsiębiorstwami i postawienie na właściwym poziomie kontroli technicznej jakości dostaw — może i powinno poważnie poprawić sytuację w tej dziedzinie.

Drugą słabością planowania operatywnego jest to, że planowanie operatywne nie umie sobie jeszcze dać rady z właściwym zaplanowaniem remontów kapitalnych, średnich i bieżących. Na skutek wadliwego obchodzenia się z maszynami, nieprzeprowadzania na czas remontów zapobiegawczych, nienależytej organizacji brygad remontowych, przeciągania się remontów ponad przewidziany czas — mamy wielkie, nadmierne zużycie czasu na przeprowadzanie remontów pozaplanowych, nieprzewidzianych i awaryjnych.

Po trzecie, planowanie operatywne niedostatecznie jeszcze koordynuje plan produkcji pod względem asortymentów z potrzebami rynku, z aparatem handlowym. Przemysł jeszcze nieraz nie chce czy nie potrafi nagiąć się do potrzeb rynku, a handel zarówno krajowy jak i zagraniczny nie potrafi jeszcze często planować w sposób dostatecznie przewidujący

i stąd często zbyt wielka kapryśność, częste zmiany oceny rynku, popadanie z jednej skrajności w drugą i stąd nieraz niepotrzebne zatrzymywanie, albo niepotrzebne przestawianie produkcji.

Po czwarte, w planowaniu operatywnym jeszcze bardzo często nie umiemy zgrać planu produkcji z terminami uruchomienia nowych inwestycji. Niedostatecznie kontrolujemy terminy uruchomienia nowych obiektów i niedostatecznie mobilizujemy się dla przezwyciężenia trudności, związanych z uruchomieniem nowych obiektów i nowych rodzajów produkcji. Bardzo często jeszcze mamy postoje i niewykonanie planu produkcji z powodu wadliwego wykonania robót inwestycyjnych. Dlatego niewątpliwie rację miał tow. Olszewski, kiedy mówił o tym, że w toku Planu 6-letniego będzie wzrastać waga zajmowania się problemami inwestycyjnymi przez kierownictwo gospodarcze i przez organizacje partyjne. Już w roku 1950 notujemy coraz więcej takich wypadków, kiedy zły poziom roboty inwestycyjnej i niedostateczna kontrola wykonania inwestycji bezpośrednio odbijają się na produkcji.

W planowaniu operatywnym istnieją jeszcze tendencje do tzw. ostrożnego planowania. We wczorajszym komunikacie PKPG o wykonaniu planu za II kwartał br. możemy np. przeczytać, że plan produkcji rudy żelaznej w drugim kwartale został wykonany w 115% i że stanowiło to także 115% w stosunku do faktycznej produkcji drugiego kwartału 1949 r. To znaczy, że przy ustalaniu operatywnego planu produkcji rudy żelaznej na drugi kwartał 1950 r. znalazły się „obiektywne" przyczyny, które uzasadniały ustalenie planu produkcji rudy na poziomie II kwartału 1949 r. bez żadnego wzrostu, a tymczasem praktyczne wykonanie planu pokazało, że to była fałszywa ocena sytuacji, że to było planowanie zaniżone, że można było przewidzieć plan większy.

W tym samym komunikacie czytamy, że plan produkcji sody kalcynowanej w drugim kwartale 1950 r. został wykonany w 110%, co oznaczało w stosunku do planu na drugi kwartał 1949 r. 103%. A więc przy operatywnym planowaniu produkcji sody na II kwartał 1950 r. ustalono plan na poziomie niższym niż w II kwartale 1949 r., chociaż praktyka i fakty dowiodły później, że to nie było uzasadnione, że można było ustalić plan na poziomie wyższym niż w II kwartale 1949 r.

Trzecie zagadnienie to sprawa zwrócenia większej uwagi na rozwój i umocnienie planowania terenowego. Dotychczasowa struktura władz niewątpliwie utrudniała planowanie terenowe, co jednak nie usprawiedliwia faktu, że nie potrafiliśmy dotychczas planowania terenowego zorganizować. Planowanie terenowe jest koniecznym uzupełnieniem planowania centralnego, ogólno-państwowego, i w rezultacie tego, że nie było u nas dotychczas planowania terenowego jesteśmy zacofani pod względem planowania w takich ważnych działach, jak drobny przemysł socjalistyczny, gospodarka komunalna i mieszkaniowa, ochrona zdrowia, oświata i kultura. I mamy także centralistyczne i biurokratyczne wypaczenia

w planowaniu takich ważnych działów gospodarki narodowej, jak rolnictwo i handel wewnętrzny.

Utworzenie jednolitych organów władzy państwowej w postaci Rad Narodowych umożliwia rozwinięcie planowania terenowego.

Planowanie terenowe pomoże wykryć wielkie, dodatkowe rezerwy, pomoże zaktywizować i wykorzystać miejscowe zasoby surowców energii, siły roboczej, zasoby lokalowe, pomoże w szerszym niż dotąd stopniu uwzględnić w planowaniu inicjatywę mas pracujących i ich bezpośrednie bytowe interesy.

Wystarczy powiedzieć jak wielkie znaczenie dla wykrycia dodatkowych rezerw będzie miało planowanie zasiewów i skupu, prowadzenie planowego płodozmianu, prowadzenie planowej rejonizacji kultur rolnictwa, co stanowi wielką rezerwę wzrostu wydajności gleby bez dodatkowych nawozów sztucznych.

Istnieje konieczność sporządzenia szeregu bilansów terenowych, bilansów materiałów budowlanych, bilansów artykułów spożycia, bilansów siły roboczej i energii.

Duże znaczenie będzie miało dla niektórych terenów sporządzenie bilansu wody. Sporządzenie bilansów wody, w szczególności dla Górnego Śląska, Łodzi i Dolnego Śląska musi się oprzeć na gruntownym zbadaniu zapotrzebowania, a więc musi się oprzeć na Planie 6-letnim dla zakładów pracy na danym terenie. Tylko wtedy bowiem ten bilans będzie dokładny i uchroni nas od poważnych błędów. I dlatego przedwczesne i niesłuszne byłoby wyciąganie wniosków z pobieżnych i ogólnikowych szacunków. Tow. Minor i inni towarzysze poruszali tutaj zagadnienie zaopatrzenia w wodę Łodzi. Jest to niewątpliwie bardzo poważny problem, który wymaga bliższego zbadania. Rozwiązanie tego problemu jest możliwe tylko w oparciu o prawidłowo sporządzony bilans wody, gdyż oparcie tego zagadnienia na szacunkowych danych mogłoby prowadzić do błędów — w pewnych wypadkach do niedostatecznych inwestycji, w innych zaś do niepotrzebnych inwestycji.

Chciałbym jeszcze odpowiedzieć niektórym towarzyszom na pewne konkretne zagadnienia Planu 6-letniego poruszone przez nich w dyskusji.

Tow. Faruga poruszył zagadnienie chemicznej przeróbki torfu, żądając konkretnie włączenia do Planu 6-letniego budowy zakładów chemicznej przeróbki torfu. Zagadnienie jest niewątpliwie ważne, jednakże trzeba stwierdzić, że pod względem naukowym i technicznym zagadnienie to jeszcze nie jest rozwiązane i z tego względu nie dojrzało ono do włączenia w tej formie do Planu 6-letniego. W Planie 6-letnim przewidziano zapoczątkowanie chemicznej przeróbki węgla brunatnego, a trzeba powiedzieć, że zasoby węgla brunatnego mamy jeszcze bardzo znaczne.

Tow. Faruga poruszył także zagadnienie zakładów lniarskich w Białymstoku. Trzeba stwierdzić, że w Planie 6-letnim przewidziana jest budowa jednego tylko zakładu w tej dziedzinie przemysłu, mianowicie za-

kładów w Szczytnie, w woj. olsztyńskim. Budowa większej ilości zakładów nie byłaby uzasadniona ekonomicznie ze względu na niewykorzystane możliwości produkcyjne przetwórczego przemysłu lniarskiego na Dolnym Śląsku, które powinny być w pełni wykorzystane. Postanowiono budować ten zakład w woj. olsztyńskim, dlatego, że: 1) w Szczytnie istnieją budynki, co pozwoli przy budowie tego zakładu wykorzystać istniejący już majątek trwały; 2) w woj. białostockim przewidziana jest budowa trzech wielkich zakładów włókienniczych przemysłu bawełnianego; 3) w woj. olsztyńskim jest przewidziana budowa mniejszej ilości zakładów przemysłowych niż w woj. białostockim. Dlatego też wydaje się, że słuszna jest lokalizacja tego zakładu w woj. olsztyńskim, a nie w woj. białostockim.

Tow. Minor poruszył zagadnienie większej ilości żłobków i przedszkoli w Łodzi. Wysiłek w tej sprawie w toku wykonania Planu 6-letniego niewątpliwie będzie mógł być na poszczególnych terenach zwiększony, przede wszystkim w drodze inwestycji pozalimitowych, inwestycji ze środków i funduszów wygospodarowanych w przedsiębiorstwach, a w szczególności z funduszu zakładowego, który pozwala przeznaczyć część zysku planowego i dużą część pozaplanowego zysku przedsiębiorstw na inwestycje w dziedzinie socjalnej, a także częściowo na budownictwo mieszkaniowe.

Tendencja do nadmiernego powiększania inwestycji ponad realne możliwości byłaby szkodliwa i utopijna, prowadziłaby bowiem do rozproszenia wysiłków, do zamrożenia środków inwestycyjnych, uniemożliwiłaby wykonanie rozpoczętych inwestycji.

Plan 6-letni przewiduje ogromne rozmiary inwestycji, wynoszące 6 tys. miliardów złotych, przy czym założony jest bardzo silny wzrost udziału akumulacji w dochodzie narodowym, w poszczególnych latach planu, z r. 1955 włącznie. Dlatego też właściwe, słuszne, socjalistyczne podejście do sprawy inwestycji powinno polegać nie na utopijnej tendencji do podnoszenia i tak już wysokich nakładów inwestycyjnych, ale powinno polegać na walce o obniżenie kosztów inwestycji i osiągnięcie większej efektywności inwestycji. U nas często zapomina się jeszcze, że inwestuje się nie dla samego inwestowania, lecz dla określonego efektu produkcyjnego lub użytkowego.

Walka o efektywność inwestycji i o obniżenie kosztów inwestycji wymaga uporządkowania zagadnienia dokumentacji technicznej, wymaga skończenia z tym stanem rzeczy, kiedy wielkie obiekty buduje się bez dokumentacji technicznej.

Walka o efektywność inwestycji wymaga wzmocnienia dyscypliny inwestycyjnej, wymaga przezwyciężenia do końca fałszywego poglądu, który jeszcze pokutuje w terenie, że samowolne inwestowanie nie jest rzeczą karygodną. Zdarzają się jeszcze tu i ówdzie wypadki, że nieraz wielkie obiekty o wartości kosztorysowej do kilkuset milionów złotych zaczyna się budować poza planem, po to tylko, żeby stworzyć fakty dokonane i w ten sposób w pewnym sensie wymusić kontynuowanie tej inwestycji.

Należy zgodzić się z tow. Kowalczykiem, że inwestycje szkolne można znacznie powiększyć drogą dodatkowej mobilizacji środków miejscowych, drogą dodatkowej mobilizacji miejscowych materiałów budowlanych, ale muszę jednocześnie stwierdzić, że inwestycje szkolne są — obok inwestycji służby zdrowia i obok domów towarowych, o których mówił tow. Faruga — terenem największego zamrożenia środków inwestycyjnych, największego rozproszenia nakładów inwestycyjnych. Wprowadzenie ścisłego planowania nakładów inwestycyjnych, dokładnego opracowywania planu finansowania danej inwestycji, planu zaopatrzenia jej w materiały budowlane i skoncentrowanie wysiłku przede wszystkim na inwestycjach rozpoczętych — stanowi ważny element walki o efektywność inwestycji.

Wykonanie Planu 6-letniego wymaga od nas rewolucyjnej czujności, reagowania na wszelkiego rodzaju oportunistyczne i fantastyczno - biurokratyczne wypaczenia w praktyce naszego planowania, wymaga pełnej mobilizacji do walki o wykonanie planu, o kontrolę wykonania planu.

TOW. PSZCZÓŁKOWSKI

Kierownik Wydz. Rolnego KC PZPR

Projekt Ustawy o Planie Sześcioletnim mówi, że zbudowanie podstaw socjalizmu to m. in. dobrowolne przekształcenie poważnej części gospodarstw małorolnych i średniorolnych w zespołowe socjalistyczne gospodarstwa — spółdzielnie produkcyjne. Bez budowy spółdzielń produkcyjnych nie może być mowy o zamykaniu źródeł rozwoju kapitalizmu na wsi. Bez poważnej rozbudowy spółdzielni produkcyjnych nie może być mowy o wygraniu tej wielkiej bitwy klasowej, jaką jest Plan Sześcioletni, wielkiej bitwy klasowej, która ma stworzyć warunki likwidacji najliczniejszej klasy kapitalistycznej — bogaczy wiejskich. Bez poważniejszego rozwoju spółdzielni produkcyjnych Plan Sześcioletni nie byłby planem budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

Co nam mówi dotychczasowe doświadczenie budowania spółdzielń produkcyjnych? Przytoczę kilka liczb, dotyczących wzrostu spółdzielni produkcyjnych od stycznia 1950 r.: Na dzień 1 stycznia 1950 r. mieliśmy 243 spółdzielnie, w styczniu zarejestrowano 140 spółdzielni, w lutym 176, w marcu największą liczbę 279, w kwietniu w okresie siewów tylko 40, w maju 27, w czerwcu 42, a w ciągu 14 dni lipca — 130. To znaczy, że w lipcu, po ukończeniu najbardziej intensywnych prac wiosennych, tempo wzrostu spółdzielni produkcyjnych osiąga rozmiary z okresu największego nasilenia tj. z marca br.

Liczby te świadczą, że wśród poważnej części chłopów dojrzewa świadomość konieczności i potrzeby budowania spółdzielni produkcyjnych, coraz liczniejsza masa chłopów idzie coraz śmielej po drodze budowania socjalizmu na wsi.

Z kogo składa się ta przodująca część chłopów? W starych wsiach mamy 78 spółdzielń (8%), we wsiach tzw. mieszanych, gdzie są stare gospodarstwa i poparcelacyjne — 266 spółdzielń (29%), we wsiach poparcelacyjnych 124 spółdzielnie (15%) i na ziemiach osadniczych 445 spółdzielń (48%).

W spółdzielniach produkcyjnych zorganizowanych jest 23.401 gospodarstw (dane na 30 czerwca br.). Z tych 23.401 gospodarstw chłopów na tzw. starych gospodarstwach jest 4.024 (17,2%), chłopów na gospodarstwach poparcelacyjnych 5.213 (22,3%), wreszcie osadników 14.164 (60,5%). I jeszcze jedno zestawienie: w tych wsiach, w których powstały spółdzielnie produkcyjne, spośród gospodarstw starych do spółdzielń produkcyjnych wstąpiło 18,5%, chłopów na gospodarstwach poparcelacyjnych wstąpiło 52% i chłopów - osadników wstąpiło 46,8%.

Dane te mówią, że chłopi na starych gospodarstwach idą dotąd do spółdzielni w stosunkowo małej ilości. Przodująca część chłopów, budująca spółdzielnie produkcyjne, to w ogromnej większości gospodarstwa parcelanckie, to dawni robotnicy rolni. I druga, jeszcze większa część, to chłopi, którzy śmiało obejmowali ziemie osadnicze. Chłopi ci wyrwali się z konserwatyzmu, znaleźli się w gospodarstwach o większym nasyceniu mechanizacji, są to już inni chłopi, w porównaniu z chłopem z rzeszowskiego, krakowskiego czy kieleckiego, przywiązanego do swego kawałka ziemi, który zdobywał drogą wielkich wyrzeczeń.

Nie ulega wątpliwości, że łatwiej powstające spółdzielnie produkcyjne we wsiach poparcelacyjnych, we wsiach mieszanych, wreszcie we wsiach osadniczych — mają i mieć będą wielki wpływ na chłopów w starych wsiach, przyspieszając ich dojrzewanie do spółdzielczości produkcyjnej. Mimo to dotychczasowy, jednostronny w pewnym sensie, rozwój spółdzielni produkcyjnych nie można uznać za zadawalający. Zarysowuje się niebezpieczeństwo znacznego oderwania części przodujących chłopów od reszty wsi, pozostającej znacznie w tyle. Nie jest dobrze, kiedy we wsi tzw. mieszanej, złożonej z gospodarstw starych i poparcelacyjnych, spółdzielnia produkcyjna składa się wyłącznie, albo w ogromnej większości, z chłopów-parcelantów, a małorolni i średniorolni chłopi na starych gospodarstwach przyglądają się z boku. Spółdzielnia taka, zamknięta w ciasnych ramach, nie może normalnie się rozwijać, bogacz zaś ma większe możliwości wpływania na wahającego się średniaka, wykorzystuje wszystkie możliwości ekonomicznego nacisku na małorolnych chłopów.

Przyjrzyjmy się strukturze społecznej gromad, w których powstały spółdzielnie produkcyjne oraz strukturze samych spółdzielni. Dane na ten temat przytaczał już tow. Zambrowski, ja chcę tylko podkreślić, że jeżeli porównamy liczby na 31 marca i liczby na 30 czerwca, to okazuje się, że tendencja, o której wspomniał tow. Zambrowski, zachowuje się nadal. Na 31 marca, spośród ogólnej liczby chłopów do 2 ha w gromadach, w których powstały spółdzielnie — do spółdzielni przystąpiło 18%,

na 30 czerwca zaś odsetek ten wynosił 17,3%, spośród chłopów od 2 — 5 ha odsetek członków spółdzielni produkcyjnych wynosił w tych gromadach (pierwsza liczba — 31.III. druga — 30.VI.rb.) 30% i 31,4%, od 5 — 10 ha 46% i 48%, od 10 do 15 ha 46% i 46,8%. A więc istnieje raczej pewna tendencja pogłębienia tej niewłaściwej struktury, o której mówił tow. Zambrowski.

Czy wynikałoby z tych liczb, że do spółdzielni produkcyjnej szedł średniak? Jasne, że tak stawiać sprawy nie można. Średniaka ze starej wsi w gruncie rzeczy w spółdzielniach produkcyjnych jeszcze nie mamy.

Dla ilustracji chcę jeszcze podać cyfry o udziale członków partii. Na 19.331 członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w tych wsiach, w których są spółdzielnie produkcyjne — do spółdzielń produkcyjnych należy 10.791 osób czyli 56%. Liczby te świadczą o tym, że praca polityczna była dotychczas niedostateczna, że organizacje partyjne szły w tej sprawie po linii najmniejszego oporu.

Organizacje partyjne nie prowadziły w dostatecznym stopniu walki o spółdzielnie produkcyjne, nie opierały się w dostatecznym stopniu na najbiedniejszych chłopach, ażeby następnie zdobywać średniaka i skutecznie izolować bogacza. Należy tu przypomnieć słowa Stalina, który mówił, że o tym, iż ze średniakiem należy zawierać porozumienie, wiedzą wszyscy bolszewicy, ale jak zawrzeć to porozumienie, nie każdy rozumie. Jedni chcieliby zawrzeć porozumienie ze średniakiem przez wyrzeczenie się walki z kułakiem lub przez osłabienie tej walki. Walka z kułactwem może bowiem rzekomo odstraszyć zamożniejszą część średniaków. Inni chcieliby zawrzeć porozumienie ze średniakiem przez wyrzeczenie się pracy nad zorganizowaniem biedoty, albo przez osłabienie tej pracy. Organizowanie biedoty prowadzi rzekomo do odosobnienia biedoty, a odosobnienie to może odstraszyć od nas średniaków.

Wynikiem tych odchyleń jest puszczenie w niepamięć tezy marksistowskiej, że średniak to warstwa wahająca się, że porozumienie ze średniakiem można utrwalić jedynie pod warunkiem zdecydowanej walki z kułactwem i wzmożenia pracy wśród biedoty. Bez tych warunków średniak może zawahać się w stronę kułactwa jako siły.

Tow. Zambrowski mówił już o konieczności wzmożenia pracy partyjnej wśród małorolnych chłopów oraz mówił o konieczności szerokiej ich mobilizacji wokół spraw podatku gruntowego, jak również planowego skupu produktów rolnych, kontraktacji.

Chciałbym jeszcze podkreślić konieczność silniejszego mobilizowania chłopów małorolnych w grupach producentów organizowanych przez Związek Samopomocy Chłopskiej, oraz w Gminnych Spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej.

Towarzysz Stalin niejednokrotnie wskazywał, że spółdzielczość rolnicza była jedną z dźwigni, dzięki której dojrzewała i możliwa była masowa kolektywizacja w Związku Radzieckim. A jak wygląda sytuacja w naszych gminnych spółdzielniach?

Walka o zarządy, o ich klasowy charakter odbywała się bez dostatecznej mobilizacji, szczególnie małorolnych chłopów. Źle wygląda aparat gminnych spółdzielni, źle wygląda aparat sklepowy. Jest dużo kumoterstwa, często i gęsto powiązania z kułactwem, a równocześnie bezradność krzywdzonych małorolnych chłopów i brak dostatecznej pomocy ze strony organizacji partyjnych i Związku Samopomocy Chłopskiej. Bojowa mobilizacja małorolnych chłopów do tych codziennych konkretnych i żywotnych spraw, stała konkretna pomoc i opieka ze strony organizacji partyjnych i Związku Samopomocy Chłopskiej, stworzy podstawę dla budowania trwałego sojuszu ze średniakiem, izolować będzie kułaka — uruchomi wszystkie dźwignie, stwarzające podstawy dla szybkiego i zdrowego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, dla budowy socjalimzu na wsi.

Doświadczenie Związku Radzieckiego pokazało, jak wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju uspółdzielczenia ma stan i praca już istniejących spółdzielń. Tow. Zambrowzki wielokrotnie te rzeczy podkreślał, ja chciałbym w tej chwili zwrócić uwagę na rolę przewodniczącego w spółdzielni. Obserwowałem wielu przewodniczących naszych spółdzielni produkcyjnych w czasie wycieczki do Związku Radzieckiego i można było stwierdzić jak szybko rosną, jak hartują się w walce, jak wyrastają nowe wspaniałe kadry na odcinku budowy spółdzielni produkcyjnych.

Jest to wielki, cenny dorobek dotychczasowej walki i pracy, trzeba umieć go wykorzystać. Sądzę, że należy przyjąć zasadę pomagania, szkolenia i utrzymywania na miejscu tych przewodniczących spółdzielni produkcyjnych, po to, ażeby pracując w spółdzielni produkcyjnej oddziaływali oni na otaczające wsie, ażeby można było do dobrze przez nich prowadzonych spółdzielń produkcyjnych organizować przyjazdy chłopów, którzy by przekonywali się o słuszności drogi spółdzielczej.

Kilka słów o młodzieży. W 911 spółdzielniach produkcyjnych, o których mówiłem, jest zaledwie 1358 członków ZMP. Nie czuje się w spółdzielniach produkcyjnych aktywności młodzieży ZMP-owskiej. Na ostatnio odbywających się wojewódzkich naradach aktywu spółdzielni produkcyjnych — wcale prawie nie mówiło się o pracy młodzieży w spółdzielniach produkcyjnych. Tow. Minc mówił o heroiźmie i patosie, jaki powinien ujawnić się, zwłaszcza wśród młodzieży, w okresie Planu 6-letniego. Ten patos powinien ujawnić się również ną odcinku walki o nowe życie na wsi. Niestety, dzisiaj jeszcze na tym odcinku walki i budownictwa socjalizmu na wsi, za mało widać młodzieży.

Przeciętna ilość hektarów przypadających na jedno gospodarstwo zorganizowane w spółdzielni produkcyjnej wynosi obecnie 9,9 ha, a więc znacznie i to bardzo znacznie więcej, aniżeli to wypada w Polsce na indywidualnych gospodarstwach małorolnych i średniorolnych. Wobec tego wydaje się być zupełnie uzasadniony postulat konieczności przyspieszenia produkcji i przydziału wszelkiego rodzaju maszyn POM-om. Plan przewiduje większe nasycenie tymi maszynami raczej pod koniec Planu 6-letnie-

go, podczas, gdy palące potrzeby wyrastają już dzisiaj, a jeszcze ostrzej będą wyrastały w 1951 i 1952 r.

Rozwój spółdzielni produkcyjnych odbywa się przy dużej i wciąż rosnącej bezpośredniej pomocy klasy robotniczej. Pomoc ta znajduje już dzisiaj wyraz w skierowaniu przez partię lepszych, zdolniejszych, politycznie wyrobionych robotników do POM-ów.

Ważną formą pomocy klasy robotniczej są grupy łączności miasta ze wsią. Aby jednak ta forma pomocy klasy robotniczej spełniła swoje zadania, trzeba większej opieki i kontroli nad ekipami łączności ze strony organizacji partyjnej. Nieprzemyślane, nieprzygotowane wysyłanie ekip na wieś nie stanowi pomocy, nie umacnia, ale raczej demoralizuje, nieraz powoduje szkody.

Niesłychanie ważną sprawą jest stosunek chłopów zorganizowanych w spółdzielni do tych chłopów, którzy jeszcze do spółdzielni produkcyjnej nie wstąpili. Powtarzają się stale fakty niewłaściwego stosunku np. fakty zabierania ozimin przy regulacji ziemi tym chłopom, którzy obsiali te oziminy, a którzy nie przystąpili do spółdzielni; daje im się wzamian ziemię bez zasiewu, pozbawia ich się zboża, które zasiali.

Takich faktów jest jeszcze niestety stosunkowo dużo. Świadczą one, że zagadnienie dobrowolności, właściwego stosunku do małorolnych i średniorolnych chłopów, którzy dziś jeszcze nie są członkami spółdzielni produkcyjnej, wymaga dużej opieki partyjnej.

Mimo tych, i szeregu innych, błędów — dotychczasowy rozwój spółdzielń produkcyjnych pozwala żywić nadzieje, że zorganizowani w spółdzielniach produkcyjnych chłopi, potrafią — podobnie jak klasa robotnicza, która skorygowała Plan Trzyletni — skorygować, podnieść niektóre wskaźniki produkcji rolnej w Planie Sześcioletnim.

TOW. ŁAPOT

I sekretarz KW PZPR w Krakowie

Nawiązując do projektu Planu Sześcioletniego zgłoszonego na Plenum przez tow. Minca, pragnę podkreślić, że, jak wynika z. planu, woj. krakowskie zostało jak gdyby szczególnie uprzywilejowane. I tak w przemyśle ciężkim stan zakładów zwiększy się o 40 nowych poważnych fabryk, np. Nowa Huta, Zakłady Chemiczne w Dworach, siłownia Jaworzno, Fabryka Celulozy w Niedomicach, Huta Cynkowa w Olkuszu, Kombinat Skórzany w Nowym Targu i wiele innych zakładów, które w sumie zwiększą stan zatrudnionych o nowe 60 tysięcy robotników. Ponadto dodatkowo przez rozbudowę drobnego przemysłu zatrudnimy 56 tysięcy robotników.

Rozmieszczenie budowy fabryk ma ten jeszcze dodatkowy plus, że pozwoli, przez umieszczenie poważnych zakładów pracy w rejonie Dunajca, zatrudnić tak niechętnie wyjeżdżającą ze swoich gór tamtejszą ludność.

Zostaną również rozbudowane stare zakłady przemysłowe i w ten sposób uprzemysłowienie krakowskiego województwa, wynikające z 6-letniego planu sprawi, że wzrośnie poważnie klasa robotnicza zatrudniona szczególnie w ciężkim, kluczowym przemyśle. Po drugie — rozładuje się istniejące przeludnienie na wsi krakowskiej przez wchłonięcie nadwyżki siły roboczej, podniesie się stopa życiowa mas pracujących.

Pragnę się zatrzymać na głównych pozycjach inwestycji dla naszego województwa, a mianowicie nad zaawansowaną budową Nowej Huty, Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu i siłowni w Jaworznie, gdyż już w 1950 r. w tych trzech obiektach winniśmy zainwestować — w Nowej Hucie 9 miliardów złotych, co równa się kosztom budowy dwóch tras W—Z, na Zakładach Chemicznych w Dworach 3 mild. złotych i na siłowni w Jaworznie 1 miliard 800 milionów złotych. Winniśmy w bieżącym roku wybudować na Nowej Hucie 170 domów, wybudować 64 tys. km. dróg kołowych, 36 km dróg żelaznych, 3 mosty, halę fabryczną oraz w 40% wykonać budowę kanału i portu na Wiśle.

Przy budowie Nowej Huty już dzisiaj załoga liczy ponad 20 tys. robotników, techników i inżynierów, w tym jest ponad 12 tys. młodzieży zorganizowanej w brygadach ZMP-owskich i turnusowych brygadach Służba Polsce oraz młodzieży szkolnej. Realizacja zapowiedzianych robót na rok 1950 wymagać będzie zwiększenia stanu załogi we wrześniu do ponad 30 tys. zatrudnionych robotników.

Słów kilka, jak zostały wykonane plany do tego czasu na tych wspomnianych budowach oraz na jakie trudności napotyka realizacja tych planów, jeśli idzie o Nową Hutę. Czym objaśnić stosunkowo niski procent wykonania planu, a szczególnie powolnego tempa przedsiębiorstwa SPB, które jest głównym przedsiębiorstwem, budującym miasto Nowej Huty?

Po pierwsze jest to początek robót, nigdy na taką skalę nie prowadzonych — można śmiało powiedzieć, że ani w organizacji partyjnej, ani w Komitecie Wojewódzkim, ani wśród organizacji gospodarczych nie mieliśmy odpowiedniego doświadczenia. Poważną przeszkodą jest stały, niemal ciągły brak dokumentacji technicznej, który utrudnia, nie pozwala rozwinąć szerszego frontu prac na budowach, a szczególnie prac przy budowie Nowej Huty, oraz brak dostatecznej ilości wysoko kwalifikowanych pracowników, jak techników, majstrów, cieśli, murarzy, instalatorów itd. Dodać należy, że jest jeszcze jedna poważna trudność — mianowicie, że załoga składa się w większości z okolicznych chłopów oraz młodzieży wiejskiej, nie posiadającej niemal żadnego oswojenia z robotą, z którą w swojej masie po raz pierwszy się zetknęły. Jednak te trudności obiektywne nie mogą tłumaczyć i usprawiedliwić słabego rozwoju tempa prac, niskiego wykonania procentu planu, jak to chcieliby się niekiedy zasłaniać poszczególni kierownicy budów, a nawet Komitet Wojewódzki. Zadania postawione przed nami przez Partię i Rząd wymagały od nas natychmiastowej mobilizacji wszystkich sił partii i organizacji gospodarczych, związkowych do wykonania tych wielkich planów. Niestety, mimo niewątpliwej poprawy i poważnych osiągnięć jeszcze i po dzień dzisiejszy organizacja pracy wybitnie szwan-

kuje, jeszcze wciąż za dużo pracujemy siłą fizyczną masy ludzkiej, zamiast przemyślaną organizacją pracy, racjonalnym wykorzystaniem ludzi, sprzętu maszyn itp.

Najjaskrawiej zjawisko to występuje w przedsiębiorstwie SPB, gdzie do niedawna można powiedzieć było dużo bałaganu, była niezaradność. SPB wykonało swój plan zaledwie w 19,7%. Kierownictwo SPB nie doceniało znaczenia budowy Nowej Huty, nie tylko nie uprzywilejowało tej budowy w stosunku do innych budów, ale traktowało na równi, a niekiedy nawet gorzej od innych obiektów budowy, co znalazło wyraz np. w zaopatrzeniu w sprzęt i środki transportowe.

Również jeśli idzie o kadrę inżynierów, techników, na których brak narzekamy, SPB nie spowodowało natychmiast przeniesienia z innych miast, choćby po jednym z każdego na Nową Hutę. Wynikało to z teorii, jaką kierowało się przedsiębiorstwo, że jeśli będzie brak sprzętu, transportu i specjalistów na Nowej Hucie, otrzyma ona szybciej aniżeli inne obiekty pomoc ze strony czynników nadrzędnych. Kiedy przyszło do zatrudnienia młodzieży, to głównie właśnie w przedsiębiorstwie SPB nie umiano zatrudnić młodzieży, nie wyznaczono jej pracy, nie zaopatrywano młodzieży w sprzęt mimo, że sprzęt znajdował się w posiadaniu SPB. Ten stan rzeczy wpływał demoralizująco na samą młodzież. Ponadto młodzieży tej nie zabezpieczono choćby w minimalnym stopniu możliwości szkolenia zawodowego, przy pracy, jak również i po pracy. Na budowie panowały stosunki tego rodzaju, że starsi majstrowie patrzyli na tę młodzież niechętnie i stosunek ich można było określić stosunkiem majstra cechowego, co znalazło nawet wyraz wśród niektórych członków partii na konferencji partyjnej w Nowej Hucie.

Ten stan rzeczy stwarzał podatny grunt dla podszeptów wroga klasowego i jego propagandy. Należy podkreślić jeszcze, że organizacja partyjna na obiekcie przejawiała minimalną działalność, pracowali zaledwie pojedyńczy członkowie partii. Trzeba przyznać, że zbyt późno Komitet Wojewódzki ujął te sprawy organizacyjnie w swoje ręce. Dopiero po pewnym nacisku ze strony Komitetetu Centralnego w ostatnich miesiącach utworzony został Komitet Partyjny i przeszliśmy na bardziej normalną pracę organizacji partyjnej, która w tej chwili liczy 1050 członków. Obecnie podstawowe organizacje partyjne znajdują się we wszystkich przedsiębiorstwach, aczkolwiek w stopniu daleko niedostatecznym. Najlepiej ilustruje to fakt, że właśnie za mało ich jest przy produkcji, gdyż w SPB na 4 tys. zatrudnionych przy budowie robotników, członków partii mamy zaledwie 92-ch.

Mimo niedociągnięć, wynikających przede wszystkim z niedocenienia znaczenia budowy Nowej Huty przez Komitet Wojewódzki, mamy jednak obecnie już poważne osiągnięcia, a mianowicie: wybudowano 55 budynków, 16 km linii kolejowych, most na rzece Błudnik i 24 km dróg kołowych, silnie są zaawansowane prace w porcie itp.

Do osiągnięć m. in. należy zaliczyć fakt, że załoga rekrutująca się przeważnie z terenu wiejskiego coraz bardziej tworzy nową kadrę robotników, rozumieją-

cych swoje dzieło. A wyraża się to w stałym wzroście przodowników pracy, wykonujących przeciętnie plan w 300%, których liczba wynosi 114. Również wśród młodzieży liczba przodowników pracy, młodych budowniczych, ciągle wzrasta. Dziś wynosi ona ponad 300, którzy wykonują od 200 do 500% normy. Ostatnio młodzieżowa brygada 27-miu ZMP-owców pobiła rekord młodzieżowy w kraju, wykonując 525% normy tj. w ciągu 8 godzin wzniesiono mur domu mieszkalnego z przeszło 34 tysięcy cegieł. Wspomniana brygada zobowiązała się wykonać budynek rozpoczęty w dniu przedwczorajszym — do 22 lipca. Będzie to pierwszy szybkościowiec na Nowej Hucie, wybudowany samodzielnie przez młodzież. Młodzież coraz ofiarniej pracuje, tak, że już dziś stosunek starszych majstrów i robotników, a nawet inżynierów uległ znacznej poprawie. Dziś młodzież, porwana entuzjazmem budownictwa, daje coraz więcej dowodów poświęcenia i oddania Polsce Ludowej. Przeobraża ona pola podkrakowskie, zmienia sama siebie. Coraz mniej widać niezadowolenia wśród młodzieży, nastroje wśród niej znacznie się poprawiły. Gdyby ze strony partii, administracji, załogi była większa pomoc, wcześniej moglibyśmy tę młodzież skierować na właściwe tory. Młodzież domaga się uporczywie lepszych warunków szkolenia, osiągnięcia kwalifikacji i tu napotykała szczególnie w pierwszym okresie na nieżyczliwy stosunek do jej słusznych dążeń. W walce z trudnościami rodzi się i hartuje nowa zdrowa kadra spośród młodzieży ZMP-owskiej.

Przed Komitetem Wojewódzkim stoi zadanie zastosowania odpowiednich form do warunków, jakie istnieją na terenie tak wielkiej budowy, jaką jest Nowa Huta, ażeby operatywniej, codziennie, systematycznie kontrolować pracę i mobilizować załogę do wykonania planów produkcyjnych. Dlatego też trzeba będzie, ażeby centralne organizacje więcej przejawiały zainteresowania dla tego obiektu niż dotychczas, trzeba będzie ażebyśmy stworzyli pewien aktyw niezależny od sekretarzy podstawowych organizacji, którym można będzie na wszystkich przedsiębiorstwach, pracujących na tej budowie, operatywnie kierowa

TOW. CHEŁCHOWSKI

Towarzysze, cyfry Planu Sześcioletniego, dotyczące rolnictwa, wymagają od wsi i organizacji partyjnej olbrzymiego wysiłku w celu ich wykonania. Niewątpliwie trudności związane z wykonaniem planu będą się jeszcze bardziej wyolbrzymiać u wszystkich tych ludzi, którzy jeszcze myślą dzisiaj na wsi i w aparacie rolnym po staremu. Dlatego wykonanie planu w rolnictwie w poważnej mierze zależy od tego, by szerokie masy chłopskie oraz aparat rolny zaczęły myśleć i pracować po nowemu, nowymi pojęciami zarówno politycznymi jak i technicznymi.

Szereg oznak wskazuje na to, że w myśleniu chłopskim następuje przełom ku nowemu. Widzimy, że coraz więcej chłopów przystępuje

do spółdzielń produkcyjnych, widzimy, że coraz więcej chłopów w myśl planu kontraktuje rośliny przemysłowe i trzodę chlewną. Chłopi przeprowadzają melioracje, przeprowadzają i stosują wczesną orkę, starają się zatrzymać wilgotność ziemi, stosują podorywki na coraz to szerszą skalę, stosują i doceniają głęboką orkę i coraz bardziej udoskonalają stosowanie nawozów sztucznych.

Z każdym dniem podnosi się świadomość mało- i średniorolnych chłopów. Rośnie świadomość, że możność osiągnięcia coraz to większych zbiorów, coraz to większej ilości kwintali z hektara, zależy nie tylko od przypadkowości, nie tylko od pogody, ale od świadomości ludzkiej, od tego, jak się na danej glebie pracuje, jak zastosowuje się nowoczesne formy gospodarowania i nowoczesne zdobycze wiedzy i techniki rolniczej.

Nie ma wielkich różnic klimatycznych np. między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną, a jednak tam osiągają ponad 20 q z ha. Jeżeli więc my w planie zakładamy 18 q/ha, to znaczy, że nie są to wielkie cyfry, że można to osiągnąć i że nie pogoda tutaj decyduje. Trzeba dać więcej traktorów, maszyn, nawozów, więcej inwentarza, trzeba w rolnictwie więcej nauki, więcej agronomów, więcej zootechników — to nam podniesie plony i to da nam osiągnąć i przekroczyć plan.

Ale poco daleko szukać? Pojedziemy np. na majątek państwowy Zdżarynka. Na jednakowo dobrej glebie, w jednakowych warunkach klimatycznych buraki są w takim stanie, że pewnie je trzeba będzie zaorać, a jednocześnie obok rośnie pszenica, którą można szacować na 35—40 kwintali. A więc nie posucha, czy też zła gleba, ale niedbalstwo, jeśli nie zła wola kierownictwa, były przyczyną niskiego urodzaju buraków. Oto jeszcze jedno potwierdzenie faktu, że przez zastosowanie należytej pielęgnacji, techniki w rolnictwie można osiągnąć bardzo dużo.

Weźmy zagadnienie wykorzystania traktorów i maszyn rolniczych.

Byliśmy na młodzieżowej spółdzielni produkcyjnej: jest tam 90 ha żyta dojrzałego, a POM wysłał na tę spółdzielnię tylko jedną snopowiązałkę. Jeśliby była stale pogoda — to trzeba tą jedną snopowiązałką od świtu do nocy kosić przez 13 dni. A pamiętajmy o tym, że tam jest pszenica, tam już jęczmień dojrzewa, że będzie dojrzewał owies. Czy jest w stanie jedna snopowiązałka wykonać to zadanie? Oczywiście nie! A jednocześnie w tej spółdzielni stoi brygada POM-owska, stoi 5 traktorów, wałęsają się traktorzyści, no bo nie mają więcej snopowiązałek, nie mają jakiegoś przyrządu do połączenia 2 żniwiarek, a jedną żniwiarką nie chcą kosić, bo nie wykonają normy w stosunku do ilości zużytego paliwa. I dlatego poważnym

zagadnieniem jest uzupełnienie maszyn towarzyszących do traktoru dla wykonania zadań, jakie stoją przed rolnictwem. Należy tutaj postawić także jeszcze jedno zagadnienie, zagadnienie współpracy i pomocy. Na tej samej Zdżarynce stoją 4 nowe kombajny, nie koszą — ponieważ jakoby żyto tam jest na nierównym terenie, a jednocześnie jest jakieś 6 może 5 kilometrów do wspomnianej spółdzielni młodzieżowej. Kombajny stoją w PGR-ach nieczynne, w spółdzielni męczą się jedną snopowiązałką. Nikogo to nie boli, nie widzi tego Komitet Powiatowy, nie boli to sekretarza Komitetu zespołowego i nie widać chęci pomocy i racjonalnego wykorzystania maszyny. I takich przykładów, kiedy każdy tylko patrzy na swój własny nos i szczyci się ze swoich osiągnięć, z wykonania planu jest jeszcze wiele. Brak jest solidarności w stosunku do innych, brak jest chęci pomocy, brak troski o wykorzystanie maszyn. Na to należy zwrócić uwagę. Należy przede wszystkim, aby partia tym zagadnieniem się zajęła.

Słusznie postawił tow. Jędrychowski zagadnienie rozpracowania i przystosowania planu do terenu. Oto np. dla robotników poznańskich Zakładów im. Stalina kartofle konsumcyjne trzeba sprowadzać z innego województwa, ponieważ w poznańskim jest tylko rozplanowana produkcja kartofli dla gorzelni i krochmalni. Albo np. woj. krakowskie, gdzie można i należy siać kukurydzę, nie ma tej kukurydzy w planie w odpowiedniej ilości.

Zmierzam w tym kierunku, towarzysze, ażeby przy rozkładaniu naszego planu sześcioletniego i planów rocznych na województwa starać się tam, gdzie się daje i tam gdzie to jest możliwe — myśleć o zaspokojeniu swoich własnych potrzeb we własnym zakresie. Na odcinku rolnictwa — nie można tak planować w województwie, ażeby w takich warunkach, które pozwalają na wyprodukowanie kartofli, żyta, czy innych jakichś roślin na swoim terenie, trzeba było akurat te produkty produkować w innym województwie po to, żeby dla skonsumowania sprowadzać je do swego województwa.

Następna sprawa — to budownictwo. Na tym odcinku są szczególne trudności na wsi. W mieście jest łatwiejszy transport, są dobre drogi, są przedsiębiorstwa państwowe zorganizowane, mają sprzęt itd. Jeśli chodzi o budownictwo na wsi, to sprawa ta trochę inaczej wygląda.

Weźmy np. zwózkę materiału, przy założeniu — że chcemy i powinniśmy budować taniej i oszczędniej — budować systemem gospodarczym, przede wszystkim w spółdzielniach produkcyjnych i w PGR-ach. Musimy się oczywiście liczyć z ich czasem i możliwością. Jeśli my będziemy na wiosnę sprowadzać cegłę ze stacji, to po pierwsze będziemy musieli kraść siłę roboczą, która jest potrzebna do uprawy ziemi — i w ludziach i w koniach.

Słusznie mówił tow. Szyr — aby stosować materiały, jakie są w terenie, miejscowy materiał, różny materiał zastępczy. Nie na tym jednak rzecz polega, żeby nie dać na wieś kilograma żelaza, czy ograniczyć w cemencie. Rzecz na tym polega, żeby z tej ilości, jaką otrzyma wieś, jak najwięcej wybudować, to znaczy, że trzeba budować oszczędnie.

Rolnictwo potrzebuje też architektów, tylko ci inżynierowie i architekci muszą się nauczyć budowania oszczędnie i praktycznie obory i chałupy chłopskiej. Oni potrafią budować piękne domy w mieście, wieżowce, ale jak przychodzi do budowy obory, popełniają szereg poważnych błędów i niedociągnięć, co staje się przyczyną poważnego marnotrawstwa.

Nie możemy zaczynać od luksusów w budownictwie na wsi, od budowania wspaniałych obór czy stajen, które pochłaniają olbrzymie ilości materiału i pracy. Na początku nastawiajmy się przede wszystkim na to, by z uchwalonych kredytów wybudować jak najwięcej budynków, nie tyle pięknych, ile praktycznych, które pomieściłyby zaplanowaną ilość krów i koni. A jeżeli tak będziemy budowali jak to sobie niektórzy wyobrażają, to my połowy zaplanowanych krów i koni nie będziemy mieli gdzie wstawić. Ja rozumiem, że są ambicje w PGR-ach: mieć ładne obory, ładne ziemie, dużo traktorów, kombajnów. Wszystko to jest bardzo piękne, ale trzeba patrzeć i na inne cyfry, trzeba znać zarządzenia Rządu, trzeba pilnować wykonania tej ilości obór, która właśnie gwarantuje nam następny rok rozwoju.

Jaka jest główna trudność wykonania planu na odcinku rolnictwa i na co należy zwrócić uwagę? Główna trudność polega na tym, że Plan 6-letni na wsi, będzie realizowany równolegle z przebudową wsi, że wzrost produkcji będzie szedł w parze z rozwojem spółdzielczości produkcyjnej, że wróg klasowy będzie starał się szczególnie hamować naszą walkę o osiągnięcie zaplanowanych wskaźników w Planie 6-letnim. Dlatego Partia, klasa robotnicza musi się przygotować, aby pomóc mało- i średniorolnym chłopom w walce z elementami kułackimi, o społeczną przebudowę wsi i o wykonanie zadań wynikających z Planu 6-letniego dla rolnictwa.

Plan 6-letni będzie szczególnie dla wsi poważnym osiągnięciem. Wykonanie Planu 6-letniego da nam, jak cyfry wskazują — wzrost masy towarowej, da nam podniesienie kultury rolnej i kultury wsi, wzrost dobrobytu małorolnych i średniorolnych chłopów. Realizacja Planu 6-letniego stanie się główną dźwignią w ograniczaniu, wypieraniu, a następnie zlikwidowaniu elementów kapitalistycznych na wsi.

TOW. PIERZYNKA

Dyrektor Nacz. CZP Metali Nieżelaznych

Chcę omówić zagadnienie kadr na odcinku przemysłu metali nieżelaznych.

Jeżeli idzie o przemysł cynkowy, który przed wojną należał do kapitału amerykańsko-niemieckiego, to, w szczególności kopalnictwo, został on obrabowany z najbogatszych rud. Nie inaczej przedstawia się przemysł hutniczy, ponieważ kapitał amerykańsko-niemiecki forsował swoje zakłady i nasz cynkowy przemysł hutniczy stosował przeważnie stare metody pracy. Podobnie przedstawia się sytuacja z kadrą, którą dostaliśmy w spuściźnie. Przemysł nasz obsadzony był przeważnie przez obcych inżynierów, tak że po odzyskaniu niepodległości mieliśmy zaledwie 4 inżynierów-hutników oraz kilkudziesięciu techników, w oparciu o których rozbudowujemy zakłady. Ponieważ jednak bogate złoża zostały wyrabowane, a Plan 6-letni wskazuje na zwiększone zapotrzebowanie cynku, powstała konieczność rozbudowy dalszych kopalń, nawet na uboższych złożach rud cynkowo-ołowianych. Będziemy oczywiście mieli trudności, ale sądzę, że wywiążemy się z nakreślonego planu wydobycia rudy i dostarczenia odpowiedniej ilości cynku i ołowiu.

Drugie zagadnienie — to sprawa odbudowy kopalnictwa miedzi na Ziemiach Odzyskanych, sprawa remontu i odbudowy kopalń, a także wybudowania nowych kopalń. Dotyczy to zresztą nie tylko kopalń, ale całej przeróbki mechanicznej, włącznie do elektrolizy miedzi. Tutaj spotykamy się z wielkimi trudnościami, gdyż przemysł ten jest przemysłem zupełnie dla nas nowym, nie mającym prawie żadnych kadr, ani technicznych ani nawet kadr przyuczonych pracowników fizycznych.

Samo wydobycie rudy i przeróbka na miedź elektrolityczną nie daje jeszcze produktu, który może być wykorzystany; trzeba go dać do dalszej przeróbki i tutaj musimy mieć specjalistów, którzy tę przeróbkę będą mogli poprowadzić.

Nie inaczej przedstawia się sytuacja w innych dziedzinach naszego przemysłu, jak żelazo-nikiel, aluminium, magnez itd. — wszystko to są nowe zagadnienia dla naszej gospodarki.

Jak z tego wynika, należałoby gruntownie przeanalizować w jaki sposób zabezpieczyć kadry dla przemysłu metali nieżelaznych. Mimo ważności tego przemysłu, na żadnej uczelni technicznej — z wyjątkiem technikum w Bytomiu, które w 1949 r. utworzyło Wydział Metali Nieżelaznych — wydziały takie nie istnieją. W czerwcu roku bież. w porozumieniu z KW w Krakowie odbyła się konferencja z przedstawicielami Akademii Górniczej, na której powzięto decyzję stworzenia na Akademii Górniczej wydziału górniczego dla metali nieżelaznych i wydziału hutniczego. Jednak jeżelibyśmy nawet stworzyli te wydziały, to możemy fachowców się spodziewać dopiero po 4 latach. Powzięto jeszcze inną decyzję, ażeby utworzyć przynajmniej po 4 katedry na wydziale górniczym i na wydziale hutniczym Akademii.

Sprawa ta jest w toku, ale trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że jeżeli idzie o miedź, aluminium itd. to my prawie zupełnie nie mamy w tej dziedzinie fachowców, którzy byliby w stanie szkolić kadry. Byłoby rzeczą niesłychanie cenną, gdyby udało się nam uzyskać w tej dziedzinie pomoc ZSRR lub niektórych krajów demokracji ludowej.

Jeśli chodzi o kadry pracowników fizycznych, to i tutaj mamy poważne trudności. Zgodnie z tym, co mówili tow. Minc i tow. Nowak, trzeba będzie przeanalizować liczbę robotników pomocniczych czy gospodarczych i wciągnąć możliwie największą ilość do produkcji. Być może udałoby się nam również wykorzystać pewnych ludzi ze straży przemysłowych.

Trzeba byłoby także zwrócić uwagę naszych Komitetów Partyjnych na zacofane gospodarczo wsie, gdzie można uzyskać wielu ludzi do pracy w przemyśle, do walki o rozbudowę przemysłu polskiego. Ludzie ci zdobędą oświatę i dobrobyt w przemyśle. Jeżeli, towarzysze, zwrócimy należytą uwagę na ten odcinek, to niewątpliwie rozwiążemy w znacznym stopniu problem rąk roboczych w przemyśle i nie ulega wątpliwości, że wykonamy a nawet przekroczymy nasze plany produkcyjne.

TOW. ALEKSANDER ZAWADZKI

Chciałem pokrótce omówić sprawę, która niemal zupełnie nie została poruszona w dotychczasowej dyskusji, a której pominięcie stanowiłoby, jak sądzę, pewną lukę w naszej dyskusji nad projektem ustawy i referatem tow. Minca o Planie 6-letnim. Chodzi mi o sprawę aktywizacji Rad Narodowych i ich Prezydiów wokół zadań Planu 6-letniego dla każdego poszczególnego terenu, gdzie Rady działają. Dotychczas sprawy planów i planowania gospodarczego, realizacji planów gospodarczych przechodziły mimo organów władzy państwowej w terenie — nie interesowały się tymi sprawami ani dawne Rady Narodowe, ani dawne urzędy administracji ogólnej, ani zarządy miejskie.

Jeśli nawet organy te w ten lub inny sposób przyczyniały się do wykonywania planów gospodarczych w terenie, to czyniły to od czasu do czasu doraźnie na skutek przedstawień resortowych organów gospodarczych, a nie, miały w polu widzenia swej codziennej pracy spraw realizacji planów gospodarczych na swoim terenie.

Jasną jest rzeczą, że ogrom zadań Planu 6-letniego wymaga gruntownej zmiany w tym nastawieniu. Pełne warunki dla tej zmiany zaistniały przez powstanie na mocy ustawy z 20 marca br. Rad Narodowych jako jednolitych organów władzy państwowej w terenie.

Trzeba więc, by Plan 6-letni dla danego terenu został omówiony przez Radę Narodową i jej Prezydium, by poznała go dokładnie Rada Narodowa, by omówione zostały środki i sposoby pomocy Rady Narodwej dla realizacji tego planu. Trzeba, aby Rada i jej Prezydium systematycznie wykonały swe zobowiązania, by okazywały realizacji planu gospodarczego wszelką niezbędną pomoc. Pomoc ta wyraża się w terenie w mobilizacji sił roboczych, środków przewozowych, w tej liczbie szarwarku, we współudziale w odkrywaniu wszelkich rezerw, surowców miejscowych itd. Rady i ich Prezydia na podstawie wnikliwej analizy potrzeb swojego terenu powinny występować z inicjatywą w sprawach związanych z realizacją jednego z podstawowych założeń Planu 6-letniego, tzn. sprawa, bardziej równomiernego rozmieszczenia sił wytwórczych w kraju, przez wskazanie w terenie dotychczas zaniedbanych możliwości gospodarczych. Przykład początków takiego rozumienia sprawy dał nam po linii Komitetu Partyjnego tow. Faruga z białostockiego i szereg innych towarzyszy.

Włączył bym tutaj także sprawę planowania operatywnego, o którym mówił tow. Jędrychowski, a która będzie miała bardzo istotne znaczenie dla poruszonego zagadnienia. Rady Narodowe — przez swoje komisje i członków reprezentujących partie, związki zawodowe, Związek Młodzieży Polskiej, Ligę Kobiet — powinny interesować się czy w realizacji na ich terenie wielkich planów inwestycyjnych — jak np. budowa, rozbudowa zakładów przemysłowych, nowe osiedla — zostały należycie uwzględnione takie obiekty, jak prawidłowa sieć sklepów, szkoły, żłobki itp., a także komunikacja, tzn. dowóz pracowników do miejsca pracy. Fakty, które towarzysze mogliby przytoczyć ze swej praktyki terenowej mówią, że niekiedy zapomina się o tych sprawach.

Mówiłem dotychczas o planach ustalonych centralnie i realizowanych w terenie przez organy podległe władzom centralnym.

Ważnym zadaniem Rad Narodowych, wypływającym z ich roli jako jednolitej władzy państwowej w terenie, będzie systematyczna pomoc tym organom gospodarczym, wysłuchiwanie ich informacji o przebiegu wykonania planów oraz o ich potrzebach i trudnościach, czego dotychczas ani Rady Narodowe, ani organy administracji państwowej nie robiły.

Do ważnych zadań Rad Narodowych, ich Prezydiów, należeć będzie wszechstronne przyczynianie się do dalszego wydatnego rozwoju drobnego przemysłu, który — jak mówi się w projekcie ustawy — winien uzupełnić produkcję towarów szerokiego spożycia. Tow. Minc mówił w swoim referacie, że drobny przemysł wzmoże masę towarową, umożliwi lepsze wykorzystanie miejscowych su-

rowców, ożywi tereny zaniedbane, zaktywizuje mniejsze miasteczka itd.

Przypomnę, że wskaźnik wzrostu przemysłu drobnego wyniesie w r. 1955 w stosunku do r. 1949 — 484,1%. Będzie więc to wzrost 4,5-krotny. Udział tego przemysłu w produkcji całego przemysłu uspołecznionego wzrasta z 8,9% w 1949 r. do 16,7% w 1955 r. Ciężar tego wielkiego i niezmiernie ważnego dla poprawy bytu mas pracujących i wykonania całości planu 6-letniego, zadania — spadnie na Rady Narodowe i ich Prezydia. Wielkie zadania spadną na Rady Narodowe i ich Prezydia oraz wydziały tych ostatnich w zakresie terenowego planowania budżetowego i gospodarczego, w szczególności jeśli chodzi o planowanie gospodarki rolnej, planowanie oświatowe itd. Wreszcie Rady Narodowe, wciągając w różnych formach masy pracujące do udziału w rządzeniu krajem, winny również w różnych formach wykorzystywać inicjatywę tych mas i mobilizować ich społeczną ofiarność do zadań realizacji Planu 6-letniego oraz zadań wypływających z potrzeb terenu, a nie objętych jeszcze planem.

Spełnienie tego zadania da nie tylko poważne dodatkowe efekty materialne dla realizacji Planu 6-letniego, ale da ono zarazem bardzo poważne efekty wychowawcze w nowym socjalistycznym duchu, szczególnie jeśli chodzi o młodzież o której tutaj mówiło się wprawdzie mało, a której problemy są nierozdzielnie związane z zadaniami Planu 6-letniego.

Chodzi o to, by Rady Narodowe i ich Prezydia w pełni wykonały swą rolę jednolitych organów władzy państwowej w terenie, tj. w pełni wykorzystały te uprawnienia, które nadaje im ustawa z dn. 20 marca.

Przytoczę, towarzysze, kilka istotnych punktów z ustawy o Radach Narodowych jako jednolitych organach władzy, dla zilustrowania, jak szerokie możliwości daje ta ustawa Radom Narodowym i ich Prezydiom. Mówi się więc w art. 6 ustawy że Rady kierują na swoim terenie działalnością gospodarczą, społeczną i kulturalną, że Rady wydają przepisy prawne w ramach uprawnień nadanych im przez ustawy, że Rady uchwalają w ramach Narodowego Planu Gospodarczego terenowe plany gospodarcze i nadzorują ich wykonanie. To samo dotyczy zagadnienia jednolitych budżetów państwowych w terenie; Rady stanowią również o terenowych daninach, opłatach i świadczeniach w ramach usprawnień nadanych im przez ustawy.

Widzimy więc, jak wielkie możliwości daje ustawa Radom Narodowym, jak wielkie uprawnienia, które należy w terenie wykorzystać. Warunkiem wykonania przez Rady Narodowe i ich Prezydia wszystkich szczebli tak szeroko ujętych ustawowo zadań, będzie

stała systematyczna pomoc naszych Komitetów Partyjnych, oraz systematyczne kierowanie Radami i ich Prezydiami przez Komitety Partyjne.

Mówiąc o kierowaniu, mam na myśli taki styl kierownictwa partyjnego Radami, który wyklucza komenderowanie, wyklucza pomijanie Prezydiów Rady w decydowaniu o sprawach, należących do kompetencji Rady jako organu władzy państwowej, przenoszenie członków Prezydiów bez wiedzy i uchwały samego Prezydium lub Prezydium wyższego stopnia itd.

Wydział Administracyjny Komitetu Centralnego oraz odpowiednie organy Prezydium Rady Ministrów otrzymują już sygnały, że nie wszędzie nasze Komitety Partyjne wzięły prawidłowy kurs w stosunkach do Rad Narodowych i ich Prezydiów.

Z grubsza biorąc, mamy do czynienia z dwoma zjawiskami: jedno — kiedy Komitety Partyjne nie zainteresowały się jeszcze w należytym stopniu Radami, kiedy jeszcze nie przeprowadziły i nie zaplanowały nawet ani jednego wysłuchania Prezydium Rady na swoim posiedzeniu, kiedy praca Rady Narodowej i jej Prezydium nie stała się jeszcze sprawą Partii i jej zadań kierowniczych. A z drugiej strony — mamy zjawiska komenderowania Radą i jej Prezydium

Sprawując polityczne kierownictwo w stosunku do Rad Narodowych nasze Komitety Partyjne powinny troszczyć się o to, by Rady i ich Prezydia były rzeczywistymi organami władzy państwowej na swym terenie, by wyrabiało się w nich poczucie tego faktu, że są władzą, realizującą linię Partii i Rządu na swoim terenie; by rósł ich autorytet przez coraz głębsze powiązanie z masami i aktywizację tych mas do zadań Planu 6-letniego, przez coraz wydatniejszą ich pracę nad poprawą materialnych i kulturalnych warunków bytu mas, by rósł ich autorytet i ich popularność przez coraz czynniejszy udział w realizacji wielkiego planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce. Niezmiernie ważnym będzie odpowiednie przeinstruowanie Komitetów Powiatowych i Gminnych przez Komitety Wojewódzkie w tej sprawie.

Szczególnie chodzi o właściwe nastawienie Komitetów Gminnych, najbardziej zbliżonych do wsi, gdzie wre dziś zaostrzona i wciąż zaostrzająca się walka klasowa o socjalistyczną przebudowę wsi. Komitety Gminne wpływają bowiem na Prezydia Gminnych Rad Narodowych i Rady Narodowe, a te ostatnie mają do odegrania niezwykle poważną rolę w pogłębieniu sojuszu robotniczo-chłopskiego, w aktywizacji mas chłopskich do walki z kułakiem, w aktywizacji wsi o jej socjalistyczną przebudowę.

W ten sposób, realizując uchwały V Plenum Komitetu Centralnego, uczynimy z Rad Narodowych silne i wpływowe organa władzy państwowej, silne i wpływowe przez pełny udział w wielkiej — mówiąc słowami towarzysza Bieruta — przeobrażającej całe nasze życie, pracy.

TOW. BODALSKI:

I Sekretarz KW PZPR woj. warszawskiego.

Województwo warszawskie ma poważne perspektywy rozwojowe w planie 6-letnim. Rozbudowa szeregu ośrodków ciężkiego i średniego przemysłu zarówno w okolicach Warszawy, jak na zaniedbanych terenach północno-wschodnich, jak Ostrołęka, Ostrów i słabo uprzemysłowiony Płock, oraz zatrudnienie w 1955 r. przeszło 100 tys. robotników w przemyśle ma poważny wpływ na przesunięcie poważnych sił rąk roboczych ze wsi do przemysłu przede wszystkim młodzieży wiejskiej. Ma poważny wpływ na przyspieszenie socjalistycznej przebudowy wsi, na wzrost produkcji rolnej, a w konsekwencji na poważną zmianę oblicza dotąd słabo uprzemysłowionego województwa.

Tow. Szyr w swoim przemówieniu zwrócił uwagę na poważne rezerwy w nieupłynnionych materiałach hutniczych i pomocniczych na zakładach obrabiarkowych w Pruszkowie. Chcę przytoczyć jeszcze inne rezerwy. W zakładach mechanicznych „Ursus“ w okresie od września ub. r. do pierwszego czerwca br. na skutek nieobecności, spóźnień itp. zaniedbań pewnej części robotników i to tylko nieusprawiedliwionych, zakłady nie wykonały 70 sztuk traktorów. Załoga zaś tych zakładów straciła zarobek w wysokości około 18 mln. zł. Zakłady Włókiennicze Nr 1 w Żyrardowie w tym samym okresie wskutek nieusprawiedliwionych nieobecności i spóźnień części załogi straciły około 300 tys. mtr. materiałów włókienniczych.

Stwierdzić trzeba, że wzrastający poziom techniczny i udoskonalająca się organizacja pracy w przemyśle wymaga do obsługi poszczególnej tokarki, obrabiarki, czy innej maszyny określonej liczby robotników. Brak często jednej osoby obniża nieraz znacznie wydajność tej maszyny, a nawet powoduje postój.

Po trzecie — poważne rezerwy tkwią w zbyt niskich normach wydajności pracy. Zaczynają to już widzieć i mówić o tym najbardziej uświadomieni robotnicy. Jest źle, że dotąd nasza organizacja partyjna tych zagadnień należycie nie stawiała. Gdybyśmy te rezerwy należycie wykorzystali, to niewątpliwie i tak już podniesiony plan „Ursusa“ można byłoby jeszcze znacznie podwyższyć. Zatrzymałem się dla przykładu na „Ursusie“ dlatego, iż jego produkcja odgrywa nie tylko w skali naszego województwa, ale w skali całego kraju poważną rolę w zaopatrywaniu wsi w traktory i w przyspieszaniu budowy spółdzielni produkcyjnych.

Chcę zwrócić uwagę na rezerwy, które nie są wykorzystane a odgrywają poważną rolę w walce o rozwój rolnictwa. Poważną, niewykorzystaną rezerwą w woj. warszawskim to około 150 tys. ha niewykorzystanych podmokłych łąk i pastwisk.

Dotychczasowe łąki i pastwiska mogą dać 10 — 12 mtr. lichego kwaśnego siana z 1 ha czym bardzo trudno wyżywić jedną lichą krowę. Przy wydajności 50 mtr. siana z ha można dobrze wyżywić dwie mleczne krowy. Znaczy to, że moglibyśmy po zagospodarowaniu tych łąk i pastwisk podnieść stan bydła i to dobrego bydła już o 150 tys. krów. Znaczy, że wtedy w naszym województwie

można mieć przeszło 800 tys. sztuk bydła, czyli ilość nigdy niespotykaną w naszym województwie.

W tej dziedzinie są duże możliwości aktywizacji mas chłopskich w Radach Narodowych. Związku Samopomocy Chłopskiej dla wykonania tego zadania. Nie potrzeba dodawać jaki to ma wpływ — rozwój hodowli — na urodzajność gleby, gdy chodzi o zwiększoną ilość obornika oraz na rozwój hodowli świń, gdy chodzi o wykorzystanie odpadków z mleczarni, jak to wpłynie na polepszenie zdrowotności miast w województwie, a przede wszystkim na zaopatrzenie i na zdrowie naszej stolicy Warszawy.

Gdy chodzi o problem zaopatrywania Warszawy przez nasze województwo, rzecz jasna, nie sprowadza się on jedynie do mleka. Jest sprawa zaopatrywania Warszawy w warzywa i owoce. Trzeba stwierdzić, że dostawa tych warzyw jest żywiołowa, nie kierujemy tym zagadnieniem, tymi dostawami. Stan taki nie może trwać dłużej. Szybko wzrastająca ludność Warszawy musi być zaopatrywana planowo w potrzebne owoce, a przede wszystkim warzywa. W związku z tym wysuwa się problem dla Centrali Spółdzielni Ogrodniczych, ażeby poprzez planową kontraktację i sprawny skup rugowała żywiołowość w dostawach owoców i warzyw i coraz bardziej planowo regulowała zaopatrzenie Warszawy w warzywa i owoce.

Musimy stworzyć interwencyjne placówki produkcji warzyw w 42 PGR-ach powiatu warszawskiego i organizować warzywnicze spółdzielnie produkcyjne, których już w powiecie warszawskim mamy 5.

Tow. Minc w swoim referacie powiedział, że realizacja planu przebiegać będzie w ostrej walce klasowej, w walce o okiełznanie i wypieranie elementów kapitalistycznych w tych dziedzinach gospodarki, w których jeszcze one występują oraz poprzez stopniowe wypieranie i likwidowanie tych elementów. Rzecz jasna, że to będzie trudna i niewątpliwie ostra walka z dosyć licznym przeciwnikiem, mającym jeszcze znaczne wpływy gospodarcze i znaczne wpływy polityczne na wsi. Ażeby tę walkę w 6-leciu wygrać trzeba mieć mocne oparcie i mieć mocnych sojuszników na wsi.

Tow. Zambrowski w swoim przemówieniu zwrócił uwagę, że tym oparciem powinien być małorolny chłop i robotnik na wsi, których obszarnik i bogacz wiejski wyzyskiwali w okrutny sposób. Sojusznikiem w tej walce naszej jest średni chłop; on także pośrednio, a często i bezpośrednio był i jest jeszcze wyzyskiwany przez bogacza. Średniak w walce z obszarnictwem, w walce o reformę rolną, o realizację naszych planów szedł w swej masie w zasadzie z nami. Nasza walka klasowa, jaką prowadzimy na wsi to walka o ograniczanie, wypieranie i następnie likwidację bogaczy jako klasy i równocześnie to walka o całkowite zdobycie średniaka jako sojusznika. Ale jest jasne, że o wpływ na średniaka walczy i bogacz wiejski. Aby średniak szedł z nami do walki z bogaczem musi średniak widzieć i czuć siłę i oporę jaką my mamy i jaką sobie zdobywamy wśród biednych chłopów.

Znane leninowskie hasło: umieć osiągać porozumienie ze średniakiem, nie wyrzekając się ani na chwilę walki z kułakiem, opierając się mocno na biedocie, musi w naszej pracy znaleźć odbicie w konkretnej treści naszej pracy partyjnej w województwie, zarówno w procesie produkcji jak wymiany oraz pracy społecznej i kulturalnej z masami chłopskimi.

Na drugiej Warszawskiej Woj. Konferencji Partyjnej postawiliśmy mocno sprawę rozbudowy organizacji partyjnej na wsi i sprawę składu socjalnego organizacji partyjnej. Przykład płockiej organizacji partyjnej, w której na 3 tys. członków Partii na wsi tylko 200 członków Partii — to chłopi do 3 ha, (co stanowi zaledwie 6,6 proc., a reszta to średniacy, wykazuje dlaczego właśnie w tej organizacji mamy wahania, gdy idzie o budowę spółdzielni produkcyjnych. Nic też dziwnego, że na 9 spółdzielni produkcyjnych w powiecie płoc-

kim tylko 44 proc. członków Partii z POP na wsiach, gdzie są spółdzielnie produkcyjne, są członkami spółdzielni produkcyjnych. A średnia na województwie członków Partii w spółdzielniach wynosi 57 proc.

Praca Partii w Radach Narodowych, w Związku Samopomocy Chłopskiej i praca polityczna w kole gromadzkim ZSCh, w komitecie członkowskim itd., to walka o średniaka, to walka o izolację bogacza wiejskiego, to walka o kadry, które w tej pracy będą wyrastać.

Nie ulega wątpliwości, że olbrzymią rolę w realizacji naszej polityki mocniniejszego zdobycia średniaka odgrywać będzie nasza obecna polityka podatkowa. Trudno byłoby mówić o zdobyciu średniaka i o wypieraniu bogacza bez pomocy klasy robotniczej w postaci nowych kadr w POM-ach oraz w postaci ruchu łączności fabryk ze wsią.

Mimo błędów i niedociągnięć w tej dziedzinie, trzeba stwierdzić, że robotnicy zadzierżgnęli poważną więź z chłopami, co przyczyniło się w dużym stopniu do założenia 42 nowych spółdzielni produkcyjnych w naszym województwie, powstałych w ciągu ostatnich dni czerwca i pierwszych dni lipca. Obecnie przekraczamy liczbę 100 spółdzielni produkcyjnych w woj. warszawskim.

Realizując uchwały V Plenum, będziemy szybciej i lepiej podnosić produkcję rolną, będziemy szybciej i lepiej organizować i wzmacniać spółdzielnie produkcyjne i POM-y. Zmobilizujemy najszersze masy naszego województwa dla realizacji planu sześcioletniego.

TOW. KLECHA

Zast. kier. Wydz. Rolnego KC PZPR

Stwierdzamy niejednokrotnie, że przypływ do Partii na wsi jest mały, a czasem nawet w niektórych powiatach zupełnie znikomy. Przyczyna tego stanu rzeczy tkwi, moim zdaniem, przede wszystkim w tym, że w naszej pracy z mało — i średniorolnym chłopem, że w walce przeciw kułakowi o spółdzielczość produkcyjną my niedostatecznie popularyzujemy i wyjaśniamy linię Partii. Myśmy nie poszli frontem do wszystkich wsi z naszą linią polityczną, z akcją propagandową, myśmy do pewnego stopnia utknęli w poszczególnych rejonach. Zagadnienie stoi tak: jeśli jest dana linia Partii, to zadaniem organizacji jest wcielać ją w życie, podnosić świadomość mas chłopskich w toku realizacji tej linii, przecież z naszą linią Partii walczy kułak, on ją zohydza, wypacza i w ten sposób utrudnia nam robotę. A częściowo mu się to udaje w tych wsiach, gdzie nasza praca jest minimalna. W niedostatecznym stopniu staraliśmy się o to, aby całą Samopomoc Chłopską, nasz aktyw partyjny tam pracujący, nastawić i kierować na szeroką propagandę spółdzielczości produkcyjnej, na propagandę naszej słusznej linii klasowej na wsi.

Tu i ówdzie spotykamy często fakty ulegania propagandzie kułackiej ze strony średniaków, a czasem nawet i biedoty chłopskiej. Tłumaczyć to należy przede wszystkim właśnie tym, że koncentrując uwagę na powiatach zrejonizowanych, nie prowadzimy dostatecznej walki o wcielanie linii Partii we wszystkich wsiach.

Druga sprawa — to stosunek do małorolnych chłopów. Kiedy stanęła sprawa zakładania spółdzielń produkcyjnych, mowa była o tym, że musi być odpowiednio duży areał jako warunek konieczny. Ale myśmy nie zrozumieli, że walka o małorolnego chłopa jednocześnie gwarantuje zdobycie większej ilości średniaków i myśmy nie zrozumieli, że większa ilość małorolnych to droga zdobycia większej ilości średniaków.

Nie ulega wątpliwości, że wynikało to w poważnym stopniu z niezrozumienia mechaniki walki klasowej na wsi, z niezrozumienia wzajemnego oddziaływania poszczególnych warstw na wsi.

Sprawa trzecia — to zagadnienie różnych warunków terenowych; na Ziemiach Zachodnich prawo własności istotnie inaczej trochę wygląda, ale czy to usprawiedliwia woj. centralne, że słaby jest u nich rozwój spółdzielni produkcyjnych? Myślę, że nie. Bo czym można wytłumaczyć taki fakt, że wieś do której nikt nie zaglądał ze sprawą spółdzielń — przychodzi z gotową spółdzielnią produkcyjną? Tylko tym się to daje tłumaczyć, że tam są tradycje KPP-owskie, że tam jest świadomość polityczna i ona to właśnie decyduje. Ale czym można wytłumaczyć taki fakt, że gmina, gdzie nie ma tradycji KPP-owskich i naszej organizacji partyjnej nie ma, ale która będąc w naszym planie rejonizacji, zaczyna budować spółdzielnię produkcyjną — to na tej bazie rozwija się walka, świadomość i powstają trzy spółdzielnie i kilka grup kandydackich?

Najważniejszym w naszej pracy, uwzględniając wszystkie inne warunki, to praca naszych organizacji partyjnych, nasza praca propagandowa. Władza w rękach mas pracujących, pomoc Związku Radzieckiego i nasza partyjna praca — oto co będzie decydowało o naszym marszu socjalistycznym na wsi.

Jest rzeczą niewątpliwie słuszną, że szeroko stawiamy w związku ze spółdzielniami produkcyjnymi sprawy ekonomiczne. Ale to nie wystarczy. Należy, sądzę, coraz mocniej podkreślić stronę polityczną, moralną, kulturalną tego procesu. Trzeba mówić i o tym, i o tym. Dlatego o tym mówię, że na konferencji spółdzielczej w woj. lubelskim wyraźnie teren akcentował stronę polityczno-moralną, akcentował wyższość społeczną spółdzielni produkcyjnej. Przecież nie stoi na wsi tylko sprawa wyzysku ekonomicznego. Musimy coraz mocniej podkreślać, że droga socjalistycznej przebudowy wsi, to wyzwolenie chłopa z niewoli kulturalnej i moralnej, niewoli, która się rodzi z wyzysku ekonomicznego. Uczestnicy naszych wycieczek do ZSRR mocno podkreślali, że tam człowiek się zmienia, że tam są inni ludzie, jest braterstwo i naszym zadaniem tę stronę zagadnienia trzeba mocniej podkreślać. A chłop to zrozumie, trzeba mu pomóc zrozumieć nie tylko skutki ale i przyczyny — to jest zadanie propagandy.

Wielką pomocą jest dla nas pomoc ekip łączności. Ale są różne wypaczenia w tej dziedzinie. Najistotniejsze jest to, żeby robotnik zrozumiał, że tu nie chodzi tylko o tę czy inną doraźną pomoc, lecz że on, robotnik, jest tu hegemonem w walce o socjalistyczne przekształcenie wsi. Ale musimy uwzględniać stopień dojrzałości robotnika. Nie każdy odrazu oceni

konieczność udziału w pracy dla wsi tak, jak już ocenia to, że musi walczyć o sukcesy swojej fabryki. Gdy nie uwzględniamy stopnia dojrzałości tego robotnika, to my sobię utrudniamy robotę. A takie metody były.

Przecież trzeba pamiętać o tym, że słuszne hasło rzucone na niedojrzały grunt nie przynosi korzyści.

Kilka słów o stosunku do kułactwa. W Polsce centralnej kułak ma dużo korzeni, jest mocno wrośnięty, ma różne pokrewieństwa, kumoterstwa, chrześniaków i zresztą znajomość terenu. Celem naszym jest likwidacja kułaków jako klasy. Nie ulega wątpliwości, że najlepsza droga prowadząca do tego celu to przecinanie łączności, izolowanie kułaka od mas chłopskich. Musi to iść w parze z ograniczaniem i wypieraniem kułaka.

Trzeba przede wszystkim uczyć naszą organizację partyjną i małorolnego chłopa nienawidzieć wroga. Ażeby zwyciężyć — trzeba wroga nienawidzieć. A mamy dużo faktów, na podstawie których możemy uczyć nienawiści do kułaka. Ale u nas w naszej propagandzie jeszcze nie ma konkretności. Mowi się o kułaku, o wyzyskiwaczu i tak dalej, ale mówi się bardzo często właśnie ogólnikowo. Niczego się tak nie boi kułak, jak tego, gdy nazwać go po imieniu i po imieniu nazwać jego łotrostwa we wsi. Musimy się takiej propagandy nauczyć, cała nasza partia musi się tego nauczyć.

Zasada leninowskiej strategii na wsi, o której mówił tow. Zambrowski, u nas często jest tak stosowana, że opieramy się nie zawsze mocno na biedocie, zawieramy sojusz ze średniakiem, ale nie bijemy kułaka; albo bijemy kułaka, a o sojusz ze średniakiem nie dbamy. Są to nierozłączne rzeczy. Jeśli chcemy, żeby był sojusz ze średniakiem, to jednocześnie trzeba bić kułaka.

Na zakończenie, jeszcze o jednej „teoryjce", a raczej o pewnej tendencji, ktorą się spotyka u niektórych towarzyszy: „im gorzej tym lepiej".

Niektórzy towarzysze, gdy nie umieją sobie poradzić z chłopem tracą perspektywę, tracą możliwość przekonania chłopa. I tak pocichutku mówią, że tu polityką podatków można przyspieszyć. Nie ma nic szkodliwszego, nic bardziej fałszywego, jak tego rodzaju orientacja. Przecież tak właśnie mówi kułak: „Jaka tam dobrowolność, przecież podatki takie duże, że nie można dalej".

Mało — i średniorolny chłop chce się wyrwać z wpływów kułaka. Chłop pracujący zawsze buntował się przeciwko wyzyskowi klasowemu na wsi. My jemu pokazujemy drogę do socjalizmu, do sprawiedliwości, do dobrobytu. Ale jest to droga dobrowolna. Ale kułak staje na drodze i mówi: „nie chodź, bo tam dół, tam przepaść". I chłop często nie wie komu wierzyć. Ale przecież już 1.030 gromad uwierzyło i idzie z nami. I ci, i inni patrzą — czy przejdą, czy nie zginą. Jeśli te spółdzielnie się umocnią, jeśli my przekonamy chłopa, że to nie jest przepaść, lecz droga do szczęścia, to jakaż siła, gdy władza jest w rękach mas pracujących i linia partii jest słuszna, zdolna będzie zatrzymać mało — i średniorolnego chłopa w tym marszu i oderwać ich od nas. **Nie ma takiej siły!**

Podkreślam to dlatego, że wielu naszym towarzyszom w terenie należy dać perspektywę zwycięstwa, żeby umieli lepiej pracować z masą indywidualnych chłopów, żeby zdobyli ich zaufanie, żeby pociągnęli za sobą miliony chłopów do zwycięskiej walki o zrealizowanie założeń Planu Sześcioletniego — planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

TOW. TKACZOW

Wicemin. Rolnictwa i Reform Rolnych

Plan 6-letni zakłada znaczne podwyższenie produkcji rolnej. Produkcję tę można osiągnąć przez stosowanie zdobyczy przodującej radzieckiej nauki i agrotechniki.

W związku z rozwojem hodowli w Planie 6-letnim trzeba zwrócić baczną uwagę na zagospodarowanie łąk i pastwisk. Melioracje, które mamy przeprowadzić powinny być zrobione tak, aby zamiast jednego sianokosu można było otrzymać siano dwu i trzykrotnie. Wtedy rzeczywiście baza paszowa dla założonego w planie rozwoju hodowli może być zabezpieczona.

Równocześnie trzeba zabezpieczyć wzrost produkcji ziarna kwalifikowanego, ziarna, które pójdzie dla spółdzielń produkcyjnych i indywidualnych gospodarstw chłopskich.

Następnym czynnikiem podwyższenia naszej produkcji jest zwiększenie stanu parku traktorowego i wszystkich narzędzi potrzebnych do traktorów. W stosunku do 1949 r. nasza mechanizacja wzrośnie, zwłaszcza w traktorach o 288% w 1955 r. Wielkie znaczenie mieć będzie również elektryfikacja naszego rolnictwa, w związku z uchwałą Rządu. Elektryfikacja umożliwi poważną intensyfikację rolnictwa.

W toku Planu 6-letniego chcemy wprowadzić pewne, dotychczas mało znane lub całkowicie nieznane w naszym kraju uprawy. Przede wszystkim chcemy rozszerzyć uprawę kukurydzy, która w 1955 roku powinna osiągnąć około 70 tysięcy hektarów. Równocześnie w grupie roślin oleistych będziemy starali się zasiać więcej słonecznika, soi. Powierzchnia uprawy roślin kauczukonośnych powinna sięgać w r. 1955 około 10 tysięcy hektarów.

Produkcja zwierzęca nastawiona jest głównie na zwiększenie liczby zwierząt zarodowych, ażeby zabezpieczyć rozwijające się spółdzielnie produkcyjne i indywidualnych chłopów w materiał rozpłodowy.

W związku z rozwojem hodowli możemy odczuwać pewien niedobór mas białkowych. Dlatego też powinniśmy zwrócić specjalną uwagę naszego przemysłu na umożliwienie wykorzystania wszystkich odpadków przemysłowych, jak otręby, mączki różnego pochodzenia zwierzęcego itp.

W Planie 6-letnim kładziemy specjalny nacisk na intensyfikację produkcji Państwowych Gospodarstw Rolnych. Powinno to być mobilizującym zadaniem dla wszystkich pracowników PGR. Plan 6-letni musi być doprowadzony do robotników PGR, zwłaszcza do naszych przodowników pracy, których jest przecież

nie mało, mimo, że opieka ze strony administracji, ze strony partii i ze strony związków zawodowych nad nimi jest wciąż jeszsze bardzo słaba.

Państwowe Gospodarstwa Rolne powinny przodować w gospodarce, powinny stać się przykładem stosowania nowych metod agrotechniki radzieckiej, powinny zaszczepiać przodującą radziecką agrotechnikę w spółdzielniach produkcyjnych, w gospodarstwach indywidualnych biednych i średnich chłopów.

Państwowe Gospodarstwa Rolne muszą równocześnie pokazać wyniki nowej organizacji pracy brygad polowych. Do tego czasu na tym odcinku jest jeszcze dużo marnotrawstwa i sprzętu mechanicznego i pracy ludzkiej. Nasze najważniejsze zadanie polega na zaszczepieniu całej naszej administracji i załogom robotniczym PGR dyscypliny pracy i socjalistycznego stosunku do majątku — tak, aby ludzie żyli życiem majątku. Taki właśnie stosunek do pracy, do własności socjalistycznej widzieliśmy w sowchozach radzieckich.

Plan nasz jest napięty, i po to, aby go wykonać trzeba podnosić wydajność pracy, stosować właściwie normy, przenosić wspaniałe doświadczenia radzieckich przodowników pracy w rolnictwie.

Plan produkcyjny wiąże się z planem inwestycyjnym. Plan inwestycyjny w rolnictwie przewiduje 40% nakładów na Państwowe Gospodarstwa Rolne, na rozbudowę spółdzielń produkcyjnych — 22%, na rozbudowę POM-ów jako bazy rozwojowej tych spółdzielń — 17,2%, nakłady na melioracje 10%. Nakłady te, które osiągają najwyższy poziom w 1952 r., są celowe i całkowicie zgodne z podstawami polityki naszego państwa i naszej partii. Inwestycje w PGR-ach są uzasadnione koniecznością stworzenia odpowiedniej bazy socjalistycznej dla rozwijającej się spółdzielczości produkcyjnej.

Nakłady w Państwowych Gospodarstwach Rolnych są bardzo wysokie i stwarzają warunki wykonania tych zadań, które państwo przed nami postawiło. Wykonanie tych zadań powinno stać się bojowym zadaniem kierownictwa i 250-tysięcznej armi robotników rolnych PGR.

Równolegle do planowanego rozwoju produkcji roślinnej plan przewiduje ogromny wzrost mechanizacji siły pociągowej. Przybliżone dane z 1949 r. wskazują, że żywa siła pociągowa stanowi 93,8% w całym naszym rolnictwie; mechanicznej siły pociągowej jest 6,2%, w PGR-ach zaś — 55,9%. W 1955 r. natomiast żywa siła pociągowa wynosić będzie w całym rolnictwie 81,2%, zaś siła zmechanizowana (wraz z POM-ami) 18,8%, czyli trzykrotnie więcej niż obecnie. (W tym PGR-y — 38% żywej siły pociągowej, a 61,9% siły mechanicznej).

Ażeby wykonać zadania planowe rolnictwo musi mieć odpowiednią ilość maszyn towarzyszących. Nastawienie przemysłu krajowego na produkcję tego typu maszyn jest jeszcze niedostateczne i dlatego muszą tu być zmobilizowane wszelkie środki.

Bardzo ważnym zagadnieniem w Planie 6-letnim jest zagadnienie mechanizacji robót wodno-melioracyjnych. Projektowany stopień mechanizacji robót wodno-melioracyjnych wynosi 23% w stosunku do 11,2% w roku 1949. Według szacunkowych obliczeń oszczędność na robociźnie dzięki wprowadzeniu maszyn

wyniesie około 50%. Trzeba walczyć, aby ten planowany poziom mechanizacji został bezwzględnie osiągnięty.

Wielkie zadania stoją przed nami w zakresie budownictwa. Majątki państwowe powinny otrzymać stanowiska dla 7.500 koni, dla około pół miliona krów, dla 680 tys. sztuk trzody chlewnej i dla 200 tys. owiec. Obecnie budownictwo jest jeszcze u nas słabe. Służba inwestycyjna znajduje się dopiero w powijakach, choć na inwestycje przeznaczamy w planie olbrzymie fundusze. W Centralnym Zarządzie PGR mamy tylko dwóch architektów, nie mamy zupełnie inżynierów budowlanych itp. A najważniejsze to fakty, o których mówił tu tow. Chełchowski, że nasi projektanci rzeczywiście nie są nastawieni na prawdziwe budownictwo rolnicze. Wiele mamy wypadków niepotrzebnego marnowania pracy i materiału.

Jasną jest rzeczą, że trzeba to zmienić i my wzięliśmy to już na warsztat. Będziemy walczyć o oszczędność materiałów, ulepszać naszą służbę inwestycyjną.

Na zakończenie chciałem stwierdzić, że oderwanie planów inwestycyjnych od planów produkcyjnych jest najsłabszym ogniwem sporządzania planów na odcinku rolnym. Teren nie ma w tej chwili produkcyjnych planów perspektywicznych, nie mają go nawet zespoły nasze czy okręgi. Muszą więc sporządzać plan inwestycyjny, muszą sporządzać plany budowy, a nie wiedzą jeszcze co mają wyprodukować.

Sądzę więc, że — zwłaszcza jeśli chodzi o rolnictwo — trzeba będzie, poczynając od r. 1952, sporządzać plan inwestycyjny razem z planem produkcyjnym.

TOW. PIOTROWSKI

Kierownik Ministerstwa Budownictwa

Budownictwo ma w Planie 6-letnim bardzo poważne zadania zarówno jeżeli mierzymy wielkościami bezwzględnymi, jak i stosunkiem wzrostu ich zadań i potencjałów. Dlatego też trzeba krótko zobrazować stan, w jakim dzisiaj znajduje się przemysł budowlany.

Przemysł budowlany, jak wszyscy wiemy, był jednym z najbardziej zacofanych przemysłów w okresie przedwojennym,tak że właściwie trudno go było zaliczyć do przemysłu. Okres okupacji doszczętnie rozstroił nawet ten aparat i musieliśmy zaczynać od początku.

W okresie pierwszych trzech lat, dzięki niesłusznemu pojmowaniu „trójsektorowości", pozostawiliśmy pełną, wolną rękę inicjatywie prywatnej w tej dziedzinie, tak że pierwsze trzy lata właściwie były panowaniem i bogaceniem się przedsiębiorstw prywatnych, które naturalnie pracowały zupełnie według dawnych wzorów, nie zainteresowane absolutnie w tym, ażeby wprowadzić nowy system wykonania.

Sprawa zmieniała się zasadniczo od tej chwili, kiedy Plan 3-letni postawił przed nami wyraźne zadania. Wezmę tutaj tylko trzy główne centralne przedsiębiorstwa, które podlegały ówczesnemu Ministerstwu Budownictwa. Jeżeli weźmiemy za podstawę rok 1947 i oznaczymy go wskaźnikiem 100, to w 1948 r. wskaźnik ten wyniósł 340, w 1949 już 1100, a w 1950 — 2000. Ten gwałtowny wzrost pozwolił nam na całkowite opanowanie rynku już w 1948. Obecnie wykonawstwo prywatne stanowi tylko zupełnie pomocniczą i całkowicie przez nas regulowaną dziedzinę wykonawstwa.

Osiągnięcia, jakie mamy w tej dziedzinie są powszechnie znane. Jednak charakteryzują się one pewną nierównomiernością, zawierają w sobie olbrzymią ilość błędów i wad. Na czym polegają te błędy i wady? Przede wszystkim gwałtowny rozwój przedsiębiorstw wykonawczych zmusił nas ściągnąć do siebie wielu dawnych pracowników przemysłu budowlanego, ludzi, którzy przeszli przez wykonawstwo prywatne i byli w dużym stopniu zdemoralizowani. Przemysł nasz nie potrafił jeszcze nawiązać tych ludzi i stworzyć z nich jednolity zespół równomiernie pracujący. Drugą naszą wielką wadą jest to, że pracujemy bez bazy materiałowej, bez należytego zaopatrzenia w sprzęt, bez odpowiednich baz reperacyjnych, bez odpowiednich baz pomocniczych przedsiębiorstw. I dlatego praca nasza jest nierównomierna, przeważnie szturmowa. Dlatego też zdarza się bardzo często, że nie tylko łamana jest dyscyplina płac, ale i dyscyplina wykonania planów, jak to miało miejsce w budownictwie mieszkaniowym w roku 1949.

Drugą częścią wykonawstwa produkcji budowlanej są państwowe biura projektowe. Rozwój tej części naszego wykonawstwa przebiegał bardzo podobnie do rozwoju właściwych przedsiębiorstw wykonawczych. Mianowicie pierwsze trzy lata charakteryzowały się zupełnym opanowaniem rynku przez t.zw. wolnopraktykujących projektantów, zarówno inżynierów - konstruktorów, jak i kalkulatorów.

Dopiero lata 1947 — 1948 zaczynają nową fazę w tej dziedzinie. Stworzone zostają państwowe biura projektowe, które obecnie już całkowicie są w stanie pokryć zapotrzebowanie, wynikające z planu inwestycyjnego. Ale tutaj, tak samo jak i w przemyśle wykonawczym, mamy do czynienia z ludzmi, którzy przeważnie swoje doświadczenie i wiadomości nabyli w czasie pracy zawodowej w warunkach kapitalistycznych. Pracę w tych biurach niezmiernie utrudnia fakt nadzwyczaj słabej działalności partyjnej. Są takie biura, gdzie na 100 pracowników znajduje się jeden lub dwóch naszych towarzyszy. Nie chcę przez to powiedzieć, że bezpartyjni pracownicy tych biur są do nas wrogo nastawieni. Jednak niewątpliwie należą oni do tej właśnie części inteligencji, o którą trzeba stoczyć bardzo silną walkę, aby ją pozyskać, aby ją przekonać, że w jej własnym interesie leży pójście z nami.

Na czym polegają trudności w wykonaniu Planu 6-letniego na odcinku budownictwa? Jeżeli weźmiemy np. pod uwagę produkcję przedsiębiorstw budowlanych, pracujących w ramach tylko Ministerstwa Budownictwa, to w okresie od 1950 do 1955 r. wielkość robót mierzona wartością nakładu daje w ostatnim roku prawie dwukrotny wzrost w stosunku do roku 1950, natomiast wzrost za-

łogi robotniczej w tym czasie przewidywany jest jedynie o 15 do 20%. Z zestawienia tych dwóch wielkości wynika rozmiar zadań natury organizacyjnej i technicznej, stojących przed tymi przedsiębiorstwami. Nadwyżka produkcji musi tu być osiągnięta nie przez proporcjonalne ilościowo zwiększanie kadr pracowniczych, lecz przez przestawienie dotychczasowych metod wykonawstwa, które umożliwiłoby odpowiednie zwiększenie wydajności pracy. Wskaźnik wydajności powinien wynieść w 1955 r. 184 w stosunku do obecnej.

Osiągnięcie zwiększenia wydajności na budowie może nastąpić poprzez stosowanie nowych elementów budowlanych i przez stosowanie nowych metod pracy. Nowe elementy oznaczają udoskonalenie prefabrykacji, to jest fabrycznego przygotowania półprzerobów poza terenem budowy, tak, aby na samej budowie następowało już tylko ich montowanie. Konsekwencją tego jest zwiększenie objętości, a więc i ciężaru elementów, co w dalszym ciągu wymaga coraz szerszego stosowania na budowie wszelkiego rodzaju mechanizmów, transportu poziomego i transportu pionowego. Nowe sposoby wykonawstwa muszą iść w dwóch kierunkach. Pierwszy to zastąpienie w możliwie najszerszym zakresie siły mięśni ludzkich przez siły mechaniczne. Drugi — to wprowadzenie zmian w organizowaniu pracy człowieka, zmian pozwalających na jak najlepsze wykorzystanie jego uzdolnień przy najdalej idącym racjonalizowaniu sił. Toteż w Planie 6-letnim przewiduje się podniesienie mechanizacji wykonawstwa na budowie przez powiększenie sprzętu mechanicznego o 60% w stosunku do wartości przerobu. Pociągnie to za sobą zmiany w składzie załogi budowlanej przez zasilenie jej opowiednią ilością mechaników.

Wprowadzenie metody zespołowej i potokowej pociąga za sobą zasadnicze zmiany w przygotowaniu budowy, zaopatrzeniu w materiały, organizacji transportu. Co więcej — sięga poza teren budowy, do pracowni projektowych, które muszą dostosować niejednokrotnie wybór konstrukcji do zespołowego wykonawstwa, nie mówiąc już o dostatecznie wczesnym przygotowaniu odpowiednich rysunków, zestawień i obliczeń, pozwalających na odpowiednie przygotowanie samego terenu budowy. I tu chciałbym nawiązać do przemówienia tow. Tkaczowa i tow. Chełchowskiego.

Całkowicie zgadzam się z tym, że przygotowanie dokumentacji technicznej, zwłaszcza jeżeli chodzi o budownictwo wiejskie, nie odpowiada jeszcze całkowicie naszym potrzebom. Miałem w swoich rękach szereg typowych projektów i rozwiązań, zarówno dla budynków gospodarskich jak i dla budynków administracyjnych PGR-ów. Rzeczywiście, są to budynki, które napewno nie zdadzą egzaminu na budowie na wsi, dlatego, że są zaprojektowane z użyciem takich materiałów i takich konstrukcji i takiego skomplikowanego wykonawstwa, jakie jest możliwe tylko przy bardzo sprawnym aparacie wysokokwalifikowanych przedsiębiorstw. Jakkolwiek są to stosunkowo nie skomplikowane i niewielkie budowle.

Przyczyną tego jest fakt, że rzeczywiście nie mamy przygotowanych odpowiednio kadr prcowników projektowych czy to inżynierów czy architektów, którzy byliby zaznajomieni z zagadnieniami wiejskimi. Ministerstwo Budownictwa oddało kilku takich specjalistów do Mnisterstwa Rolnictwa i Reform Rol-

nych, niemniej jednak zapotrzebowanie jest tak wielkie, że nie mogą oni dać rady. Dlatego uważam, że na przeszkolenie to nie należy czekać aż zostaną wypuszczone kadry z wyższych uczelni, ale żeby przeszkolić odpowiednią ilość techników budowlanych, którzy w zupełności mogą sprostać tym zadaniom.

Plan 6-letni, w budownictwie będzie pomimo wszystkich trudności wykonany. W przemyśle budowlanym kryją się bowiem jeszcze olbrzymie rezerwy — począwszy od projektowania, poprzez organizację budowy, poprzez niewykorzystanie sprzętu, aż do marnotrawstwa materiałów, które istnieje dotychczas na budowach. Przezwyciężenie wszystkich tych zjawisk, podniesienie dyscypliny pracy da nam olbrzymie możliwości, które pozwolą nam napewno wykonać Plan 6-letni. Wymagać to będzie oczywiście wzmożenia pracy partyjnej w przemyśle budowlanym, zwiększenia zainteresownia i opieki ze strony Komitetów Wojewódzkich i Powiatowych.

Podsumowanie dyskusji

Tow. MINC:

Co trzeba stwierdzić, podsumowując naszą dwudniową dyskusję?

Po pierwsze, można i trzeba stwierdzić, że dyskusja wykazała, iż zasadnicze linie planu są aprobowane przez Komitet Centralny i — co jest bardzo ważne — w szczególności aprobowany jest przez Komitet Centralny kurs na szybkie tempo rozwoju, na bolszewickie tempo rozwoju.

Po drugie, można stwierdzić, że dyskusja wykazała, iż towarzysze zarówno z aparatu partyjnego jak i z aparatu gospodarczego zdają sobie sprawę z istnienia wielkich rezerw w naszej gospodarce. I widać już, co trzeba z zadowoleniem podkreślić, że nasi towarzysze zaczynają zdobywać pewną umiejętność walki o mobilizację rezerw, o czym na przykład świadczy przemówienie tow. Marca z Wrocławia.

Po trzecie, można i trzeba skonstatować, że sprawa wydajności oraz kosztów własnych i ich obniżenia nie dotarła do świadomości, albo dotarła niedostateczne. Nie dlatego, że nie mówiono tu o wydajności, naodwrót — mówiono bardzo dużo. Mówiono, żeby „skoncentrować się" na zagadnieniach wydajności, żeby „zogniskować uwagę wokół" zagadnienia wydajności, żeby „podciągnąć" wydajność, żeby „uchwycić się za wydajność jako za główne ogniwo", żeby „nacisnąć", żeby „zmobilizować" — to wszystko mówiono. Ale, może

z wyjątkiem tow. Wojasa, nie mówiono konkretnie dlaczego nie wszystko jest w porządku ze stanem wydajności, nie mówiono jak przeciwdziałać temu stanowi, który nie może być tolerowany, bo gdyby się utrzymał — zagrażałby realizacji Planu 6-letniego.

Sądzę, że moglibyśmy jako Plenum Komitetu Centralnego zrezygnować z tego „skoncentrowania“, „zogniskowania“, „uchwycenia“, „podciągnięcia“, „zmobilizowania“, ale chętnie byśmy wysłuchali, i od ministrów-kierowników resortów, i od sekretarzy partyjnych na ważnych i odpowiedzialnych terenach przemysłowych, dlaczego jest taka a nie inna sytuacja z wydajnością i jakie widzą drogi podniesienia tej wydajności, **prawdziwej koncentracji** uwagi na tej wydajności, **prawdziwej mobilizacji** na tym odcinku.

Chcę się zatrzymać, towarzysze, na przykładzie przemysłu węglowego. Po pierwsze dlatego, że jest to bardzo ważny przemysł. Po drugie, dlatego, że tam mamy szereg ujemnych objawów pod względem wydajności. Po trzecie, dlatego, że w mniejszym zakresie zjawiska, które występują w przemyśle węglowym, występują również w innych przemysłach.

Nie można powiedzieć, że przemysł węglowy w ostatnim roku nie ma osiągnięć — są osiągnięcia i są sukcesy. W zeszłym roku za pierwsze półrocze wykonano 99% planu, w tym roku — 102,6. To jest sukces. W tym roku znacznie mniej stosunkowo było przy wykonaniu planu wszelkiego rodzaju godzin nadliczbowych. To jest też pewne osiągnięcie. Ale jednocześnie w miesiącu czerwcu spadła w przemyśle węglowym wydajność. I nawet nie w przeliczeniu na 1 zatrudnionego w ogóle, ale spadła wydajność w tym najważniejszym punkcie, na węglu — na przodku. Dlaczego spadła?

Czy dlatego, że płace są niedostateczne? Niesłusznie! Płace wzrosły i są stosunkowo wysokie. Nikt przecież w górnictwie nie twierdzi, że płace są za niskie.

Może za te pieniądze nie można kupić towarów? Niesłusznie! Porównajcie sytuację z zaopatrzeniem — w tym roku i w ubiegłym roku; np. zaopatrzenie w mięso i w tłuszcze w tym roku i w ubiegłym roku, a zobaczycie, że w tym roku jest bardzo znaczna, zasadnicza poprawa sytuacji.

Może technika się popsuła? Niesłusznie! Technika jest lepsza w tym

roku niż w zeszłym — więcej mamy wrębiarek, więcej ładowaczek, więcej „kaczych dziobów“, więcej przenośników.

Czy organizacja pracy na dole się popsuła? Trudno to przypuścić. W marcu była niezła wydajność — teraz jest gorsza. Od marca się chyba nie popsuła wewnętrzna organizacja pracy na dole. Jest ona jeszcze bardzo niedostateczna, ale ostatnio się nie popsuła.

Więc o co chodzi? Chodzi o to, że nie walczy się o wydajność, nie walczy się o dyscyplinę pracy tak jak należy. Towarzyszom wydawało się, że ustawa o dyscyplinie pracy jest to taki cudowny lek, który wszystkie sprawy sam załatwi. Dlatego — gdy przyszła ustawa, to nie przeprowadzono żadnej poważnej pracy politycznej wokół tej ustawy.

Jak można sądzić, że samymi paragrafami prawniczymi da się załatwić tak ważną sprawę bez intensywnej politycznej roboty partii?

Od kiedyż to ustawy samoczynnie działają i automatycznie dają rezultaty?

Jest jeszcze jedna „koncepcja“, nowa koncepcyjka, która się urodziła w ciągu ostatnich paru tygodni. Kładziemy olbrzymi nacisk na technikę, na postęp techniczny. Istotnie, w przemyśle węglowym dużo się robi, by konstruować nowe maszyny, produkować nowe maszyny i ta technika powoli zaczyna docierać. I już widać, jak powstają poglądy, że nie ma potrzeby bawić się teraz z tą wydajnością, myśleć o dotychczasowej ręcznej pracy, o łopatach, bo przyjdzie technika, zjadą kombajny, przyjdą ładowarki, zaczną dziobać te „kacze dzioby“ i wszystko będzie w porządku.

Towarzysze, technika to jest istotnie bardzo ważna rzecz. Ale jeśli nie będzie należytej organizacji i należytej dyscypliny pracy, to i z techniki pożytku nie będzie. Technika daje rezultaty tam, gdzie jest dyscyplina, porządek, należyta organizacja.

I dlatego nie wolno biernie czekać na technikę, a tymczasem nie walczyć o podniesienie stanu organizacji pracy, o wzrost wydajności, o dyscyplinę.

W przemyśle węglowym jest wiele przejawów braku porządku, braku dyscypliny, chaosu organizacyjnego.

Mówię to w oparciu o dokumenty. Posłuchajcie np. takiego dokumentu. Podstawowa organizacja partyjna PZPR w pewnym mieście

na Śląsku przy dyrekcji wielkiego przedsiębiorstwa budowlanego pisze: „Komitet Miejski PZPR na odprawie sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych w dniu 9 maja zastrzegł sobie, że w zakładach pracy mogą być przeprowadzane kontrole personalne czy finansowe, dokonywane przez Centralne Zarządy Przemysłu oraz kontrole inspektorów kontroli tylko po uprzednim zgłoszeniu ich w Komitecie Miejskim".

I to się dzieje nie w jakiejś zapadłej dziurze, lecz kilka kilometrów od Katowic, od Komitetu Wojewódzkiego. Czy to jest odosobniony wypadek? Nie, to nie jest odosobniony wypadek. Można powiedzieć, że na Śląsku dość częste są wypaczenia w zakresie właściwego stosunku do ludzi, że nie zawsze ocenia się ludzi — tak jak uczy partia — według pracy. Jest szereg wypadków, kiedy się tego nie robi.

Posłuchajcie np. takiego dokumentu. Pisze kierownik wydziału ekonomicznego pewnego Komitetu Powiatowego na Śląsku: „Obywatel X ma ogromne wpływy na dyrekcję, dyrektora, zawiadowcę. Całą kopalnią kieruje nie kto inny jak X. Robi on obecnie fikcyjne postępy, to jest dla odwrócenia uwagi od niego, specjalnie podciąga kopalnię i zwiększa wydobycie. Robi to tylko celowo dla zamaskowania siebie. Ze względu na wielkie powiązanie kierownictwa kopalni i wpływ obywatela X, należy go usunąć z tej kopalni". To jest oburzający dokument, tu wszystko jest postawione na głowie. A to się dzieje przecież nie w jakiejś zapadłej dziurze, lecz kilka kilometrów od Komitetu Wojewódzkiego.

Oczywiście, nie można z poszczególnych dokumentów i z poszczególnych głupstw, jakie robią poszczególni towarzysze, wyprowadzać wniosków, dotyczących całej organizacji partyjnej. To byłoby krzywdzące i niesprawiedliwe. Nie można na podstawie tych dokumentów sądzić o Komitecie Wojewódzkim i o pracy organizacji śląsko-dąbrowskiej, która ma niemały dorobek. Ale jedno jest niewątpliwe: dokumenty te świadczą, że jest coś niezdrowego, że jest jakieś niezrozumienie, które nie jest dostatecznie energicznie zwalczane. Trudno sobie wyobrazić, żeby takie rzeczy urodziły się w zupełnie zdrowej atmosferze.

A na czym polega ta niezdrowa atmosfera? Polega ona na tym, że w wielu ogniwach partyjnej organizacji województwa katowic-

kiego nie ma dostatecznego zrozumienia dla zasady jednoosobowego, jednolitego kierownictwa. Słownie uznaje się oczywiście tę zasadę, potępia się jej naruszanie na zebraniach, ale z tymi, którzy ją naruszają nie walczy się skutecznie, nie doprowadza się tej walki do końca. A narusza się ją często!

Lenin i Stalin podkreślają, że zasada jednoosobowego kierownictwa jest podstawową zasadą w zarządzaniu przemysłem. Niektórzy nasi towarzysze mówią, że partia bolszewicka zaczęła o tym mówić wtedy, kiedy wychowała swoją własną inteligencję techniczną. Nieprawda! Przeczytajcie np., towarzysze, co mówił na ten temat Lenin w 1918 roku:

„Wszelki wielki maszynowy przemysł, czyli właśnie materialne, wytwórcze źródło i podstawa socjalizmu wymaga bezwarunkowej i najściślejszej jedności woli, która kieruje wspólną pracą setek, tysięcy, dziesiątków tysięcy ludzi. Zarówno pod względem technicznym, jak ekonomicznym i historycznym konieczność ta jest widoczna, i wszyscy, którzy kiedykolwiek zastanawiali się nad socjalizmem zawsze uznawali ją za jego przesłankę. Lecz w jaki sposób może być zabezpieczona najściślejsza jedność woli? Za pomocą podporządkowania woli tysięcy ludzi woli jednostki".

Tak pisał Lenin w 1918 r. Posłuchajcie, towarzysze, co mówił Stalin na XVI Zjeździe w sprawie jedynowładztwa w zakładzie pracy: „Nie do zniesienia stają się także przekroczenia w dziedzinie przeprowadzenia zasady jedynowładztwa na zakładach. Robotnicy ciągle się skarżą: nie ma gospodarza na fabryce, nie ma porządku w robocie. Nie można dalej znosić, żeby nasze przedsiębiorstwa zamieniały się z organizmów produkcyjnych w parlamenty. Trzeba, ażeby wreszcie nasze partyjne i związkowe organizacje zrozumiały, że bez zabezpieczenia jedynowładztwa i ustalenia surowej odpowiedzialności za tok pracy nie możemy rozwiązać zadań rekonstrukcji przemysłu".

I my w Polsce stoimy przed rekonstrukcją przemysłu. I jeżeli nie potrafimy konsekwentnie zasady jedynowładztwa przeprowadzić i walczyć o nie, to my rekonstrukcji przemysłu nie przeprowadzimy. Z tego sobie towarzysze muszą w pełni zdawać sprawę!

Trzeba dalej skonstatować, że nie tylko zagadnienie wydajności „nie doszło", albo niedostatecznie „doszło", ale zagadnienia finanso-

we, zagadnienie zniżenia kosztów własnych również „nie doszło". Towarzysze o tym mówili raczej blado, bez faktów, bez danych, bez pasji. My wszyscy mamy obowiązek żądać nie tylko samokrytyki, ale także wniosków z samokrytyki. Chcę zwrócić uwagę zwłaszcza działaczom gospodarczym, a także i działaczom partyjnym: uważajcie, towarzysze, życie idzie naprzód, życie się rozwija! Wczoraj wystarczało uruchomić fabrykę, dzisiaj to już nie wystarczy — dzisiaj trzeba już nowe maszyny produkować, i plan wykonać, i ilość podnosić, i jakość podnosić, i rezerwy mobilizować, i koszty zniżać. Kto pozostanie w tyle, kto nie uchwyci nowego rytmu pracy, kto nie dostrzeże, że sprawy finansowe, sprawy kosztów własnych stają się decydującymi sprawami — ten kiedyś może pozostać bardzo łatwo w tyle. Ani się nie obejrzy, jak będzie już człowiekiem nie rozumiejącym nowych zmian w życiu, nie rozumiejącym co się dzieje.

W dyskusji poruszone były sprawy rolne. Pozytywnym momentem, ważnym momentem w poruszeniu tych spraw było wskazanie na rolę biedoty, na konieczność aktywnej walki z kułakiem. Szczególnie dobitnie pokazał dialektyczną łączność sprawy walki z kułakiem, oparcia się o biedotę i sojuszu ze średniakiem, tow. Klecha.

To jest pozytywna strona dyskusji. Ale jest również ujemna strona dyskusji na tematy rolne. Jaka to jest strona? Wszyscy towarzysze, którzy mówili tutaj w sprawach rolnych, mówili o spółdzielniach produkcyjnych i prawie tylko o spółdzielniach produkcyjnych. Mimo, że tow. Zambrowski specjalnie podkreślił, iż w warunkach przeważającej jeszcze gospodarki indywidualnej bardzo ważnym torem jest walka z kułakiem na bazie walki o kontraktację, na bazie spraw skupu, na bazie spraw podatkowych, na bazie spraw kredytowych i na bazie pomocy dla biednych i średniorolnych gospodarstw.

Nie wolno zapominać o tym, że istnieją miliony indywidualnych gospodarstw rolnych i nie wolno całej roboty naszych organizacji, działających na terenie rolnym, sprowadzać tylko do zagadnień spółdzielni produkcyjnych. Jeżeli się bowiem tak będzie robiło, to w rezultacie braku roboty konkretnej, codziennej z masami chłopskimi, z masami indywidualnych gospodarstw nie będą rosły również spółdzielnie.

Pozytywnym zjawiskiem w dyskusji było to, że szereg sekretarzy wojewódzkich wystąpiło z dużą znajomością swego terenu. To bardzo dobrze. I jeżeli tam się nawet przewija nuta lokalnego patriotyzmu, to nie szkodzi, my nawet zachęcamy do tego patriotyzmu: poznawajcie swoje województwo, uczcie się tego województwa, sprawdzajcie gdzie są minerały, a gdzie węgiel. Wszyscy mamy nadzieję, że na następnym Plenum wystąpicie z jeszcze większą znajomością tych zagadnień, że poznacie głębiej jeszcze te sprawy. No, ale ze znajomości waszego województwa nie może i nie powinno np. wynikać żądanie, żeby w Planie 6-letnim dać więcej mieszkań. 730 tysięcy izb mamy zbudować w Planie 6-letnim. Wystarczy tylko pomyśleć co to oznacza: jeżeli liczyć po 3 osoby na izbę, to budujemy mieszkania dla 2.100 tys. osób, trzy Warszawy! Czy można więcej budować? Nie można: ludzi nie starczy, cegieł nie starczy, cementu, żelaza, projektantów nie starczy! Nie można więcej budować, a koncentrować budownictwo mieszkaniowe trzeba tam, gdzie powstają wielkie nowe zakłady — to musimy wszyscy zrozumieć. Wszystkiego się od razu nie zrobi.

Towarzysze! Niewątpliwie stoją przed nami ciężkie, trudne i poważne zadania. Niewątpliwie z chwilą gdy uchwalamy Plan 6-letni — bierzemy na siebie ciężkie obowiązki. Trudna to będzie walka. Niezbędnym warunkiem wykonania planu jest znaczne podniesienie poziomu pracy wszystkich naszych instytucji i organizacji, a w pierwszym rzędzie organizacji partyjnych.

Na XVIII Konferencji WKP(b), która była poświęcona w poważnej mierze zagadnieniom gospodarczym, tow. Malenkow zwracał uwagę na konieczność wzmożenia pracy okręgowych, miejskich, powiatowych komitetów partyjnych. Tow. Malenkow wskazał, że najpoważniejszym brakiem w pracy komitetów okręgowych i miejskich było to, że nie wnikały one w treść i istotę pracy przedsiębiorstw, nie badały ekonomicznej strony ich działalności, lecz ograniczały się do powierzchownych decyzji i uchwał. Tow. Malenkow wskazał jednocześnie, i to postanowiła XVIII Konferencja WKP(b), że miejskie i okręgowe komitety Partii, tak samo jak ministerstwa, powin-

ny ponosić odpowiedzialność za pracę wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych i transportowych miasta czy okręgu. Właśnie komitety miejskie i komitety okręgowe mają możność bezpośrednio na miejscu, najbardziej obiektywnie, nie licząc się z wąskimi interesami resortu, badać sprawę, określić gdzie są błędy i pomóc kierującym pracownikom przedsiębiorstw i ministerstw usunąć te błędy. Jest rzeczą jasną, że aby nasze Wojewódzkie, Powiatowe i Miejskie Komitety mogły lepiej, coraz lepiej te funkcje spełniać, muszą jeszcze bardzo dużo popracować.

Nie ulega wątpliwości — dowodzi tego nasze Plenum — że nasza Partia, nasze organizacje partyjne i nasze Komitety na tę drogę wstąpiły. Im szybciej będą na tej drodze uzyskiwały sukcesy, im lepiej będą wnikały w treść pracy przedsiębiorstw, w ekonomiczną stronę ich działalności, im lepiej będą umiały naprawdę obiektywnie rozważać sprawy w oderwaniu od wąskich, resortowych interesów, im większe będą sukcesy w tej dziedzinie — tym większe będą sukcesy Planu 6-letniego! (B u r z l i w e o k l a s k i).

Przemówienie końcowe towarzysza Bolesława Bieruta

Dwudniowe obrady V Plenum KC nad planem 6-letnim i przygotowaniem kadr, niezbędnych dla realizacji tego planu — zakończyły długi etap prac przygotowawczych, rozpoczętych — jak wiemy — jeszcze przed Kongresem Zjednoczeniowym, tzn. przed dwoma laty. Z obrad obecnego Plenum plan 6-letni wychodzi już jako plan gotowy, tzn. plan przemyślany, sprawdzony i całkowicie przygotowany do tego, ażeby:

1) przedłożyć go w formie projektu ustawy właściwym organom państwa;
2) pójść z nim do wszystkich organizacji partyjnych jako z ujętym w zwykłe cyfry, ale pulsującym potężną i rewolucyjną treścią społeczną **programem** działania;
3) zapoznać z nim cały naród i każdego obywatela, każdego robotnika i chłopa, inżyniera i nauczyciela — zapoznać z nim wszystkich ludzi pracujących lub przygotowujących się do pracy przez naukę. Jest to bowiem **plan** i **kierunek** naszej drogi rozwojowej na okres najbliższych 6-ciu lat, ale taki plan i kierunek, który określa **całą** naszą przyszłość.

Myliłby się ten, kto by w planie 6-letnim widział tylko suche choć śmiałe cyfry, same tylko liczby czy wskaźniki ilościowe, zdumiewające może swą wielkością i wymową porównawczą, ale wyraża-

jące tylko zwykły rachunek, zestawienie cyfrowe, bilans — słowem, gdyby w planie 6-letnim dostrzegał tylko ilościową, zewnętrzną jego stronę, nie uświadamiając sobie jego treści jakościowej, rewolucyjnej, przeobrażającej do gruntu nasze stosunki społeczne.

Plan 6-letni — to program nie tylko gospodarczy, lecz równocześnie ideologiczny, polityczny, społeczno-ustrojowy.

Plan 6-letni — to plan, który stworzy mocne i niewzruszone podstawy nowego ustroju społecznego w Polsce, podstawy socjalizmu. W tym sensie plan 6-letni jest skonkretyzowaną formą realizacji ideologii naszej Partii na określonym odcinku czasu, jest ujętą w określone zadania linią kierunkową polityki Partii, drogowskazem, wytyczną naszych działań.

Nasza ideologia, nasz program, nasza polityka, nasza propaganda, nasza działalność organizacyjna nie miały nigdy nic wspólnego z fantazją, z utopią, z oderwanym od życia frazesem drobnomieszczańskim — na odwrót, zwalczaliśmy najkategoryczniej i zwalczamy nadal puste, napuszone i obłudne słowa bez konkretnej treści, pod którymi tak chętnie burżuazja i jej socjaldemokratyczni, titowscy itp. lokaje usiłują ukryć często najbardziej perfidne oszustwa i knowania imperialistyczne. Konkretność naszej ideologii, naszego programu, naszej polityki wyraża właśnie na obecnym etapie plan 6-letni. Jest to program jasny i wyraźny, jak wyraźnym jest język cyfr, w których program ten został ujęty, nakreślony, przetłumaczony.

Na czym ten program polega, co wyraża, o czym mówi?

Mówi on o tym, że ustroju socjalistycznego nie można wprowadzić bez gruntownej przebudowy ekonomiki kraju, bez oparcia tej ekonomiki na bez porównania wyższym poziomie technicznym. Jaki był poziom naszej ekonomiki, naszej gospodarki narodowej w okresie przedwojennym, jakim jest on w znacznej mierze jeszcze dzisiaj, mimo olbrzymich przemian, jakie dokonały się w naszym kraju w ciągu minionych pięciu lat?

Jest to poziom stosunkowo niski, poważnie zacofany zarówno materialnie, jak technicznie w porównaniu z krajami wysoko uprzemysłowionymi. Jest to jeszcze poziom o niskiej stosunkowo wydajności pracy robotnika przemysłowego i poziom rozdrobnionej, często karłowatej, indywidualnej gospodarki chłopskiej, która przeważa

jeszcze w naszym rolnictwie. Posunęliśmy się już znacznie naprzód w porównaniu z tym, co otrzymaliśmy w spuściźnie po ustroju burżuazyjnym Polski przedwrześniowej. Nasza produkcja przemysłowa w chwili obecnej jest dwa i pół razy większa w przeliczeniu na głowę ludności, niż była przed wojną. Tego rodzaju skok w produkcji przemysłowej mogliśmy osiągnąć tylko dzięki poważnemu podniesieniu poziomu naszych sił wytwórczych w ciągu minionego pięciolecia zarówno w przemyśle, jak w rolnictwie. Ale zrobiliśmy dopiero pierwszy krok w kierunku przebudowy naszej zacofanej ekonomiki, zrobiliśmy pierwszy poważny krok rozwojowy, który umożliwia nam właśnie dalszy rzeczywisty i szybki marsz naprzód w kierunku osiągnięcia nowego wyższego jeszcze poziomu technicznego, odpowiadającego wymaganiom nowego, socjalistycznego ustroju społecznego.

Możemy obecnie osiągnąć to, o czym wyrażał się obrazowo Lenin, stawiając przed Partią zadanie stworzenia wielkiego przemysłu maszynowego, a więc „przesiąść się z jednego konia na drugiego, a mianowicie, z konia włościańskiego, chłopskiego, wynędzniałego... przesiąść się na konia, którego szuka i musi szukać dla siebie proletariat, na konia wielkiego przemysłu maszynowego, elektryfikacji, Wołchowstroju itd". (Lenin: „Lepiej mniej, lecz lepiej").

Przesiąść się na konia wyższej techniki — na nowe skomplikowane maszyny własnej produkcji, na Nową Hutę w przemyśle, na elektryfikację, na auta własnej produkcji w transporcie, na traktor w rolnictwie — dopiero wówczas można zbudować trwałe i niewzruszone podstawy socjalizmu w Polsce. Dopiero bowiem wyższa technika umożliwia wysoką wydajność pracy człowieka i stwarza warunki dla wydatnego wzrostu dobrobytu i kultury całego narodu, dobrobytu i kultury mas pracujących, bez czego nie ma socjalizmu.

„Socjalizm oznacza — mówił tow. Stalin na XVIII Zjeździe — organizację dostatniego i kulturalnego życia dla wszystkich członków społeczeństwa".

Obecny poziom wydajności pracy polskiego robotnika i chłopa, ograniczony niskim jeszcze stosunkowo poziomem techniki i — dodajmy nawiasem — nie dość jeszcze sprawną organizacją pracy, kulturą pracy i zasobem kwalifikacji — nie zabezpiecza takiego poziomu życia mas pracujących, który by nas zadowalał. Chcemy poziom

materialny i kulturalny życia mas pracujących podnieść znacznie wyżej i potrafimy tego dokonać.

Mamy już wszystkie warunki, aby postawić sobie takie zadanie i osiągnąć je w czasie stosunkowo krótkim. Plan 6-letni stawia takie zadanie.

„Socjalizm — mówił tow. Stalin — może być zbudowany jedynie na podstawie bujnego wzrostu sił wytwórczych społeczeństwa, na podstawie obfitości produktów i towarów, na podstawie dobrobytu mas pracujących, na podstawie bujnego rozkwitu kultury..."

Istotną treścią naszego planu 6-letniego jest potężne, niespotykane w dotychczasowej historii rozwoju gospodarczego naszego kraju podniesienie poziomu sił wytwórczych w oparciu o najbardziej nowoczesną i wysoką technikę. Dotyczy to zarówno przemysłu, jak rolnictwa, dotyczy to wszystkich dziedzin naszej gospodarki narodowej.

W wyniku osiągnięć planu 6-letniego Polska zostanie przekształcona w jeden z najbardziej uprzemysłowionych krajów Europy.

Nie trzeba dowodzić, jakie znaczenie w związku z tym posiada plan 6-letni dla siły obronnej Polski, dla jej gospodarczej, politycznej i państwowej niezależności. Uprzemysłowienie kraju w oparciu o socjalistyczne formy ustrojowe i gospodarcze oznacza gruntowne rugowanie wszelkich wpływów kapitalistycznych w różnych dziedzinach naszego życia. Oznacza to równocześnie spotęgowanie wkładu Polski do ogólnych sił obozu pokoju, przeciwstawiających się zarówno polityce podbojów i niewoli gospodarczej jak i wojennej agresji imperializmu, jego polityce grabieży i wojny. W tym sensie plan 6-letni posiada nie tylko wewnętrzne, lecz i międzynarodowe znaczenie.

Mówił o tym w końcowej części swego referatu tow. Minc. Jednakże w dyskusji ekonomiczne akcenty rozważań górowały poniekąd nad polityczną treścią zadań planu 6-letniego.

Rozumie się, nie można rozdzielać politycznej treści zadań, zawartych w planie 6-letnim, od jego treści ekonomicznej. Istota bowiem polega na wzajemnym związku, na dialektycznej jedności ekonomiki i polityki w naszym rozwoju ku socjalizmowi.

O tej jedności, o związku zadań ekonomicznych z zadaniami politycznymi nie wolno nam zapominać ani na chwilę w walce o realizację planu 6-letniego.

Masy pracujące Polski, wprowadzające swym ofiarnym wysiłkiem w życie plan 6-letni, muszą uświadamiać sobie, że ten ich wysiłek jest wyrazem uczestnictwa w walce klasowej, w walce na śmierć i życie między schyłkowymi siłami kapitalizmu i nowymi wciąż rosnącymi siłami, które pobudził do życia proletariat, które natchnął potężną, przeobrażającą i niezwyciężoną ideą — socjalizm.

Najważniejszym zadaniem naszej Partii jest uświadomić masom pracującym, że ich praca — codzienna, żmudna, wymagająca napięcia sił — to walka klasowa, walka z wyzyskiem i zdziczeniem, z grabieżą i tyranią imperializmu, to walka o nowy, lepszy świat, o nowe, wolne i twórcze życie człowieka. Dopiero wówczas, gdy masy pracujące czuć się będą żołnierzami na froncie walki klasowej, która się toczy z wzrastającą zaciętością, zarówno wewnątrz naszego kraju, jak i na zewnątrz — wykonamy pomyślnie i przekroczymy wielkie i odpowiedzialne zadania Planu Sześcioletniego. Niebezpiecznym a nawet zabójczym dla tych zadań byłby zarówno ciasny ograniczony praktycyzm, nie umiejący dostrzec poza suchymi cyframi żywych ludzi, jak i odrywanie się od palących, codziennych trosk i procesów produkcyjnych. I jedno i drugie niebezpieczeństwo cechuje dziś, niestety, pracę wielu naszych ogniw organizacyjnych — zarówno partyjnych jak zawodowych, administracyjnych i państwowych. Tym się tłumaczy, że nie umiemy wykorzystać w pełni olbrzymich rezerw ludzkich i materiałowych, społecznych i gospodarczych, które są w naszym rozporządzeniu.

O olbrzymich rezerwach sił i środków niewykorzystanych i nie uruchomionych wskutek naszej niezaradności, wskutek wadliwej organizacji pracy, wskutek beztroskiego, lub też biurokratycznego stosunku do postawionych zadań — mówili obszernie towarzysze w dyskusji. Nie podobna wyplenić skutecznie tej zmory bezduszności, beztroski, lub karygodnego wprost stosunku poszczególnych jednostek do zadań zespołu produkcyjnego, do dyscypliny pracy, do własności społecznej — jeśli nie będziemy bez ustanku mobilizowali czujności mas, jeśli nie zaktywizujemy do walki o plan produkcyjny zarówno

całej klasy robotniczej, jak i każdego poszczególnego jej członka. Dopóki wśród mas pracujących, dopóki w wielu ważnych ogniwach naszego aparatu gospodarczego i państwowego działają zamaskowane agentury wrogich klas — mobilizacja czujności politycznej jest nieodzownym warunkiem paraliżowania podstępnych zakusów wroga. Dopóki wpływy reakcji przenikają do zacofanych elementów ludu pracującego — aktywność polityczna w kierunku przeciwstawiania się tym wpływom nie powinna słabnąć, lecz wzmacniać się. Dopóki istnieje w społeczeństwie gospodarka drobnotowarowa, która rodzi codziennie kapitalizm, dopóki istnieją warstwy uprawiające wyzysk kapitalistyczny, podsycające chciwość kapitalistyczną i gotowość służenia interesom imperializmu — dopóty czujność rewolucyjna i walka klasowa przenikać musi każdy nasz krok, całą naszą pracę. W przeciwnym razie czekają nas porażki, bowiem każde osłabienie naszej czujności i aktywności politycznej automatycznie ośmiela i wzmacnia działania wroga klasowego, pobudza i ożywia dywersyjną i podstępną działalność reakcji.

Zadania planu 6-letniego wiążą się z olbrzymimi przesunięciami w układzie stosunków społecznych w kraju. Do różnych działów gospodarki przybędzie w ciągu sześciolecia ze wsi i z innych źródeł niewykorzystanych dotąd rezerw ludzkich z górą dwa miliony nowych robotników. Ale musimy pamiętać, że chodzi nie tylko o to, aby liczebnie zwiększyć szeregi armii proletariackiej, realizującej plany produkcyjne. Chodzi o to, aby była to armia świadomych, ofiarnych i zdecydowanych do walki o socjalizm bojowników proletariatu, tworzących świadomie, ideowo, a więc z najwyższym poświęceniem i oddaniem nowy, wyższy i lepszy ustrój społeczny. Wciągane więc do pracy produkcyjnej masy młodzieży, kobiet, chłopów pracujących, biedoty wiejskiej i miejskiej, musimy zapalić ogniem wielkiej idei socjalistycznej, zdolnej ożywić twórczym porywem każdego prostego człowieka. Nie potrafimy tego osiągnąć, jeśli nie przebudujemy dotychczasowego stylu naszej pracy organizacyjnej, zbyt często pozostającej daleko w tyle od zadań, które stawia Partia. Musimy skończyć z tak częstą jeszcze powierzchownością metod pracy organizacyjnej w wielu naszych ogniwach. Nie można zadowalać się tylko — jak to się na ogół zdarza — przyjmowaniem słusznych

uchwał bez dalszej troski o ich dokładne wykonanie, o ich faktyczną realizację.

„Niektórzy sądzą — mówił tow. Stalin na XVII Zjeździe — że wystarczy opracować słuszną linię Partii, podać ją do powszechnej wiadomości, wyłożyć w postaci ogólnych tez i rezolucyj, i uchwalić jednogłośnie, aby zwycięstwo przyszło samo przez się, że tak powiem, samorzutnie. Jest to oczywiście niesłuszne. Jest to wielki błąd. Tak mogą sądzić tylko niepoprawni biurokraci i formaliści..."

Tow. Minc mówił w swym referacie o tym, że musimy „poziom naszej pracy organizacyjnej dociągnąć do poziomu naszej linii politycznej". Jest to niezwykle ważne i musimy sobie zdać jasno sprawę, co to znaczy w praktyce naszej pracy organizacyjnej. Jeśli Plan 6-letni w swych wielkich zadaniach wytwórczych i społecznych odzwierciedla linię polityczną naszej Partii, to dociągnięcie poziomu pracy organizacyjnej do tych zadań, polega na tym, aby każdy członek Partii nie tylko sam rozumiał te zadania, ale żeby umiał oddziałać na swoje środowisko społeczne, na swych bezpartyjnych współtowarzyszy i wciągnąć ich do pracy nad realizacją tego zadania na tym odcinku, w którym tkwi, lub które może uaktywnić, pobudzić, zmobilizować. Towarzysze w dyskusji słusznie wskazywali na to, że aby plan produkcyjny, wyznaczony dla danego zakładu pracy został pomyślnie wykonany, musi być on doprowadzony nie tylko do całej załogi, ale i do każdego oddziału, do każdej grupy wytwórczej, wreszcie do każdego robotnika. Gdy każdy robotnik spośród załogi fabrycznej zna zadania planowe, rozumie je i świadomie uczestniczy w ich wykonaniu — zatroszczy się on o to, aby przeciwstawić się wszelkiemu marnotrawstwu, aby wykorzystać w pełni istniejące rezerwy, aby zabezpieczyć maksymalną wydajność pracy zarówno swojej, jak całej załogi. Całe powodzenie sprawy najczęściej właśnie zależy od takiego stylu pracy organizacyjnej. Wskazywał na to tow. Stalin na XVII Zjeździe Partii. Uczył on, że „zwycięstwo nigdy nie przychodzi samo — zazwyczaj trzeba je zdobywać". Zdobywa się je przez odpowiednią pracę organizacyjną. Oto, co mówił na ten temat tow. Stalin:

„...Gdy już dana jest słuszna linia, gdy już dane jest słuszne rozwiązanie zagadnienia, powodzenie sprawy zależy od pracy organi-

zacyjnej, od organizacji walki o wcielenie w życie linii Partii, od właściwego doboru ludzi, od kontroli wykonania uchwał organów kierowniczych. W przeciwnym razie powstaje ryzyko, że słuszna linia Partii i słuszne uchwały mogą być poważnie narażone na szwank. Co więcej: gdy już dana jest słuszna linia polityczna, praca organizacyjna decyduje o wszystkim, również i o losie samej linii politycznej — o jej realizacji albo o jej bankructwie".

A więc dobra praca organizacyjna decyduje o zwycięstwie. Dobra praca organizacyjna polega na uaktywnieniu, na wykorzystaniu wszystkich ogniw organizacyjnych. W pracy organizacyjnej wielu naszych komitetów partyjnych utrwalił się taki styl, że uruchamia się zazwyczaj do działania aktyw, to znaczy, przodującą kadrę, nie troszcząc się już o szeregowych członków Partii i nie sprawdzając nawet jak ten aktyw realizuje uchwały kierownictwa. Często się zdarza, że aktyw, od którego nie wymaga się sprawozdań, którego działań się nie kontroluje, równie powierzchownie podchodzi do swych zadań, nie dociera głębiej do szeregów partyjnych, nie wyznacza poszczególnym członkom Partii określonych zadań, nie aktywizuje ich, nie uczy szeregowych członków Partii, jak powinni pracować z bezpartyjnymi. Dlatego też mamy tak wielu członków Partii słabo aktywnych lub nawet całkowicie biernych. Dlatego też przy wykonaniu najpoważniejszych nawet zadań wykorzystujemy tylko część naszych sił i wpływów.

Czy posługując się nadal tym stylem pracy potrafimy wykonać pomyślnie wielkie zadania Planu 6-letniego? Nie, nie potrafimy wykonać ich zadowalająco. Plan 6-letni znacznie rozszerzył dotychczasowe zadania. Tempo wzrostu produkcji, a więc sumy środków i sił, które musimy uruchomić, aby to tempo zabezpieczyć — są znacznie wyższe niż dotychczas. Mobilizacja wszystkich sił dla tych wysokich zadań produkcyjnych jest konieczna.

Z drugiej strony nie możemy sobie pozwolić na zmniejszenie tempa, na obniżenie zadań, nie możemy sobie bowiem więcej pozwalać na pozostawanie w tyle, jeśli idzie o poziom techniczny naszego przemysłu, jeśli idzie o poziom naszych sił wytwórczych. Nie wolno nam trwać w zacofaniu, gdy masy pracujące chcą żyć inaczej, lepiej, kulturalniej, niż żyły przedtem. Nie możemy sobie pozwolić na budowanie podstaw socjalizmu w ciągu dziesięcioleci, bo wszelkie

ociąganie się dawałoby tylko atuty naszym wrogom klasowym. Wreszcie musimy zabezpieczyć szybkie tempo wzrostu naszych sił wytwórczych i poziomu techniki, ponieważ wymaga tego sytuacja międzynarodowa, wymaga tego troska o naszą niezależność, troska c siłę obronną naszego Państwa i troska o wzrost sił obozu pokoju w walce z imperialistyczną zaborczością.

Dlatego też podejmując wielkie, ale wspaniałe i porywające zadania Planu 6-letniego, musimy zmobilizować i uaktywnić w walce o wykonanie planu całą klasę robotniczą, cały lud pracujący miast i wsi. Masy pracujące z entuzjazmem, z zapałem, z najwyższym oddaniem poprą nasze wysiłki, jeśli uświadomimy im społeczną, rewolucyjną istotę zadań Planu 6-letniego. Nie było i nie ma w dziejach ludzkich piękniejszego, wspanialszego, bardziej twórczego i porywającego dążenia nad ideę pełnego wyzwolenia człowieka z wszelkiego ucisku i niewoli. Tą ideą jest socjalizm. Nasz Plan 6-letni jest realizacją tej idei, jest budową podstaw socjalizmu w Polsce.

Znamy twarde prawa walki klasowej. To też wiemy, że na nasz Plan 6-letni wróg odpowie jeszcze wścieklejszą nienawiścią, jeszcze podstępniejszą walką, jeszcze bardziej niż dotychczas perfidną i zatrutą bronią!

Ale siły nasze rosną z każdym dniem. Rozsiewane przez wroga kłamstwa, oszczerstwa, próby żerowania na ciemnocie i fanatyzmie nie zdołają się oprzeć ofensywie prawdy, którą niesie nasza Partia, prawdy realizowanej codziennie słowem i czynem, wcielonej milionami wmurowanych cegieł, milionami wydobytych ton węgla, milionami wydrukowanych książek.

To też broniąc twardo i nieugięcie pokoju, konsolidować będziemy w obronie pokoju cały naród, podtrzymywać chwiejnych, demaskować dwulicowców, sprawdzać w codziennej praktyce słowne deklaracje pokojowe i patriotyczne.

Za kilka dni święcić będziemy szóstą rocznicę powstania PKWN, odrodzenia Polski, narodzin Polski Ludowej, która powstała do życia dzięki historycznemu zwycięstwu ZSRR. Ponieśmy w tę rocznicę do mas pracujących hasła Planu 6-letniego, uświadomijmy masom zadania Planu. Władza Ludowa w ciągu 6 lat od chwili swego powstania dowiodła, że umiała bronić i wcielać w życie hasła wyzwoleńcze PKWN. Nie zawiodła nigdy nadziei ludu pracującego. W ciągu

minionego okresu władza ludowa miała do spełnienia zadania wielkie i trudne — wykonała je pomyślnie w oparciu o pracę i ofiarność ludu pracującego. W ciągu minionego okresu masy pracujące zrealizowały zwycięsko i przed terminem śmiały i trudny Plan 3-letni. Któż może wątpić w świetle tych doświadczeń, że zrealizujemy również zwycięsko Plan 6-letni.

Jednakże warunkiem naszego zwycięstwa jest, aby każdy człowiek pracy w Polsce stał się świadomym twórcą Planu 6-letniego. Trzeba więc, aby każdy — od dziecka szkolnego poczynając — znał Plan i program budownictwa socjalizmu, aby każdy człowiek pracujący dał się oddany sprawie budowy socjalizmu, bojownikiem i ofiarnym realizatorem Planu 6-letniego.

*

Rzućmy okiem wstecz!

Ileż istnień ludzkich, ileż uzdolnień i talentów zdusił i zmarnował przeklęty ustrój kapitalistyczny!

Ileż przysporzył nam cierpień, jak pogrążał w ciemnocie i wypaczał dusze milionów ludzi!

Ileż najlepszych ludzi, ileż działaczy rewolucyjnych, ileż komunistów polskich oddało życie w nierównej walce z kapitalistyczną przemocą!

Ileż to szlachetnych porywów spalało się w bezpłodnych szamotaniach, a jeszcze częściej w bezsilnych marzeniach i załamaniach pod ciężarem bezwzględnego ucisku i okrucieństw ustroju kapitalistycznego.

Dziś zatwierdzamy Plan 6-letni, który tysiąckrotnie przerasta swym rozmachem i twórczym impetem nieśmiałe marzenia o „szklanych domach".

Dziś budujemy jasny, szczęśliwy gmach Polski Socjalistycznej, oparty na granitowych podstawach ludowego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu, na niewzruszonych podstawach solidarności i braterstwa z Wielkim Związkiem Radzieckim.

Wcielając w życie nasz Plan 6-letni, budując podwaliny Polski Socjalistycznej, wykonujemy testament i urzeczywistniamy marzenia całych pokoleń Polaków - rewolucjonistów, Polaków - bojowników o wolność i sprawiedliwość społeczną — najlepszych synów narodu polskiego, którzy ginęli na stokach Cytadeli, na barykadach

polskich miast, w zmaganiach z polskim faszyzmem, w walkach z hitlerowskim najeźdźcą, w starciach z faszystowskim podziemiem i imperialistyczną agenturą.

Dziś, zatwierdzając na Plenum KC naszej Partii projekt Planu 6-letniego, składamy hołd pamięci tych wszystkich, którzy życie swe oddali za Polskę Socjalistyczną.

Życzę Wam, Towarzysze, pomyślnej pracy nad popularyzacją, nad przeniesieniem w szerokie masy potężnych zadań Planu 6-letniego, nad mobilizacją mas pracujących do wykonania Planu.

Ponieśmy więc śmiało we wszystkie zakątki naszego kraju hasła i zadania Planu 6-letniego. Wezwijmy do szeregów, realizujących Plan 6-letni, wszystkich bojowników i patriotów, każdego kto miłuje nasz kraj, kto jest wierny sprawie proletariatu, kto rozumie i widzi wyższość naszego ustroju nad zgniłym i grażbieżczym ustrojem kapitalistycznym.

Budując socjalizm w Polsce, stajemy we wspólnym szeregu z wielkim legionem budowniczych socjalizmu i bojowników o socjalizm, który rośnie dziś we wszystkich krajach świata. Naszym wodzem i przewodnikiem jest Stalin, a więc idea nasza, szeregi nasze są niezwyciężone! (B u r z l i w e o k l a s k i. W s z y s c y w s t a j ą).

Dochowując wierności ideom Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, nie będziemy szczędzili sił dla wykonania Planu 6-letniego, naszego wkładu do sprawy obrony pokoju i pełnego zwycięstwa socjalizmu! (D ł u g o t r w a ł a o w a c j a. W s z y s c y w s t a j ą. O k r z y k i: „N i e c h ż y j e t o w a r z y s z S t a l i n!“, „N i e c h ż y j e t o w a r z y s z B i e r u t!“, „N i e c h ż y j e P l a n S z e ś c i o l e t n i!“ Z e b r a n i ś p i e w a j ą „M i ę d z y n a r o d ó w k ę“).

Nasz program partii ... powinien być uzupełniony drugim programem partii, planem prac nad odbudową całego gospodarstwa narodowego i doprowadzeniem go do współczesnej techniki ... Ten program partii nie będzie niezmienny, jak nasz prawdziwy program, podlegający zmianom tylko na zjazdach partii. Nie — każdego dnia, w każdym warsztacie, w każdej gminie program ten będzie ulepszany, rozpracowany, udoskanalany i zmieniany.

(LENIN)

... plan produkcyjny — to żywa działalność, działalność w praktyce milionów ludzi. Realność naszego planu produkcyjnego — to miliony ludzi pracujących, którzy tworzą nowe życie. Realność naszego programu — to żywi ludzie, to my wszyscy, nasza chęć do pracy, nasza gotowość do pracy po nowemu, nasza wola wykonania planu. Czy mamy tę właśnie wolę? Tak jest. A zatem nasz program produkcyjny może i musi być urzeczywistniony.

(STALIN)

Komunikat Wydziału Kadr KC PZPR

Wydział Kadr Komitetu Centralnego PZPR podaje do wiadomości członków partii, iż z dniem 1 września br. zostaje uruchomiony drugi turnus dwuletniej Szkoły Partyjnej przy KC, oraz kolejny turnus jednorocznej Centralnej Szkoły Partyjnej im. J. Marchlewskiego w Łodzi. Do obydwu wymienionych szkół przyjmowani są członkowie PZPR skierowani przez komitety wojewódzkie.

Członkowie partii mogą również indywidualnie ubiegać się o przyjęcie do wymienionych szkół, jeżeli odpowiadają następującym warunkom:

1) wykształcenie w zakresie co najmniej pełnej szkoły powszechnej oraz znajomość języka polskiego w słowie i piśmie,
2) elementarny zasób wiedzy marksistowskiej i doświadczenie samodzielnej pracy nad książką,
3) ukończony 24, a nie przekroczony 40 rok życia,
4) co najmniej 3-letni staż partyjny,
5) roczny staż pracy kierowniczej w aparacie partyjnym, państwowym, gospodarczym, organizacyjnym, społecznym lub w dziennikarstwie.

Kandydaci, indywidualnie ubiegający się o przyjęcie do wyżej wymienionych szkół partyjnych winni przesłać na adres Wydziału Kadr KC PZPR — Sektor Szkolenia Partyjnego, w terminie do 15 lipca br. następujące dokumenty:

1) podanie o przyjęcie do szkoły,
2) obszerny, własnoręcznie napisany życiorys
3) dokładnie wypełnioną ankietę dla aktywistów partyjnych,
4) opinię komitetu partyjnego podstawowej organizacji,
5) opinię z miejsca pracy.

Przyjęci do Szkoły będą mieli zapewniony internat, pełne utrzymanie i stypendium.

W najbliższych dniach ukaże się

Nr 3 Zeszytów Filozoficznych „Nowych Dróg"

TREŚĆ:

Przeciw ideologii burżuazyjnej

Recenzje

Kronika

TREŚĆ NUMERU 3 (21) „NOWYCH DRÓG” (maj — czerwiec 1950)

TREŚĆ:

»NOWE DROGI«

CZASOPISMO SPOŁECZNO - POLITYCZNE
ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, AL. RÓŻ 2

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY . . . . 8-86-61 wewn. 294
REDAKCJA . . . . „ „ „ „ 270
SEKRETARIAT 8-71-27

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:
PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI, GODZ. 11—14

ADMINISTRACJA: Złota 7/9, tel.: 8-29-84
Prenumerata i kolportaż: Srebrna 12, tel.: 8-71-80

PRENUMERATA:

ROCZNIE . . . . 1000 zł.
PÓŁROCZNIE . . . . 550 „
CENA POJEDYŃCZEGO EGZEMPLARZA . . 200 „

ZAPRENUMEROWAĆ „NOWE DROGI"
MOŻNA W KAŻDYM URZĘDZIE POCZTOWYM
KONTO CZEKOWE P K O NR I-1374

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"

B-116135

Cena zł. 200.—